PISMA

FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM III

PIERWOTNE DZIEJE POLSKI.
PIERWSZE FUNDAMENTA DO HISTORYI KOŚCIOŁA POLSKIEGO
I KOŚCIOŁA MOSKIEWSKIEGO.
HISTORYA O POZABIJANIU BAZYLIANÓW W POŁOCKIEJ CERKWI
POMNIK NOWOGRODZKI.
GALERYA OBRAZÓW POLSKICH. — ODEZWA DO ZIOMKÓW.
DO POLEK. — POLACY W TURCYI.
DO RZĄDU NARODOWEGO POWSTAŃCZEGO.

RAPPERSWYL
NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
1904

PISMA FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM III

PISMA

FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM III

PIERWOTNE DZIEJE POLSKI.
PIERWSZE FUNDAMENTA DO HISTORYI KOŚCIOŁA POLSKIEGO
I KOŚCIOŁA MOSKIEWSKIEGO.
HISTORYA O POZABIJANIU BAZYLIANÓW W POŁOCKIEJ CERKWI.
POMNIK NOWOGRODZKI.
GALERYA OBRAZÓW POLSKICH. — ODEZWA DO ZIOMKÓW.
DO POLEK. — POLACY W TURCYI.
DO RZĄDU NARODOWEGO POWSTAŃCZEGO.

RAPPERSWYL

NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO

1904

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PIERWOTNE
DZIEJE POLSKI.

CZĘŚĆ TRZECIA.

LEKCYA I.

Nim zapuścimy wzrok w pierwotne dzieje Lechitów, wytłumaczmy naprzód, czemu rozciągamy tę nazwę nie tylko do ludów nadwiślańskich, lecz i do wszystkich szczepów, znanych pod ogólną nazwą Słowian.

Nazwisko Słowian, które uczeni wyprowadzali dowolnie to od słowa, to od sławy, nie było nigdy używane przez żaden szczep tegoż plemienia. Najnowsze badania wywodzą tę nazwę od miejscowości bagnistej, która po staroniemiecku i fińsku określa się wyrazami *Slow. Sal.* Z tego zapewne źródła pochodzi nazwa rzeki Sali i okolicy przywiślańskiej bagnistej, zwanej do dziś dnia Żuławy (Salawy). Finowie też i Goci zapewne przezwali tak mieszkańców niziny, z którą sąsiadowali, a nazwa ta z jednego pokolenia przeszła następnie na całe plemię [1]).

Jakaż nazwa najlepiej przystoi tym ludom?

Nazwa Lechów jest najwłaściwszą, pochodzi bowiem od grzędy ziemi i oznacza rolnika. Służyła ona niegdyś

---

[1]) Błędnem jest także, żeby Lechici przezwali German Niemcami od wyrazu niemy, to jest niemówiący ich mową. Nazwisko to pochodzi od Nenntów, kraju niemieckiego najbliższego od nas. Tak samo Francuzi przezwali ich Allemands od Allamanów, osiadłych nad Renem.

wszystkim ludom, rozsiadłym na szerokiej przestrzeni zwanej dziś Słowiańszczyzną; później dopiero, kiedy się potworzyły państwa czeskie, ruskie i inne, nazwę Lechitów (Polechów) zastosowano tylko do nadwiślańskiego plemienia. Nastąpiło to wówczas, kiedy Waragowie Rusini tak ściśle spoili się z poddanymi, że im nadali własną nazwę; lud ruski począł zwać Lachami zachodnich braci swoich, odkąd sam porzucił to nazwisko.

Narodową także była u tych ludów nazwa Serb, oznaczająca Ród, Naród, używana niegdyś w wielu stronach, dziś zastosowana tylko do jednego szczepu nad Dunajem i pozostałych szczątków nadłabiańskich[1]). Starożytni kronikarze od najdawniejszych czasów zowią wszystkie te ludy Wenedami, albo Winidami; źródło tej nazwy niewiadome. Pierwszy dopiero z kronikarzy Jornandes w VI wieku używa nazwy Słowian, mówiąc, że ci zwali się poprzednio Wenedami.

Odkąd pojawiają się w dziejach ślady Lechitów?

Uczeni dostrzegają słabe ich ślady na ośm wieków przed erą naszą, w czasach założenia Rzymu. Ludy te, jak świadczy język ich i starożytne szczątki prawodawstwa, musiał w czasach przedhistorycznych żyć w jedności z innymi szczepami aryjskimi. Ale już w Azyi rozdzieliły się owe główne pokolenia, które tu widzimy w Europie: Romańskie, Galskie i Niemiecko-Skandynawskie i Wenedzkie (Lechickie). W czasach najdawniejszych Czudowie zachodni albo Finowie, sąsiedzi Skandynawów, przezwali te ludy Waragami, czyli łupieżcami, ostatnie zaś krańce ziemi skandynawskiej, zwane Ros-Lagen, przezwali Ruotsimaa, czyli krajem Rutów.

Z tego to gniazda śmiałe drużyny Skandynawów przedsiębrały wyprawy na sąsiednie kraje Lechitów Nowogrodzkich i Finów. Najdawniejsza ich wyprawa sięga

[1]) Część Serbów utrzymała się dotąd nad Łabą czyli Elbą w Saksonii.

859 roku. Kronikarz kijowski, Nestor, opisuje ów najazd, tak ważny w dziejowe następstwa.

W IX wieku Lechici Nowogrodzcy, osiedleni w północnej stronie, w pobliżu koczowniczych ludów fińskich, weszli w związki z tymi sąsiadami. Skutkiem owego najazdu w roku 859, tak jedni jak drudzy zmuszeni zostali opłacać Waragom daninę; w następnym roku zrzucili ciążące im jarzmo, ale znów w r. 862 sami zażądali od Waragów-Rusinów zbrojnej pomocy przeciwko pojedynczym, a niepokojącym je ustawicznie drużynom Skandynawów. Wezwanie to uczyniły głównie pokolenia fińskie: Czudy z Estonii, Wezy i Muromy, do których przyłączyli się mieszkańcy Nowogrodu, oraz mieszkańcy miasta Isborska z pokolenia Krywiczan.

Lechickie ludy, o wielekroć mniej liczne od Finów, wzywając pomocy waragskiej, działały we własnem tylko imieniu pod wpływem miejscowych okoliczności, bez żadnego upoważnienia na to współplemienników swoich.

Wskutek wezwania, przybyła więc na ziemie Nowogrodzian i Finów drużyna warago-skandynawska, pod przewodnictwem trzech braci: Ruryka, Simeona i Truwora. Ruryk osiadł nad jeziorem Ładogą u Finów, zasłaniając kraj ich od napaści innych drużyn skandynawskich; Simeon osiadł nad jeziorem Białem u Wezów, zobowiązując się bronić ich od Turanów Permskich. Truwor zamieszkał w Isborku, skąd zasłaniał ziemię Krzywiczan od napaści sąsiednich Lettów. Ale przyzywając Rusów-Waragów, Nowogrodzianie, ani sąsiedzi ich Finy, nie mieli bynajmniej na celu utworzenia wspólnego państwa, chcieli po prostu znaleźć wsparcie w wojowniczych drużynach przeciwko wewnętrznym najazdom, a tem samem zabezpieczyć swe miejscowe prawa i zwyczaje. Wkrótce jednak Nowogrodzianie, żałując dawnej niepodległości, umyślili zrzucić z siebie jarzmo Ruryka. Wadym, przezwany dzielnym, stanął na ich czele, wyzwał do walki Waragów, ale padł ich ofiarą. Ruryk, własną ręką zamordowawszy Wadyma,

opanował przemocą ów Nowogród, który niedawno wezwał go, jako sprzymierzeńca. Po tej porażce, część Nowogrodzan schroniła się do Lechów naddnieprzańskich.

Po śmierci Ruryka 879 r., państwo jego składało się z siedzib turańskich. Wezy, Nury, Muromy i innych; jedną trzecią część stanowili Nowogrodzanie z Krzywiczanami; posiadłości te rozciągały się od Bałtyku do kotłowin Wołgi i Oki, od Ładogi po Dźwinę.

Wkrótce po przybyciu Ruryka, inne znów drużyny Waragów puściły się w kraj naddnieprzański, pod dowództwem Dira i Askolda, opanowały Kijów i utworzyły Wielkie Księstwo Kijowskie, lecz nie długo mogły się w nim utrzymać. W r. 882 Oleg, opiekun Igora, małoletniego Rurykowicza, który po ojcu panował w Nowogrodzie, uderzył na Waragów kijowskich, zdobył miasto i założył w niem stolicę. Odtąd W. Księstwo Kijowskie stało się głównem ogniskiem rusko-waragskiej potęgi.

Ujarzmionym wspólnie krajom, tak lechickim jak fińskim, Waragowie nadali ogólną nazwę Rusi; ale mimo takiego połączenia dwuplemiennych ludów pod jednem berłem, pamiętać potrzeba, że nie tylko w IX i X wieku, ale i w ciągu następnych wieków, aż do XIII, Rusowie żyli oddzielnie i od Lechitów i od Finów moskiewskich, a zatem nazwa Rusi była tylko nazwą polityczną.

Posiadłości Waragów rozszerzyły się bardziej zdobyczami Igora, który założył potężne państwo Normandzkie, sięgające od zatoki Inflandzkiej aż do spływu Dniepru i Dźwiny.

Dumne były widoki Olega. Puszczając łodzie swoje z biegiem Dniepru miał on na celu zdobycie Byzancyum. Świątosław, syn Igora, teżsame miał zamiary; w tym celu wkroczył nawet do Bułgaryi, ale odparty przez cesarza wschodniego Zemiscesa, powrócił do Kijowa i tam ugruntował swą potęgę.

Panowanie Waragów na Dnieprze było z wielu względów korzystne dla ludów lechickich: naprzód, że je za-

bezpieczało od Chazarów, jednego z najsroższych turańskich plemion, wyznawców Judaizmu, którzy napadali bezustanku na ludy naddnieprzańskie: powtóre, korzystnem było stąd, że Skandynawi wyrabiali jedność tych ludów z innymi szczepami aryo-europejskimi. Nakoniec wprowadzenie wiary chrześcijańskiej w IX już wieku, podniosło te ludy na wyższe stanowisko i postawiło je na drodze prawdziwej cywilizacyi.

Już za czasów Igora część drużyny waragskiej wyznawała wiarę chrześcijańską, lubo sam Igor był jeszcze poganinem. Świadczy o tem Nestor w swej kronice, wspominając o przymierzu, zawartem przez tegoż księcia z posłami cesarza wschodniego. Igor — mówi on — przywoławszy posłów greckich, poszedł z nimi na górę, gdzie stał ołtarz Perkuna. Książę, złożywszy na nim oręż, zaprzysiągł przymierze z częścią pogańską drużyny, poczem Waragowie chrześcijanie udali się do katedry, gdzie takąż samą wykonali przysięgę.

Jak we wszystkich niemal krajach, tak i tu, prawda chrześcijańska przemówiła naprzód silnie do serca niewiasty i przez nią spłynęła na naród. Jakoż po śmierci Igora, pozostała po nim wdowa Olga przyjęła chrzest św., a z nim imię Heleny i życiem prawdziwie świątobliwem dosłużyła się tego, że oba kościoły, tak wschodni jak zachodni, wpisały ją po śmierci w poczet świętych. Daremnie jednak Olga namawiała syna swego Światosława, aby naśladował jej przykład. «Mamże przyjąć obcy obyczaj? — rzekł książę, odpowiadając na nalegania matki — moja drużyna miałaby ze mnie pośmiewisko».

Czego nie śmiał dokonać Światosław, to spełnił syn jego Włodzimierz Wielki. Pod berłem tego księcia panowanie Waragów nad Dnieprem doszło najwyższej potęgi. Z początku rządów swoich, wyparty przez inne drużyny waragskie z posiadłości nad Dnieprem, Włodzimierz uciekł do rodzinnej Skandynawii, skąd po trzech latach pobytu wrócił nad Dniepr, przywiódłszy z sobą niezliczoną dru-

żynę. Wówczas to wypędził Jaropełka, panującego na Kijowie, zdobył Połock, zamordował panującego tam księcia Rochwołoda, ze krwi narodowych książąt Lechickich, uprowadził córkę jego Rogniedę i wszystkie kraje waragsko-ruskie połączył pod swem berłem.

W r. 988 przedsięwziął Włodzimierz wyprawę na półwysep Taurydzki, opanował Cherson, a podpisując warunki pokoju z Byzancyum, otrzymał w małżeństwo córkę cesarza Bazylego, księżniczkę Annę, z warunkiem, że przyjmie chrześcijańską wiarę według obrządku greckiego, który wówczas stanowił jedność z łacińskim. Rognedę zaś z synem Iziasławem odesłał do Połocka, oddając jej wydarte ojcu księstwo.

Włodzimierz podruzgotał bałwany wśród płaczu i jęku ludu, poczem rozkazał obwołać po Kijowie, że ktokolwiek nazajutrz zrana nie ukaże się nad Dnieprem, pan czy ubogi, uważany będzie jako zdrajca i stosownej ulegnie karze. Kijowianie, posłyszawszy groźny wyrok, mówili między sobą: «gdyby chrzest nie miał przynieść nam pożytku, czyżby go przyjmował książę i bojarowie jego».

Ochrzciwszy lud, Włodzimierz jął zakładać kościoły, biskupstwa, opactwa i szkoły, a wiara, której obrzędy spełniano w narzeczu narodowem (za wyraźnem upoważnieniem Rzymu), krzewiła się tak bujnie w lechicko ruskich krajach, że w sto lat potem, kiedy Nestor pisał kronikę, nie było już pogan nad Dnieprem, ani też w Nowogrodzie.

Inaczej się rzecz miała w fińskich posiadłościach Waragów, gdzie wiara chrześcijańska zacięty znalazła opór.

Postać Włodzimierza wspaniałym przyświeca blaskiem tak w dziejach Polski wschodniej, jak i w chrześcijańskim kościele. Żył on w owych czasach, kiedy krew gorąca wrzała w piersi ludzkiej, tworząc z ludzi olbrzymów poświęcenia, bohaterów i świętych, lub też pogrążając ich w otchłań przestępstw i gwałtów. Włodzimierz, nieodrodny syn wieku swego, dopóki był poganinem, dopuszczał się

mordów i zbrodni, nie przebierając w środkach, zajęty głównie myślą zespolenia poddanych ludów w jedno potężne państwo. Zostawszy chrześcijaninem, zaprzestał gwałtów i całą potęgą ducha usiłował krzewić prawdę Bożą w sercu ludu. Kościół nagrodził tę pracę apostolską, licząc go w poczet świętych.

Książe ten doścignął celu swego i urządził wielkie państwo. Widzimy na to dowód, że, kiedy po jego śmierci, wskutek zatargów pomiędzy pozostałymi książętami, Bolesław Chrobry pospieszył do Kijowa, aby przywrócić porządek, lubo miasto otworzyło mu bramy i przyjęło go ze czcią należną, nie mógł się tam utrzymać; ludy bowiem rusko lechickie, sprzężone silnie potężną ręką Włodzimierza, dążyły już do osobnej politycznej jedności.

Jarosław Wielki prowadził dalej dzieło, rozpoczęte przez ojca. Rozszerzył jeszcze granice państwa swego i spoił je silniej, zostawiając poddanym wiekopomne dzieło, księgę praw, pod tytułem: «Prawda Ruska». Jedną z córek swoich, Annę, oddał w małżeństwo Henrykowi, królowi francuskiemu, co jest dowodem rozległych jego stosunków i potęgi.

Po śmierci Jarosława, księstwo kijowskie rozdzielone zostało pomiędzy sześciu synów: jedność państwa poczęła się zatem rozprzęgać i słabnąć. Szlachta rusko-waragska, korzystając z bezsilności książąt, podniosła głowę, nie chcąc uznawać władzy ich nad sobą. Tymczasem żywioł waragski zlewał się coraz bardziej z żywiołem lechickim i tonął w miejscowej rodowości.

Kiedy książęta skandynawscy poczęli tracić powagę na lewym brzegu Dniepru, jeden z nich, Andrzej Bogolubski, syn Jerzego Dołgorukiego, postanowił popróbować szczęścia w dalszych stronach. Przeszedł Dniepr, zapuścił się na północ do Suzdalu, w ziemię Muromy i w r. 1155 założył stolicę we Włodzimierzu. Przybrawszy wtedy tytuł W. Księcia, podbił okoliczne kraje, tworzące dziś gubernie: jarosławską, kostromską, moskiewską i włodzimirską,

z częścią twerskiej, niższogrodzkiej, tulskiej i kaługskiej. Oto oczywista kolebka państwa moskiewskiego, które pojawia się w dziejach po raz pierwszy w r. 1155.

Odtąd żaden węzeł nie łączy tych krajów z kotłowiną Dniepru i Dniestru. Rurykowicze lechicko-ruscy, przyjąwszy wiarę chrześcijańską i panując nad chrześcijańskim ludem, zlewają się z nim w jedność. Ich dawna przewaga osłabiona; Nowogród i Psków, dwie kwitnące rzeczypospolite rozwijają się niepodlegle, tworząc ścisły związek z hanzeatyckiemi miastami zachodniej Europy.

Przeciwnie zaś na Suzdalu, Rurykowicze panują samowładnie, stosując rządy do potrzeb miejscowych; koczownicze bowiem Czudy potrzebują żelaznej ręki, którąby ich trzymała w silnych karbach posłuszeństwa, broniąc im gwałtów i rozbojów. Żywioł turański pochłonął też wkrótce skandynawizm panujących tam książąt, którzy przesiąkli na wskróś barbarzyństwem ludu swego.

Odtąd więc następuje w dziejach zupełny rozbrat pomiędzy Rurykowiczami z nad Klazmy, a Rurykowiczami z nad Dniepru; przez lat sto trwają walki zacięte a krwawe, podsycane nienawiścią plemienną.

Ta okoliczność wyjaśnia, czemu za pojawieniem się hord Dżingishana, Rurykowicze, panujący nad Turanami, stali się od razu hołdownikami Złotej Ordy i wiernymi sługami hanów.

Przeciwnie było u Lechito-Rusinów z nad Dniepru i Dniestru. Usiłowali oni stawić groźny opór Mongołom, lecz osłabieni długiemi walkami i zburzeniem stołecznego Kijowa, nie byli w stanie oprzeć się groźnej przemocy. Polska zachodnia sama powstrzymała hordy Dżingishana pod Lignicą w r. 1241. To stanowcze zwycięstwo odwróciło straszną powódź od Europy i postawiło Polskę przywiślańską na pierwszym rzędzie współplemiennych ludów lechickich.

Jakie wynikły następstwa z rozprężenia potęgi Rurykowiczów nad Dnieprem?

Wynikł stąd powrót do jedności Polski zachodniej z Polską wschodnią. Waragowie-Rusini przeszkodzili połączeniu się w jedno państwo plemion lechickich z nowogrodo-nadnieprza i powiśla, tak samo, jak wpływy niemieckie i madziarskie przeszkodziły połączeniu z Polską Czechów, Morawian i Słowaków. Te to wpływy Waragów i Niemców były, jak widzieliśmy, przyczyną, że Bolesław nie mógł się utrzymać w Kijowie, ani w Pradze. Lecz wypadało z samej natury rzeczy, że połączenie tych Lechów powinno było nastąpić, skoro ustaną dzielące ich przeszkody. Jakoż więc, kiedy w XII wieku żywioły skandynawsko-ruskie zaczęły niknąć w żywiole lechickim mieszkańców Polski wschodniej, natychmiast objawiła się w nich wyraźna dążność do zjednoczenia z zachodnimi braćmi z nad Wisły. Dążność ta stała się najsilniejszą wtedy, kiedy ciż Waragowie zaczęli tworzyć na Suzdali W. Ks. Moskiewskie. Widzieliśmy, że odtąd wojny Rurykowiczów moskiewskich przeciw Rurykowiczom lechickim rozpoczynają się z całą zaciętością, książęta bowiem stali się wyrazem ludów swoich i dzielili plemienną ich nienawiść, przepominając własnego rodu.

Owe to straszne wojny Turanów moskiewskich przeciwko ojcom naszym Polski zachodniej wyrabiały jedność ich z braćmi zachodnimi. Połączenie nasze polityczne byłoby nastąpiło zaraz po zburzeniu Kijowa, gdyby Polska zachodnia tak była zcentralizowaną, jak za czasów Bolesława Chrobrego; lecz następne podziały jej między synów Krzywoustego sprawiły, że była tak prawie słabą, jak Polska wschodnia. Kiedy jednak wpływy Moskali coraz więcej czuć się dawały, kiedy niektórzy z książąt Rurykowiczów Polski wschodniej, naśladując przykład książąt moskiewskich, poczęli ciężyć nad ludem i samowładnie rządzić, wtedy to Rusini haliccy tem chętniej zapragnęli jedności z zachodem i wołali błagalnie na Leszka Białego, aby rządził nimi sam, lub przez zastępców swoich.

Leszek nie przyjął ofiary, lękając się rozdrażnić Węgrów. W takim stanie rzeczy nastąpiły narody mongolskie, które taki przewrót sprawiły w dziejach Polski wschodniej. Odtąd już nie Rurykowie, ale Mongoły łączyły Rusinów z Moskwą, Rurykowicze bowiem zostali tylko narzędziem woli hanów i musieli pod sztandarami tatarskimi niszczyć cywilizacyę Europy zachodniej.

Kiedy więc w XIV wieku osłabła potęga Tatarów, Rusini haliccy, idąc za tradycyą ojców swoich, a czując teraz większą jeszcze potrzebę połączenia się z braćmi nadwiślańskimi, niżli ich ojcowie za Leszka, wyrzekają się Rurykowiczów, których było mnóstwo w tych ziemiach, a powołują na tron Piastowicza w osobie Bolesława, księcia Mazowieckiego. Ten to akt wyrzeczenia się Rurykowiczów w początku XIV wieku jest właśnie podstawą połączenia naszego.

Pamiętać należy o tem, że wówczas sam Kijów i Mała Ruś naddnieprzańska wchodziły do przeważnego wpływu politycznego książąt Halickich. Kazimierz Wielki odziedziczył te wszystkie kraje, prostem prawem następstwa.

W owem to właśnie powołaniu przez Rusinów Piastowicza w osobie Bolesława Mazowieckiego, znajdują się powody praw Korony do Galicyi, Podoła, Wołynia i Małorusi. Tu niemniej leży przyczyna hołdów książąt wołoskich Koronie polskiej. Hołdy te miały taki początek, że w dzisiejszej Mołdawii były pokolenia lechickie Kliczów czyli Lutyczów i Tywezów, które były, jak inne pokolenia przeddniestrzańskie, hołdowniczemi względem książąt ruskich w XIII i XIV wieku. Wołochy czyli Rumuni zajęli te kraje; lud lechicki przyjął ich język, ale tradycye podległości zostały i oto dlatego, bez podbojów, weszły w harmonię z Polską. W późniejszych czasach bojaźń najazdów tatarskich ścieśniała jeszcze bardziej te węzły.

Wyrób tej jedności rozwijał się jeszcze bardziej od wieku XIV, w miarę nacisku z północy rycerzy krzyżo-

wych, a Moskali i innych Turanów ze wschodu. Pod tymi to obcymi a zewnętrznymi wpływami rozwijała się jedność w wyrobie narodowości, cywilizacyi i państwa polskiego.

LEKCYA II.

Aby określić miejsce, jakie zajmują Polacy pomiędzy ludami, potrzeba koniecznie poznać wprzód ogólny podział ludzkich plemion. Wszyscy znakomitsi etnografowie, opierając się na podstawie nauki, zgodnie z tradycyą biblijną, świadczą o pierwotnej jedności rodu ludzkiego, wyprowadzając go od pierwszych a wspólnych rodziców naszych. Z biegiem jednakże wieków, obok wspólnego piętna, charakteryzującego ogólnie jedność rodu ludzkiego, okazały się między osobnemi grupami ludzi różne oddzielne cechy i te zwróciły uwagę badaczów. To dało powód uczonym do wielorakich podziałów rodu ludzkiego, stosownie do cech, na jakie szczególną zwrócili uwagę [1]).

Z pomiędzy wszystkich podziałów najpowszechniej dziś przyjęty jest podział rodu ludzkiego przez Blumenbacha na pięć plemion, oparty głównie na różnicach w barwie skóry ludzkiej i w formie czaszki, ócz i policzków.

---

[1]) W Ameryce, dla usprawiedliwienia niewolnictwa Murzynów i dla wielkiej różnicy między kolonistami europejskimi a tubylcami kolorów rozmaitych, którzy w istocie nie objawiają tyle zdolności umysłowych, ile ich panowie, potworzyły się błędne teorye o niejedności rodu ludzkiego w pochodzeniu. Ale owe teorye, które już przeszły i do Europy i znajdują tu niektórych zwolenników, tłumaczą się głównie nędznemi pobudkami i pochopnością ludzką do burzenia dawnych tradycyj dlatego, że dawne, a popisywania się niby nowymi wynalazkami. Myśl o niejedności rodu ludzkiego pojawiła się już była między protestantami w końcu XVII wieku, lecz w Europie nie znalazła pierwiastkowo żadnego uznania.

Przytaczamy tu statystyczny wykaz całego rodu ludzkiego według tego podziału.

Plemię:	Europa	Azya	Afryka	Ameryka	Oceania	Cała Ziemia
Białe albo Kaukazkie, zwane także Indogermańskiem, najwłaściwiej zaś Aryjskiem[1])	270,000.000	36,000.000	4,000.000	58,000.000	1,000.000	891,000.000
Mongolska albo Żółta	—	522,000.000	—	—	—	522,000.000
Egipska albo Czarna	—	—	196,000.000	15,000.000	—	196,000 000
Amerykańska albo Czerwona	—	—	—	1,000.000	—	1,000.000
Oliwkowa	—	199,000.000	—	—	1,000.000	200,000.000
Razem	270,000.000	757,000.000	200,000.000	590,000.000	2,000.000	1.288,000.000

[1]) Według ostatnich odkryć, pojawiających stopnie pokrewieństwa między ludami, nazwa Aryów jest najwłaściwszą. W tej nazwie będą podziały ludów na Arya-Azyatyckie i Arya-Europejskie. Od tych ostatnich wyszli koloniści do Ameryki i Australii.

Pierwsze z tych plemion białe, zwane kaukazkiem, uważane jako panujące na kuli ziemskiej, podzielone jeszcze zostało przez uczonych na cztery osobne gałęzie: Indo-Persów, Uralczyków, Semitów i Indo-Europejczyków (Arya-Europejczyków), stosownie do cech fizycznych, różniących te ludy pomiędzy sobą.

Obok tych podziałów podajemy tu inny, który, wychodząc ściśle z jedności rodu ludzkiego i nie usuwając bynajmniej innych podziałów, stawia obok nich inny, oparty wyłącznie na usposobieniach fizyologiczno-psychologicznych ludów, czyli na skłonnościach tak fizycznych, jak i umysłowych. Z tego to stanowiska dzieli się cały ród ludzki na dwie wielkie grupy.

Podstawa tego podziału i charaktery onego są następujące: każdy człowiek ma dwie główne pobudki w życiu swojem: rozwój wolności i bezpieczeństwa — czyli że każdy chce być wolnym i bezpiecznym. W zastosowaniu tych zasad do całego rodu ludzkiego pokazało się, że część jego jedna więcej wyrabia wolności i dla niej bezpieczeństwo jest drugorzędnym tylko względem, druga zaś część ma za główny cel bezpieczeństwo, a wolność uważa jako rzecz drugorzędną. Przy takiem porównaniu widoczne jeszcze, że u narodów, które mają za cel główny wolność, przeważa żywioł rolniczy, ze wszystkimi jego objawami.

Ludy aryjskie stanowią grupę, która ma na celu uprawę wolności; ludy turańskie zaś mają na celu uprawę bezpieczeństwa.

Życie koczowniczo-pasterskie najlepiej odpowiadało ich usposobieniu.

Jakie są główne charaktery ludów aryjskich?

Charaktery ludów aryjskich, objawiające się w ich życiu odpowiadają zupełnie ich głównemu celowi: wolności; przywiązane do ziemi rodzinnej, miłują rolnictwo dla rolnictwa samego, nie zaś dla celów handlowych. Życie prowincyo-

nalne silnie u nich rozwinięte; samodzielność osobista mocno wyrobiona; prawo własności szanowane; nazwisko rodowe w wielkiej cenie. Miłość ojczyzny wiedzie ich do najwznioślejszych poświęceń. Pełni uczucia harmonijnie równoważonego rozumem, otrzymali w podziale zapał i wielką siłę twórczą umysłu, objawiającą się wszechstronnie. W wyrobie tej siły różnią się bardzo między sobą. Kobieta w ich społeczeństwie otoczona poszanowaniem.

Jakimi środkami te ludy rolnicze zapewniają sobie swój cel właściwy: wolność?

Ludy aryjskie od najdawniejszych czasów, chcąc zabezpieczyć wolność, to jest chcąc jej dać pewne gwarancye, obrały ku temu właściwe środki, które zostały po wszystkie czasy główną podstawą ich społeczeństwa. Do tych środków należy: 1) rozdział władzy świeckiej od duchownej, utrzymujący równowagę, a tem samem broniący każdą z władz od nadużycia; 2) podział społeczeństwa na trzy stany, z których każdy winien spełniać właściwe sobie obowiązki, nie przeważając jeden nad drugim; 3) konstytucyonalizm, czyli pewne obwarowanie najwyższej władzy, zaprowadzone w formie rządu; 4) prowincyonalizmy uważane za podstawę narodowości, z uwzględnieniem miejscowych potrzeb. Słowem, w najdawniejszych ustawach Aryów widzimy baczny wzgląd na prawa osobiste każdej jednostki, odpowiednie głównemu ich celowi wolności. Dlatego to we wzajemnych stosunkach tak jednostek, jak i ludów aryjskich, panował federalizm, to jest dobrowolne połączenie wolnych z wolnymi, celem zabezpieczenia wspólnych potrzeb.

Na jakie stany dzieliło się społeczeństwo Aryów?

Społeczeństwo ich dzieliło się na trzy stany: na kapłanów, czyli Brahminów, którzy obowiązali byli składać ofiary bogom i pilnować ogólnej moralności, nie mając prawa mięszać się w rządy cywilne; na stan Kszatrya, czyli rycerski, obowiązany rządzić krajem i zasłaniać go

tarczą sumienia swego, nakoniec na stan Westias, obowiązany trudnić się uprawą roli. Taki podział pracy utrzymywał porządek i bronił od nadużycia wolności.

Jakie są główne charaktery ludów koczowniczo-pasterskich, czyli Turanów?

Charakter Turanów w najdawniejszych już czasach stanowił zupełną sprzeczność z charakterem Aryów. Ci koczownicy-pasterze wstręt mieli do spokojnych zatrudnień rolniczych. Jeżeli nawet osiadłszy gdzie na czas dłuższy, zmuszeni głodem, jęli uprawiać ziemię, czynili to jedynie z konieczności, bez zamiłowania, uważając rolnictwo jako środek utrzymania życia, jako przedmiot handlu. Wskutek ustawicznej zmiany siedzib, nie posiadając ziemi na trwałą własność, nie mieli pojęcia o dziedziczności tejże ziemi; przez to miłość ojczyzny musiała im być obcą. Z tych samych przyczyn nie znali życia prowincyonalnego, które wyrabia się tylko u osiadłych na miejscu ludów. Nie dbali o nazwiska rodowe, do których Arye tyle przywiązywali znaczenia. Ponieważ bezpieczeństwo było głównym ich celem, rząd przeto samowładny, łączący niepodzielną władzę w ręku jednego, odpowiadał wybornie ich potrzebom i stanowił pewną gwarancyę ich bytu. Wobec takiego wodza wszyscy byli równymi, względem niego zachowywali niewolnicze, a ślepe posłuszeństwo; z jego ręki dzierżyli własność dożywotnią, która ze śmiercią jednostek powracała do wspólnego ogniska.

W usposobieniu psychologicznem tężsamą zachowywali bierność, umysł ich nie objawiał twórczej siły; zdolność naśladownicza zastępowała ten niedostatek, a ślepy fanatyzm zastępował brak uczucia religijnego. U Moskali naprzykład, którzy są Turanami z rodu i charakteru, car czczony jest zarówno z Bogiem. I nie tylko car, ale ukaz, mundur, order, słowem każdy przedmiot, wyobrażający cara odbicia, otrzymuje cześć religijną. W społeczeństwie Turanów, opartem na wojskowej organizacyi, kobieta zaj-

muje podrzędne stanowisko, co na przykład widzimy u Turków.

Minęły wieki. Z postępem cywilizacyi stan koczowniczo-pasterski zniknął bez śladu w Europie, a jednak w dalekich potomkach dawnych koczowników pozostały też same skłonności, jakie okazywali niegdyś ich praojcowie i bezpieczeństwo do dziś dnia pozostało ich celem. Z drugiej znów strony, wielkie przewroty w dziejach świata rugowały niekiedy z miejsca ludy rolnicze, zmuszając je do szukania nowych siedzib, a tem samem zmieniały je chwilowo w koczowników; lecz to nie wpływało wcale na ich charakter; znalazłszy miejscowość odpowiednią, ludy te osiadały niezwłocznie i uprawiały rolę według swej wrodzonej skłonności.

Gdzie była pierwotna ojczyzna tak Aryów, jak i Turanów?

Zgodnie z tradycyą biblijną, Azya uważaną jest powszechnie za kolebkę całego rodzaju ludzkiego. W niej to po nad jeziorem Arat, w okolicach dzisiejszej Persyi, była pierwotna siedziba Aryów. Nazwa Arya w różnych językach, pochodzących ze wspólnego źródła, oznacza to samo, co wyborowy, szlachetnie urodzony, właściciel. Słowo: brać pochodzi niezaprzeczenie od Arya.

Po nad siedzibami owych rolniczych Aryów, w stronie północnej, ciągnęły się szerokie a nieuprawne stepy, po których koczowały ludy zwane Turanami. Nazwa Turanów nie wiadomo skąd poszła, uderza jednak dziwne jej zbliżenie do nazwy Thora, boga wojny u Aryów (skandynawskich). Czy krwi chciwych wrogów swoich Arye przezwali od bóstwa, które było uosobieniem grozy, czy przeciwnie srogiego boga przezwali imieniem odwiecznych zapaśników? — w każdym razie miecz był podstawą tego powinowactwa. Dlaczego zaś czcili Thora, bożyszcze pojące się krwią ludzką, tak im wstrętne, że samą nazwą porównali je z nienawistnym wrogiem, łatwo to wytłomaczyć zwyczajem pogańskich Lechitów i Litwinów, w któ-

rych mythologii panował zupełny dualizm. Z jednej strony czcili oni dobroczynne siły rządzące światem, z drugiej znów oddawali cześć złośliwym potęgom (wężom, żmijom i t. p.), aby przebłagać ich gniew, a tem samem ujść szkodliwego ich wpływu.

Stosunek liczebny nadzwyczaj nie równy, mógłby słusznie zatrważać ludy aryjskie, zwłaszcza przy wojskowej organizacyi Turanów i przy plemiennej nienawiści dwóch grup, tak odmiennych od siebie; równoważy jednak ten stosunek przewaga intelligencyi Aryów, która czyni ich rzeczywistymi panami ucywilizowanego świata. Gdyby nie ta przewaga, czyżby Arye zdołali się oprzeć tym wiekowym zapasom, rozpoczętym jeszcze w przeddziejowych czasach, a toczącym do dziś dnia z jednaką zaciętością. Gdyby nie ta przewaga, czyby Lechici, owi ostatni z Aryów przybysze do Europy, jak świadczy samo geograficzne ich położenie, umieli przez tyle wieków dźwigać na barkach swoich tę powódź turańską, tak groźną cywilizacyi, którą ojcowie nasi tak długo odpierali tarczą dzielnego ramienia. Skruszyło się w końcu to ramię pod przemocą Turanów, lecz serce Polski bije dotąd silnem tętnem, a krew jej synów dziś jeszcze świadczy, że nie przepomniała wiekowego posłannictwa.

Odwieczne te walki nie pochodziły tylko z chęci zaborów i podboju, nie wypływały one wyłącznie z woli rządów, chciwych panowania, bo wszakże i rządy muszą formą swoją odpowiadać potrzebom ludów, nad którymi odzierżyły władzę. Owe to właśnie moralne potrzeby, tak sobie przeciwne a wrogie, wolność u jednych, bezpieczeństwo u drugich, te to zasady wywoływały ciągle krwawe starcia.

Turanie pyszni z własnych więzów, które dawały im rękojmię bezpieczeństwa, z pogardą spoglądali na wolnośc aryjską, widząc w niej tylko słabość i rozprzężenie, a nie pojmując, że w tej wolności leży właśnie cała ich siła. W imię też moralności społecznej spadali, jak krwawa

powódź, na Europę, to mieniąc się biczem Bożym, jak Attyla, to znów, jak carowie moskiewscy, przekonani, że Bóg ich namaścił na to, aby utrzymali świat w karbach porządku i bezpieczeństwa.

Straszne te walki dwóch zasad, dwóch sprzecznych dążności, rozpoczęte jeszcze u kolebki dziejów w Azyi, a bijące wiecznie w pierś polską, trwają po dziś dzień i nie prędzej zakończą się pokojem, aż narody zrozumieją wzajemnie wielkie a różne cele, jakie Opatrzność dała im do spełnienia.

LEKCYA III.

Polska, uważana pod względem formowania się narodowości polskiej, państwa polskiego. — Co jest rodowość? — Co jest narodowość? — Co to jest państwo?

Ród ludzki żył pierwotnie w jedności: później rozpadł się na gałęzie, czyli plemiona; te zaś w przeciągu wieków wydały nowe odrośle i dziś stanowią osobne narodowości.

Wiemy, że jesteśmy jednym z ludów aryo-europejskich, że całem usposobieniem naszem fizyologiczno-psychicznem, to jest i ciałem i duchem, trzymamy się tych praw, które Opatrzność nadała plemieniu naszemu. Ale oprócz tych cech, charakteryzujących ogólnie wszystkie aryjskie ludy, mamy inne wyłączne, a nam tylko właściwe i odróżniające nas od innych. Na obliczu każdego narodu widzimy bowiem wyciśnięte piętno, znamionujące jego osobistość. Na to piętno składały się rozliczne wpływy, i te, oparte na podstawie plemiennej, nadają każdemu narodowi właściwą mu fizyognomię. Naprzód wyciskają to piętno odwieczne tradycye, tak religijne jak historyczne, przechowane w żywej piersi ludu, które pokolenia przekazy-

wały pokoleniom. Następnie wyrabia je wpływ ziemi, owej starej kolebki naszej i rzek, które ją użyźniają, i gór, i lasów, i otaczającego ją błękitu, i słońca, które nam przyświeca nad głową. Któż bowiem nie wie, o ile miejscowość działa na usposobienie tak moralne, jak i fizyczne ludów; któż nie wie, że mimo wspólnych cech aryjskiego pochodzenia, południowy Włoch albo Hiszpan różni się od północnego Skandynawa lub Polaka.

Narody, rzecby można, są to osobne tony, które połączone w jeden chór, mają, według myśli Bożej, stanowić wielką harmonię świata. One, wyrabiając się i rozwijając na prawach, jakie im Opatrzność wskazała, mają wspólnemi siłami dźwigać upadłą ludzkość i podnosić ją do tego wiecznego typu doskonałości, który mimo upadku przetrwał tak w pojęciu, jak i w sumieniu wszystkich ludów. I historya i tradycya oddają wymowne świadectwo tej dążności, wskazując, jak stromemi drogami, w jakim to krwawym pocie czoła, przez jakie trudy i chłosty, dążyła i dąży dźwigająca się ludzkość ku udoskonaleniu, ku prawdzie, ku Bogu.

W pierwotnym stanie społecznym ludy żyły tylko na prawach rodowości, to jest uległe otaczającym je wpływom, tak moralnym, jak fizycznym. W miarę dopiero dziejowego ich rozwoju, kiedy pojedyncze pokolenia tejże samej rodziny, szukając wzajemnej rękojmi ku ubezpieczeniu praw i bytu swego, zespoliły się w jedną całość i połączyły jednym węzłem społecznym, kiedy dość były silne, aby przyjąć na siebie wyraźne posłannictwo w dziejach, wówczas to pozyskiwały prawo narodowości i stawały się narodami. Tak oto Polska, póki żyła w podziałach, to jest póki jej ludy pod berłem Piastów, Rochwołodów i Rurykowiczów osobne tworzyły społeczeństwa, pomimo silnego rozwoju, nie była jeszcze narodem, ale żyła prawem rodowem i dopiero kiedy w XIV wieku rozpadłe części zrosły się w jedną całość, kiedy Polska zachodnia wskutek naturalnego następstwa dziejowego połączyła się

z Polską wschodnią, opierając się jednem ramieniem o Bałtyk, drugie wyciągając ku Morzu Czarnemu, stopami wsparta o Karpaty, — wówczas dopiero Polska dokupiła się praw nowych i jako potężny naród, jako państwo, jako przedmurze Europy, zajęła ważne stanowisko w dziejach świata.

Jest cechą narodowości, że może przyjąć do łona swego inne ludy, co trudno przychodzi ludom, żyjącym na prawie rodowości.

Polska przyjęła właściwych Litwinów, Lotyszów, Żmudzinów, mówiących oddzielnym językiem i połączyła się z nimi silnym węzłem, którego nawet polityczny upadek państwa rozerwać nie zdołał. Tymczasem ani Turcya, ani Madiary nie mogli zespolić ze sobą ludów, z którymi dzieliły od wieków polityczne koleje.

Polska jedna pomiędzy ludami słowiańskimi wyrobiła potężną narodowość i błądzą ci, którzy porównywują narodowość polską pod względem znaczenia politycznego z prowincyonalnymi wyrobami rodowości czeskiej, morawskiej, słowackiej, serbskiej i innych małych, rozbitych plemion słowiańskich.

Rodowość dana jest ludom wprost od Boga: narodowość jest wyrobem społecznym. Na rozwinięcie jej działają wspólnie dwie potężne siły: wola Boża i wolna wola społeczeństw, które ją wyrabiają. Ponieważ zaś wolność jest wyłącznie cechą ludów aryjskich, przeto ludy turańskie, nie mając w sobie żywiołu do wyrobienia narodowości, pomimo rozmiaru granic i potęgi wewnętrznej, żyją tylko na prawie rodowem.

Widzimy więc, że narodowość jest dalszem rozwinięciem rodowości, ale nie sądźmy, aby była ostatnim wyrazem rozwoju społecznego. Jest ona stopniem, prowadzącym do federacyi, czyli połączenia wszystkich spokrewnionych ze sobą ludów jednego rodu, w celu zagwarantowania wspólnych praw i wspólnego ich bezpieczeństwa.

Co to jest Państwo i jaki stosunek jego do narodowości?

Państwo, jest to dana rękojmia, czyli gwarancya, pod której skrzydłami rozwija się rodowość i narodowość. Wyrazem owej gwarancyi jest naturalnie forma rządu. Narodowość objawia się najdzielniej w państwie, ale nie tylko że może trwać i po upadku politycznym państwa, ale może nawet rozwijać się potężnie, choć pozbawiona gwarancyi.

Dowodem na to narodowość polska, która dziś, w sto lat niemal po rozbiorze, silniejszem jeszcze żyje życiem, niż za czasów samodzielnego bytu państwa polskiego.

Kiedy Polska wyosobniła się ze Słowiańszczyzny, jako państwo?

Do końca X wieku nie było jeszcze ani pańswa polskiego, ani ruskiego, ani czeskiego, a wszystkie pokolenia lechickie żyły życiem plemiennem; wówczas to dopiero utworzyły się osobne wyroby tych państw. Można oznaczyć czas owych wyrobów państwowych wtedy, gdy Bolesław Chrobry, wydalony został z Pragi w roku 1003; wówczas to już w Czechach okazało się stronnictwo, które wolało wejść w harmonię z Niemcami. Wyosobnienie państwa Rusko Lechickiego zaczęło się także od czasu, kiedy Bolesław Chrobry zmuszony był opuścić Kijów. Nie mógł on tam pozostać dlatego, że Lechici ruscy zbliżyli się już religijnie do Rusinów-Waragów rurykowiczowskich. Polska zachodnia pojawia się również w dziejach, jako państwo, ujęta w formę rządu potężnem ramieniem tegoż Bolesława.

Czy forma rządu może się zmieniać w państwie bez gwałtownych wstrząśnień społecznych?

Forma rządu, jak widzimy liczne przykłady w historyi ludów aryjskich, zmienia się bezustannie, stosownie do potrzeb kraju tak wewnętrznych, jak nawet i zewnętrznych. Jeżeli naprzykład naród w łonie swojem wyrabia silnie wolność, forma rządu staje się coraz swobodniejsza

w miarę tegoż rozwoju. Taki harmonijny związek rządu z narodem przedstawiają nam dzieje nasze w świetnej epoce Jagiellońskiej. Ale nieszczęściem nie długo trwała w Polsce ta harmonia, zmąciły ją tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne wpływy. Z jednej strony część przewodnicząca narodu nadużyła praw swoich nieporządnem rozwijaniem (w jednej klasie) wolności, która, wybujawszy zbytecznie, zmieniła się w swawolę szlachecką. Ze strony znów zewnętrznej, wszystkie ówczesne europejskie narody, przepominając głównego celu swego — wolności, dały zbytecznie ześrodkować się władzy w ręku monarchów i dozwoliły rozkrzewić się samowładztwu, przez zniszczenie stopniowe prowincyonalnych wyrobów, które są jedną z gwarancyi ludów aryjskich. Od wschodu rozrosła się turańska potęga Moskwy, samodziercza z natury swojej, od Zachodu powstało despotyczne państwo Pruskie, w pośród nich ujrza się Polska bezsilna, rozprzężona długoletnim stanem przesilenia. Owa to sprzeczność, ów gwałtowny odskok Polski od ościennych społeczeństw, zerwały ogólną harmonię i przygotowały upadek państwu, które przez tyle wieków oslaniało Europę od najazdów turańskiej dziczy. Łatwowierny naród dlugo nie pojmował grożącego mu niebezpieczeństwa, opamiętał się wreszcie i zadrżał, widząc przepaść otwartą już pod stopami swemi. Zbudzony z dlugiego znużenia, nagle skupił się w duchu, obliczył z własnem sumieniem i w samejże chwili upadku dał dowód najszczytniejszego poświęcenia; zaparł się bowiem odwiecznych nadużyć szlacheckich, zaniechał wolnego obioru królów, odrzucił prawo wolnego głosowania (liberum veto), ten najdroższy klejnot szlachecki i ustanowił dziedziczność tronu.

Konstytucya trzeciego maja, wiekopomne dzieło czteroletniego sejmu, ujmujące naród w silne karby porządku, ułożona przez tych właśnie, którzy na oltarzu powszechnego dobra składali służące im samym przywileje, pozostanie na zawsze chlubnem świadectwem wzniosłego pa-

tryotyzmu i politycznej dojrzałości narodu polskiego, a na przyszłość zadatkiem nowego życia. Wrogowie Polski zabrali jej najdzielniejszą gwarancyę jej niepodległości, lecz nie było w nich mocy, aby przestała rozwijać narodowość swoją i dopominać się własną krwią o utracone prawa. Jakoż od czasu upadku Polski jest jej pierwszem zagadnieniem i dążeniem odzyskać tę gwarancyę, to jest odbudować państwo.

Trudno to przychodzi zapewne, nie tyle z powodu przeważających sił wroga, a więcej z przyczyny silnego wyrobu osobistości u Polaków, skąd pochodzi niezgoda i rozdział na stronnictwa, wówczas kiedyby potrzeba wszystkie siły skupić do jedynego celu. Drugą przeszkodą jest lenistwo do wszelkiej nauki, tak książkowej, jak tej, która wypływa z życia, słowem lenistwo myśli. W tym względzie potrzeba ofiary, bo od tej ofiary zależy cała przyszłość narodu.

Nie umiejąc odróżnić narodowości od państwa, mówią niektórzy: Polska umarła, potrzeba ją wskrzesić! Błąd to wielki, bo Polska żyje życiem wielkiem, a żyje w różnych objawach, tak w literaturze, jak w wyrobach instytucyi ekonomicznych. Z tych wspomnimy tylko «Towarzystwo rolnicze warszawskie», które przez krótki czas istnienia swego tak dobrze zasłużyło się sprawie ojczystej.

LEKCYA IV.

Co jest cywilizacya? — Dwoisty jej rozwój. — Jak się wyrabiała cywilizacya w Polsce zachodniej i w Polsce wschodniej. — Cywilizacya objawiająca się w religii, w zatrudnieniach, w podziale społeczeństwa na stany, w języku i literaturze.

Na tychże samych prawach co narodowość wyrabia się także i cywilizacya; to jest zasadą jej główną, muszą

być owe cechy właściwe każdemu plemieniu i nadające mu osobny charakter. Cywilizacya nie jest czem innem, jedno rozwojem społecznym w pojmowaniu piękna i prawdy, i w stosowaniu do życia tychże pojęć. Rozwój ten jest koniecznym, bo człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, musi czy to z samowiedzą, czy też pomimowoli, dążyć do wielkiego ogniska piękna i prawdy, słowem musi dążyć do Boga. Ale i piękno i prawda przedstawiają się nam z dwojakiego stanowiska: ze strony materyalnej i moralnej; cywilizacya zatem jest dwojaka, jedna oparta na prawach fizycznych, czysto materyalna, druga zaś oparta na prawach moralnych, to jest chrześcijańska. My chrześcijanie tę ostatnią tylko mamy prawo uważać za prawdziwą cywilizacyę.

Że rozwój cywilizacyi jest koniecznem prawem człowieka, dowodem na to, że niema społeczeństwa, nawet w stanie pierwotnym, aby nie okazywał już pewnego pojęcia piękna i prawdy, lubo to pojęcie jest względnem i nie odpowiada wyobrażeniom wyżej ucywilizowanych ludów.

Weźmy na przykład Negra, albo dzikiego krajowca południowej Ameryki; patrzmy, jak kaleczą nozdrza i uszy, przewłocząc w nie złote pierścienie, jak różnemi barwy malują pół-nagie ciało. Wszystko to potworne w oczach naszych, ale dla nich odpowiada pewnej potrzebie estetycznej, stosownej do ich pojęć i jest już pierwszym objawem cywilizacyi. Owa cywilizacya, czysto materyalna, przy sprzyjających warunkach miejscowości, może się nawet wysoko rozwinąć, zwłaszcza u ludów obdarzonych zdolnością twórczą, jak się rozwinęła u starożytnych Greków, których arcydzieła pod względem formy, są do dziś dnia celem powszechnego podziwu. Ale w tych dziełach geniuszu greckiego podziwiamy tylko zmysłową piękność, doprowadzoną do idealnej doskonałości. Nie zadowalnia ona wszystkich potrzeb ducha naszego, bo mate-

ryalna, bo pogańska. W chrześcijańskich nawet społeczeństwach są chwile przewagi ciała nad duchem, chwile, w których cywilizacya wstrzymuje naturalny, wszechstronny postęp, a rozwija głównie materyalną swą stronę. Na tej drodze może ona zajść daleko, ale będzie to zawsze cywilizacya pogańska, pasożytna, bo zabijająca ducha dla materyi. Smutny zaprawdę stan społeczeństwa, w którym cywilizacya przybiera ten kierunek, a na nieszczęście, któż nie widzi w dzisiejszym jej rozwoju dążności do pogańskiego idealizowania materyi i wielkiej przewagi jej nad duchem?

Obok tej cywilizacyi zmysłowej widzimy inną, opartą na prawach moralnych, której Chrystus typem jest najwyższym. Cywilizacya ta wskazuje tak jednostkom, jak i narodom, jako główny cel, wprowadzenie w życie prawdy i śmiałą jej obronę. Społeczeństwo, rozwijające się według praw cywilizacyi chrześcijańskiej, całą siłą dąży do urzeczywistnienia wzniosłego celu swego i wszelkiemi drogami, na wzór Chrystusa, oddaje świadectwo prawdzie, dla niej żyje, dla niej spełnia święte czyny miłości, dla niej pracuje w pocie czoła, staczając ową codzienną walkę z sobą i światem, dla niej łamie i zwycięża wszelkie zapory, dla niej cierpi, dla niej nawet umiera, jak to uczynił Chrystus. Słowem, chrześcijańska cywilizacya, rozwijając się w społeczeństwie, ożywia w niem ducha miłosierdzia i ducha ofiary i wskazuje tryumf prawdy, jako najwyższy cel prac, zabiegów i cierpień ludzkich.

Charaktery cywilizacyi wszystkich ludów aryjskich objawiają się w ich religii, w zatrudnieniach, w podziale społecznym na stany, a nakoniec w języku i literaturze. Przejdźmy więc w krótkości rozwój czwilizacyi w kraju naszym, stosownie do tego założenia.

Religia chrześcijańsko-katolicka, tak podnosząca i uświęcająca ducha, najlepiej przystawała do skłonności arya-lechickich ludów. Przyjęty w niej podział władzy na świecką i duchowną, właściwie odpowiadał ludom,

u których, według zdania uczonych [1]), nawet w pogańskich czasach, kapłani powagą swoją równoważyli cywilną władzę. Religia też katolicka, tak zachodniego jak i wschodniego obrzędu, przyjęła się w całej Polsce od Wisły po kotłowinę Dniepru i panowała na całym jej obszarze, dopóki obce wpływy nie zmąciły tej harmonii. I dziś nawet, lubo schizma narzucona przemocą, rozszerzyła się u ludów lechicko ruskich, w duchu jednak te ludy pozostały wierne dawnym tradycyom religijnym i gotowe są w każdej chwili objawić wiarę, przechowaną w głębi serba, gdy bojaźń przemocy wstrzymywać ich nie będzie.

Jednem z ważnych znamion cywilizacyi polskiej, o ile ta objawiała się w religii, była wolność sumienia, czyli tolerancya. Jakoż pominąwszy czasowe i rzadkie okoliczności, które się tłumaczą wpływem wrogów Polski, katolicyzm w Polsce był zawsze tolerujący. Kiedy w XVI w. wojny religijne wstrząsały całą Europą i spowodowały tyle pamiętnych w dziejach okrucieństw, Polska dawała bezpieczny przytułek prześladowanym i kwitnęła w pokoju.

Jak się objawiała cywilizacya w zatrudnieniach?

Widzimy, że tak, jak u wszystkich ludów aryo-europejskich, gdzie przeważało życie rolnicze, tak i u ludów lechickich, cywilizacya przybrała od początku charakter rolniczy, co daje się widzieć nie tylko w układzie społecznym, w prawach, obyczajach i obrzędach, tak chrześcijańskich jak i sięgających czasów pogaństwa, ale także w poetycznych podaniach ludu, w jego przysłowiach i pieśniach, tych odwiecznych pomnikach niepiśmiennej naszej literatury. Późniejsze utwory najcelniejszych naszych poetów okazują zarówno tę dążność, a ich porównania, czer-

---

[1]) Palacki, historyk czeski, utrzymuje, że mieliśmy w czasach pogańskich osobną, dziedziczną kastę kapłańską — nakształt Braminów i Kriwejtów litewskich.

pane z przyrody i życia rolniczego, przejmują silnie serca, bo odpowiednie wrodzonemu usposobieniu narodu.

Jak się objawiała cywilizacya w podziale społecznym na stany?

Według odwiecznych tradycyi, Lechici od pierwszego zawiązku społeczeństwa swego zachowali podział na trzy stany, odpowiednie trzem stanom u starożytnych Aryów. Stan duchowny miał tylko powierzoną sobie moralną władzę nad ludem, nie posiadając prawa miecza. Stan rycerski, jak niegdyś Kszatrya, z królem na czele, obowiązany był sprawować rządy, wymierzać sprawiedliwość, a przedewszystkiem bronić ziemi i piersią własną zasłaniać kraj od obcych grabieży. Nakoniec stan wieśniaczy albo kmiecy, jak starożytny Wessias, zajmował się uprawą roli i opatrywał chlebem tych, pod których czujną opieką, orał bezpiecznie własny zagon. Stan rolniczy tak był szanowany, że i sami kszatrye, ludzie miecza, mieli sobie za zaszczyt być rolnikami, a kiedy potrzeba nie powoływała ich do głównych obowiązków stanu, to jest do bronienia ojczyzny, radzi zrzucali zbroję, a chwytali za lemiesz. Najwyższym dowodem uczczenia stanu rolniczego jest tradycya ludu, która powołuje od pługa rolnika Piasta po nad Gopłem, a Przemysława u Czechów i w pracowite ich dłonie składa wodze rządu. Historya świadczy niemniej, że niegdyś kmiecie, zarówno ze stanem duchownym i rycerskim zasiadali na wiecach, to jest radzili o wspólnych potrzebach kraju.

Z tego podziału widzimy, że mieszczaństwo najmniej się rozwinęło, gdyż nie tworzyło nawet osobnego stanu w pierwotnem społeczeństwie polskiem: tak samo było niegdyś u wszystkich starożytnych ludów arya-europejskich. Z czasem jednakże u ludów niemiecko-skandynawskich wyrobił się stan mieszczański, nierównie silniej, niż u Polaków, a to z powodu, że Polska ciągle zagrożona turańskiemi najazdami, nie mogła rozwijać się w przemysłowym i handlowym kierunku i zmuszona była raczej

myśleć o obronie swych granic, niżli o gromadzeniu materyalnych bogactw. Stan rycerski za to rozrósł się potężnie, na nim bowiem polegał byt i bezpieczeństwo wszystkich stanów. Wielkie były naprawdę zasługi rycerstwa polskiego, a jego czyny świecą niezatartym blaskiem nie tylko w dziejach naszego narodu, lecz niemniej w dziejach ucywilizowanego świata. Polskie to rycerstwo powstrzymało na polach Lignicy barbarzyńskie hordy Dżingishanidów, grożące zalewem Europie; polskie to rycerstwo, z królem Janem na czele, odparło od bram Wiednia półksiężyce tureckie i złamało potęgę otomańską, która nie powstała już nigdy od tej klęski. A przez całe pięć wieków, pomiędzy bitwą Lignicką a sławną odsieczą pod Wiedniem, to dzielne rycerstwo, nie zsiadając z konia, zawsze w twardym pancerzu i przyłbicy, toczyło bezustanne harce z moskiewską i tatarską dziczą i sprawiało wiernie czaty na wschodnim krańcu aryjskich siedzib, jako potężne przedmurze Europy. Śmiało też powiedzieć można, że rycerstwo polskie dźwigało na barkach swoich nie tylko sto milionów Turków i Moskali, ale i sedmset milionów wszystkich azyatyckich Turanów, zespolonych z sobą geograficznem położeniem, węzłem jednakich potrzeb, a nadewszystkiem węzłem plemiennej nienawiści ku aryjskiej wolności i cywilizacyi.

Jaki jest skład mieszkańców Polski podług wskazanych powyżej charakterów cywilizacyi?

Oto jest statystyczny wykaz ludności polskiej w granicach kraju przed rozbiorem r. 1771. Polska bez Kijowa, Małej Rusi i Smoleńska liczy w ogólności około 22 miliony mieszkańców. Z tych na kraje rusko-lechickie, zwane dziś guberniami zabranemi, przypada około . . . 9,000.000
w Polsce Kongresowej około 4,600.000
w Galicyi około 4,800.000
w Prusach około 3,600000
Razem 22,000 000

Podług pochodzenia wypada jak następuje:

Słowian około	16,000.000
Żmudzinów i Łotyszów	900.000
Żydów	2,000.000
Niemców, Francuzów i Moskali	3,100.000
Razem	22,000.000

Według religii wypada:

Katolików, licząc w to Unitów wpisanych do prawosławia, ci bowiem nie przestali być katolikami	15,000.000
Prawosławnych (najwięcej na Ukrainie) . . .	2,000.000
Protestantów, Żydów, Muzułmanów	5,000 000
Razem	22,000.000

Podług stanów nakoniec:

Szlachty	2,000.000
Mieszczan, Żydów około	5,000.000
Włościan około	15,000.000
Razem	22,000.000

Z Mało-Rusią, Kijowem i Smoleńskiem samych Słowian jest w Polsce do 22,000.000. Jeżeli zaś do tej liczby dodamy Nowogrodzian i Pskowian, którzy także należą do historycznego rozwoju cywilizacyi polskiej, liczba cała Słowian, w granicach takiej Polski uważana historycznie, wynosi do 24,000.000, a że ogólna liczba Słowian dochodzi około 40,000.000, pozostaje tylko na wszystkie inne kraje około 16,000.000.

Z tego wykazu statystycznego łatwo wyprowadzić wniosek o położeniu Polski między ludami Słowiańskimi.

Jak się wyrabiał język Polski?

Język polski piśmienny zaczął się wyrabiać jednocześnie z narodowością polską, to jest po złączeniu Polski zachodniej z Polską wschodnią w końcu XIV wieku. Powstał on z narzecza Mazurów nadwiślańskich, przerobionego wpływem narzeczy ruskich. Nie Mazury też, ale lud

osiadły na granicach Rusi w województwie lubelskiem, mówi najczystszą mową polską, tą samą, jaka przyjęta została w literaturze i wykształconem społeczeństwie. Ta formacya języka tłumaczy najlepiej wyrobienie się narodowości polskiej z pomięszania Lechów zachodnich ze wschodnimi.

Przed XIV wiekiem ani Słowianie nadwiślańscy, ani naddnieprzańscy, nie używali w piśmie swoich rodowych narzeczy: pierwsi używali łaciny, drudzy języka bułgarsko-cyrylskiego, czyli liturgicznego, używanego na Rusi w obrzędach religijnych i piśmiennictwie.

Najważniejszym pomnikiem językowym, dowodem wyrabiania się tych języków na zasadzie powyżej wskazanej, jest umowa między książętami litewsko-ruskimi, a Piastowiczami polskimi, zawarta w połowie XIV wieku. Tą umową książęta Polski wschodniej i zachodniej zapewniają sobie wspólną obronę przeciwko sąsiadom. W tym akcie, świadczącym już o wyrobie jedności narodowej w Polsce, występuje po raz pierwszy język narodowy ruski; widoczny już na nim wpływ języka Polski nadwiślańskiej [1]).

Jakie są główne cechy literatury w Polsce?

Powiedzieliśmy, że do XIV wieku Polska używała języka łacińskiego w piśmiennictwie. Język narodowy rozwijał się pod wpływem łaciny. W wieku IX i X krzewiła się także obok łacińskiej literatura tak zwana Cyrylijska, nad południową Wisłą, a to z powodu, że państwo Morawskie obejmowało Kraków. Do wieku XI nie można oddzielać literatury czeskiej i morawskiej od lechicko-mazurskiej, narzecza bowiem dwóch ludów zupełnie były zbliżone do siebie. Dowodem tego pieśń «Boga Rodzica», ułożona przez S. Wojciecha, a śpiewana przez lud i rycerstwo polskie.

---

[1]) Zobacz przykłady na końcu. O formacyi języka polskiego będzie jeszcze mowa w dalszym ciągu pisma naszego.

O literaturze polsko-zachodniej nie mówimy więcej, bo jest powszechnie znaną. Z literatury Polski wschodniej przytoczymy za to niektóre ważniejsze płody;

I. Umowy pierwszych książąt ruskich z cesarzami byzantyńskimi w IX i X wieku.

II. Prawda Ruska (zbiór praw) Jarosława W.

III. Hilaryona Metropolity Kijowskiego, kazania.

IV. Kronika Nestora i jego dopełniaczy z początku XII wieku.

V. Testament Włodzimierza Monomacha.

VI. Kazania biskupa Cyryllego.

VII. Pieśń o wyprawie Igora z XII w.

VIII. Żywoty Świętych z wieku XIII.

IX. Kronika Wołyńska.

X. Umowa wspomniana powyżej między książętami Polski wschodniej i zachodniej z r. 1350.

XI. Akt poddania się księcia Ostrogskiego (Wołyńskiego) z końca XIV wieku i Lingweniusza, księcia Nowogrodzkiego Jadwidze i Jagielle.

XII. Naostatek przytaczamy, jako rzecz ważną, tłumaczenie Statutu Wiślickiego przez Nowogrodzian [1]).

Oto główne płody owej literatury, którą do dnia żyjemy, a której późniejszymi objawami był Statut Litewsko-Ruski i formacya języka polskiego.

LEKCYA V.

Jak się objawiała cywilizacya w Polsce zachodniej? — Jak się objawiała w Polsce wschodniej? — Jak się objawiała na Litwie?

Cywilizacya polska, jakkolwiek w głównych charakterach swoich jednakowo rozwijała się na całym obszarze

---

[1]) O niektórych z pomiędzy tych aktów powiemy bardziej szczegółowo w dalszym ciągu.

państwa polskiego, jednakże przybierała wydatne miejscowe cechy, wskutek działających na nią zewnętrznych wpływów, tak w Polsce zachodniej, czyli mazurskiej, jak w lechicko-ruskiej i litewskiej.

Jak się objawiała cywilizacya w Polsce zachodniej?

W Polsce zachodniej z wprowadzeniem chrześcianizmu działał na rozwój cywilizacyi wpływ łacińsko-germański. Wpływ ten odbił się zarówno w piśmiennictwie, jak w dziełach sztuki, w prawodawstwie i w spółczesnych instytucyach.

Łacina panowała nie tylko w obrzędach religijnych, ale stała się wyłącznie językiem naukowym, dyplomatycznym i prawnym. W szkołach pod opieką duchowieństwa wykładano nauki łacińską mową, kronikarze spisywali bierzące wypadki po łacinie. Ponieważ jednak mowa ojczysta w zwyczajnem była użyciu, nauki kościelne odbywały się w polskiej mowie, po polsku też śpiewano pieśni po kościołach, do nabożeństwa zaś używano książek czeskich, narzecze bowiem czeskie podobne było wówczas do polskiego. Germański wpływ odbił się w pojęciach ludu, w naukach, sztukach, w wielu zwyczajach (jak w zawiązaniu bractw cechowych), w samej nawet odzieży. Najsilniej zaś uwydatnił się w municypalnych ustawach naszych i w magdeburgskich prawach, obowiązujących miasta, a nawet i wiele wsi. Nie oddziałał on jednak szkodliwie na naród, przeciwnie, rozwinął w nim nawet oświatę, był to bowiem wpływ jednoplemienny aryjskiej cywilizacyi, przystający do ducha narodu. Nie zaszkodził również narodowości polskiej w XVI wieku wpływ włoskiej, jak niemniej odrodzonej łacińskiej literatury. Poetyczne epopeje Aryosta i Tassa wykształciły smak estetyczny i podniosły myśl polską w nieznane jej dotąd sfery artystycznego piękna. Starożytne wzory łacińskich mistrzów ważniejsze jeszcze oddały jej posługi; klasyczna bowiem forma dawnych Rzymian dzielnie wpłynęła na gramatyczne wyro-

bienie ojczystej mowy naszej. Zresztą łacina była wówczas językiem ucywilizowanego świata; ona otwierała drogę do urzędów i dostojeństw, ona była ogniwem, łączącem Polskę z innymi arya-europejskimi narodami. Młodzi Polacy, którzy chętnie pobierali nauki na włoskich uniwersytetach, zasmakowawszy w pięknej mowie Horacyusza i Wirgillego, poczęli tworzyć w niej piękne elegie i ody. Miało to dobrą stronę: utwory łacińskie Sarbiewskiego i innych uwieńczonych w Rzymie poetów posłużyły nie mało Polsce, dając poznać światu jej wysoką cywilizacyę i wyrabiając jedność jej z cywilizacyą innych aryjskich ludów. Samodzielność myśli nie straciła nic na tem, że poeci nasi, którzy pisali ojczystą mową, tworzyli także po łacinie; ten sam bowiem, który dał poznać zachodniemu światu Roxolanię i Zwycięstwo Bogów, obdarzył ziomków swoich Flizem, pięknym pomnikiem ducha i języka narodowego, a Kochanowski, ów mistrzowski twórca łacińskich elegii, służy nam po dziś dzień za wzór pod względem czystości i nieporównanej prostoty, ojczystej mowy naszej. Przyczyny też następnego upadku nie były spowodowane ani łaciną, ani napływającą francuszczyzną, ale były skutkiem owego stanu przesilenia, objawiającego się jednocześnie tak w społecznem życiu narodu, jak i w literaturze, po którem to przesileniu miał naród wydać piękny poczet pisarzy i poetów z czasów Stanisławowowskich i nieśmiertelną Konstytucyą 3 go Maja.

Kiedy powyższe wpływy działały na Polskę wschodnią i rozwijały jedność jej z innymi aryjskimi ludami, wschodnia Polska postawiona na granicy dwóch plemion, staczała wciąż olbrzymie zapasy z turanizmem, tym zaciętym wrogiem europejskiej cywilizacyi. Te boje, toczone przez tyle wieków na Dnieprze, nie były to zwyczajne walki sąsiednich ludów, jakich Europa liczne stawia przykłady. Był to dalszy ciąg krwawych walk, rozpoczętych niegdyś w Azyi, w których ścierały się dwie przeciwne zasady, dwie siły, jedna broniąca uporczywie wolności

indywidualnej, głównego celu swego, druga wyodrębniająca wyłączny cel swój — bezpieczeństwo.

Najazd Skandynawów Ruryka IX wieku stał się dla wschodniej Polski zachowawczym żywiołem, bo jakkolwiek Waragowie, sądząc ze stanowiska dzisiejszych czasów, przedstawiają nam się jako zgraje awanturnicze, goniące za łupem i rozbojem, spełniały one niemniej ważne posłannictwo, rozpościerając szeroko rządy swoje po różnych krańcach Europy: w Sycylii, Neapolu, Francyi i Anglii, wyrabiając wszędzie jedność plemienną, podstawę przyszłego federalizmu.

Rusowie-Waragi rozwinęli nad Dnieprem cywilizacyę germańską, na prawie bardzo zbliżonem do feudalnego. Drużyny ich na mocy podboju utworzyły stan rycerski i przeważyły nad ludem, nie pozbawiając go jednakże dawnych praw. Czemże było jarzmo jednoplemiennych Skandynawów, w porównaniu z jarzmem turańskiem, od którego Waragi chronili kraj mocą potężnego ramienia. Wreszcie równocześnie z podbojem Waragów wiara chrześcijańska, zaprowadzona przez Włodzimierza W., łagodząc zarówno umysły zwycięzców i zwyciężonych, połączyła ich silniejszym węzłem.

Jak w zachodniej Polsce wraz z cywilizacyą germańską napływała łacina skutkiem rzymsko-katolickiego obrzędu, tak w Polsce wschodniej z przewagą obrzędu wschodniego, działał wpływ cywilizacyi Byzantyńskiej, mniej przystającej do aryjskiego charakteru ludu [1]). Wprawdzie i obrzęd rzymsko-katolicki nie był obcy nad Dnieprem — przynosiły go z sobą napływające ciągle nowe drużyny skandynawskie; jedna z nich nawet za Jarosława przybyła do Kijowa z rodzinami i łacińskimi księżmi; ale wskutek geograficznego zbliżenia do Konstantynopolu i handlowych stosunków z ową stolicą, obrzęd wschodni

---

[1]) W Byzancyum, jakeśmy powyżej widzieli, przeważał żywioł turański.

wziął wkrótce przewagę. Kościół jednakże wschodniej Polski długo jeszcze po odszczepieństwie Focyusza wolnym był od schizmy, uznając najwyższe zwierzchnictwo Rzymu [1]).

Lecz ten rozwój cywilizacyi rusko-lechickiej przerwany został nagle w XII wieku. Niezliczone hordy Batuhana wyległy z Azyi, siejąc w koło śmierć i pożogę; wstrzymane pod Lignicą dzielnością rycerstwa polskiego, rozsiadły się nad Dnieprem po bitwie nad Wołgą, w której padło dwudziestu Rurykowiczów, część pozostałych książąt poddała się pod jarzmo, panując z ramienia Mongołów, i stając się ślepemi narzędziami barbarzyńskiej dziczy. Straszne to było jarzmo, bo nie tylko, że pozbawiało naród samodzielnego bytu, ale strącało go ze stanowiska, do jakiego doszedł pracą wieków, bo odzierało go z chrześcijańskiej godności, łamalo w nim aryjskie tradycye. Nieszczęśliwy lud wiejski, wskutek pogłównego podatku, obliczony i przykuty do ziemi, z wolnego stał się na wzór turańskich Węgrów, z pogwałceniem praw Boskich i ludzkich, własnością i niewolnikiem. Odtąd to widzimy owe chmary chrześcijan Rusinów, wraz z tatarską dziczą, spadające jak szarańcza na Małopolskę i Mazowsze, w ustawicznych zapasach z bratnim ludem, który był krwią ich krwi, a kością ich kości. Jakby na domiar złego, nawet wiara religijna, ta wiara, która niewolnika czyni w duchu wolnym i niepodległym, spaczona i wykrzywiona, przestała być ostatnią osłodą w ucisku nieszczęśliwemu ludowi ruskiemu. Tatarzy bowiem, ująwszy sobie zarażone schizmą duchowieństwo, barbarzyńskim uciskiem sprawili to, że lud ruski oddzielił się od łacińskiego Kościoła, tak odpowiedniego duchowi Aryów. Z tych to wpływów powstała schizma w XVI wieku.

Opatrzność czuwała jednak nad Rusią w ciągu dwuwiekowej niewoli i utrzymywała w piersi ludu tlejącą iskrę rodowości, która przy sprzyjających warunkach,

---

[1]) Dowody na to zobaczymy z kolei.

miała się rozetlić w żywy płomień. Pod twardem jarzmem Dżingishanidów większa część ludu lechicko ruskiego wyrabiała w duchu jedność nadwiślańską polską i czekała tylko sposobnej chwili, aby myśl jej stała się czynem. Jakoż korzystając z osłabienia Tatarów, Ruś halicka w XIV wieku oddała się w opiekę Leszka Białego, naddnieprzańska zaś przyjęła opiekę pogańskiej Litwy i odetchnęła swobodnie pod tarczą Gedymina, potomka narodowych książąt Połockich. Związek Jagiełły i Jadwigi, który sprowadził pamiętną w dziejach Unię, był tylko uwieńczeniem dzieła, przygotowanego wytrwałą wolą Rusinów, dążących przez wieki do jedności plemiennej z braćmi nadwiślańskimi.

Odtąd cywilizacya na Rusi i w nawróconej Litwie rozwijała się w jedności z cywilizacyą polską. Szlachta z nad Dniepru, Niemna i Wisły spokrewniła się ze sobą, lud rusko-lechicki połączył się również z Mazurami, którzy napływali na Ruś w wielkiej liczbie. Unia Brzeska w XV wieku, łącząca kościół ruski z polskim i poddająca go pod zwierzchnictwo Rzymu, była przywróceniem tej jedności religijnej, w której przed napadem Mogołów żyły bratnie ludy.

Na ostatnich jednakże krańcach lechickich siedzib, to jest na Rusi zadnieprzańskiej, wpływy Moskwy i Kozaków, Turanów z rodu i charakteru, mąciły bezustannie tę harmonię. Wpływy te zaszczepiły schizmę, spowodowały krwawe kozackie wojny w wieku XVII, nakoniec oderwały od Polski Kijów i zadnieprzańską Ukrainę, a poddały je pod moskiewskie jarzmo.

Jak żywioł litewski wpłynął na cywilizacyę polską?

Żywioł litewski powinien być uważany, jako przedstawiający ciekawe rysy charakterystyki cywilizacyi polskiej. Litwini bowiem, to jest właściwi Łotysze i Żmudzini, zachowali najczyściej żywioł aryjski, a wskutek silnego na nich wpływu ludów skandynawskich, wyrobili feduda-

lizm, który potem dał się uczuć silnie w historyi Polski wschodniej i w historyi Polski zachodniej, od czasu połączenia. Tradycye Litwy pogańskiej, jej mitologia, właśnie z powodu długiego opierania się chrystyanizmowi, nadzwyczaj są bogate i bardzo wpłynęły na literaturę czysto polską, co się daje widzieć w objawach literatury naszej z ostatnich czasów. Słowem, można uważać mitologię litewską, jako dopełnienie mało znanej mitologii lechickiej.

Badanie stosunków tych Litwinów, Łotyszów i Żmudzinów do czysto lechickich mieszkańców Polski, przyprowadza do niezmiernie ważnego wniosku, że nie języki stanowią główną podstawę narodowości, ale inne, ważniejsze nierównie przyczyny, a temi są usposobienia plemienne, fizyologiczno-psychologiczne. Litwini, lubo nieliczni, ważni są w historyi naszej i drodzy sercu naszemu, nie tylko z powodu cnót ich osobistych, ale jeszcze pod względem politycznym. Oni to byli pośrednikami, łączącymi część Lechów Polski wschodniej z zachodnią. U Litwinów też pojęcie państwa, wskutek ich własnej przeszłości, silniej było wyrobione, niż u Lechów wschodnich i zachodnich, co nadzwyczaj korzytnie wpłynęło na rozwój potęgi państwa polskiego.

Główny zatem charakter cywilizacyi polskiej objawia się w tem, że jest rolniczą. Trzy rody mieszkańców Polski, to jest Lechici wschodni, zachodni i właściwi Litwini, okazują zarówno ten charakter, wszystkie trzy wyrabiały tak samo jedność swoją pod wpływem ludów aryjskich od zachodu i północy, a turańskich od wschodu.

Nagły rozwój cywilizacyi w Polsce od czasu połączenia tych trzech rodów w jeden potężny naród, wymownie dowodzi, jak te żywioły korzystnie wpływały na siebie, dopełniając się wzajem. Dziś nawet, pomimo upadku politycznego, wyrób tak cywilizacyi, jak i narodowości polskiej, daleko wyżej stoi, aniżeli w najświetniejszych czasach istnienia państwa polskiego i to właśnie daje nam

silną rękojmię, że i państwo musi odkwitnąć w dawnej potędze; idzie tylko o to, abyśmy uczuli potrzebę tego państwa, abyśmy w duchu wywalczyli niepodległość, poczem myśl przyoblecze się w formę i nastąpi prawdziwe odrodzenie.

O ile naród polski postąpił w uczuciu potrzeby państwa, świadczą o tem ostatnie wypadki w kraju naszym; świadczy krew tylu ofiar przelana w sprawie niepodległości, a więcej jeszcze świadczy to wielkie poszanowanie dla rządu narodowego, ta jednomyślność w spełnianiu jego tajemnych wyroków. Postęp tu widoczny od roku 1831; a w tym postępie widzimy pewną rękojmię, że naród przychodzi do coraz większej dojrzałości politycznej, a tem samem potrafi wkońcu wywalczyć gwarancyę swej niepodległości, to jest samodzielne państwo.

LEKCYA VI.

Jakie są w dziejach ślady pierwszej wędrówki praojców naszych Lechitów?

Kronika Dzierzwy (Mirosza) wspomina o pierwszej wędrówce Lechitów illiryjskich za Karpaty, na cztery wieki przed Chrystusem. Było to, — mówi kronika — za czasów króla Ahaswerusa, który panował od Indyi do Etyopii. Trzykroć sto tysięcy Gallów opuściło ojczyznę, szukając nowych siedzib po świecie. Część ich zatrzymała się w Italii i spaliła Rzym, inna usiłowała podbić po kolei wszystkie kraje.

Polacy, dowiedziawszy się o tem, zebrali ogromne siły przeciwko owym Galom i obrali za wodza Gracka, męża wielkiego rodu, biegłego w rzemiośle wojennem. Wielu z nich padło w różnych walkach, inni znów, widząc niebezpieczeństwo, połączyli się w związek federacyjny

aby podzielić między siebie łupy wojenne, kiedy pobiją wroga.

Grachus mianowany jednomyślnie królem, ustanowił prawa i ogłosił je ludowi. Tym to sposobem poczęły się pierwsze zawiązki naszego prawa cywilnego.

Podanie to pozostało w ukryciu: historycy nowożytni uważali je za prostą bajkę, bo zatracili w sobie zmysł historyczny. Tymczasem w słowach tych kryje się prawda niewątpliwa. A gdyby nawet były zmyśleniem, to ponieważ były wiarą ojców naszych, wpłynęły zatem na późniejszy rozwój ich historyi, nigdy więc nie należało zbywać ich lekceważeniem.

Co spowodowało powtórne wędrówki ludów lechickich?

Spowodowały je wielkie wstrząśnienia w Europie, a naprzód wojny Trajana, prowadzone na Dunaju w początku II wieku ery naszej. Wskutek osadzenia kolonistów rzymskich w Dacyi, dzisiejszej Wołoszczyznie, ludy Lechickie, wyrugowane z siedzib swoich, przeszły za Karpaty i skupiły się nad Wisłą, szukając u bratnich a silniejszych plemion bezpiecznego schronienia.

Drugim ważnym powodem wędrówki tych ludów zakarpackich był nacisk Sarmatów (z plemienia arya-azyatyckiego), którzy na gruzach zburzonej Scytyi założyli potężne państwo i posunąwszy się aż po Wisłę, toczyli krwawe zapasy z sąsiadami.

Ustawiczne te walki zbudziły wojowniczego ducha w spokojnych rolnikach. Lechici, którzy z razu walczyli tylko w obronie własnych ognisk, zmieniając nagle stanowisko, poczęli sami niepokoić sąsiednie ludy. W II też wieku zrzucili z siebie jarzmo Sarmatów, wypędzili Gotów od ujścia Wisły i wtedy to rozpoczęli te pamiętne w dziejach wędrówki, które przetrwały aż do VIII wieku.

Najważniejszym jednak powodem tych ruchów był ciągły nacisk ludów turańskich, Finów, Bułgarów, Awarów itp.; Lechici bezustannie parci od wschodu, ciężyli

znów silnie na Niemcach, a przez to rugowali ich z odwiecznych puszcz i pomału przygotowywali ów wielki wylew ludów na państwo Rzymskie, który miał wkrótce zmienić oblicze świata. Sami historycy rzymscy przypisują napady Germanów na granice cesarstwa wielkiemu naciskowi barbarzyńców północnych. Tymi barbarzyńcami byli Lechici nadwiślańscy, którzy wbrew własnemu usposobieniu, zmuszeni tylko ostateczną koniecznością, porwani zostali w wir ogólny, znamionujący ówczesną epokę. Słowem, powiedzieć można, że wędrówki lechickich ludów były tylko odbiciem wypadków, jakie zaszły daleko poza obrębem ich granic: główną zaś przyczyną ówczesnych wstrząśnień były przewroty społeczne w Azyi, a mianowicie, powstanie pierwszego państwa tureckiego w bliskości murów chińskich, wskutek czego Hunowie w IV wieku wypędzeni z dawnych siedzib, rzucili się groźną nawałą na Europę, znacząc ślady swoje krwią i pożogą.

Jakie były główne kierunki wędrówek lechickich od II wieku?

Najgłówniejsze były dwa kierunki: jeden ku krajom niemieckim na zachód, drugi zaś na wschód ku koczowiskom turańskim, gdzie Lechici z nad Wisły wysyłali bezustannie posiłki dla wzmocnienia bratnich plemion, osłabionych ciągłemi walkami. Lechici, którzy osiadali przy Karpatach od strony Niemiec, jak Słowacy, Morawianie i Czesi, zachowali narzecza, bliższe nam pod względem słownikarskim, wpływ bowiem języka niemieckiego, opartego na źródłach aryjskich, mniej był sprzeczny z mową tychże ludów, niż wpływ języków turańskich, obcych nam duchem, który szkodliwiej oddziałał na narzecze Lechitów, zamieszkałych na wschodzie w kotłowinach Dniepru i Dniestru.

Jakie są ślady najdawniejszych wędrówek lechickich na Zachód?

Z najdawniejszych wędrówek lechickich nad Odrą i Łabą powstały trzy grupy ludów, rozrzucone pomiędzy Niemcami, z których dziś zostały zaledwie słabe szczątki. Każdy jednak z tych ludów odegrał w swoim czasie ważną rolę w historyi. Najdalej posunęli się na Zachód Obotryci, osiedleni w dzisiejszej Meklemburgii i Holsztynie. Lutycy czyli Wilcy-Welsy, położeni bliżej nieco przy ujściu Odry do Bałtyku, powstali głównie z wędrówki Letów czyli Litwinów, połączonych z Lechitami. Pierwotną ich siedzibą była okolica nad Niemnem, gdzie założyli miasto Wilno. Osiadłszy nad brzegiem morza, zajęci handlem i korsarstwem, przedsiębrali dalekie wyprawy do Anglii i Batawii, gdzie pozakładali nawet osady. Dla srogości przezwano ich Wilkami. Na południe Obotrytów i Lutyków, w dzisiejszej Saksonii, zamieszkali Syrbowie, zwani także Łużyczanami. Ludność ich wynosi dziś do 150.000, zachowali swój język pomiędzy ludnością niemiecką, miastem ich stołecznem Bautzen albo Budziszyn.

Wszystkie pomienione wyżej ludy, osiadłe między Odrą a Elbą (Łabą) i stąd zwane Nadłabiańskimi, zostawiły po sobie pamięć w dziejach przez długotrwały opór, jaki stawiały chrześcijaństwu. Z równą zaciętością toczyły walki z Karolem Wielkim, który nawrócił Saksonów, jak następnie z Bolesławem Chrobrym, który kilkakrotne przedsiębrał wyprawy, w celu nawrócenia ich na chrześcijańską wiarę. W XIII wieku dopiero ulegli wpływowi cesarzów niemieckich.

Jakie pozostały ślady najdawniejszych wędrówek Lechitów nadwiślańskich ku Wschodowi?

Czasy wędrówek pierwszych Lechów do Nowogrodu i na Dniepr nie są dostatecznie oznaczone w dziejach; Szafarzyk utrzymuje, że musiały nastąpić pomiędzy II a VI wiekiem ery naszej. Lepiej za to określone są w historyi wędrówki drużyn nadwiślańskich w VI wieku, Wiata nad rzekę Okę, Radyma nad Sorzę i Semena w kraj zadnieprzański, zwany

dziś Małorusią. Wiat czyli Wiatko wyruszył pierwszy z liczną drużyną i dotarł aż nad Okę, ale Czudy zmusiły go do odwrotu. Party pogonią turańską, Wiatko uciekł do Mezyi, a z osady jego pozostały zaledwie słabe ślady około miasta Brańska, gdzie mieszkańcy, choć zmoskwiczeni, zowią się po dziś dzień Polechami. W Mezyi drużyna Wiatki nie znalazła także bezpiecznego schronienia, wpadła bowiem pod jarzmo Turanów bułgarskich. Część Lechitów, zostawszy w miejscu, stanowi dziś sturczoną ludność tych okolic, inna część uciekła na Dniepr i tam osiadła w pośród braci, reszta schroniła się do Azyi.

Wkrótce po nieszczęśliwej wyprawie Wiaty nastąpiła pomyślniejsza wędrówka Radyma. Posłyszawszy o klęsce, Radym zebrał drużynę nad Wisłą i wyruszył na wschód, w pomoc bratu. Wprawdzie nie dogonił już Wiata, ale osiadł nad rzeką Sożą i tam zakreślił granicę siedzibom lechickim, odpierając dzielnie najazdy barbarzyńskiej dziczy. Potomkowie drużyny Radyma, od jego imienia nazwani Radymiczanami (dzisiejsi mieszkańcy Mohilewa), wiernie przez ciąg wieków spełniali myśl wielkiego poprzednika swego, utrzymując straż na wschodnich krańcach aryjskich siedzib i odpierając piersią niezliczone najazdy turanów.

Jakie pozostały w historyi ślady wędrówek lechickich ku morzu Adryatyckiemu?

Historya świadczy, że lubo wszyscy Lechici dunajscy pochodzą z nad Wisły, nie przyszli jednak prosto, ale zatrzymali się w pochodzie czas jakiś w okolicach Dniepru i Dniestru. Język ich tożsamo okazuje, pozostały w nim bowiem ślady fińskiego języka. Wędrówki te można podzielić na trzy grupy, to jest na wędrówki Kroatów, Serbów i Norutanów. Kroaci czyli Chorwaci (Górale) przyszli do Dalmacyi ze wschodniego Halicza. W VII w. Awarowie zajęli kotłowinę Dniestru, opanowali Dulebów (Wolynianów) i rozciągnęli panowanie swoje do Dalmacyi. Wówczas to cesarz Herakliusz wszedł w układy z Chro-

batami; oddał im w posiadanie Dalmacyę, z warunkiem, że wypędzą z niej Awarów. Chrobaci przyjęli ofiarę i połączywszy się z Dalebami i innymi ludami lechickimi z nad Dniestru, opuścili Karpaty w r. 634, i po czteroletniej wojnie złamali potęgę Awarów w Dalmacyi. Ludy te rozdzieliły się potem na trzy części: jedna część pozostała w Dalmacyi, gdzie założyła miasto Belgrad, druga osiadła przy spływie Sawy i Kulpy, trzecia utworzyła państwo na wybrzeżach i wyspach Adryatyku.

Serbowie przyszli na Dunaj z nad Soży: byli to potomkowie Radyma, połączeni z sąsiednimi ludami. Przeszli oni Karpaty i zapuścili się na południe, aż do Macedonii, lecz nie mogąc się tam utrzymać, prosili cesarza Herakliusza, aby im pozwolił wrócić do ojczyzny. Herakliusz oddał im Bośnię z warunkiem, że oswobodzą kraj ten od Awarów. Serbowie osiedli tam i wkrótce rozciągnęli się aż do Adryatyku. Później podzielili posiadłości swoje na części, stosownie do położenia. Silny wyrób miejscowych prowincyonalizmów wpłynął na ich późniejszy rozwój historyczny. Tak Serbowie, jak i Kroaci, w IX wieku przyjęli wiarę chrześcijańską.

Norutanie wyszli w VI wieku z gór Karpackich, koło źródeł Wisły i Dniestru i zajęli Karyntyę i Krainę. W narzeczu ich zostało wiele śladów języka polskiego. Do nich to należą ludy tegoż plemienia, osiadłe w Tyrolu i Bawaryi. W ostatnich czasach przezwano ich Słowenami.

Jaka była najważniejsza wędrówka Lechitów nadwiślańskich za Karpaty, na lewy brzeg Dunaju?

Wielka wędrówka Lechitów za Karpaty nastąpiła w VI w., po rozpadnięciu się państwa Attyli w Węgrzech.

Wskutek tej wędrówki związki pomiędzy Lechitami z obu stron Karpat stały się nierównie ściślejsze. W VII wieku wzrośli w taką siłę, że pomiędzy r. 636 a 680, kiedy Awarowie opanowali Panonię i brzegi Dunaju, ludy te

aby stawić czoło Turanom, utworzyły związek federacyjny pod dowództwem Franka Samona. Było to pierwsze państwo Lechickie, pojawiające się w historyi. Do związku tego przystąpili Lechici z nad Wisły, ze wschodniego Halicza, Morawcy, Czechy, Słowacy i Norutanie. Związek ten przetrwał lat czterdzieści; we dwa wieki potem, wobec groźnego najazdu madiarskich Turanów, powstała nowa federacya, oparta silnie o Karpaty, potężniejsza od pierwszej, a sławna w historyi pod nazwą Państwa Morawskiego.

LEKCYA VII.

J a k a b y ł a n a j p i e r w s z a f e d e r a c y a l u d ó w l e c h i c k i c h i p o d c z y j e m p o w s t a ł a d o w ó d z t w e m?

Pierwsza federacya ludów lechickich powstała pod dowództwem Samona. Pisarze zachodni utrzymują, że Samon był Frankiem, niektórzy zaś uczeni polscy twierdzą, że pochodził z rodu Lechitów, urodzony będąc w kraju, podległym Niemcom. Mógł jednakże Samon być Frankiem, historya bowiem przedstawia wielu margrafów niemieckich, którzy około IX wieku łączyli się z ludami lechickimi przeciwko cesarzom — toż samo mogło być w VII wieku. Zresztą okoliczności, pod których wpływem powstało państwo Samona w r. 630, wymagały ścisłego połączenia ludów niemieckich i lechickich w jedną federacyę, w celu stawienia oporu najazdom turańskich Awarów.

W końcu VI wieku Awarowie, podbiwszy południowych Wenedów, pomknęli do źródeł Wisły i wzywali nadwiślańskich Lechitów do poddania się pod ich jarzmo. Ci nie chcieli się poddać, lecz wyprawili posłów z uwiadomieniem, że nie mogą dać posiłków Awarom z powodu zbytniego oddalenia.

Awarowie nie poprzestali na tem tłumaczeniu. Podbili część Dulebów; wskutek tych okoliczności Slowacy, Morawianie i Czechy wyruszyli z nad Wisły i wyparłszy Niemców, osiedlili się w ich krajach.

Wojna z Niemcami była dalszym ciągiem krwawych zapasów, rozpoczętych w II wieku, a w których ludy lechickie miały przewagę.

W początkach VII wieku Awarowie opanowali kraj Naddniestrzański i Dalmacyę, a przez to zagrozili jednocześnie ludom lechickim i niemieckim. Jedni i drudzy, ciśnięci przez ludy turańskiego plemienia, mogli połączyć się w jednę federacyę.

Wyobrażenia, tak dziś upowszechnione, że Niemcy są głównymi ciemięzcami Lechitów, później dopiero powstały; w VII wieku nie Niemcy ciężyli na Lechitach, lecz ci przeciwnie parli Niemców i zdobywali ich kraje, nie samym tylko pługiem, jak twierdzą niektórzy historycy, lecz i orężem, jak świadczą dzieje lechickiego i germańskiego ludu.

Świetne zwycięstwa Lechitów nad Germanami, ukazanie się Awarów nad Dniestrem i w Dalmacyi, wędrówka Serbów, Chorwatów i Norutanów na Dunaj, oto główne wypadki tej epoki, w której powstało pierwsze państwo Lechitów.

Państwo Samona oparte o Karpaty, zwane państwem Winidów, rozciągało się daleko w rozmaitych kierunkach. To państwo tem ważniejsze ma znaczenie w dziejach Lechickiego plemienia stąd, że te ludy zjednoczyły się wówczas po raz pierwszy, lubo na krótko, gdyż zjednoczenie trwało tylko przez ciąg życia Samona, a skończyło się z jego śmiercią.

Cel federacyi ludów lechickich został osiągnięty, zachowały bowiem niepodległość względem Awarów, lecz wybuchła wojna z Germanami.

Powodem tej wojny byli Lechici, którzy pomordowali kupców Franków i zabrali im towary. Król Dagobert

wysłał do nich w poselstwie Likara, żądając od Samona powetowania szkody. Likar żądał tego zbyt natarczywie: «I ta ziemia i ten lud — mówił on do Samona — powinny ulegać panu memu». «I ta ziemia i ten lud — odparł Samo — uszanują pana twego, dopóki będzie mi przyjaznym». Na to Likar rzekł z uniesieniem: «Chrześcijanie i słudzy Boży nie wchodzą w przyjaźń z psami». «Jeżeliśmy psy — odrzekł Samo — będziemy was gryźć, jak psy».

Taka była rozprawa między posłem króla Dagoberta a wodzem Lechitów Samonem, jak ją przytaczają kronikarze Franków. Po niej musiała nastąpić wojna.

Zrazu Germanie odnieśli niejakie korzyści nad Samonem, ale w wielkiej bitwie, stoczonej pod miastem Wolgust, która trwała przez trzy dni, Germanie pierzchli porażeni — pole walki zostało przy Samonie.

To walne zwycięstwo nadkarpackich Lechitów podniosło dzielność Lechów z nad Łaby, Korutanów i Chorwatów z nad Dunaju. Derwan, wódz pierwszych, poddał się Samonowi, Walach, dowódzca Winidów czyli Słowenów, uczynił toż samo. Wojska Franków pobite były równocześnie przez Chorwatów z Kroacyi. W walce z ostasnimi poległ wódz Franków, Kotzelin.

Dagobert poprobował znów szczęścia, lecz napróżno. Lechici zaś napadali bezustanku na Turyngię i inne kraje niemieckie, niszcząc je ogniem i żelazem.

Wówczas to Dagobert uwolnił Saksonów z daniny, pod warunkiem, że zwrócą wszystkie siły przeciwko Lechitom. Wkrótce jednak, przekonawszy się o bezskuteczności swych życzeń, mianował syna swego Siegeberta królem Austrazyi, Turyngię zaś oddał pod rządy księcia Rudolfa. Ale potęga Germanów osłabła rzeczywiście, skoro tenże Rudolf połączył się z Lechitami przeciwko Sigebertowi.

Samo umarł w roku 662, pozostawiwszy dwudziestu dwóch synów i piętnaście córek. Podzielił za-

pewne państwo między synów; ale żaden z nich nie zasłynął w dziejach.

W półtora wieku potem ludy sfederowane pod dowództwem Samona utworzyły państwo morawskie, nierównie potężniejsze i trwalsze, z którego powstały Czechy i Polska.

Że Lechici nadwiślańscy tworzyli częć państwa Samona, zdaje się rzeczą niewątpliwą. Świadczy za tem jeograficzne położenie kraju. Cesarz Konstantyn Porfiroginista mówi, że Chorwaci, nim przybyli do Illiryi, mieszali w górach karpackich i podlegali Germanom; mogło to być przed utworzeniem federacyi Samona.

LEKCYA VIII.

Państwo Morawskie.

Po śmierci Samona Awary powstali i rozpoczęli na nowo najeżdżać kraje lechickie i germańskie. Pokonał ich dopiero ostatecznie Karol Wielki, w końcu VIII wieku. W r. 796 armia germańska zniszczyła do szczętu warowny obóz Awarów zwany hring, korzystając z chwili kiedy chanowie prowadzili wojnę domową. Kroniki germańskie wspominają Woimira, który okrył się sławą w tej wyprawie.

Gdzie było główne gniazdo Awarów?

Główne siedziby Awarów znajdowały się w dzisiejszych Węgrzech. Po złamaniu ich potęgi kraj ten począł się zaludniać przybyszami, którzy ściągali z ościenych krajów. Stąd utworzyło się tu serce państwa, stąd zwanego Morawią, że naczelnicy owego państwa byli pokolenia Morawców.

Trzej pierwsi książęta, którzy pojawiają się w kraju zdobytym na Awarach: Przybysław, Moimir i Priwina, byli hołdownikami Niemców i nie myśleli wcale o przyszłości. Ale czyny Moimira świadczą, że dążył do założenia państwa niepodległego. Wypędził on z miasta Nitry (w kraju Słowaków) poganizm Priwiny; tam pobudował i uposażył chrześcijańskie kościoły. Polityka jego polegała na łączeniu osobnych plemion; dlatego to wydzierał posiadłości drobnym książętom. Niemcy przeciwnie, chcieli

pomnożyć ich liczbę, nadali więc Priwinie księstwo w południowej Panonii, skąd opanował on Nitrę na nowo.

Zamiar Moimira co do utworzenia państwa niepodległego nie mógł się ukryć przed Niemcami. Przedsięwzięli też wyprawę przeciw niemu, wydarli mu władzę i złożyli rządy w ręce bratanka jego Rościsława.

Moimir zjednał sobie Czechów; gdy więc po zwycięstwie armia germańska powracała z wyprawy, Czechy wpadli na nią i zadali jej wielką klęskę.

Rościsław miał niepospolite zdolności: pojął on wielką myśl poprzednika swego i działał wytkniętym przezeń torem. Porozumiał się zatem z Bulgarami i Byzantynami i zajął się obwarowaniem kraju.

Cesarz Ludwik spostrzegłszy zamiary Rościsława, wysłał na niego znaczne siły w r. 855; ale było już zapóźno. Wojska niemieckie zastały kraj tak mocno obwarowany, że zmuszone były do odwrotu. Rościsław przedsięwziął zaczepne kroki. Niemcom szło tem bardziej o upokorzenie Rościsława, że dwór jego był ogniskiem licznych zbiegów niemieckich, niezadowolonych z rządu. Z ich to pomocą Rościsław wygnał Priwinę z Nitry i oddał ją pod rządy krewnemu swemu Światopełkowi, który w przyszłości taką zjednać miał sobie sławę.

W r. 864 Niemcy oblegli Rościsława w zamku Diwinie (w Morawii), zmusili go do hołdu, wymogli na nim zakładników, lecz nie długo trwała ta uległość.

Ludwik, syn młodszy cesarza niemieckiego Ludwika, zjednawszy sobie niektórych panów niemieckich, podniósł bunt przeciw ojcu r. 866, poczem udał się na dwór Rościsława, skłaniając go do wspułudziału. Rościsław nie opuścił tak pomyślnej sposobności; miał on za sobą Czechów i znaczną część Serbów z nad Łaby. Kiedy wojska niemieckie wkroczyły do jego państwa, Rościsław stawił im czoło; Czechy spadli na Bawaryę, Serby z nad Łaby weszli do Turyngii. Cesarz Ludwik zebrał wówczas liczną armią; syna swego Ludwika na czele Saksonów i Turyn-

4*

gów wyprawił przeciw Serbom, drugiego zaś Karlomana przeciw Światopełkowi panującemu w Nitrze, a sam postanowił uderzyć na Rościsława.

Wyprawa ta zakończyła się pokojem, którego warunki podyktował Rościsław; lecz pokój osłabił zwycięzców, rozdwoiwszy ich siły.

Ludy lechickie, ledwie się pozbyły obcego najazdu, poczęły kłócić się między sobą. Światopełk uznał zwierzchność niemiecką. Rościsław zapalony zemstą rozkazał zamordować go podczas uczty, lecz sam wpadł w ręce Światopełka. Ten odesłał go Karlomanowi, najzaciętszemu nieprzyjacielowi plemienia lechickiego. Karloman, mając w ręku Rościsława, uderza na Morawię, zdobywa grody i obsadza w nich dowódzców niemieckich. Okoliczność ta oburzyła lud przeciwko wodzom, którzy sprowadzili obcych do kraju.

Światopełk tak umiał ukryć swe myśli, że Karloman wysłał go na uspokojenie ludu morawskiego i w tym celu dodał mu Niemców w pomoc. Lecz ten zaledwie wkroczył do kraju, wymordował w pień wszystkich Niemców.

Wojna wybuchła r. 872. Wówczas Swiatopełk pojął w małżeństwo córkę księcia czeskiego Bożywoja i zawarł z nim przymierze zaczepne i odporne.

Czechy pod dowództwem Świętosława, Witysława, Hermana, Spicimira i Moisława, nie byli w stanie oprzeć się przeważnym siłom niemieckim; ale Światopełk wygnał Niemców za granice państwa swego, a nawet rozpoczął wojnę zaczepną. Karloman sam był w niebezpieczeństwie. Cesarz rozkazał przeto zawrzeć pokój.

Ta druga federacya ludów lechickich, nie zależąca już od jednego człowieka, jak federacya Samona, lecz przedstawiająca ideę, którą spełniało kilku książąt, przetrwała około lat sześćdziesiąt, to jest od Moimira (830) do śmierci Światopełka i upadku państwa morawskiego: roku 893. Niemcy połączeni z Madyarami położyli kres temu państwu.

W domowej wojnie margrafów niemieckich o arcyksięstwo austryackie, Światopełk stanął po stronie księcia Aribo przeciwko innym książętom, których popierali potomkowie cesarza Ludwika II, to jest przeciw Karlomanowi, Ludwikowi III i Arnulfowi.

Nieporozumienia wzmogły się jeszcze, z powodu, że Arnulf przyjął na swój dwór Enkelszalka i Wilhelma, książąt ubiegających się o arcyksięstwo, najzaciętszych wrogów Światopełka. Książę Morawii żądał od Arnulfa oddalenia ich z dworu. Arnulf odmówił (833).

Światopełk po dwakroć najechał Panonię (833—884) i w zaciętej bitwie pokonał Niemców. Dwaj nieprzyjaciele jego potopili się w Rabie.

Karol Gruby zwołał zjazd do Königstein, w Austryi. Światopełk odebrał wezwanie: jakoż udał się tam, chcąc popierać księcia Aribo. Ten potwierdzony został margrafem ustryackim, Światopełk zaś otrzymał dla siebie Panonię, którą zdobył na Arnulfie.

Tymczasem rozpoczęły się krwawe zapasy o koronę niemiecką pomiędzy Bernardem, synem Karola Grubego, a Arnulfem, synem Karlomana. Światopełk korzystał zawsze z walk domowych, aby rozszerzyć potęgę państwa swego. Stanął więc po stronie Arnulfa, dawnego wroga, i na czas jakiś połączył się z nim ścisłym węzłem. Książę Morawii przebywał często na dworze Arnulfa, który trzymał mu nawet do chrztu syna, zowiąc go imieniem Cendeboldus... (Tem imieniem Niemcy zwali także samego Światopełka).

Związek książąt przetrwał do czasu, kiedy Arnulf został cesarzem.

Idąc torem poprzedników swoich, cesarz Arnulf pragnął opanować Morawię, lecz wiedział on, że sami Niemcy nie podołają temu, przyzwał też w pomoc Kocieła księcia słowiańskiego, który miał posiadłości w Panonii i przywołał Madyarów.

Madyarzy byli podówczas w Dacyi, dokąd przybyli

z głębi Moskwy. Sama ta okoliczność, że z pomiędzy wszystkich plemion turańskich, najwięcej zbliżeni są do Finów, doprowadza do wniosku, iż długo przebywać musieli w północnej Moskwie, ojczyźnie tej gałęzi ludów turańskich. W r. 888 cesarz byzantyński, Leon przyzwał ich przeciwko Bulgarom, i odtąd zamieszkali w Dacyi.

Tych to Madyarów przywołał cesarz Arnulf na pomoc przeciwko państwu morawskiemu. Wojna trwała lat dwa (892—893); w drugim roku umarł Światopełk. Umierając przywołał trzech synów: Moimira, Światopełka i trzeciego niewiadomego imienia; podał im wiązkę chrustu, rozkazując, aby ją przełamali. Każdy z synów probował sił, lecz daremnie. Wówczas ojciec rzekł do nich: Tak i was nikt złamać nie zdoła, dopóki ściśle będziecie spojeni między sobą; ale jak owe gałązki łatwo dadzą się połamać z osobna, tak i was snadno złamałby nieprzyjaciel, gdybyście odstąpili od jedności.

Synowie nie posłuchali mądrej przestrogi ojca. Skoro Swiatopełk zamknął oczy, rozpoczęli wojnę domową. Niemcy nie radzi z Madyarów, połączyli się z lechickimi ludami, lecz w bitwie pod Preszburgiem w r. 907 Madyarzy odnieśli stanowcze nad nimi zwycięstwo. Młody cesarz Ludwik ledwie że zdołał ratować się ucieczką. W tej to bitwie poległ Moimir, starszy syn Światopełka, jak utrzymują niektórzy kronikarze. Inni mniemają z większą może zasadą, że on dał początek dynastyi, która panowała w Polsce zachodniej, pod imieniem Piastów.

Tak upadło państwo morawskie; na gruzach jego powstały trzy państwa: Czechy, Polska i Węgry.

LEKCYA IX.

Litwa i Prusy.

Jak historycy uważają pochodzenie Litwinów? — Jakie węzły połączyły Litwę z Lechitami? — W czem W. Ks. litewscy położyli największą zasługę? — Unia Litwy z Polską. — Jakie były następstwa tej Unii? — Połączenie dobrowolne zachodnich Prus z Rzecząpospolitą. — Prusy wschodnie, kolebka hrabstwa pruskiego.

Jak historycy uważają pochodzenie Litwinów?

Niektórzy historycy uważają Litwinów za osobną gałąź Lechitów Słowian, która już w czasach historycznych oddzieliła się od pnia macierzystego. Przyczyną tego oddzielenia było silne pomięszanie się owego ludu z sąsiedniemi Prusami i Gotami, wskutek jeograficznego położenia. Do Litwinów liczą się Łotysze, Żmudzini, właściwi Prusacy, tubylcy z Kurlandyi i inne pomniejsze pokolenia. Język ich zachował więcej jeszcze podobieństwa z sanskrytem, niż język wszystkich innych ludów aryoeuropejskich; stąd łatwo wnieść, że przybyli z Aryi ostatni.

Litwini żyli w ścisłych stosunkach z ludami plemienia Lechitów, osiadłymi w okolicach Wilna, Nowogródka, i Księstwa Połockiego, którego część zamieszkiwali pod nazwą Krywiczanów.

Jakie węzły następnie połączyły Litwinów z Lechitami?

Połączyły ich węzły dynastyczne; książęta bowiem litewscy pochodzili w prostej linii od narodowych książąt połockich. Pamiętamy, że Włodzimierz Wielki, zamordowawszy połockiego księcia Rochwołoda, uprowadził i pojął w małżeństwo córkę jego Rogniedę; po kilkunastu zaś latach, zostawszy chrześcijaninem, czyniąc zadość jej woli, odesłał ją z synem Izasławem do Połocka i oddał ojczyste księstwo pod jej rządy. Podczas wojen domowych między synami Jarosława W-go, potomkowie Izasława postradali księstwo Połockie i wygnani zostali do Byzancyum w r. 1129.

Po upadku Połocka Litwa została wystawioną z jednej strony na ciągłe najazdy Waragów panujących na Rusi, z drugiej zagrożoną przez kawalerów mieczowych z Inflant, którzy ogniem i mieczem usiłowali zaszczepić w niej wiarę Chrystusową. Litwa, pozbawiona wszelkich środków obrony, oddała się w opiekę królowi węgierskiemu i księciu polskiemu i wezwała wygnanych książąt połockich aby nad nią objęli rządy. Jakoż Daniel, syn Rościsława, objął panowanie nad częścią Litwy, która była w księstwie Połockiem. Książęta połoccy, jakkolwiek byli chrześcijanami, powołani na tron przez pogan, w celach politycznych zaparli się słabo ugruntowanej wiary. Jednak nie przystał już poganizm do serc raz obmytych wodą Chrztu Ś-go; widzimy też jak Mendog, wnuk Daniela, ogłasza się chrześcijaninem, a zawiedziony w nadziejach otrzymania korony, łączy się znów wiarą z pogańskim ludem swoim i z nim walczy przeciw krzyżakom. Syn jego Wojsiełk trwa w wierze katolickiej do końca. Gedymin znów, jakkolwiek poganin, ma na pieczęci wyrytych aniołów, jak tego dowodzą przywileje wydawane miastom przez tegoż księcia, a przechowane w archiwum królewskiem. Tłómaczy to, jak słabym był żywioł pogański w potomkach Rochwołoda.

Mimo tak wielkiej skłonności panujących książąt do religii chrześcijańskiej, Litwa w ciągu dwóch wieków za-

cięte prowadziła wojny z krzyżakami; a książęta uporczywie odtrącali obcy wpływ, widząc w żywiole pogańskim, który jednoczył ich z ludem, silną tarczę własnej niepodległości. Jakoż wśród tych krwawych a długoletnich zapasów, podnieśli wysoko chwałę i potęgę Litwy.

W czem książęta litewscy największą położyli zasługę dla przeszłości?

Najwyższa zasługa książąt litewskich polega na tem, że wydarli wielką część Polski wschodniej z pod turańskiego jarzma Mongołów. Dokonał tego w XIV wieku Gedymin, prawdziwy twórca litewskiego państwa. Wielki ten mąż stanu i wojownik z jednej strony łączył się z Rusią przez dobrowolne umowy, wydając córki za książąt ruskich, synów żeniąc z księżniczkami; z drugiej znów strony walczył zawzięcie przeciwko Tatarom, wydarł im Kijów, a przy Irpieni stanowcze odniósłszy zwycięstwo (1320 r.), opanował całą Ruś przeddnieprzańską. Olgerd, syn Gedymina, postępował wiernie śladem ojcowskiej polityki.

Tym sposobem łatwo wytłumaczyć można, że nieliczna garstka Litwinów zdobyła szerokie kraje ruskie. Przyszło im to bez trudności, nie znajdowali bowiem oporu, ani w książętach ze krwi Waragów, ani w ludzie lechicko-ruskim. Książęta Rurykowicze chętnie przyjęli zwierzchnictwo w. książąt litewskich, które ich oswobodziło z pod jarzma mongolskich Turanów. Moskwa, jak zwykle fałszując historyę, usiłuje dowieść, że Ruś, podbita przez Litwę, za jej pośrednictwem przeszła pod władzę Polski. Dowodzenia te upadają same z siebie, gdyż właśnie to Ruś, przemagająca w państwie litewskiem, tak liczbą ludności, jak wyższym wyrobem cywilizacyi, pociągnęła pogańską Litwę do pamiętnej unii z Polską. Unia ta, objawiona przez małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą w 1386 roku, była koniecznem następstwem dziejowem, dalszym rozwojem tej jedności, którą Lechici z nad Wisły i z nad Dniepru przez cztery wieki wyrabiali stale, pamiętni wspólnego pocho-

dzenia i jednakich potrzeb cywilizacyi, to jest — nawet w czasie podziałów dynastycznych.

Tak Polska Piastowska jak i Litwa, zagrożone od północy i zachodu przez nieprzyjazną potęgę zakonu krzyżackiego, od wschodu przez Moskwę, tworzącą ścisłą jedność z Tatarami, musiały w wzajemnem zespoleniu sił szukać rękojmi własnego bezpieczeństwa. Ruś na Dnieprze i Soży połączona z Litwą, na Dniestrze zaś i przy Karpatach z Polską nadwiślańską, stała się tem ogniwem, które spoiło na wieki dwa ludy.

Pojmowali to od dawna tak Piastowie jak i książęta litewscy, że w wzajemnem połączeniu spoczywa ich siła. To też na kilkadziesiąt lat przed małżeństwem Jagiełły z Jadwigą widzimy, jak Władysław Łokietek łączy syna swego Kazimierza z córką Gedymina Aldoną, której przedwczesna śmierć rozerwała zaledwie spojone ogniwa. Później znów Janusz z Piastów Mazowieckich, założyciel Warszawy, pojmuje w małżeństwo Dawnutę, córkę Kiejstuta, księcia na Trokach. Związek Jadwigi z Jagiełłą, powtarzamy, był tylko ostatnim wynikiem myśli, która od dawna rozwijała się i żyła w rzeczywistości umysłowej narodu, zanim się urzeczywistniła w historyi.

Jagiełło zaprowadził chrześcijaństwo na Litwie a właściwie na Żmudzi; gdyż ta, jako więcej wystawiona na barbarzyńskie działania krzyżaków, trwała uporczywie w pogaństwie do XIV wieku. Obszerne państwo litewskie, sięgające od Baltyku po porohy Dnieprowe, w małej tylko cząstce przedstawiało żywioł litewski. Wilno nawet, sama stolica Litwy było miastem lechickiem, zarówno jak Nowogródek. Od dwóch już wieków szerzyła się w niem wiara chrześcijańska, o czem świadczą starożytne wileńskie klasztory i kościoły, w których większość ludu oddawała cześć Bogu prawdziwemu, podczas kiedy Znicz święty dogasał pomału na górze Świętoroga. Wraz z religią chrześcijańską i język ruski panującym był w Litwie. Po rusku urzędowe akta pisane były za Jagiełły, po ru-

sku ten król przemawiał w Krakowie do narodu polskiego.

O niezależnym stosunku Rusi do Litwy świadczy ta okoliczność, że, kiedy Wielki Książę litewski przystąpił do unii z Polską, naród ruski, lubo podległy jego berłu, osobne uczynił z Polską przymierze. Wolny łączył się z wolnym, równy z równym. To najwymowniej dowodzi, że Ruś naddnieprzańska nie była zdobyta orężem Gedymina, lecz dobrowolnie uznała jego zwierzchnictwo.

Połączenie Litwy z Polską było wypadkiem histocznym, opartym na zdrowej polityce, na dokładnem ocenieniu wzajemnych potrzeb, na pojęciu wspólnego dobra. Żadne też wpływy obce nie mogły rozerwać węzłów jednoczących dwa ludy, a ziarno niezgody zasiewane podstępną ręką nie wydało owocu. Historya wskazuje, jak zdradliwe zabiegi Zygmunta, cesarza niemieckiego, rozbiły się o zdrowy pogląd polityczny tak Litwinów jak i Polaków. Wielki książę Witold panujący na Litwie z ramienia Jagiełły, widząc się panem rozległych przestrzeni od Baltyku do morza Czarnego, zapragnął zostać niepodległym królem Litwy. Wciągnął on do tajemniczych działań swoich niektórych panów litewskich, ale cała pomniejsza szlachta stanęła silnie przeciwko niemu. W takich to okolicznościach, Zygmunt I-szy, cesarz niemiecki który dla osobistych widoków poniecał dumę Witolda, zjechał w orszaku panujących książąt do Łuckiego zamku na Wołyń, kędy przebywał książę Litwy. Gabinet krakowski, uwiadomiony o tem, wezwał do Łucka kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, którego bystra polityka połączona z wymową obaliła tajemne knowania Witolda i zagranicznych dworów, i zdołała utrzymać nierozerwalną jedność Litwy z Polską.

W pierwszych czasach, zanim ta jedność dwóch ludów ugruntowała się głęboko i na niewzruszonych oparła podstawach, przychodziło czasami do małych nieporozumień, grożących rozerwaniu tejże jedności. Powodem ich

była odmienna forma rządu na Litwie i w koronie. W Litwie, rządzonej prawem feudalnym, książęta panowali samowładnie, dzierżąc w ręku moc nieograniczoną; w Polsce zaś szlachta dzieliła władzę z królem. Trudne było zadanie Jagiellonów, aby z jednej strony utrzymać Litwę w posłuszeństwie, z drugiej zaspokoić podejrzliwość szlachty polskiej, dążącej silnie do wyrobu nieograniczonej wolności. Jagielloni wyszli w końcu zwycięsko i rozważnem działaniem, połączonem z łagodnością i słodyczą, doprowadzili dwa ludy do zupełnego zjednoczenia.

Ostatnia Unia Lubelska w roku 1569 za Zygmunta Augusta godnie uwieńczyła dzieło, na które składały się wieki. Jedyny może przykład w dziejach świata przedstawia takie połączenie dwóch ludów, doprowadzone bez gwałtu i krwi rozlewu, a ugruntowane na prawach miłości, którą Zygmut August testamentem przekazał im im na wieki. Nic też nie zdołało rozerwać tego świętego sojuszu. Odtąd Litwa z Polską i Rusią zlane w jeden naród, w jedno państwo, spełniały razem wielkie posłannictwo dziejowe, stojąc na straży cywilizacyi przeciwko turańskiemu barbarzyństwu. Gwałt dokonany rozbiorem Polski, rozerwał pozornie tę jedność, lecz nie zdołał rozerwać ducha narodowego, który żyje pełnem życiem i rozwija się jednakowo tak nad Dnieprem, nad Niemnem, jak nad Wisłą, o czem świadczy krew świeżo przelana w wspólnej sprawie.

Jakie wynikło pierwsze następstwo z połączenia Litwy z Polską?

Obalenie krzyżackiej potęgi w Prusach Zachodnich i dobrowolne połączenie tego kraju z Rzecząpospolitą było pierwszem a ważnem w dziejach następstwem tej unii. Zakon kawalerów mieczowych, ustanowiony w Rydze, w Inflantach, jeszcze w XII wieku, połączywszy się (1237) z zakonem rycerzy teutońskich, sprowadzonym przez Konrada ks. mazowieckiego nad Wisłę, zagroził tak Polsce jak Litwie. Krzyżacy opanowali pruskie ziemie, odebrali

rzeczypospolitej naturalne jej granice od północy i zachodu i pozbawili ją bezpośredniej styczności z morzem. Wiadomo też, jakich okrucieństw dopuszczał się zakon względem pogańskiej Litwy i Żmudzi, a właśnie okrucieństwa wstrzymywały długo rozwój chrześcijanizmu w tych stronach.

Historycy polscy najniesłuszniej składają na karb narodu niemieckiego wszystkie klęski, jakie krzyżacy zadali tak Polsce jak Litwie. Stąd nienawiść ich do całego narodu i plemienia Niemców. Krzyżacy, przedewszystkiem rycerze zakonni, a więc kosmopolici, lubo po większej części Niemcy z rodu, nie mogą być uważani za przedstawicieli żywiołu czysto niemieckiego w tej epoce. Cel ich był inny; dążyli wprawdzie do ugruntowania swej potęgi, używając chrześcijanizmu jako środka, lecz działali w własnych widokach, nie zaś na korzyść cesarstwa niemieckiego.

Ważny dowód wykazuje całą różnicę pomiędzy historyą Niemców a historyą zakonu. Koloniści niemieccy, tak rolnicy jak handlarze, osiedlali się różnemi czasy pod opieką krzyżaków w pruskich ziemiach. Część tych kolonistów, zamieszkała pomiędzy ujściem Wisły a Niemna, w ziemi lechickiej, spustoszonej od dawna przez ciągłe napady pruskiej dziczy. Przybysze ci, stanowiąc większość w kraju nieludnym, wpłynęli silnie na szczątki tubylców (Prusaków i Lechitów), upowszechnili między nimi język niemiecki, słowem przenarodowili ich zupełnie. Tak koloniści, jak i owi zniemczeni krajowcy, znosili zarówno krzyżackie gwałty. Oni też pierwsi, mszcząc się za nadużycia zakonu, wezwali opieki królów polskich. Zwycięstwo Łokietka pod Płowcami i Jagiełły pod Tannenbergiem i Grunwaldem w r. 1410, obaliły potęgę krzyżaków: wkrótce też Niemcy równie jak i tubylcy Prus zachodnich, zrzuciwszy twarde jarzmo zakonu, złączyli się z Polską i podpisali unię w Toruniu r. 1466, i pozostali jej wierni, nawet w czasach największych nieszczęść w wieku zeszłym.

Prusy Zachodnie zwane królewskiemi, z miastami: Gdańskiem, Toruniem, Chełmem, mając zapewnioną sobie autonomię, tworzyły z Polską ścisłą jedność; Prusy wschodnie przy ujściu Niemna, z miastem stołecznem Królewcem, zwane później książęcemi, pozostały dłużej w posiadaniu krzyżaków, a po zupełnym upadku zakonu, przeszły na własność ostatniego mistrza Alberta księcia Brandeburgskiego z warunkiem wiecznego hołdownictwa Rzeczypospolitej polskiej. Zygmunt I szy, nadając je lennem prawem Albertowi, nadał mu za herb orła czarnego. Z owych to Prus książęcych, połączonych z Księstwem Brandeburgskiem, powstało dzisiejsze pruskie państwo, rozszerzone późniejszymi podbojami.

LEKCYA X.

Małoruś i Kozacy.

Czem się wyszczególniają Małorusini od innych ludów rusko-lechickich? — Co to są Kozacy? — Skąd pochodzi nazwa Kozak?

Czem się wyszczególniają w dziejach Małorusini od innych ludów rusko-lechickich?

Małorusini tem się różnią od innych ludów tegoż plemienia, że opanowani wpływem Kozaków Turanów, odrzucili unię z rzymsko-katolickim kościołem, trzymając się schizmy, a w XVII wieku, pociągnięci przez tychże Kozaków, wbrew własnemu przekonaniu, rozerwali jedność z Polską, o poddali się pod opiekę carów moskiewskich, z warunkiem autonomii cywilnej i religijnej.

Właściwa Małoruś w czasach tego poddania składała się z gubernii połtawskiej i czernichowskiej. Dziś statystycy moskiewscy dołączają do Małorusi gubernię charkowską i ekaterynosławską, zaludnione przez osady Małorusinów, oraz gubernię chersońską, sięgającą do morza Czarnego, w której od XIII wieku osiadła ludność zbiegła z Wołynia, Podola i Ukrainy, nakoniec gubernię kijowską, ciągnącą się po obu stronach Dniepru, która do czasów rozbioru 1772 r., oprócz miasta Kijowa, należała do Polski.

Co to są właściwi Kozacy?

Właściwi Kozacy są Turanami, to jest ludem koczo-

wniczo-wojennym. Ich odwieczne koczowiska od czasów Herodota rozciągały się na północ morza Kaspijskiego i Czarnego, od gór Uralskich, aż do ujścia Dniepru. Cała ta przestrzeń była wielkim gościńcem hord turańskich, które od wieków zalewały Europę. Przed napływem Mongołów w XIII wieku koczowały tam różne ludy, znane pod nazwą Bulgarów, Chazarów, Pieczyngów, Kumanów, Alanów i t. p., które połączyły się bez trudności z Tatarami, jako przystające do nich jednością rodu i charakteru. Ze zlania tych wszystkich plemion powstali dzisiejsi Kozacy.

Skąd pochodzi nazwa Kozak?

Nazwa Kozak pochodzi od części kraju Czerkiesów, zwanego Kassagią, którą Konstanty Porfirogenita mieści u podnóża Kaukazu, nad morzem Kaspijskiem. Tam rozciągały się pierwsze koczowiska Czerkiesów albo Kirgizów, przezwanych od miejscowości Kassagami. Nestor wspomina, że Mścisław, syn Włodzimierza W-go, otrzymawszy w spadku kraj Tumtorokan, w blizkości gór Uralskich, podbił Kassagów i wciągnął ich do walki przeciwko Jarosławowi W-mu. Przez pamięć pierwotnej ojczyzny Kozacy naddnieprzańscy nazwali Czerkiesami główną swoją ostoję po prawym brzegu Dniepu.

Na ile grup można podzielić Kozaków?

1. Kozacy polscy albo ukraińscy, różnili się od innych braci swoich pomięszaniem pierwotnego ich żywiołu turańskiego z żywiołem lechickim i skandynawskim. Nadały im też właściwą cechę odwieczne związki z Małorusią, od której przejęli religię i język, a następnie związki z Rzecząpospolitą polską, która nadała formę europejską ich wojskowej organizacyi.

2. grupa: Kozacy Dońscy, są pochodzenia tatarskiego. Organizacyę swoją winni Moskwie, od której w XVI w. przejęli też religię i język. Z pomiędzy nich wyszło kilku głośnych awanturników i samozwańców, a między nimi Jermak, zdobywca Syberyi, Puhaczew, który zatrząsł tro-

nem Katarzyny. Cele ich wyłącznie turańskie dążyły do obalenia panującego porządku i urządzenia społeczeństwa według zasad komunistycznych.

3-cia grupa. Kirgizy Kajsaki, czyli Kozacy stepowi, Czuwasze, Meszczery, Czeremissy, etc. Te ludy przedstawiają prawdziwy żywioł kozacki. Różnią się od grup poprzednich tem, że nie są chrześcijanami i nie używają moskiewsko-słowiańskiego języka. Różnice te wkrótce ustaną, albowiem łączy ich z Moskalami jedność pochodzenia i cywilizacyi, a wiadomo, że ludy turańskie łatwo przejmują obcą mowę. Liczba ich dochodzi 150.000. Są oni pośrednikami pomiędzy Kozakami europejskimi, a ludami koczowniczymi Azyi środkowej, których siedziby sięgają do muru chińskiego. Oni to zapewniają Moskwie wpływ na całą Azyę środkową.

Jakie stanowisko zajmują Kozacy w dziejach Polski wschodniej?

Niezależni lecz silni wojskową organizacyą, chciwi przygód i łupów, walczyli Kozacy wspólnie z Polską, zasłaniając kraj od obcych grabieży. Rzeczpospolita chcąc spożytkować siły kozackie, a zarazem chcąc ich utrzymać w karbach posłuszeństwa i karności wojskowej, zaciągnęła ich do stałej służby, dla obrony wschodnich swych granic. Odtąd najwięksi panowie, a nawet książęta ze krwi Rurykowiczów, ubiegali się o zaszczyt hetmanienia Kozakom. Między ich atamanami widzimy nazwiska Daszkowiczów, Lanckorońskich, Różyckich i Wiśniowieckich. W roku 1540 Kozacy otrzymali wiecznem prawem posiadłości w ziemi od Zygmunta Starego, który między innemi nadał im miasto Czerkasy i znaczny obszar ziemi około Porohów czyli katarakt na Dnieprze. W owym to czasie dali się poznać światu pod nazwiskiem Kozaków. W 1571 Stefan Batory bardziej jeszcze podniósł ich znaczenie, nadał im bowiem miasto Czechryń z okręgiem, przeznaczył corocznie każdemu Kozakowi du

kata złotem w żołdzie, i uorganizował ich pod względem cywilnym, wojskowym i politycznym, zgodnie z ich historyczną przeszłością. Batory utworzył z nich korpus złożony z 40.000 Kozaków, przenaczając ich do obrony południowych granic Wołynia i Podola. Pozwolił im także zaciągać obcych włościan do uprawiania stepów ukraińskich. Odtąd niepodległość polityczna Kozaków pod zwierzchnictwem Polski została opartą na gruntownych podstawach.

Co to byli Kozacy Zaporozcy?

Część owej zbrojnej milicyi, przeznaczona do strzeżenia wysp na Dnieprze, stowarzyszyła się osobno, tworząc zakon wojskowy pod nazwą Zaporozców, to jest osiadłych na porohach Dniepru. Ta wyborowa drużyna przyjmowała w szeregi swoje napływających zewsząd Tatarów, Rusinów, Polaków, Niemców, Wołochów, Bulgarów, słowem ludzi wszelkich narodowości, goniących za przygodami po świecie, którzy, spragnieni wolności niczem niekrępowanej, zbiegali do Siczy, tak zwanej warowni kozackiej na Dnieprze. Wkrótce, wyłamując się z karbów uległości, poczęli oni przedsiębrać wyprawy na własną rękę i dla własnego zysku; nie raz też podczas pokoju, bez względu na traktaty, napadali granice ościennych państw, a pobudzając sąsiednie ludy do krwawego odwetu, plątali Polskę w trudne i niebezpieczne sprawy. Drużyna zaporozka zapragnęła nakoniec mieć osobnego atamana, którego wybierała z pomiędzy siebie, zowiąc go atamanem koszowym. Wielu historyków, a zwłaszcza poetów i powieściopisarzy, zanadto podniosło znaczenie owych Kozaków zaporozkich, którzy mimo dzielności w boju, byli zawsze w Polsce żywiołem obcym, nieprzystającym do polskiej cywilizacyi, wprowadzającym do społeczeństwa zamęt i rozprzężenie. Jakkolwiek bowiem Kozacy wpisywali w swój rejestr tak włościan ruskich, jak i szlachtę lechicką, nie tylko że sami nie ulegali tym wpływom, ale

przeciwnie wywierali wpływ swój na nowozaciężnych, którzy wskutek życia koczowniczego i wojskowej organizacyi, zostawali wkrótce Tatarami.

Co spowodowało pierwsze nieporozumienia Kozaków ukraińskich z Rzecząpospolitą polską?

Od połączenia Polski wschodniej z zachodnią, to jest od XIII do XVI wieku, niższy Wołyń, Podole i Ukraina, spustoszone ciągłemi wojnami, składały się z nieuprawnych stepów. Te ziemie nadawali królowie polscy w dożywotne posiadanie szlachcie tak koronnej jak ruskiej i litewskiej, która strawiła długie lata na posługach Rzeczypospolitej. Zwano te obszary starostwami, stąd, że dawały chleb zasłużonej w kraju starszyźnie. W miarę jak Kozacy zdobywali przewagę na Dnieprze, poglądali na panów zawistnem okiem. Powstały naprzód spory o granice wzajemnych posiadłości. Kozacy przeciągali na swoje ziemie poddanych szlachty polskiej, ta zaś przedsiębrała surowe środki przeciwko takim nadużyciom. Lud zbałamucony przez Kozaków skłaniał ucha ku ich poszeptom. Panowie polscy trzymali się gorliwie katolickiego obrzędu, Kozacy uporczywie wyznawali schizmę, wstrzymując ludność małoruską od unii z Rzymem. Panowie polscy pomni starożytnego rodu i zasług pradziadowskich, chlubili się z herbów i przywilejów zdobytych krwią tylu pokoleń; Kozacy, demokraci a raczej komuniści z zasady i charakteru, jak wszystkie ludy koczownicze, nie mieli pomiędzy sobą szlachty w pojęciu ludów europejskich, ale, opierając się na prawie mocniejszego, uważali się wszyscy za szlachtę względem ludu. Praw tych nie przyznawała im nigdy rzeczpospolita polska, a przyznać ich nie mogła. Wiadomo jak wielkie były przywileje szlachty w Polsce: przyjmując Kozaków do jej grona, wprowadzając do sejmu żywioł obcy a burzliwy i samowolny, Rzeczpospolita zgotowałaby sobie zbyt wielkie niebezpieczeństwo i niechybny upadek. Te zawiści i nieporozumienia stały dopóty

w iskierce, dopóki Polska silna była i zjednoczona pod berłem ostatnich Jagiellonów i Batorego; lecz gdy pomału zaczęła słabnąć władza królów w Polsce, kiedy elekcye, otwierając pole stronnictwom, ściągały na kraj zewnętrzne najazdy, wówczas to Moskwa, ściśle połączona z Kozakami jednością rodu i charakterem cywilizacyi, użyła ich za narzędzie swych podstępnych działań i to zarzewie niechęci tlejące w nich oddawna rozżarzyła w wielki płomień długoletniej wojny domowej. Bogdan Chmielnicki, podniecony osobistą nienawiścią przeciwko panom polskim, podniósł krwawą chorągiew buntu, stawając niby to w obronie uciśniętego ludu małoruskiego, a rzeczywiście marząc o przemianie buławy atamańskiej na berło dające mu władzę nad Rusią. Moskwa przyrzekła mu opiekę w przekonaniu, że rychło zbierze sama owoce z posianego przez siebie ziarna domowej niezgody. Stanął więc Chmielnicki (1649) na czele ogromnej armii kozackiej złożonej z 300.000 ludzi; część jej stanowił zbuntowany lud małoruski, większą zaś część turańskie hordy Kirgizów, gotowe zawsze do mordu i łupiestwa, które pospieszyły na pomoc pobratymcom. Oprócz tego 100.000 Tatarów krymskich pod dowództwem chana wspierało armię buntowiczą. Zwyciężona rzeczpospolita polska podpisała traktat zborowski, który zapewnił Kozakom ogólne przebaczenie, wolne wyznanie wiary greckiej, prawo obioru atamanów, wolność utrzymywania 40.000 korpusu, oraz potwierdzenie dawnych przywilejów. Król zapewnił nadto miejsce na sejmie metropolicie kijowskiemu. Mocą tegoż traktatu, dla okupienia zewnętrznej spokojności, Polska przyrzekła płacić chanowi 300.000 zł. rocznej gratyfikacyi. Bogdan Chmielnicki, przy tych układach wyjednawszy takie przywileje dla siebie i Kozaków, z r o b i ł o f i a r ę z małoruskiego ludu, dla którego nic nie wyjednał.

Traktat następny w Białocerkwi (1654) określił dokładniej powyższe warunki, lecz nadana przezeń wielka władza atamanom otworzyła pole do nadużycia i wzaje-

mne rozbudziła niechęci: sejm nie był w stanie położyć tamy takiemu rozprzężeniu społecznemu. Chmielnicki tymczasem rozpoczął tajemne knowania z Moskwą, które doprowadziły do smutnej pamięci traktatu Perejesławskiego, poddającego Moskwie całą Ruś południową po obu stronach Dniepru.

Oto są główne warunki tej umowy, zawartej między Chmielnickim i wojskową starszyzną, a posłami cara Alexieja Michajłowicza w r. 1654.

1. Kozacy zachowują prawa swe i przywileje, i rządzić się będą sami, podług sposobu przyjętego w ich zgromadzeniach, i żaden urzędnik z Rosyi męszać się do ich urządzeń nie ma prawa.

2. Będą rządzeni przez starszyznę według ich praw narodowych.

3. Patryarcha moskiewski nie będzie miał żadnego wpływu na ich duchowieństwo.

4. Mają prawo wybierać atamana, który ma być potwierdzony przez carów.

5. Kozacy ze swej strony obowiązują się utrzymywać 60.000 wojska na służbę carowi.

Po zawarciu tego traktatu, Chmielnicki spisał rejestr starszyzny wojskowej, którą car porównał w prawach ze szlachtą moskiewską. Prawa te służyły tylko dożywotnio; szlachta bowiem w Moskwie, zgodnie z zasadą ludów turańskich, jest po prostu dworzańską, służbową. Prości Kozacy pozostali wolnymi; tak jak dawniej, lud małoruski padł ofiarą, jak to z kolei zobaczymy.

Ledwie że Chmielnicki podpisał umowę Perejesławską, uczuł jak ciężko pobłądził. Zaklinał też na łożu śmierci uwiedzionych przez siebie Rusinów, aby powrócili do dawnej jedności z Polską. Jakoż w cztery lata potem, w r. 1658, na mocy traktatu Hadziackiego, część Rusi przeddnieprzańskiej poddała się pod rządy królów polskich.

Mało-Rusini drogo przypłacili niebaczne swe odstęp-

stwo. Sami Kozacy nawet, zawiedzeni przez Moskwę, która gwałcila warunki ugody, ochłonąwszy z obłędu, pragnęli znów poddać się Rzeczypospolitej. Doroszeńko powstał pierwszy przeciwko Moskwie, a kiedy Polska, nie chcąc się plątać w wojnę, odmówiła mu wsparcia, poddał się zwierzchnictwu Turcyi. Niedługo potem, korzystając z wojny Piotra I-go z Karolem szwedzkim, Mazepa powstał zbrojno na czele Kozaków i Małorusinów. Nieszczęśliwa bitwa pod Połtawą przeważyła zwycięstwo na stronę Moskwy. Odtąd Piotr I-szy, uważając Małoruś jako podbitą, przepomniał dawnej ugody z Chmielnickim, a panował na prawie podboju. Wywarł nasamprzód krwawą zemstę na mieszkańcach Baturyna, Głuchowa, których wymordował w pień, tak że nieszczęśliwa ziemia przesiąkła krwią niewinnych.

Jakie było odtąd położenie ludu małoruskiego?

Lud małoruski padł ofiarą nowego porządku. Niczem był ucisk panów polskich wobec turańskiego ucisku Kozaków, którzy srodze pastwili się nad tym ludem. Już od czasów, kiedy Stefan Batory nadał im posiadłości i przywileje, Kozacy ciemiężyli włościan Ukrainy, zrazu pojedynczem łupiestwem, potem zaś systematycznie, starając się upoddanić tychże włościan, do czego dopomogła im Moskwa. Największe dowody okrucieństwa kozackiego mamy w pieśniach ukraińskiego ludu, który żali się gorzko na nieszczęśliwą dobę. Jedna z tych pieśni wyobraża Kozaków na czajkach, podczas straszliwej burzy na morzu Czarnem. Kozacy, czując zbliżającą się chwilę sądu, spowiadają się z ciężkich przygód, wyrządzanych biednemu ludowi. Wyznają oni, jako pozbawiali sąsiadów chleba i soli, jak bez litości bili strzemionami wdowy i starce, jak drobne dziatki tratowali końmi, jak wytaczali niewinną krew chrześcijańską!

Był wprawdzie czas, że lud sympatyzował z Kozakami; świadczą o tem inne pieśni, w kórych Ukrainiec

ze współczuciem wspomina mołojców kozackich. Pochodzi to stąd, że lubo Kozacy uciskali włościanina, przyjmowali go jednak do społeczeństwa swego i pozwalali mu nawzajem ciemiężyć drugich. Imię Kozaka przedstawiało pewną wolność bez granic, która działała na wyobraźnię tak ludu, jak nawet szlachty polskiej.

Jaki jest dzisiejszy skład mieszkańców Małorusi?

Ludność dzisiejsza Małorusi składa się ze szlachty, z Kozaków i z włościan.

Szlachta na Małorusi jest troistego pochodzenia: naprzód szlachta dawna, która wywodzi ród swój od szlachty narodowej na Rusiech. Ta zachowała najwięcej tradyci polskich prawdziwie szlacheckich, to jest czystości obyczajów i ducha ofiary. Drugą warstwę stanowi szlachta powstała z dawnej starszyzny kozackiej, najliczniejsza, ale nadzwyczaj zepsuta. Nakoniec trzecia warstwa jest czysto-moskiewską. Są to bojary, którym carowie, wbrew umowie Perejesławskiej, pozwalali osiedlać się w posiadłościach nadanych Kozakom.

Po drugie ludność Małorusi składa się z wolnych Kozaków. Ci, pomimo rodzinnych związków z krajowcami, zachowali dotąd charakter turański, właściwy plemieniu swemu. Urządzeni wojskowo, gotowi na każde wezwanie rządu, przekładają oni wojnę nad spokojne prace rolnicze. Charakter jednak koczowniczy mniej rozwinięty u nich, jak u innych moskiewskich Kozaków; mniejszą też okazują skłonność do religijnego charakteru. Kozacy ci żałują dotąd połączenia naddziadów z carami; pamiętają, że pod ich jarzmem stracili dawną przewagę polityczną.

Nie należy mięszać z tymi Kozakami turańskiego pochodzenia krajowców, zwanych też na Małorusi kozakami, używanych z ojca i dziada do posług po wielkich dworach. Owi słudzy, ubrani po kozacku, zajmują się poufnemi posyłkami, a częstokroć niańczeniem pańskiej dziatwy. Są to poprostu poddani małoruscy.

Co do Kozaków zaporozkich, niema ich już oddawna ponad Dnieprem. Katarzyna, podawszy w ich ręce bratobójcze noże przeciwko szlachcie polskiej za sprawą Gonty i Żelazniaka, zalawszy krwią włości Ukrainy, przeniosła Zaporozców w r. 1792 nad cieśninę Taman, gdzie ich postawiła na straży Kaukazu. Odtąd przezwano ich Czarnomorcami. Rząd dla ostrożności pomięszał z nimi Kirgizów.

3. Najgłówniejszą część mieszkańców Małorusi stanowi lud wiejski, którego praojcowie Lechici, przybysze niegdyś z nad Wisły pod wodzą Semena, połączyli się później z osiedlonymi za Dnieprem Mazurami. Lud ten, jakkolwiek od kilku wieków poddany Kozakom, został przecież połączony dotąd z rodziną ludów aryo europejskich charakterem cywilizacyi, wypływającym z jedności pochodzenia. Małorusini różnią się od Moskali odrębnym typem fizyognomii, narzeczem zupełnie zbliżonem do polskiego, przywiązaniem do ziemi rodzinnej, wstrętem do przemysłu i handlu, sposobem wyznawania dogmatów religijnych, obyczajami, budową domów, a naostatek i odzieżą. Między nimi a Moskalami wzajemna panuje nienawiść.

LEKCYA XI.

Kościół wschodni.

Jaki był w pierwszych czasach chrześcijaństwa stosunek kościoła wschodniego do Rzymu?

Od początków chrześcijaństwa, aż do wieku IX, oba te kościoły stanowiły najściślejszą jedność. Święty Piotr Apostoł przed założeniem w Rzymie stolicy apostolskiej piastował władzę biskupią w Antyochii. Stąd to następcy jego na tej stolicy zachowali w przeciągu czterech wieków główne miejsce w hierarchii biskupów wschodnich. Najpierwszy biskup byzantyński, mianowany w początku III wieku, zależał od metropolity z Heraklei. Następcy jego toż samo zajmowali stanowisko. Dopiero, kiedy na gruzach Byzancyum powstał Konstantynopol w r. 381, obecność dworu cesarskiego w nowym grodzie nadała tejże stolicy biskupiej przeważne znaczenie, jakiego dotąd nie miała. Uchwała kosylium w Konstantynopolu r. 381 przyznała biskupom tegoż miasta pierwsze miejsce po biskupach rzymskich; następnie zaś na konsylium w Chalcedonii r. 481 zatwierdzono im takież same przywileje, jakie służyły papieżom. Leon święty protestował przeciwko tej ustawie, a jedność kościoła utrzymała się niewzruszona do IX wieku. Pierwsze rozdwojenie okazało się dopiero,

kiedy w r. 857 Focyusz, nieprawnie obrany, zasiadł na stolicy patryarchalnej. W dziesięć lat potem złożony z dostojeństwa swego wyrokiem papieża, po kilkoletnich zabiegach i intrygach dostał się znów na dawne stanowisko, z którego powtórnie złożonym został w roku 886. Mimo to jedność kościoła przetrwała jeszcze przez lat sto pięćdziesiąt. W XI-tym dopiero wieku, kiedy legaci papiezcy, w imieniu Ojca św. rzucili w Konstantynopolu klątwę na patryarchę Cerularyusza i jego zwolenników, nastąpił zupełny rozdział pomiędzy dwoma kościołami.

Wszakże mimo tego rozdziału katolicyzm rzymski potężnym był jeszcze w Konstantynopolu w końcu wieku jedenastego, za pierwszej krucyaty. Wówczas to cesarz Alexy Kommen wrócił pod religijne zwierzchnictwo papieża, za co otrzymał przyrzeczenie, jako wszystkie kraje zdobyte w Azyi na niewiernych przejdą pod panowanie cesarzów byzantyńskich. Liczne nadużycia popełniane przez krzyżowców w państwie wschodniem, krwawe walki pod murami Konstantynopola wielce zaszkodziły sprawie jedności religijnej. W XIII jednak wieku, za czasu piątej krucyaty, założenie państwa Łacińskiego nad Bosforem podniosło chwilowo wpływ katolicyzmu w Grecyi; lecz z upadkiem tego państwa schizma wzięła znów górę. Po wielokrotnych usiłowaniach w celu przywrócenia dawnej jedności, w XV nakoniec wieku na konsylium florenckiem (1439) cesarz grecki Jan Paleolog, arcybiskupi i biskupi i najoświeceńsza część duchowieństwa z Byzancyum, Kijowa, Trebizondy, Armenii, Wołoszczyzny, słowem ze wszystkich krajów trzymających się greckiego obrzędu podpisała jednomyślnie, prócz samej tylko Moskwy, akt unii religijnej pomiędzy wschodnim a zachodnim kościołem.

Unia florencka nie wydała spodziewanych owoców. W czternaście lat potem, w 1453 roku, Turcy Ottomanie zdobyli Konstantynopol, a upadek państwa greckiego wstrzymał zjednoczenie kościoła. Polityka turecka polegała na schlebianiu schizmie, jednając sobie duchowieństwo i na-

dając mu liczne przywileje, zdobywcy używali go za sprężynę do utrzymania poddanych w karbach posłuszeństwa. Tejże samej polityki trzymały się wszystkie ludy turańskie: Mongołowie w XIII wieku, a później Kozacy na Małorusi.

Jakie są najważniejsze źródła, tyczące historyi kościoła wschodniego u ludów rusko lechickich?

W archiwum rzymskiem przechowane są odwieczne akta, świadczące o długoletniej jedności tychże ludów z rzymsko katolickim kościołem obok obrzędu wschodniego, jakiego się trzymały. Wielkie też światło na te stosunki rzuca dzieło Kulczyńskiego, jenerała Bazylianów, zamieszkałego w Rzymie, wydane tam w r. 1733, oraz dzieło Stebelskiego, Bazyliana z Litwy, wydane 1780 roku. Ci uczeni zakonnicy wymieniają sześćdziesięciu trzech metropolitów kijowskich od r. 990, to jest od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej przez Włodzimierza W-go, do końca XVIII wieku, z których siedmiu tylko pomiędzy rokiem 1520 a 1595 odstąpiło jawnie od jedności z Rzymem i pociągnęło za sobą do odstępstwa część rusko-litewskiej ludności. Kulczyński pozostawił także listę obejmującą imiona sześćdziesięciu trzech świętych z liturgii słowiańskiej, uznanych przez Rzym, a nie wpisanych do kalendarza w Byzancyum. W liczbie tych świętych z pochodzenia ruskiego widzimy Ś. Olgę, ze chrztu Ś. Helenę, małżonkę księcia Igora; Włodzimierza Wielkiego, apostoła Rusi z synami Borysem i Hlebem; Ś. Antoniego, założyciela ławry Peczerskiej; Ś. Eufrozynę, przełożoną zakonu w Połocku, prawnuczkę Ś-go Włodzimierza i Rogniedy; Praksedę, inną księżniczkę połocką, która w XIII wieku z murów klasztornych uciekła do Rzymu przed Tatarami; nakoniec kilku książąt czernichowskich, którzy wielkie w kościele wschodnim położyli zasługi.

Kiedy okazały się pierwsze ślady chrześcijaństwa w Polsce wschodniej?

Tradycye ludowe podają, jako Ś. Andrzej apostoł, brat Ś. Piotra, przebywał w Nowogrodzie i tam opowiadał wiarę świętą. Pewniejsze jednak dowody historyczne odnoszą przyjęcie wiary chrześcijańskiej w Polsce wschodniej do wieku IX. W czasach najazdu Waragów Askold i Dir, wodzowie normandcy współcześni Ruryka, niezadowoleni z jego rządów, udali się do Konstantynopola. Płynąc Dnieprem odebrali Kijów Chazarom i rozpoczęli w nim rządy. Zachęceni tem puścili się na morze Czarne i oblegli Konstantynopol. Burza zniszyła ich flotę, szczątki ledwie powróciły do Kijowa. Przerażeni tym dowodem gniewu Bożego, posłali do Byzancyum, żądając chrztu i kapłanów. Przybyli więc księża chrześcijańscy do Kijowa, przywiózłszy z sobą pismo, które Ś. Cyryli wymyślił na krótko przedtem. Był to pierwszy posiew wiary i cywilizacyi chrześcijańskiej, który miał później bogate wydać plony.

Wkrótce potem Ś. Cyryli i Metody przybyli sami nad Dniepr i opowiadali słowo Boże. Ci święci, których apostolstwo przypada za czasu odszczepieństwa Focyusza, pozostali zawsze w ścisłych stosunkach z Rzymem i za wyraźnem pozwoleniem Papieża wprowadzili liturgię w słowiańsko-cerkiewnem narzeczu. Zasiany przez nich posiew zaczął bujnie się krzewić, kiedy księżna Olga, wdowa po Igorze, została chrześcijanką. Żyjąc jeszcze w pogaństwie, Olga posłyszała opowiadane w Kijowie słowo Boże. Nagle oświecona Boską nauką, postanowiła zrzec się dawnych błędów i w tym celu udała się do Konstantynopola. Patryarcha sam ochrzcił ją pod imieniem Heleny, a cesarz Konstanty Porfirogenita był jej ojcem chrzestnym.

Wnuk Olgi, Włodzimierz Wielki, został dopiero prawdziwym apostołem krajów lechicko-ruskich. Przyjąwszy sam wiarę chrześcijańską, zburzył świątynie i posągi fałszywych bogów i nawrócił lud wszystek z wyjątkiem pokoleń fińskich, które mu podlegały. Przyjął on obrządek grecki, łatwiej bowiem mógł się znosić z Carogrodem niż

z Rzymem; zresztą w tych czasach zupełna jedność, zamącona chwilowo odstępstwem Focyusza, panowała znowu w kościele. W pierwszych ustawach kościoła wschodniego na Rusi widać nawet bezpośredni wpływ Rzymu; świadczą o tem nadane duchowieństwu przywileje przez Włodzimierza i Jarosława w duchu kościoła zachodniego, mianowicie co się tyczy dziesięcin, nieznanych zupełnie w kościele byzantyńskim.

Obok rytuału wschodniego, od XI do XIII wieku historya kościoła wskazuje także wyraźne ślady rytuału czysto łacińskiego, mianowicie na Wołyniu i na Ukrainie, nad rzeką Rosią. W samym nawet Kijowie szerzył się katolicyzm zaszczepiony przez Waragów, którzy za Jarosława W-go przybyli do Kijowa w liczbie 3000 z rodzinami i łacińskimi księżmi.

Jak długo kościół ruski na Rusi trwał w ścisłem zjednoczeniu z Rzymem?

Od zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi aż do połowy wieku XV (1441) jedność ta przetrwała, chwilowo tylko zamącona w czasach najazdu Mongołów w XIII wieku. Historya stawia nam liczne tej jedności dowody. W czasach odstępstwa Cerularyusza, metropolita kijowski Hilaryon obrany został w r. 1054 bez uczestnictwa Bizancyum przez synod biskupów, zwołany w tym celu staraniem Jarosława W-go. W trzy lata potem, kiedy legaci papiescy, rzuciwszy w Konstantynopolu klątwę na na Cellaryusza i współodszczepieńców, zmuszeni byli ratować się ucieczką, schronili się nad Dniepr pod opiekę księcia Jarosława; pewni byli bowiem, że znajdą tam gościnne przyjęcie, wiedząc w jaki sposób Hilaryon obrany został na biskupstwo. W tymże roku umarł Jarosław, ale Izasław, syn i następca jego, trwał w tychże samych uczuciach dla Rzymu, gdyż we dwadzieścia lat potem wysłał syna do Ojca Ś., oddając pod jego władzę posiadłości Rurykowiczów. Odtąd papieże przysyłali przez legatów listy

do książąt ruskich. Taki list pisał Grzegorz VII do Izasława, a Urban II do Wsiewołoda w 1071—1091 roku.

W końcu XIII świadczy o jedności ruskiego kościoła z Rzymem głęboka cześć, z jaką kronikarz Nestor, mnich z ławry Peczerskiej w Kijowie mówi o Stolicy Apostolskiej, a wstręt jego do Byzancyum. W tymże czasie W. książę Izasław Mścisławowicz zwołuje w Kijowie r. 1147 na wzór Jarosława W-go synod biskupów, który ogłasza patryarchą mnicha Klemensa bez współudziału Konstantynopola. Biskup ten złożony został ze stolicy przez Jurya Dołgorukiego, założyciela Suzdalu i miasta Moskwy, którego syn Andrzej Bogolub obległ Kijów i obrócił go w gruzy. Za zięcia tegoż Klemensa narzucono dwóch innych metropolitów, co dowodzi, że w duchowieństwie okazały się już pewne oznaki schizmy. Były to już pierwsze próbki politycznego systematu, jakiego Moskwa trzymała się od wieków względem Polski, używając religii za narzędzie przewrotnych działań swoich.

Do pojawienia się tej schizmy przyczyniła się ta okoliczność, że niektórzy książęta Rurykowicze, chcąc utrzymać władzę osobistą w sprawach duchowych, przyznawali patryarsze konstantynopolitańskiemu prawo wyświęcania naczelników kościoła narodowego. Z pomiędzy metropolitów niektórzy Grecy z rodu, zarażeni schizmą, poczęli szerzyć ją między ludem w XIII wieku po opanowaniu Rusi przez Tatarów, którzy, widząc w nich narzędzia politycznych działań swoich, szczególną dawali im opiekę. Pod tym podwójnym naciskiem wyznawcy rzymsko-katolickiego kościoła, którzy dotąd jawnie spełniali swój obrządek, zmuszeni byli ukrywać się z nim potajemnie. Kościoły ich zamknięto, zakonników wypędzono z Kijowa; katolicy nawet wschodni nie śmieli wyznać przywiązania swego do Rzymu. Dopiero w wieku następnym połączenie z Polską przywróciło Rusinom wolność sumienia i pozwoliło im rozwijać dalej tę jedność religijną z Polską i Europą, od której nigdy w duchu nie odstąpili,

a która była im rękojmią prawdziwego rozwoju na drodze cywilizacyi właściwej ludom aryjskiego plemienia. Odtąd Polska wschodnia wraz z zachodnią, silne wzajemnem połączeniem, wiernie spełniały wielkie posłannictwo dziejowe, prowadząc ciągłą a krwawą krucyatę przeciwko turańskiemu barbarzyństwu, grożącemu z dwóch stron Europie od Turcyi i Moskwy.

Czy Polska uczestniczyła w wojnach krzyżowych?

Mylnie sądzą w ogólności, że Polska nie brała udziału w krzyżowych wojnach dlatego, że, oprócz nielicznych wyjątków, hufce jej nie walczyły w Azyi o odzyskanie grobu Zbawiciela z mocy niewiernych. Tymczasem wojny krzyżowe Polski z Moskwą do wieku XVI, a następnie wojny z Turkami i Tatarami nie były czem innem, jak krwawą a ciągłą krucyatą, prowadzoną w sprawie cywilizacyi chrześcijańskiej z barbarzyństwem turańskiem. Sami papieże nadali tym wojnom taki charakter, głosili bowiem, że którykolwiek z Polaków weźmie udział w wojnie krzyżowej na Dnieprze lub Dniestrze, dostąpi tychże samych łask i odpustów, jakie nadane były przez kościół krzyżowcom walczącym w Palestynie. Polska zatem prowadziła wojny krzyżowe i chlubić się z tego ma prawo; te bowiem narody, które nie uczestniczyły w krucyatach, nie osiągły nigdy wyższego stopnia cywilizacyi.

Co to są wojny krzyżowe?

To ofiara ze krwi, z majątku i z ducha dla prawdy idealnej, której uznanie daje nam nauka chrześcijańska; wypada stąd, że każdy człowiek powinien w życiu przechodzić wojny krzyżowe, że śmiało powiedzieć można, iż stopień cywilizacyi jego osobistej zależy od walk, które staczał za prawdę, to jest za tryumf Krzyża Chrystusowego. Wojny krzyżowe zaczęły się dla narodów odtąd, jak zostały narody chrześcijańskiemi; wojny Europy przeciwko muzułmanom powstały od chwili, kiedy kościół ustalony został w Rzymie, to jest od VIII wieku. Naznaczają zwykle

początek tychże wojen krzyżowych od czasów pustelnika Piotra dlatego, że wówczas przybrały charakter zewnętrzny. Dotąd narody broniły w domu swej prawdy chrześcijańskiej; odtąd zaś znakomici mężowie stanu w Europie, których przedstawicielem był Piotr Pustelnik, zauważyli, że przy takim podziale Europy na drobne księstwa, gdy ludność nie była scentralizowana, gdy panowała ciągła obawa podbojów ze strony muzułman, którzy ustalili się już w Hiszpanii, Sycylii i w Malcie, że w takim stanie rzeczy naturalnem było dla Europy wyjść do Azyi, gdyż tam pozostali jeszcze chrześcijanie, którzy mogli pomagać im w tych walkach.

Co do walk krzyżowych w Polsce, te rozpoczęły się natychmiast po przyjęciu wiary przez ojców naszych. Polska zachodnia od końca XI wieku, o ile była sama chrześcijańską, walczyła przeciw Litwie pruskiej, a nawet przeciwko również groźnym dla jej rozwoju cywilizacyjno-politycznego braciom swoim Lechitom Pomorzanom. Niesłuszna też skarga niektórych pisarzy polskich na to, że Polacy walczyli razem z Niemcami przeciw owym Lechitom. Pokrewieństwo bywa dwojakie: ze krwi i ducha; ta prawda wielka już na te czasy i dziś jeszcze niemniej potrzebna, bo wszakże i dziś głoszą nam niektórzy w imię krwi połączenie z barbarzyńcami. Chcąc ocenić stosunki Polski ówczesnej do Niemców, pamiętajmy, że łączyła nas z nimi jedność cywilizacyi, z pogańskiem zaś Pomorzem łączyły tylko węzły krwi, bez pokrewieństwa ducha.

Że Polska zachodnia, zajęta bezustannie temi krwawymi zapasami, nie posyłała wojsk swoich do Azyi, nie wypływało to wcale z braku współczucia, lecz stąd, że inne powoływały ją potrzeby. Co większa, mamy dowody, jako stolica apostolska zakazywała wyraźnie Polakom wydalać się z kraju, gdzie obowiązani byli stać na czatach.

Co się tyczy Polski wschodniej, w przyjęciu właśnie udziału w wojnach krzyżowych innych ludów, tak Le-

chitów zachodnich, jak ludów skandynawskich i łacińskich, widzimy największy dowód jedności jeszcze naszej przed połączeniem naszem w wieku XIV. Te wojny krzyżowe Polski wschodniej przeciwko Turanom Moskalom są kamieniem węgielnym, na którym ufundowała się jedność nasza polityczna późniejsza; na niej to również gruntuje się dzisiejsza nasza jedność; ona to daje pewną rękojmię, że owa jedność silniej jeszcze wyrobi się w przyszłości.

Czy Moskale byli chrześcijanami pod panowaniem książąt Rurykowiczów?

Moskale do XIII wieku nie byli chrześcijanami. Jedni z nich żyli w pogaństwie, ale większa część wyznawała muzułmanizm albo judaizm, to jest miała religie uformowane teologicznie; stąd też trudniejszem było ich nawrócenie. Zacząwszy od Włodzimierza W-go do napadu Mongołów w XIII wieku, Moskale, najbliżsi sąsiedzi Małorusinów, Biało-Rusinów i Nowogrodzian, płacili dlań Rurykowiczom w skórach zwierząt, w ludziach albo w chlebie, ale nie walczyli w obronie swej religii aż do napadu Mongołów. Sława Rurykowiczów, którzy najwięcej zasłużyli się Polsce wschodniej, ma to w charakterze, iż ojcowie nasi z nad Dniepru mieli im za największą zasługę, że walczyli w obronie chrześcijaństwa przeciw Moskwie. Ostatnia wielka wyprawa krzyżowa Polski wschodniej do Moskwy nastąpiła przed samym napadem Mongołów w roku 1223. Wówczas to ojcowie nasi posunęli się w głąb gubernii włodzimierskiej, która dotyka moskiewskiej i stoczyli krwawą walkę pod Muromą. Moskale przyjęli wtedy chrześcijanizm, ale przyjęli go powierzchownie, zachowując w duszy dawną wiarę i uprawiając ją tem silniej, że była zakazana. Tu jest przyczyna zjawienia się w późniejszych wiekach tak silnej żydowszczyzny w samem sercu narodowości moskiewskiej. Ta wyprawa ojców naszych na Muromian była jedną z przyczyn wylania się dziczy Dżingischana w następnym roku 1224.

W bitwie na Kałce stawili się wszyscy książęta Rurykowicze Polski wschodniej, a chociaż powołali i książąt moskiewskich zarówno Rurykowiczów, żaden się z nich jednak nie stawił. Wkrótce Dżingischanidy podbili tak Moskali, jak i ojców naszych Polski wschodniej. Odtąd to Polska zachodnia stanęła jedyna na czatach Europy i sama jedna prowadziła dalej wojny krzyżowe przeciwko całej dziczy, nie tylko moskiewskiej, lecz i chińskiej. Po połączeniu dopiero w wieku XIV znów cały naród polski podjął odwieczną walkę krzyżową z turanizmem, walkę w obronie wiary i cywilizacyi, którą do dziś dnia prowadzi, jeśli nie orężem to duchem, stojąc na krańcach Europy i spełniając wiekowe swoje posłannictwo.

PIERWSZE FUNDAMENTA

DO HISTORYI

KOŚCIOŁA POLSKIEGO

I

KOŚCIOŁA MOSKIEWSKIEGO

6*

I.

Pytają nas często: czemu my nie napiszemy systematycznej całej historyi Polski dla szkół; dlaczego rzucamy zasoby nasze na rozprawy o szczegółach. Jeden uczony nasz pisał do nas z kraju, napominając, abyśmy ułożyli historyę, a potem rozbierali szczegóły. Ten groził nam losem Lelewela, który rozprószył także swe siły na szczegóły, a historyi nie napisał. W rzeczy samej, kara to boża na naród nasz, że nie dał nam historyka, ależ cieszmy się samem uznaniem, że go nie mamy. Cieszmy się uznaniem, że Lelewel nie był historykiem, a tylko znakomitym badaczem rozmaitych gałęzi nauk historycznych. Co do nas, porównywać się z nauczycielem naszym nie śmiemy. Wspominamy o nim i o pytaniach nam robionych, dlatego jedynie, aby powiedzieć wszystkim interesowanym o napisaniu historyi ojczyzny naszej, że wszystkie dotychczasowe historye są złe, to jest są szkodliwe dla wiedzy, a więc dla sumienia i Polaków i cudzoziemców uczących się o Polsce z historyi ich. Wyrok to straszny. Wylegitymować go przecież bardzo łatwo. Wszyscy historycy nasi skrzywdzili wiedzę i sumienie ziomków i cudzoziemców, i to do tego stopnia, że gdyby losy ojczyzny naszej zależały od naukowego onych przedstawienia przez history-

ków naszych, toby Polska nie istniała! Szczęście, że Bóg kieruje społeczeństwami, a nie historycy, chociaż złych historyków nasyła na karę ludów. Powiemy następnie: nie wątpimy, że nam Pan Bóg pozwolił napisać całą historyę Polski; my naprzód historyę Polski widzimy jedynie, jako cząstkę historyi rodzaju ludzkiego. Póki nie napiszemy historyi powszechnej, do historyi Polski trudno przystąpić. Zresztą, na napisanie historyi Polski trzeba nie tułaczego życia. Ciągle napotykamy nowe rzeczy. Że wszystkie te nowe rzeczy potwierdzają przyjęte przez nas zasady, dlatego nakreślimy już śmiało główne zarysy historyi powszechnej, zacząwszy od geologii i formacyi ras ludzkich, z oznaczeniem ich misyi i głównych zdarzeń, aż do dni naszych. Te zasady historyi powszechnej wyszły w języku francuskim, w sześciu badaniach p. Regnault nad naszemi prelekcyami publicznemi w ciągu dwóch lat ostatnich w (1861—1862) w Paryżu i w naszem świeżo wydanem dziełku: *Nécescité des réformes dans l' exposition de l' histoire des peuples Indo-europeens et Turaniens, particulierement des Slaves et des Moscovites,* mianowicie w ostatnim rozdziale.

W drugiej części tego pisma rozszerzymy ten wykład. Dzienniki te jednak, z poprzedniej wydanemi pismami, uważamy za dostateczne dla tych, którzy chcieliby napisać historyę Polski podług zasad naszych, ale to nam nie wystarcza.

Dzisiaj, kto nie podniesie pytania o życiu dziejowem Polski do pytania o życiu wszystkich ludów indoeuropejskich i turańskich (co znaczy podług ostatniego naszego podziału, cały ród ludzki), ten niechaj nie bierze się do pisania historyi Polski. Polska przed połączeniem się swojem w wieku XIV, to jest Polska w czasie rozdziału swego przez dynastye Piasta, Rohwołoda (Połockiego) i Ruryka, dopełnia tejże misyi, jak inne ludy indoeuropejskie. Przeciwnie, Moskale pod Rurykami i pod Tatarami dopełniali misyi innych ludów turańskich, to jest chińskich. Kto tego nie rozumie, ten nie zna pierwszych zasad

historyi Polski i Moskwy. Jeżeli tę myśl ziomkowie nasi uznają za słuszną, to już wiele otrzymaliśmy nagrody za prace nasze. Bo ziomkowie nasi zrozumieją, że Polska ma przygotować się do daleko żarliwszych walk z Moskwą w przyszłości, aniżeli je dotąd prowadziła, i z Moskwą, i z ich bracią Turkami i Tatarami. Oto wyniki historyi. W zrozumieniu to tego punktu leży wyrób jedności naszej nad Dźwiną, nad Dnieprem i nad Wisłą i jedności naszej z innymi ludami naszego indoeuropejskiego szczepu. Bo walki między Polską a Moskwą są walkami Chińczyków z Europejczykami, walkami dwóch idej.

Strach obejmuje umysł nasz, serce się trwoży na samą myśl, że ziomkowie nasi może myślą o najprędszem ukończeniu walki z Moskwą, o odpoczynku! Walka dopiero się zaczyna, lub lepiej rozpoczyna się walka dawna, czasami tylko przerywana.

Pan Bóg przygotował nas do łatwego widzenia tych walk, dając nam żyć na granicach dwóch plemion i zmuszając nas do przebywania między niemi czas długi. Mamy uznanie obowiązku naszego, a ten obowiązek jest w ciągłem pokazywaniu granic dwóch plemion. To też nic innego nie robimy. Nie żądajcież więc od nas historyi w znaczeniu szkolnem tego wyrazu. My sztandar trzymamy graniczny; patrzcie na ten sztandar. Patrzcie i wy historycy i wy poeci i wy statystycy, a nie zbłądzicie w waszych pracach pisarskich i politycznych i wojskowych.

Od czasu do czasu podnosimy głos, bierzemy pióro do ręki. Słyszymy my czasem mówiących: cóż wy wołacie i piszecie teraz, kiedy oto koło waszego sztandaru walczą już ludy świata, albo przygotawiają się do walki. Lecz silniejszy głos woła: Mów, pisz, aby walczący jasno wiedzieli o co walczą, a tak walka złagodzi się. Na historyę dla szkół czas przyjdzie.

Teraźniejsze pismo nasze jest wyjaśnieniem prawdy broniących sztandaru naszego ze stanowiska religijnego,

o ile tu służą wyjaśnienia naukowo-historyczne. Pismo teraźniejsze jest cząstką badań naszych nad historyą kościoła polskiego i moskiewskiego. Pierwsza część onego miała okazać indoeuropeizm Słowian i chińszczyznę Moskali, w religiach ich pogańskich, w czasie ich pobytu w Azyi i później w Europie. Część druga miała okazać różnice tych ludów w wpływie chrystyanizmu u Słowian, a żydowszczyzny i muzułmanizmu u Moskali, nawet u Moskali mieszkających w gubernijach najbliższych Nowogrodu, Smoleńska i Małorusi.

Z tej to drugiej części wydajemy oddział o rozszerzeniu się żydowszczyzny między Moskalami, a to przy wspomnieniu o świętym Saninie, Litwinie, obrońcy Moskali od żydowszczyzny. Nie jest to historya żydowszczyzny Moskali, ale główne punkta tej historyi. Podług źródeł, jakowe wskazaliśmy, można napisać obszerną historyę tej herezyi, która dotąd istnieje w Moskwie, a która nieszczęśliwie wychowała około 15,000.000 dzisiejszych Moskali.

Zdaje nam się, że ten ustęp z badań naszych zwróci uwagę ziomków. Da nam wszystkim nowe siły do obrony prawdy. Ustęp ten pokaże się i w języku francuskim obszerniej nieco obrobiony.

Inna część publikacyi naszej teraźniejszej zawiera relacyę o zamordowaniu przez cara Piotra I-go Bazylianów połockich w r. 1702. Jest to akt nadzwyczaj ważny w historyi kościołów i polskiego i moskiewskiego. Jest on nadzwyczaj ważny i pod względem politycznym i pod względem psychicznym i moralnym. Znany był akt ten archiwom rzymskim. Mówi o nim ksiądz prokurator Bazylianów, Kulczyński; w ostatnich czasach znalazł go ojciec Theiner. Do nas dostał się podwójną drogą. Raz przez księcia Władysława Czartoryskiego, drugi raz przez jednego obywatela z kraju. Pisownia tego ostatniego jest czasami nowsza, ale oba, co do wyrazów nawet, zupełnie zgadzają się. Na końcu tylko jest kilka wierszy w egzem-

plarzu księcia Czartoryskiego, których niema w innym. My dodajemy takowy na końcu relacyi.

II.

Powiedzieliśmy, że dwa tylko rozdziały przedstawić mamy czytelnikowi z historyi kościoła polskiego i moskiewskiego, to jest: rozwój żydowszczyzny między ludem moskiewskim i zamordowanie Bazylianów połockich przez cara Piotra I-go w roku 1705. Jednakowoż poprzedzimy te dwa rozdziały kilku uwagami wstępnemi. Chcemy rzucić choć kilka myśli o innych równie ważnych zdarzeniach z historyi tych kościołów, zdarzeniach, które pozwolą tem lepiej ocenić ważność rzeczy i co do żydowszczyzny Moskali, o czem tak mało u nas wiedzą, i o samym akcie zbrodni, jakowej Piotr I-szy dopuścił się bezkarnie w granicach państwa naszego.

A najprzód chcemy powiedzieć słów kilka o ogólnych zasadach historyi kościoła polskiego i historyi kościoła moskiewskiego.

I w historyi kościoła polskiego i moskiewskiego potrzeba położyć za podstawę: 1) Jedność Polski całej, zachodniej i wschodniej z resztą Europy zachodniej *pod względem hydrograficznym i konfiguracyi ziemi*. Moskwa z tej jedności wychodzi. (Zobacz *Zasady*, część II i III). 2) Jedność Polski zachodniej i wschodniej z resztą Europy zachodniej *pod względem jedności jej mieszkańców z ludami germańskimi w potrzebach ich wypływających z pochodzenia i z głównych charakterów cywilizacyi, neoddzielnych od pochodzenia* (jako Indoeuropejczyków). Moskale i z tej harmonii wychodzą. (Zobacz *Zasady*... trzy części). 3) Początek historyi chrystyanizmu w Polsce sięga czasów apostolskich. Sami

apostołowie byli pierwszymi misyonarzami Polaków; bowiem Święty Paweł chrzcił Illirów, a Święty Andrzej ludy przydnieprzańskie. Jeszcze góry kijowskie nie były wówczas zaludnione. Moskale nie mają żadnych tradycyj o chrzcie ich przez pierwszych apostołów. 4) Jedność Polski zachodniej i wschodniej pod względem wyrobu ich jedności z ludami germańskimi i romańskimi, pod względem wyrobu cywilizacyi w wiekach średnich w duchu katolickim; Moskale z tej jedności wychodzą. W wiekach średnich, mianowicie w IX—XIII wieku, wyrabiali jedność Lechów Polski wschodniej z ludami germańskimi panujący nad pierwszymi Waragowie-Rusini. Około XIII wieku było w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze około 200.000 ludności waragskiej, to jest skandynawskiej, potomków Waragów przybyłych z czasów Ruryka i jego następców w IX, X i w XI wieku. Wielka ich ilość przybywała z żonami, z dziećmi i z księżmi łacińskimi, jak świadczy Pateryk (Żywoty Świętych) pieczerski, kijowski. Ci to Waragowie zrazu sami, następnie z Słowianami, których do swego grona wciągali, stanowili drużyny. Z nich od wieku XIV powstawać zaczęła szlachta ruska w duchu polskim, to jest ziemiańska, co znaczy: przywiązana więcej do ziemi aniżeli do osób. W Moskwie Waragów było mało. Waragowie Rusini byli bliżsi swojemi cnotami i wadami do Germanów i do ludów romańskich, aniżeli do bizantyjczyków; bo bizańtyjczycy nie byli potomkami starożynych Greków, a mięszaniną ludów, u których przeważały żywioły semickie i turańskie, a nie indoeuropejskie. Bizantyjczycy więcej daleko okazywali nienawiści ku Słowianom aniżeli ludy germańskie i romańskie. Większa ilość faktów wypływających ze stosunków Rusi z Bizancyum, aniżeli z Rzymem w wiekach średnich, tłumaczy się położeniem jeograficznem krajów, a także pierwiastkowymi stosunkami kościołów; bowiem było bliżej z Kijowa do Bizancyum, aniżeli do Rzymu,

i Bizancya była jeszcze w jedności z Rzymem, kiedy ustaliła religię chrześcijańską na Rusiech. Potem stosunki Polski wschodniej, czyli Rusi, z Bizancyum nie ustały, bo położenie jeograficzne krajów nie zmieniło się, a i to główne złe — książęta Rurykowicze szukali wsparcia w patryarchacie carogrodzkim w walkach swych z poddanymi Słowianami. Aby to zrozumieć, nie trzeba zapominać, że Rusini podbijali tych Słowian w najwięcej barbarzyńskiem znaczeniu wyrazu: podbój. W XII i XIII wieku Tatarzy i pogańscy książęta litewscy szukali takiejże protekcyi dla utwierdzenia swych panowań na Rusi w Bizancyum, bowiem Bizancyum nie było dla nich tak niebezpieczne jak Rzym. Oto jak się tłumaczy, że z liczby dwudziestu kilku metropolitów kijowskich do napadu Mongołów trzech tylko było narodowców Rusinów. Ogólnie mówiąc, książęta Rurykowicze obawiali się metropolitów narodowych. Trzej metropolici owi Rusini (Święty Hilarion, Święty Efrem i mądry i pobożny Klemens Smoliatycz) protestowali w różny sposób przeciw Bizancyum. 5) Przewaga schizmy była tylko lat około 70 na Rusiech przed unią Brzeską. Schisma ta była wynikiem upadku oświaty za panowania Tatarów i pogańskich książąt litewskich. 6) Przewaga schizmy na Ukrainie i na Małorusi była skutkiem silniejszego wpływu Turańczyków w XIII i w XIV wieku, a w XV, XVI i XVII Czerkiesów-kozaków. 7) W Nowogrodzie Wielkim silny był duch katolicki jeszcze i w XV wieku. Stronnictwo Marty Boreckiej było katolickie. Pierwszy rozdział Polski zastał mieszkańców Polski zachodniej i wschodniej połączonych religijnie w katolicyzmie. Protestantów i tak zwanych prawosławnych było bardzo mało; pierwszych najwięcej w Litwie i w Prusiech, ostatnich około Mohylewa i na Ukrainie. Moskale, z małym wyjątkiem, zawsze byli w schizmie religijnej względem Rzymu i względem protestantyzmu.

Historycy kościoła polskiego i moskiewskiego powinni

mieć wyż wymienione zdarzenia za panujące w tych historyach.

Oto są dowody o katolicyzmie wielkiej większości Słowian i ich panów Waragów Rusinów do napadu Mongołów w XIII, a nawet do czasów około XVI wieku. Te dowody okazują razem, że tylko zaborczemu charakterowi panowania książąt Rurykowiczów na Rusiach, a później Tatarom, którzy podtrzymywali panowanie tych książąt, Rurykowiczów, naostatek, mianującym się poganami, książętom litewskich przypisać należy, że kościół kijowski nie mógł okazywać zewnętrznie takiej jedności swej w wierze z kościołem rzymskim, jak to okazywały kościoły Polski wschodniej. 1) Do połowy XI wieku, o schizmie w Polsce wschodniej i mowy być nie może, bo jej nie było i w Bizancyum. Myśl o schizmie, podniesiona przez Focyusza około połowy IX wieku, była potępiona przez samych bizantyjczyków. Po Focyuszu, wstąpił na patryarchat bizantyjski święty Ignacy, który jest świętym w kościele powszechnym Dopiero patryarcha Cerularyusz zrobił prawdziwą schizmę, aleź odtąd kościół kijowski, o ile był wolnym, potestował przeciw Bizancyum. Jakoż za Jarosława Wielkiego, księcia kijowskiego, biskupi Rusi zebrali się i wybrali metropolitę Rusina Hilaryona, bez odwołania się do Bizancyum, roku 1051. Wiedział o tej protestacyi kościoła kijowskiego przeciw Cerularyuszowi Rzym; bo kiedy w roku 1054 nuncyusz papieski umyślnie zjechał do Bizancyum i wyłączył publicznie Cerularyusza, chcąc uniknąć wojny domowej i napaści przez stronników jego, udał się dokąd? na Ruś. Nie zapominajmy, że za czasów Jarosława przybyło do Polski wschodniej około dwudziestu pięciu tysięcy Waragów, a w ich liczbie mnóstwo z żonami, z dziećmi i księżmi łacińskimi. Za ojca jego, Świętego Włodzimierza, przybyła na Ruś takaż ilość Waragów. Jarosław powydawał córki swe za panujących monarchów łacińskich, a jedna z nich, Anna, była za Henrykiem I, królem francuskim. Te są fakta przypominające dawne

związki nasze religijne i ogólnie cywilizacyjne z Europą łacińską. 2) Następca Jarosława Wielkiego, Iziasław, lennik Bolesława Śmiałego, chcąc zapewnić dla siebie Rusie, poddał je w lenność Stolicy Apostolskiej, co robili i inni książęta, kiedy byli zagrożeni od mocniejszych swych sąsiadów. 3) Za następcy Iziasława, Wsewołoda, metropolita Efrem (drugi metropolita Rusin), protestuje z całym kościołem kijowskim przeciw Bizancyum, przyjęciem uroczystości, którą papież zalecił, a którą kościół bizantyjski odrzucił. Jest to uroczystość przeniesienia relikwii Świętego Mikołaja z Liceum w Afryce do Bar, w Neapolu. 4) Jest wiele innych dowodów katolicyzmu Rusi do napadu Mongołów w XIII wieku. W połowie XII wieku, za wielkiego księcia Iziasława II, biskupi Rusi wybierają na metropolitę Rusina, Klemensa Smolaticza, mądrego i pobożnego. Wówczas jeden z biskupów potępiał ten wybór, że zrobiony bez odwołania się do Bizancyum. Wybór był jednak bez odwołania się do patryarchy bizantyjskiego. Zrzucił tego metropolitę książę Jury Dołgoruki, założyciel miasta Moskwy, i on znowu poddał kościół kijowski Bizancyum. Syn tego niegodnego syna Monomachy, Andrzej Bogolubski, zburzył Kijów 1169 roku. Odtąd miasto to nie podźwignęło się z ruin. Tutejsi książęta Rurykowicze myśleli tylko o sposobach szkodzenia sobie. Odtąd i oddziaływanie ludu przeciw książętom coraz jawniejsze, coraz silniejsze. To też książęta tem więcej potrzebowali pomocy zewnętrznej i potęga ich wspierała się na ludach koczowniczych turańskich, na Połowcach i innych, ale najwięcej na metropolitach. Bojąc się, aby metropolici narodowcy nie podjęli obrony ludu, woleli książęta, aby naczelnikiem kościoła był bizantyjczyk. W XIII i XIV wieku opierali swą władzę książęta Rurykowicze na Tatarach. Rzadki był, któryby w nich nie szukał dla siebie opieki. Tatarzy dobrze wiedzieli, że metropolici posłani z Rzymu byliby mniej im podlegli, aniżeli posłani z Bizancyum.

O tem byli przekonani i pogańscy książęta litewscy i stosownie działali.

Tak się tłumaczy podległość księcia kijowskiego Bizancyum. Była to podległość wymuszona. Lud był katolicki. Nienawidził bizantyjczyków. Kronikarz Nestor mówi: są Grecy podstępni i do dnia dzisiejszego *(i że sut mstiwi greci i do seho dni)*. A tak mówi, opowiadając niegodziwości popełniane przez jednego metropolitę kijowskiego, Greka. Przeciwnie, o łacinnikach wyraża się z wielkiem uszanowaniem. Mówi wyraźnie, że papieżom zawdzięczyć należy, że mamy liturgię w języku słowiańskim, że papieże wzięli obronę tej liturgii przeciw biskupom niemieckim, że papieże nakazali świętym: Cyrylemu i Metodemu, aby rozszerzali słowa Boże w języku słowiańskim. Bizantyjczycy okrótnie obchodzili się z narodami podbitymi. Pod koniec X wieku, cesarz Bazyli wziął do niewoli 15.000 Bulgarów dunajskich; kazał wyjąć oczy wszystkim, wyjąwszy jednemu z 500. Tym wybranym kazał wyjąć jedno tylko oko. Liturgię zaś słowiańską tak prześladowali bizantyjczycy, że oto dziś dopiero Bulgarzy zaczynają uwalniać się z nacisku greczyzny po kościołach. Przed laty dwudziestu w całej Bulgaryi nie było ani jednej cerkwi, w którejby msza święta odbywała się w jezyku świętych Cyrylego i Metodego, bo bizantyjczycy uważali ten język i pisma tych świętych w owym języku, za pochodzące z wpływu papieżów, co, jak widzieliśmy, jest prawdą zaświadczoną przez naszego Nestora. Nie byli schizmatykami Rusini do napadu Mongołów i do czasów około wieku XVI. W tym to dopiero czasie okazuje się schizma, a była ona, jak powiedziano, skutkiem długiego panowania Tatarów i książąt litewskich pogańskich. Była naturalnie silniejszą na Ukrainie i na Małorusi, bo te kraje były pod silniejszym wpływem ludów turańskich, a najprzód Kozaków, którzy nie byli wcale Słowianami, zbiegami włościan Rusi, ale Czerkiesami posłowiańszczonymi w mowie.

Co do historyi kościoła moskiewskiego, trzeba mieć na pamięci, — oprócz wyżej wskazanych faktów, następne:

a) Wiek trzynasty zastał większość ojców dziejszych Moskali za rzeką Oką i na Kamie niepodległymi od książąt ruskich; że to ta większość ojców dzisiejszych Moskali, a nie ich mniejszość (Wielkiego Księstwa Suzdalskiego), stanowi o losie narodowości Moskali. Ową większość stanowiły ludy turańskie; na północy reprezentantami ich byli Bulgarzy kamscy, gorliwi muzułmanie, a na południu Połowcy, którzy w XII i w XIII wieku byli zlewkiem różnych nazwisk hord turańskich pieszych i jezdnych, jako: potomkowie starożytnych Scytów lub Czudów, Sabirów, Chazarów, Pieczyngów, Uzów, Torków, Berendeów i innych. Główni ich przewódzcy w XII i w XIII wieku, Połowcy, byli częścią poganami a częścią wyznawali żydowszczyznę, rozszerzoną u nich przez dziesięć pokoleń żydowskich wygnanych przez Salmanazara, których reprezentantami byli od VIII do IX wieku w Krymie i na Donie Turcy (lub Tatarzy), Chazary, jak o tem niżej wspomniano. Z tymi to ludami zmięszali się Mongołowie i Tatarzy w XIII i XIV wieku i oni to następnie już zmięszani tworzyli carstwa lub chaństwa: Sybirskie, Kazańskie, Astrachańskie, Nogajskie i Krymskie. Historya tych chaństw, jak równie i Krymskiego jest prawdziwą historyą większości ojców dzisiejszych Moskali. Ta to większość Moskali nie została zmuszoną do chrystyanizmu i do języka słowiańskiego, jak od drugiej połowy wieku XVI, nie wcześniej; bo dopiero w drugiej połowie wieku XVI wielcy kniaziowie mniejszości Moskali (Suzdalscy) podbili większość liczebną Moskali owych chaństw (wyjąwszy samego Krymu, który padł później). Zaczynać historyę Moskali w W. Ks. Suzdalskiem, jest to największa omyłka historyków tego państwa.

b) Lecz historyk religii chrześcijańskiej w Moskwie, historyk państwa moskiewskiego i naostatek historyk roz-

szerzania się języka słowiańskiego między Moskalami winien pamiętać, że i mniejszość Moskali, to jest Moskale Suzdalczycy płacili różne daniny książętom ruskim (dań w skórach, w zbożu, a nawet dań w ludziach), ale opierali się żarliwie chrystyanizmowi aż do XIII wieku. Moskale wojowali jako poganie, muzułmanie i żydzi przeciwko Włodzimierzowi Wielkiemu i świętemu, księciu Polski wschodniej, połączonemu już religijnie z Polanami; przeciw jego synowi Jarosławowi W. i prawodawcy; przeciw następcom jego aż do 1233 roku. Dopiero tego roku (1223) książęta Rurykowicze, połączeni już religijnie z poddanymi swymi słowiańskimi, podbili wschodnią część gubernii Włodzimierskiej. Tę datę trzeba mieć ciągle w pamięci, kiedy mowa o stosunkach Słowian do Moskali przed napadem Mongołów w XIII wieku, bo historycy przypisują najczęściej temu napadowi oddzielenie się Polski wschodniej od Moskwy. Owoż widoczna z tego, co się powiedziało, że i do III wieku tylko łańcuchy narzucone przez Rurykowiczów na Słowian i na Moskali łączyły te ludy mimo ich woli. Rok 1223 łatwy do zapamiętania, bo następnego roku 1224 była bitwa na Kałce między książętami Rurykowiczami Polski wschodniej a Turanami Tatarami. Rurykowicze Moskiewscy nie przyjęli udziału w tej walnej bitwie.

Religia chrześcijańska rozszerzała się w Polsce stosunkowo do rozwoju w Moskwie bez trudności; to ma się rozumieć do Polski wschodniej i do zachodniej. Moskale zamordowali mnóstwo misyonarzy, których kościół czci jako świętych.

W trzech częściach dotąd wyszłych Zasad Dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Dziejów Moskali znajdzie przyszły historyk kościoła polskiego i moskiewskiego wiele dowodów na potwierdzenie tego co mówimy. Tam są zdarzenia służące dla oznaczenia epok historyi tych dwóch kościołów. Lecz w owych

trzech częściach niema formuł naukowych szkolnych takich oznaczeń. Oto są takie formuły.

III.

Historya kościoła polskiego, czyli rozwoju chrystyanizmu w Polsce, ma trzy główne, silnie wybitne charaktery co do czasu i co do zewnętrznego objawu chrystyanizmu.

Co do czasu historya kościoła polskiego ma dwie epoki. Pierwsza epoka zaczyna się razem prawie z ziemskiem życiem naszego Boskiego prawodawcy i odkupiciela, to jest w pierwszym wieku chrystyanizmu, a kończy się w IX i w X wieku.

Druga epoka zaczyna się od końca pierwszej i przedłuża się dotąd.

Główne charaktery pierwszej epoki są: *a)* Święty Paweł apostoł głosi naukę Chrystusa w Illiryi, a święty Andrzej apostołuje we wschodniej Polsce, na Dnieprze i w Nowogrodzie. O głoszeniu nauki Chrystusa przez Świętego Pawła w Illyryi wątpliwości niema. Kronikarze zaś nasi zapisali stare podania ludu naszego, że temu to apostołowi winien jest lud nasz słowo życia. Wolno jest wątpić, ażali Illiryjczycy byli Lechami, jak chcą kroniki nasze Polski zachodniej i wschodniej i jak to okazuje nowa krytyka historyczna; czemu wątpić nie można, to temu, że ludy dunajskie, znane pod nazwą Getów lub Daków, były przerzucone za Karpaty przez cesarza Trajana w początkach II wieku ery naszej. Te ludy zmięszały się z Lechitami zakarpackimi tak, że już najdawniejsze podania ludowe o różnicy ich nie pamiętały. Mniejsza więc kto były owe ludy; pewnem jest to, że całe bogactwo ich historyczne, zła ich i dobra dola, ich tradycye i wszystko co miały najżywotniejszego, zlało się z ludem nadwiślań-

skim i naddnieprzańskim. Tak krytyka historyczna tłumaczy podania o Lechach illiryjskich, o ich wojnach z Filipem i Aleksandrem macedońskimi, podania opowiadane przez najpierwszych kronikarzy Polski zachodniej, jako należące do mieszkańców tej części Polski. I to jest tłumaczenie logiczne, boć powtarzamy, ten, coby chciał przeczyć wojnom Trajana na Dunaju i ucieczce stąd massy ludu za Karpaty, takby okazał się lekkiego umysłu człowiekiem, jak ten, ktoby chciał udowadniać, że Kozacy pierwotni byli Słowianami, a nie Kirgizami lub Czerkiesami, lub, że włościanie nasi Polski wschodniej są innego pochodzenia, aniżeli szlachta. Jeżeli zatem ważne są podania zachowujące się nad Wisłą o walkach ojców naszych z Gallami, z Macedończykami w IVty-m wieku przed erą naszą i te podania legitymują się bardzo łatwo, toć jeszcze są ważniejszemi podania nasze narodowe, zapisane przez kronikarzy Polski wschodniej i zachodniej o rozszerzeniu nauki Zbawiciela naszego przez świętego Pawła. Boć ojcami naszymi są i ci Lechici, których zastali uciekający przed legionami rzymskimi Gotowie lub Dakowie na północy Karpat, jak i ciż sami Dakowie.

Również krytyka historyczna potwierdza tradycyę ojców naszych Polski wschodniej o bytności tam świętego apostoła Andrzeja. Bo krytyka historyczna udowadnia, że apostoł był w Scytyi, a Scytyą zwała się właściwie Polska wschodnia. Mówi wprawdzie kronikarz nasz Nestor, że na górach kijowskich święty apostoł nie znalazł jeszcze ludzi; być to mogło, ale około Kijowa żyły słabe pokolenia lechickie, jak również i dalej ku Nowogrodowi, które przekazały późniejszym podanie o nadzwyczajnym człowieku, który im mówił o Bogu, który zszedł na ziemię i dał się zamęczyć dla miłości Jego. Tak i dzisiaj misyonarze zostawiają u ludów prawie dzikich podania o przejściu swojem między nimi. Bo wielkiego są znaczenia dla ludów przejścia misyonarzy chrześcijańskich.

Te to podania o rozszerzeniu religii Chrystusowej

między ojcami naszymi w pierwszym wieku ery naszej wpływały na cały późniejszy rozwój u nas chrystyanizmu, a więc śmiało powiemy i na cały rozwój życia naszego społeczeńskiego i politycznego.

Powiedzą może: ba i tak mówią nawet historycy nasi: niema wcale stosunków, albo bardzo ma mało ważnych stosunków życie dziejowe Illirów, Daków lub Getów z życiem dziejowem ojców naszych od IX i X wieku ery naszej. Tak mówią historycy nasi i zaczynają nieszczęśliwi, ślepi historyę od Piasta, nie uważając, że tradycye o Piaście nie sięgają nawet Krakowa, są czysto miejscowe, kujawskie, Polan kujawskich. To też historycy nasi wyrzucili z historyi Polski najpiękniejszą część tej historyi, to jest emigracye z niej Słowaków, Morawian, Czechów i innych Lechów na Dniepr, a stąd na Dunaj, nie w czasach bajecznych, nie niepewnych, a w VI i VII wieku. To też historycy nasi wyrzucili z historyi Polski historyę państwa Samona i nawet historyę państwa Morawskiego. Jakże im zrozumieć ważność idei, myśli o chrystyanizmie rozszerzanej za Karpatami, w pierwszym wieku ery naszej, kiedy oni nie rozumieją łączności faktów bijących w oczy materyalnie? Toć jeżeli sam widok statku parowego lub siły elektrycznej sprawia rewolucye w umysłowym rozwoju ludów pół dzikich; cóż to u tych ludów, u mędrców między nimi za rewolucya ogromna staje się, kiedy dojrzą oczyma duszy, kiedy obejmą uczuciem dogmat religijny, dogmat chrystyanizmu?

Nastajemy na potrzebę zaczęcia historyi kościoła polskiego w pierwszym wieku chrystyanizmu, bo taki jest początek ludowy i krytyki historycznej w rzeczach rozwoju u nas chrystyanizmu; ale nastajemy nadto i dlatego, że rozwój u nas chrystyanizmu, historyi kościoła polskiego, ułatwia zrozumienie najważniejszych i najtrudniejszych punktów w historyi życia naszego i w innych wszystkich wydziałach.

Koniec pierwszej epoki chrystyanizmu w Polsce wscho-

dniej i zachodniej jest w IX i w X wieku, bo w pierwszym z tych wieków ustalił się chrystyanizm w Polsce przykarpackiej nad Wisłą i nad Dnieprem, a w drugim, to jest w X wieku, w innych częściach Polski zachodniej i wschodniej.

Przy Karpatach ustalają chrystyanizm święci Cyryl i Metody pod opieką i na rozkaz Stolicy Apostolskiej, w tak zwanem państwie Morawskiem. Nad Dnieprem rozszerzają go bizantyjczycy pod najbliższą opieką świętego Ignacego, patryarchy, który nastąpił po odłączeniu od kościoła Focyusza. Ostatecznie ustalają religię chrześcijańską w Polsce zachodniej Mieczysław I roku 960, a w Polsce wschodniej Włodzimierz W., później święty, roku 980.

W tym przeciągu czasu, to jest od I do końca X-go wieku, historyk kościoła polskiego powinien zanotować rozszerzenie się religii chrześcijańskiej na innych ziemiach słowiańskich, w Dalmacyi, w Węgrzech, na Dunaju, bo do wieku XI Słowianie żyli jeszcze życiem plemiennem, to jest jeszcze nie wyrobili w sobie życia państwowego. Dopiero od czasu około XI wieku zaczęło się prawdziwe osobne państwo Polski zachodniej, od czasu zaboru Krakowa przez Bolesława Wielkiego (999 roku) i osobne państwo rusko-polańskie lub rusko-polskie (boć takie było w rzeczy samej państwo utworzone przez Rusów Waragów na Dnieprze i Dniestrze. Kronikarz nasz mówi: «I tak owładieli *Polskoju* zemleju)». Państwo to rusko-polskie utworzyło się dopiero około XI wieku, to jest wtenczas, kiedy się utworzyło i państwo polskie zachodnie, również około XI wieku, za czasów Włodzimierza Wielkiego. Bo ten książę zbliżył religijnie i językowo Rusów Waragów z Polanami. Dotąd Rusini, jak Ruryk, Syneus, Truwor, Askold, Dyr, Oleg, Igor, Światosław, nie byli wcale monarchami Polski wschodniej, a poprostu rozbójnikami. Wówczas dopiero, to jest około XI wieku tworzy się i państwo madiarsko-słowiańskie, czyli węgierskie, to jest, kiedy król Madiarów, Święty Stefan przyjął religię chrześcijańską,

a tak zbliżył Madiarów z Słowiany podbitymi. Wówczas dopiero tworzy się osobne państwo czeskie. Niemożność, jakiej doświadczył Bolesław Wielki, utrzymać się w Pradze i w Kijowie, aż nadto udowadnia, że słowiańszczyzna, jako rasowość, przetworzyła się w tendencye państw osobnych, co wówczas było postępem; inaczej być nie mogło. My silnie nastajemy na ten punkt historyi ludów lechickich, niesłusznie słowiańskiemi lub sławiańskiemi zwanych, że do czasów około XI wieku nie było ani państwa Polski zachodniej, ani państwa Polski wschodniej, czyli rusko-polskiego, ani państwa czeskiego, ani państwa węgierskiego, a były tylko żywioły na takie państwa. Dotąd ludy lechickie żyły życiem czystej rasowości, plemienności, pokoleniami. Historya kościoła jeszcze więcej zbliżała ludy lechickie, aniżeli potrzeba zachowawcza samej plemienności pokoleń.

Rozszerzanie się chrystyanizmu w Dalmacyi, w ziemiach później Węgryą zwanych i ogólnie na Dunaju od I do czasów około XI wieku ery naszej należy najściślej do historyi Polski zachodniej i wschodniej, jak np. (pominąwszy chrzest części ojców naszych przez pierwszych apostołów Pawła i Andrzeja) historya pułku tebańskiego, święty Hieronim, święty Floryan, chrzest Kroatów w VII wieku (o tem w Szafarzyku; Starożytności w rozdziale: Kroaty), Cyryl i Metody... W rzeczy samej, jeżeli tak ściśle są połączone podania ludów illiryjskich i ogólnie dunajskich z nadwiślańskimi, z czasów przed erą naszą, a są połączone mięszaniem się ludów dwóch stron, niezawodnie ludów jednoplemiennych, to takie mięszanie się ich było jeszcze ściślejsze później, do XI wieku ery naszej, jak to widoczna z emigracyi Getów lub Daków za Trajana w II wieku ery naszej, z podbojów Słowian Podola przez Awarów, w domaganiu się przez tych ostatnich dani od Lechów nadwiślańskich i w poselstwie tych ostatnich do Bizancyum w VI wieku, w umowie Kroatów z cesarzem Herakliuszem i w emigracyi tych ostatnich z Gali-

cyi wschodniej i z Podola w VII; w utworzeniu państwa Samona w tymże VII wieku; w napadzie Bulgarów na Lechów w Mezyi w VII, w VIII i w IX wieku; w napadzie Chazarów i Rusów Waragów i w wojnach tych ostatnich przeciw Polanom Polski wschodniej w VIII, w IX i w X wieku, a Madiarów na Słowian w późniejszych Węgrzech w X wieku. Już też kiedy Chazary, Rusy Waragi, Madziary, Bulgarzy toczyli walki z Lechami Polski wschodniej i w Węgrzech, uciekający przed tymi zaborcami Lechici kryli się do Polski zachodniej, bo był to zakątek najspokojniejszy w tych wiekach. Oto jak się tłumaczy, że w IX wieku panuje w Bośnii dzisiejszej, w okolicy Czarnogóry dynastya Wyszewita świeżo przybyła z nad Wisły. Tak się tłumaczy i ten fakt, że Stolica Apostolska dała Krakowowi relikwie Świętego Floryana.

Druga epoka historyi kościoła polskiego, zaczynająca się ustaleniem religii chrześcijańskiej w państwie Morawskiem (co znaczy w Galicyi na północ aż za Kraków i na wschód aż na Wołyń) i w Polsce wschodniej przy-dnieprzańskiej w IX i w X wieku, dotąd się przedłuża.

Główny charakter tej drugiej epoki jest: że wielka większość lechickich mieszkańców Polski, rozdzielona obrządkami religijnymi około XI wieku (wschodni i zachodni), zostaje połączona jednością w duchu, w uczuciu, aż do dni naszych. A i sama mniejszość ich zostawała w podobnej jedności aż do czasów około XVI wieku. Odtąd dopiero w ciągu około siedmdziesięciu lat schizma owionęła była większość Polski wschodniej, a to wskutek długiego panowania Turanów Mongołów i Tatarów, a nadto i książąt litewskich pogańskich. Unia Brzeska roku 1590 wróciła jedność religijną mieszkańców Polski wschodniej z małym wyjątkiem (Ukrainy i Małorusi). Panowanie innych Turanów, to jest Moskali, znowu zbarbarzyńszczyło część znaczną ludu wiejskiego i mało oświeconych mieszczan, a wskutek upadku światła schizma znowu między nimi rozszerza się. Ale sam postęp oświaty zniszczy

u nich schizmę, jak zniszczył czasową schizmę postęp oświaty u tychże mieszkańców w wieku XVI. W kościele polskim protestantyzm ma to znaczenie, że okazał jako nie jest właściwy usposobieniom ludu lechickiego, ani usposobieniom psychicznym, ani uczuciowym, ani politycznym. Najważniejszem zadaniem kościoła polskiego było i będzie wewnątrz: utrzymanie czystości wiary; zewnątrz: obrona jej przeciwko poganom, muzułmanom i żydom Turanom. Do wieku XIV kościół Polski zachodniej, miał do walczenia z pogańską Litwą (Prusy), a kościół Polski wschodniej różnego z nazwiska i różnych wiar ludy turańskimi. Od XIV wieku oba kościoły mają jedno główne zagadnienie: obronę wiary od tychże Turanów, którzy teraz są groźniejsi, aniżeli ojcowie ich XIII i XIV wieku.

My pierwsi kreślimy pierwsze linie historyi kościoła polskiego, takiej historyi, jaka powinna być. My taką napiszemy, jeżeli Pan Bóg życia pozwoli, a da możność nauczenia się więcej, jak się wie. Ale zasady, jakowe dopiero wskazaliśmy, te pierwsze podwaliny, są jedynie sprawiedliwe. Nikt odtąd nie odważy się pisać historyi kościoła polskiego, nie zaczynając onej od podań naszych narodowych o apostołach: Andrzeju i Pawle, od misyonarzy późniejszych na Dunaju, od państwa Samona i państwa Morawskiego. Zaczynać historyę kościoła polskiego od utwierdzenia religii chrześcijańskiej za Mieczysława I-go, od chrztu jego, jest największy bezsens, tak jak jest nierozumem zaczynać historyę formacyi państwa polskiego, społeczeństwa polskiego, zwyczajów i obyczajów polskich, historyę szlachty polskiej, poddaństwa polskiego, odzieży, budownictwa, medycyny, prawodawstwa i t. d., wyłączając historye z czasów starożytnych, wyłączając Polskę wschodnią do wieku XIV. My tu wspominamy o tych gałęziach rozwoju ludów, gałęziach niższych aniżeli religia, dlatego jedynie, abyśmy tem lepiej dali uczuć potrzebę, jakową powinni uznać historycy nasi zreformowania w so-

bie głównych zasad pojęć naukowych o Polsce, o polskości, we wszystkich wydziałach, a szczególnie w historyi kościoła polskiego, który był i jest jeden w duchu, choć różny w obrządkach. Kiedy pewna część naszych duchownych łacińskiego obrządku, uwiedziona pychą niewiedzy, rości jakieś pretensye supremacyi nad duchowieństwem obrządku wschodniego, to do historyka należy wesprzeć z swojej strony naukę kościoła, wskazując fakta, jak są.

Powiedzieliśmy i to nakazujemy uczyć młodzież polską, że chrześcijanie Polski zachodniej byli ściśle połączeni w duchu z kościołem powszechnym rzymskim do czasów około XVI wieku; powiedzieliśmy i to nakazujemy uczyć młodzież polską, że schizma w kościele Polski wschodniej do XVI wieku była tylko wyjątkiem, że dopiero od tej epoki do Unii Brzeskiej przemagała w tej części ojczyzny naszej. Ale to są rzeczy tak nowe dla historyków naszych, że nie jeden spyta nas o dowody, boć kronikarze Polski zachodniej mieli Rusinów za schizmatyków, a przynajmniej, jak biskup krakowski Mateusz w liście swym do opata korbejskiego we Francyi w XII w. pisze, za będących w jakowymś połowicznym stanie. Niewiedza pochodziła z niechęci prowincyonalnych, a częścią z niechęci ku obrządkowi wschodniemu. Sam Długosz, który lepiej znał stosunki Rusinów do Polaków do wieku XV, aniżeli Naruszewicz, Czacki i ich wychowańcy, boć Długosz wywodzi Słowian Rusi z nad Wisły i nie dziwi się połączeniu ich w wieku XIV, tenże sam Długosz nie wiedział wcale, że podług przekonania Rusinów i Moskali dynastya Jagiellonów pochodziła od książąt połockich, a wywodzi onę od śmiałego rozbójnika (jak gdyby potężna arystokracya litewska pozwalała na taką uzurpacyę). Błędy co do stanu kościoła Polski wschodniej XV wieku pochodzą stąd, że historycy wieku XVI, XVII i XVIII i najpóźniejsi sądzili o tym stanie podług tego, co widzieli w tych wiekach. Wojny kozackie, rzeź humańska popsuła im szyki, a w ostatku zgłupienie, rozpacz, nienawiść ku

katolicyzmowi (Lelewel i jego szkoła), a stąd łatwość fałszowania historyi przez gabinet petersburski. Przypomnimy więc niektóre dowody słuszności tego co mówimy.

Wyznajemy, że my sami dowiedzieliśmy się o katolicyzmie świętej Heleny Olgi; świętych: Włodzimierza, Borysa i Hleba i innych wielkich świętych Polski wschodniej za granicą, w Neapolu. Zdarzyło się, że w zakrystyi kościoła, w którym my składali ofiarę na mszę świętą, Włoszka jedna także ofiarowała na mszę świętą w dzień świętego Włodzimierza. Z rozmowy jej z kapłanem poznaliśmy rzecz. Mąż jej był urodzony w Odessie i ksiądz dał mu imię świętego Włodzimierza kijowskiego. I u nas są Włodzimierze, ale któryż z nich wie historyę jego!

IV.

Aby zadowolnić choć w części ziomków naszych, dajemy w tłumaczeniu uwagi co do kościoła Polski wschodniej uczonego Francuza, któremu zawdzięcza Polska, że dziś cudzoziemcy lepiej ją znają aniżeli dotąd. Mówimy o panu Viquesnel. Tłumaczymy cały ustęp.

Autor ma na celu udowodnienie jedności *grupy polskiej*, to jest ludności krajów Polski z roku 1771 pod względem historyczno-politycznym i cywilizacyjnym. Udowodnił tę jedność pod względem historyczno-politycznym, okazując, że historya Polski do czasu połączenia się w wieku XIV, powinna nosić nazwę Polski rozdzielonej przez dynastye: Piastów, Ruryków i Rohwołoda (Połockie księstwo; od Rohwołoda pochodzą książęta litewscy, Mendog i Giedymin). Potem przychodzi do okazania jedności *grupy polskiej* pod drugim względem, to jest *pod względem cywilizacyjnym.*

Opuszczamy niewielkie ustępy, które łączą część badań autora, która nas zajmuje, z innemi jego badaniami,

a tłumaczymy to, co się tyczy naszego przedmiotu. Uprzedzamy, że autor jest protestant. — My w końcu dodamy nasze uwagi pod jego pracą. § 11, (Unité du grouppe polonais au point de vue des caracteres de civilisation». «Jedność grupy polskiej pod względem charakterów cywilizacyi mieszkańców».

W części pisma tego, które tłumaczymy, autor ma na celu szczególnie odpowiedź na zarzuty, jakowe zwykle robią przeciwko jedności grupy polskiej. Oto są te zarzuty i odpowiedzi na one. Z kolei przyjdziemy do kościoła Polski wschodniej czyli Polski Rurykowiczów i Rohwołodowiczów. Mówimy i Rohwołodowiczów; bowiem i uczony Francuz, na którego zsyłamy się, przyjął za słuszne, że książęta litewscy: Mendog i Gedymin są potomkami książąt połockich, panujących tam na prawie Rohwołoda, zabitego przez Włodzimierza Wielkiego w czasie pogaństwa, a nie na prawie tego Włodzimierza. Przypominamy, że pan Viquesnel ma za grupę polską wszystkich mieszkańców Polski przedrozbiorowej i tłumaczymy:

«Zarzuty przeciw jedności grupy polskiej.
«Zarzuty robione przeciw jedności tej grupy rozdzielają «się na trzy serye, odpowiadające trzem porządkom myśli, «to jest:

«I-szy (zarzut). Mówią: między teraźniejszymi mie«szkańcami krajów Królestwa Polskiego, zwanymi Rusina«mi, włościanie i mali mieszczanie sami jedni zachowali «swój język narodowy i przywiązanie do obrządku wscho«dniego; oni jedni są potomkami w prostej linii Słowian «tych stron, którzy się połączyli w XIV wieku z Pola«kami i z Litwinami. Dlatego, mówią, do nich wyłącznie «należy historya książąt Rurykowiczów, poprzedzająca «unię. Teraźniejsza zaś szlachta na Rusiach nie ma ża«dnego prawa do tej historyi, ponieważ szlachta ta jest «obcą w kraju. Na poparcie tego twierdzenia dodają, że «szlachta ta mówi po polsku i używa obrządku łaciń«skiego«.

U w a g a n a s z a c o d o t e g o z a r z u t u u f o r m o w a n e g o p r z e z p a n a V i q u e s n e l. Czytelnik polski zdziwi się, że uczony Francuz wskazuje taki zarzut, ponieważ historycy nasi polscy z najzimniejszą krwią wyrzucają historyę Rurykowiczów z historyi ojczyzny naszej i nie mają wcale ojców naszych Polski wschodniej, którzy połączyli się z ojcami naszymi Polski mazurskiej, za potomków tych Rurykowiczów, Rohwołodowiczów i ich drużyn. Za kogoż mają historycy nasi tych ojców naszych Polski wschodniej, którzy połączyli się z ojcami naszymi Polski zachodniej? Historycy nasi takiego pytania nie zadali sobie. A dla czegóż nie mają historyi ojców naszych Polski wschodniej od XIV wieku, szczególnie od czasu chrztu Włodzimierza Wielkiego, za tak narodową dla całej Polski, jak historyę Piastowiczów? Historycy nasi i o tem pytaniu nie myśleli. Pisali tak sobie. Otóż musimy dodać, że od czasu pojawienia się pism naszych francuskich niektórzy z uczonych Francuzów formułowali sami owe zarzuty, aby na nie pan Viquesnel odpowiedział dla zaspokojenia wielu historyków, którzy pisali historyę Polski, mając historyę Rusi do wieku XIV za część historyi moskiewskiej, a przynajmniej za bliższą Moskwie niż Polsce, jak to polscy robili historycy. Im to pan Viquesnel odpowiada. Oby jego odpowiedzi posłużyły na pożytek i ziomków naszych. Koniec uwagi naszej. Idziemy do zarzutów robionych panu Viquesnel.

«2-gi (zarzut). Włościanie owi i mali mieszczanie nie «przestali ciągle walczyć przeciw Polakom przed wiekiem «XIV i potem. Protestacye ich najenergiczniejsze przeciw «jedności z Polską okazały się w wojnach kozackich i za«porożskich pod Gontą i Żeleźniakiem w wieku XVIII. «Oni protestowali także przeciw jedności z kościołem ła«cińskim; poddali się pod opiekę carów i połączyli w je«dność z kościołem moskiewskim i bizantyjskim.

«3-ci (zarzut). Stąd wnoszą, że w teraźniejszej epoce «włościanie i mieszczanie dawnych prowincyj polskich,

«zwanych Rusiami, odrzucają myśl jedności z Polakami, «których przez pogardę dają dawne ich imię Leh; że, je«żeliby byli wolni iść za swojemi arpiracyami, ci włościa«nie i mieszczanie uformowaliby razem z Małorusinami «Ukrainy, w obszernem znaczeniu tej nazwy, ««Małoruś»», «państwo niezależne ani od Polski, ani od Moskwy, jako «dalszy ciąg państwa, które istniało pod panowaniem Ru«rykowiczów.

«Wszystkie te wnioski oparte są (tłumaczymy wciąż «wyrazy pana Viquesnel) na jasnem pomięszaniu faktów «historycznych; są to zatem wnioski błędne. Przedstawi«liśmy już przynajmniej w części odpowiedź na zarzuty. «Przypomnimy główne fakta i uprawnimy słuszność wy«wodów naszych nowymi dowodami.

«Odpowiedzi na pierwszą serye zarzutów. «Dla większej jasności będziemy rozbierali «stopniowo różne pytania, z których składa «się ta pierwsza grupa zarzutów».

Następnie autor udowadnia: że a) historya książąt Rurykowiczów (wyjąwszy Rurykowiczów moskiewskich), należy do ogólnej historyi polskiej. b) Dzisiejsza szlachta na Rusiech jest narodową dla włościan; pochodzi po mieczu lub po kądzieli od dawnej szlachty ruskiej, która połączyła się z Polską w wieku XIV; zmięszanie się z nadwiślańską w późniejszych wiekach czyni, że jest narodową i dla nadwiślanów. c) Włościanie na Rusiech nie są wcale czystymi potomkami włościan tych stron do XIV wieku, zwanych wówczas Smerdami, a są mięszaniną tych Smerdów z osadnikami mazurskimi. Stąd to włościanie Rusini nie mają podań z czasów Rurykowiczowskich. Włościanie Moskwy mają takie podania, bo oni zachowali się w czystości rasowej z czasów

rurykowiczowskich. d) Pisarze zowią Rutynami tych Słowian Rusi, którzy byli lub są połączeni z Polską i z Węgrami, a Małorusinami tych, którzy wyłączyli się od jedności z Polską. e) Wpływ germanizmu na Słowian Rusi przed XIV wiekiem był silny, jak to widoczna z wielkiej ilości Skandynawów lub Waragów w tych stronach (około XIII wieku było na Dnieprze i na Dniestrze około 200.000 potomków tych Rusinów i Waragów, którzy przybyli z Rurykiem i z jego towarzyszami broni i za jego następców do Iziasławia I-go. Naturalnie byli oni już pomięszani z Słowiany około XIII wieku). My może w końcu niniejszego pisma przetłumaczymy ważniejsze ustępy z wyjaśnieniem pana Viquesnel do tych pięciu punktów; tu zatrzymamy się na ostatnim, zapisanym u autora pod literą f, bo ten dotyczy wprost naszego przedmiotu co do kościoła Polski wschodniej. Tłumaczymy cały ustęp.

«f) Wielkie rozszerzenie się katolicyzmu rzymskiego, u Słowian ruskich przed napadem Tatarów.

«Pytanie co do religii dało powód do błędów podobnych tym, jakowe tylko co zostały wskazane. Był czas, kiedy wierzono powszechnie, że pod panowaniem książąt Rurykowiczów ich poddani słowiańscy zostawali obcymi manifestacyom religijnym zachodniej Europy łacińskiej i niemieckiej i że nie zaczęli dawać jawnych oznak takich manifestacyj aż do czasu unii swojej z Polską. Liczne świadectwa udowadniają mylkę takowego ocenienia historycznego. My punkt ten rozbierzemy szczegółowo w paragrafie następnym. Tutaj dość nam wskazać niektóre punkta najważniejsze, których rzeczywistość okaże się później; punkta te nie były brane na uwagę, jako: starożytne przywileje duchowieństwa ruskiego w duchu tych, jakowe były w użyciu w kościele łacińskim, mianowicie dziesięcina, a które były obce kościołowi bizantyj-

skiemu [1]); współczucie Kijowian, Nowogrodzian i t. d. dla wojen krzyżowych i dla Krzyżaków [2]). Repulsya duchowieństwa ruskiego do wiarołomnych bizantyjczyków i ich głęboki szacunek w XII wieku dla duchownej władzy papieży; przyjęcie do liczby świętych katolickich, przez kościół rzymski, wielkiej liczby mężów ruteńskich, kanonizowanych przez metropolię kijowską, jak np. księcia Włodzimierza i jego synów Borysa i Hleba; Michała, księcia czernihowskiego, zamordowanego w hordzie Tatarów w roku 1246 i innych świętych kijowskich; niezapisanie tych świętych w kaledarzu kościoła bizantyjskiego, który nie ma dla nich nabożeństwa; nie przyjęcie przez tenże kościół wielu uroczystości łacińskich przyjętych przez kościół ruteński (jako przeniesienie relikwii Ś. Mikołaja z Liceum w Afryce do Baru w Neapolitańskiem), i t. d. i t. d.

«Dokumenta odnoszące się do tych faktów kościelnych, znajdujące się w Rzymie i w Europie zachodniej są niedostateczne i nie były one dotąd badane z uwagą na jakową zasługują; były one uważane przez wielu publicystów, jako niewystarczające dla udowodnienia w sposób niezbity rozszerzanie katolicyzmu rzymskiego na wielką skalę między Słowianami podległymi książętom Rurykowiczom. Ale takowe rozszerzenie się zostało przyjęte za największą pewność wskutek badań porównawczych sto-

---

[1]) Tu autor okazuje postęp myśli o dziesięcinie; przypomina postanowienia w tym względzie Karola W. z roku 779, porównywa z postanowienia Włodzimierza W. co do cerkiewnej dziesięciny.

[2]) »Bardzo jest wiele dowodów tego współczucia Rusi do wojen krzyżowych i dla Krzyżaków. Sam Karamzyn mówi: Słowianie kijowscy, nowogrodzcy i inni dostarczali wojskom krzyżowym rycerzy wybornych (Hist. Tom II, str. 6). Słowianie Rusi nie mogli posyłać licznych armij do Azyi ponieważ mieli zawsze do obrony w Europie granice swoje od ludów uralskich. Współczesne wypadki dały walkom teraźniejszym Rutenów inną formę, ale cel został tenże: zachowanie ich cywilizacyi indoeuropejskiej, która jest obcą cywilizacyi uralskiej Moskalów«.

sunków, jakowe istniały między Słowianami a Moskalami, między Słowianami a właściwymi Kozakami, między Słowianami a ludami łacińsko-giermańskimi. Wskutek tych badań wiadomo teraz, że starożytni Grecy, uformowani z mięszaniny, w szczęśliwej proporcyi z trzech plemion białych (Indoeuropejczyków, Semitów i Uralczyków) nie są przodkami w prostej linii bizantyjczyków; że ci ostatni pochodzą z mięszaniny tychże rodzin, ale żywioły semicki i uralski są w nich w większej ilości, aniżeli u starożytnych Greków. Z innej strony to trzeba uważać, że Słowianie, którzy osiedli w Nowogrodzie, w Smoleńsku, w Kijowie i t. d. nie ucierpieli, jak tylko jeden wpływ obcy żywiołowi indoeuropejskiemu, to jest wpływ ludów uralskich. Żywioł indoeuropejski zachował się u nich daleko czyściej, aniżeli u bizantyjczyków. Moskale zaś są, jak to już udowodniliśmy, pochodzenia turańskiego. Właściwi Kozacy, którzy wkrótce nas zajmą, należą do tejże wielkiej rodziny ludzkiej.

«Ludy koczownicze i przemysłowe, u których idee samodzierżcze są wrodzonemi, mają w obrzydzeniu cywilizacyę ludów rolniczych, osiadłych Europy zachodniej. Potrzeby plemienne, pochodzące z praw ras były przyczyną, że od czasów najdawniejszych rozdział władzy politycznej, świeckiej, od duchowej przeważał zawsze. Stąd to nienawiść Moskalów do doktryn kościoła rzymskiego i do charakterów cywilizacyi łacińsko-germańskiej [1]). Przewaga dobrze oznaczona żywiołów turańskiego i semityckiego nad żywiołem indoeuropejskim u bizantyjczyków tłumaczy nienawiść tych ostatnich ku owym pryncypiom.

---

[1]) »My robimy różnicę między doktryną kościoła rzymskiego, a jego pretensyami teokratycznemi. Nadto uznajemy, że cywilizacya zachodnia rozwijała się w duchu doktryn kościoła rzymskiego, ale w przeciwieństwie z jego polityką teokratyczną, której celem było poddać koronę tiarze«. (Są to wyrazy protestacyjne pana Viquesnel).

Z innej strony, przewaga żywiołu indoeuropejskiego u Słowian Rusi tłumaczy ich sympatye dla wszystkich wielkich manifestacyi cywilizacyi indogermańskiej, których katolicyzm rzymski (równie jak i sekty, które od niego wyszły) formują jeden z najwybitniejszych charakterów. Duch sekt protestanckich nie ma nic wspólnego z duchem sekt jakowe są w historyi ludów turańskich. Różnica w pochodzeniu raz jasno udowodniona, potrzeba zapytać się: dla czegoż Słowianie Rusi i Turcyi nie okazali ich jedności religijnej z ludami łacińskimi i germańskimi tak otwarcie, jak Słowianie nadwiślańscy, węgierscy i austryaccy. Wiele przyczyn sprawiło ten rezultat. Oto są najważniejsze:

1. «Położenie jeograficzne krajów zajętych przez różne pokolenia słowiańskie miało wpływ silny i to trzeba mieć na uwadze. I tak: Słowianie tureccy, osiedleni w sąsiedztwie Bizancyum, byli oddzieleni od Rzymu wielkiemi odległościami: w posiadłościach książąt Rurykowiczów rzeki Dniestr i Dniepr ułatwiały komunikacye handlowe mieszkańców Kijowa, Smoleńska i t. d. z Bizancyum.

2. «Wpływy ludów uralskich były jeszcze silniejszymi, aniżeli położenie jeograficzne. Nadwiślanom zaledwo czuć się dawały te wpływy; przeciwnie na Dniestrze były one bardzo silne. Bulgaro-Słowianie tureccy pochodzą ze zmieszania się, w którem żywioł uralski gra wielką rolę, a co większa, Bulgaro Słowianie wchodzili w częste pokrewieństwa z ich sąsiadami (z Bizantyjczykami i t. d.). Serbowie, mianowicie ci, którzy należeli do kościoła greckiego, jak Serbowie tak właściwie zwani, także Bośniacy, Hercogowińcy, mięszali się więcej aniżeli ich bracia z krwi z ludami uralsko-semickimi (Turcy, Awary, bizantyjczycy), których znaleźli osiadłymi w kraju w czasie ich migracyi; później zmięszali się oni z Bulgarami, z Albańczykami i z Turkami otomańskimi. W dzisiejszych posiadłościach austryackich Słowianie południowi

(Serbowie, Kroaci i Słowieńcy) zmięszali się z Awarami w epoce przybycia ich do kraju; ale dzięki ich stosunkom z Germanami żywioł indoeuropejski zachował się u nich w stanie większej czystości, aniżeli u Słowian Turcyi.

«Niech tu nam będzie wolno zrobić uwagę nawiasem, że mięszanina różnych narodowości słowiańskich z żywiołami obcymi w części średnich wieków zamyka jeden z najważniejszych dowodów, na które powołuje się Szafarzyk dla udowodnienia tej zasady (której przeczy wielu uczonych), że Polacy, (autor ma na widoku Mazurów), protegowani przez ich położenie centralne, zachowali czyściej charaktery cywilizacyi słowiańskiej, aniżeli Słowianie południowi, północno-wschodni, którzy ich otaczali ze wszystkich stron.

3. «Samolubna polityka książąt eksploatowała na pożytek ich powagi wpływy położenia jeograficznego kraju i wpływy ludów uralskich na ich poddanych. Książęta zauważali, że narody należące do Rzymu miały więcej wolności i cywilizacyi, aniżeli narody należące do kościoła wschodniego, że ich monarchowie nie posiadali prawa samowładnego. Stąd to woleli oni przyjąć religię grecką, aby módz używać praw, które posiadali cesarze bizantyjscy i które im nadawały dyrekcyę spraw duchownych, aniżeli łączyć się z Rzymem. Te są przyczyny, które przyprowadziły metropolię kijowską do pod dania się kościołowi bizantyjskiemu. Przecież, pomimo odległości, jaka przedzielała Kijów od Rzymu, mimo ważności spraw kupieckich, politycznych, obrządkowych, które zbliżały Kijów do Bizancyum a oddalały od Rzymu, — prawa rasy, cywilizacyi pierwotnej, wzięły górę. Te prawa tłumaczą, dlaczego nienawiść Słowian Rusi do Bizancyum była tak widoczna, jak ich współczucie dla objawów życia historycznego narodów łacińsko-germańskich. Katolicyzm Waragów-Rusów, którzy przyszli w wielkiej liczbie na Dniepr w XI wieku z księżmi łacińskimi przyczynił się w części do utrzymania owego rezultatu. Po-

trzeby cywilizacyjne, plemienne, które przycisnęły mimowolnie książąt ku Rzymowi, posłużyły w znacznej części do osłabienia ich połączenia samolubnego z Bizancyum i do szukania związków familijnych z książętami Europy zachodniej. Te same potrzeby dawały się uczuć księżom ruskim. Ani ucisk ich przez metropolitów kijowskich, którzy od początku religii aż do napaści Tatarów byli bizantyjczykami (wyjąwszy trzech), ani ucisk ich przez tych, którzy otaczali tych metropolitów cudzych, nie mogły przytłumić tendencyj naturalnych księży ruskich do zbliżenia się do kościoła rzymskiego. Postępy cywilizacyi łacińsko-germańskiej u Słowian na Dnieprze i Dniestrze powiększyły się przez ich związki z państwami katolickiemi, mianowicie z Węgrami, z Polską. Nowogrodzianie wyrabiali tę jedność przez ich stosunki z miastami hanzeatyckiemi.

«Te wyniki historyczne znajdują potwierdzenie w pracach archimandryty moskiewskiego, Arseniego. Historyk ten podziela nienawiść swoich ziomków do charakterów cywilizacyi, które wypływają z doktryny kościoła rzymskiego. Jego świadectwo jest drogie (precieux) dlatego, że jest wolne od podejrzeń stronniczości na rzecz tego kościoła. On uważa, że biskupstwa katolickie łacińskie, znajdujące się w XV i w XVI wieku w prowincyach polskich, zwanych ruskiemi (licząc tu i Mało Ruś), mogły być założone daleko pierwej przed napadem Tatarów. Przywiedziony on do tego wywodu, okazując wielką ilość osób, które na Rusiach praktykowały katolicyzm. Liczne zdarzenia odnoszące się do rozszerzania doktryn tego kościoła w owych stronach są dla niego także dowodami, że kościół łaciński potrafił oszukać Słowian Rosyi, i autor dziękuje Bogu, iż zesłał Tatarów dla wstrzymania zwycięstwa religii, która podług jego mniemania naucza doktryn błędnych i szkodliwych. Karamzyn wyraża innemi słowy tęż samą opinię. Podług tego historyka podziały i wojny domowe, które niszczyły Rusie od dwóch

wieków mogły trwać jeszcze wiek cały i przeszkodzić centralizacyi władzy w rękach jednego monarchy. «One pociągnęłyby za sobą niezawodnie, dodaje autor, upadek zupełny naszego kraju. Litwa, Polska, Węgry, Szwecya, porwałyby go na kawałki, stracilibyśmy nasze istnienie polityczne i naszą religię. Zachowanie onych winni jesteśmy Moskwie, a Moskwa sama winna swą wielkość Mongołom».

«Historya usprawiedliwia dokładność najważniejszego punktu tych wniosków: ona ustala tę prawdę, że Tatarzy opóźnili zlanie się kościoła kijowskiego z rzymskim lub, lepiej, oświadczenie tego zlania się; Tatarzy to, okazując się nieprzyjaciółmi cywilizacyi łacińskiej, użyli wszystkich sił dla zwalczenia rozwoju jedności. Podległość książąt i ludu kościołowi bizantyjskiemu była w oczach ich gwarancyą podległości im samym [1]). Względy, pieszczoty i przywileje, jakowymi oni zadawalniali duchowieństwo greckie, nie miały innej pobudki, jak tylko żądanie utrzymania kraju w jarzmie wpływem tegoż duchowieństwa (porównaj Karamzyna Historyę tom V. rozdział IV). Opustoszenie peryodyczne prowincyj przez tych ciemięzców przyczyniło się z innej strony do rozszerzenia nędzy i niewiedzy. Następstwem tego było, że dwa wieki po napadzie Mongołów katolicyzm rzymski był mniej potężnym, niżeli przed tem, w dawnych posiadłościach książąt Rurykowi-

---

1) To zdziwi niejednego z naszych czytelników, którzy przedstawiają sobie Mongołów, jak, jeżeli nie głupich, to mało wyrobionych umysłowo. Owóż we wszystkich oddziałach wiedzy ludzkiej, gdzie idzie o zachowanie prawdy istnienia człowieka ziemskiego, tam Mongoły są wyżsi od Indoeuropejczyków. Właśnie, ponieważ zasady państwa, jako państwa, mają na celu ową gwarancyę zachowania człowieka w rozwoju potrzeb jego fizycznych, umysłowych i moralnych, ponieważ moralność Mongołów jest bardzo nizka, — dla tego u ludów tego plemienia nauki polityczne są jakby wrodzone. Turcy także zwiększyli przywileje duchowieństwa bizantyjskiego dla utrzymania onego w rozdziale z Rzymem.

czów. On wziął przewagę w tych stronach w XVI wieku, lecz w tymże wieku katolicyzm stał się religią prawie wszystkiej ludności, wyjąwszy Małej Rusi, podległej wpływowi Kozaków. W epoce podziałów Polski szlachta ruska i ich włościanie byli w jedności z Rzymem; tylko pierwsi praktykowali obrządek łaciński, a drudzy wschodni».

Tak p. Viquesnel. Ponieważ w rozdziale, jakowy mamy na widoku, uczony Francuz nie ma głównie na celu historyi kościoła Polski wschodniej, a tylko udowodnienie jedności mieszkańców Polski wschodniej i zachodniej pod rozmaitymi względami: dlatego i my go tu zostawiamy, a przychodzimy go paragrafu 5-go, w którym autor przedstawił zarysy historyi kościoła ruskiego i kościoła moskiewskiego. Dla chcących wiedzieć, jak pan Viquesnel rozbiera jedność mieszkańców Polski co do szlachty, co do obrządków, a najwięcej co do Kozaków właściwych i zaporoskich, tłumaczymy niżej krótsze ustępy, dotyczące tych przedmiotów z dzieła p. Viquesnel [1]).

---

[1]) »Wogóle świadectwa historyczne niezaprzeczalne okazują, że szlachta ruska jest tu tylko na tem samem prawie jak i włościanie; że jeżeli szlachta ta mięsza się ze szlachtą polską (mazurską), włościanie ruscy z swej strony mięszali się z wielką liczbą włościan polskich. Historya tłumaczy również, dlaczego szlachta oprócz języka ludowego mówi i językiem polskim i wyznaje obrządek łaciński. Pytania o pochodzeniu nie mogą więc dać powodu do walk między szlachtą a ludem rolniczym. Ważne ustawy dekretowane przez rząd moskiewski (zniszczenie poddaństwa, podziały ziemi), były powodem obawy, aby wprowadzenie onych nie wywołało w końcu wymordowania szlachty. Jednakowoż objawy ducha narodowego, dążącego do jedności politycznej we wszystkich prowincyach dawnej Polski, udowadniają, że prowokacye policyi, jak również prowokacye robione przez popów greckich, rozbrojenie szlachty a uzbrojenie poddanych niekatolików, były dotąd niewystarczające dla zrobienia niezgody między dwoma klasami ludności. Wszystko, co dotąd okazano z przeszłości ich historycznej, daje zapewnienie, że trudności położenia teraźniejszego zakończą się przyjacielsko«.

«Od czasu panowania Włodzimierza Wielkiego aż do Wasylego Wasyljewicza Ślepego (w XV wieku), pomiędzy dwudziestu ośmiu pierwszymi metropolitami, znajdującymi się na rejestrze (niżej), Karamzyn nie liczy jak sześciu z pochodzenia ruskiego i których nazwiska nie wymienia. Autorowie zaś katoliccy liczą takowych jedenastu. Ta niezgodność zmusza nas do przyjęcia pochodzenia przyję-

---

Co do charakteru wojen Kozaków z Polską.

»Charaktery, które przedstawiają wojny Kozaków przeciwko Polsce. — Historya Kozaków właściwych i Kozaków zaporoskich była pomieszana z historyą Rusinów, a tem bardziej z historyą Rusinów ukraińskich, których nazywano Kozakami małoruskimi. Stąd to wyniknęły błędy, które wywarły wpływ na ważne zdarzenia zaszłe w XVII i XVIII wieku w tych stronach. W tym czasie Kozacy, chłopi rusini i małorusini umieli bardzo dobrze odróżnić charaktery główne, które ich dzieliły, jako to: różnice w pochodzeniu; różnice w obyczajach i sposobie życia; różnice w użyciu praw politycznych, wynikających z ich przeszłości historycznej. W samej rzeczy Kozacy pochodzenia uralskiego, mieszkający nad dolnym Dnieprem, obok Sławianów, przyjęli ich język i religię; jednak zachowali swe obyczaje i charakter cywilizacyi jako naród koczowniczy. Organizacya ich wojskowa bardzo silna pozwoliła im przeciwić się tak jak ich braciom Tatarom wszystkiemu, co było w stanie szkodzić ich wpływowi, mianowicie sprzeciwiali się oni rozszerzeniu katolicyzmu. Kozacy pokazali się tak jak i Moskale szczerymi stronnikami kościoła bizantyjskiego. Kozacy stanowili klasę oddzielną od włościan Rusi i uważali siebie za szlachtę względem chłopów. Posiadając poddanych pochodzenia sławiańskiego, nigdy oni nie pomyśleli o uwolnieniu chłopów prowincyj polskich, zwanych Rusiami. Ci wojownicy koczujący nie byli, tak, jak utrzymują, reprezentantami potrzeb narodowych Rusinów, mianowicie rolników. Krwawe wojny Kozaków przeciwko Polsce w XVII wieku miały za cel bronienie ich przywilejów. Chłopi Rusini, którzy działali wspólnie z Kozakami byli popchnięci do tego z innej przyczyny. Ci chłopi, trzymający się bądź kościoła rzymskiego, bądź bizantyjskiego, byli wystawieni bez różnicy religii na tyranię swych panów; i właśnie w nadziei polepszenia swego bytu przeszli na stronę Kozaków wojskowo urządzonych. Lecz udział, jaki wzięli w szeregach kozackich, nie dał im, jak tylko wolność tymczasową: albowiem skoro ich usługi w wojsku były nie-

tego przez pisarzy należących do obu kościołów. Karamzyn przestaje mówić o naczelniku metropolii kijowskiej od roku 1440; pożyczamy zatem rzecz o pochodzeniu prałatów wybranych po roku 1440 u pisarzy: Kulczyńskiego i Stebelskiego.

Daty wyborów także się różnią; aby zaś można było rozróżnić źródła skąd one są wzięte, daty dostarczone przez pisarzy katolickich są oznaczone literą *X;* zaś te,

---

potrzebne, zostawali znowu niewolnikami. I tak te wojny, z których korzyści sami tylko Kozacy odnosili, nie miały za cel bronienia spraw cywilnych i religijnych narodu ruskiego.

»Kozacy zaporoscy mają jeszcze mniej prawa, jak Kozacy prawdziwi być uważani jako przedstawiciele sprawy ludowej na Rusiach w XVIII wieku. Nie będąc żonatymi, Zaporożanie rekrutowali się pomiędzy ludźmi, którzy się kryli pomiędzy nimi; element słowiański przewyższał u nich przecież.

»Byli Zaporożcy źle uważani przez innych Kozaków. I tak: w odpowiedzi swojej do cara Aleksieja Michajłowicza, który go pytał, jaką ma opinię o Kozakach zaporoskich, Chmielnicki nazwał ich »małymi ludźmi«. Chłopi Rusini i Małorusini nazywali ich hajdamakami lub rozbójnikami. To ostatnie nazwisko było im właściwe, albowiem Kozacy zaporoscy za poduszczeniem gabinetu petersburskiego wyrżnęli szlachtę na Ukrainie. Katarzyna II dopiąwszy swego celu, oddała w ręce katów tych Kozaków Zaporożców, którzy wpadli w jej ręce. Na początku nawet teraźniejszego wieku chłopi ukraińscy odrzucali, jako niegodną ich, myśl wszelkiego pokrewieństwa z Kozakami zaporoskimi. Jednak opinia ta ich przestała być jednakową od czasu, gdy poeci — a mianowicie polscy, zaczęli opiewać czyny i życie awanturnicze tych rozbójników. Część ludu najmniej oświecona, a złudzona poezyą, zdaje się zapominać o okrucieństwach tej dziczy.

»Nakoniec interwencya Kozaków w sprawach politycznych Słowian z nad Dniepru była pierwszą przyczyną krwawych wojen, które miały miejsce w XVII wieku. Bez ich nieszczęsnego wpływu postęp cywilizacyi rozwinąłby się tym samym trybem w Małorosyi co i w innych prowincyach zwanych Rusiami; oburzenie umysłów nie byłoby tak wielkie, aby mogło wywrzeć wpływ u znacznej części Rusinów aż do myśli oddzielenia się od swych braci z pochodzenia. Z drugiej strony wina tego rozdziału w znacznej części powinna spaść na sejm polski: albowiem w miej-

któreśmy wyjęli z kroniki Nestora i z historyi Karamzyna są oznaczone literą *N* lub *K*. Na nieszczęście ci dwaj ostatni autorowie, mogący lepiej jak kto inny znać dokładne daty, zostawili w tym oddziale dzieł duchownych znaczną liczbę próżnych miejsc, co sprawia niemożność powszechnej kontroli.

Począwszy od dwudziestego ósmego metropolity wszystkie daty są czerpane z rejestru Stebelskiego; te równie

---

sce usprawiedliwienia słusznej nienawiści poddanych ku panom i zachęcenia ich do oddzielenia się od tych ostatnich, sejm wszedł na drogę przeciwną zdrowej polityce i zła to polityka rzuciła chłopów Małorusinów w w ręce kozackie. Ci ostatni korzystali z okazyi, by poddać kraj carom, którzy nawzajem nadali szlachectwo hetmanom i starszyznie kozackiej a oddali im włościan na poddanych*).

Po większej części etnografowie, kierując się w ich ocenach pokrewieństw między ludami słowiańskimi zasadami słownikarskiemi (budowy wyrazów) i innymi niektórymi charakterami przypuszczają, że Rusini czyli Ruśniaki są więcej zbliżeni do Małorosyan a nawet do Moskali, aniżeli do Polaków. Uwagi wyżej przedstawione dowodzą nieprawność tej opinii. Rusini są złączeni z Polakami związkami nierozerwalnymi, jako to tradycyami historycznemi i charakterami tej samej cywilizacyi i ogólnie związkami jednakowymi z Europą łacińsko-germańską. — Widoczna jest, że przyszłość Rusinów zależy od przyszłości Polski. Co się tyczy zaś Malorosyan, ich dążność do utworzenia państwa niepodległego od Polski i Moskwy jest tylko złudzeniem utrzymywanem przez fałszywą znajomość ich przeszłości historycznej i przez pamięć ich nienawiści ku tym dwom państwom. W samej rzeczy, wyjąwszy edukacyę religijną, inne charaktery cywilizacyi, które się pokazują w związkach towarzyskich i wogóle w rozwinięciu władz moralnych, umysłowych, są też same u Małorosyan jak i u Polaków. Stąd łatwo jest przewidzieć, że postęp nauk przyprowadzi z jednej strony jeszcze większy rozdział między Małorusinami a Moskalami, a z drugiej strony zlanie się ostateczne Małorusinów z rozmaitemi gałęziami pochodzenia polskiego«.

---

*) Kozaków właściwych Katarzyna II nie upoddaniła, jak to zwykle mówią bardzo mylnie; upoddaniła tych włościan, którzy połączyli się z Kozakami, a którzy w rzeczy samej skozaczyć się w duchu nie mogli, z praw swych skłonności więcej rolniczych niż wojskowych i z praw psychicznych. Uwaga tłumacza.

zaś jak poprzednie, potrzebowałyby być sprawdzonymi. Otóż rejestr zawierający spis wyżej wspomniany:

1⁰ Michael I, graecus, wybrany w 900. N. 2⁰ Leontius, graecus, wybrany w 1039. N., umarł w 1051. N. — 4⁰ Hilarion, ruthenus, wybrany w 1051. N. — 5⁰ Georgius I, wybrany w 1068. X.; wrócił do Konstantynopola po kilku latach. K. — 6⁰ Joannes I. wybrany w 1080, X., umarł w 1089. N. — 7⁰ Joannes II, graecus, wybrany w 1090, N., umarł w 1090. N. — 8⁰ Ephrem, wybrany w 1091. L., umarł w 1097, albowiem Nestor mówi o jego następcy w roku 1098. — 9⁰ Nicolaus graecus, wybrany w 1098. N., umarł? — 10⁰ Nicephorus I, graecus, wybrany w 1104. X., umarł w 1121. N. — 11⁰ Nicetas, graecus, w 1122. N., umarł w 1126. N. — 12⁰ Michael II, graecus, wybrany w 1127. N., umarł w 1147. N. — 13⁰ Clement, ruthenus, wybrany w 1147. N., złożony przez księcia Jerzego Dołgorukiego w 1156. N. et K.; przeżył swych dwóch następców i umarł wkrótce po wyborach Jana III. Autorowie katoliccy, jak gdyby owe okoliczności im były nieznane, przeciwnie regułom porządku rzymskiego, przyjęli Konstantego i Teodora (o których niżej) do liczby metropolitów, nie uważając na nieprawność ich wyboru: podług nas powinniby oni ich uważać jako a n t y m e t r o p o l i t ó w i pod tym tytułem ich wytrącić z e s p i s u. — Jeśli trzeba spuścić się na opowiadania partykularne, jakowych nie mogliśmy zweryfikować, Konstanty i Teodor nie otrzymali posłuszeństwa, tylko trzech biskupów ruskich, którzy byli wyznania greckiego; inni zaś biskupi mieli zostać wiernymi Klemensowi. — 14⁰ Constantius, wybrany w 1156. N„ umarł w 1159. N. — 15⁰ Theodorus, graecus, wybrany w 1160. N., umarł w 1163. N. — 16⁰ Joannes III, graecus, wybrany w 1164. N., umarł w 1166. N. — 17⁰ Nicephorus II, graecus, wybrany w 1167 ? mianowany w 1185 et 1195. N. et K., umarł ? — 18⁰ Matheus, graecus, wybrany w 1205. X., umarł ? — 19⁰ Cirillus I, wybrany w 1230. X., umarł ? — 21⁰ Josephus I, graecus, wybrany

w 1237. X., umarł w 1249? K. — 22° Cirillus III, ruthenus, wybrany w 1250. K., umarł w 1280. K. — 23° Maximus, graecus, wybrany w 1283. K., umarł w 1305. K. — 24° Sanctus Petrus, ruthenus, wybrany w 1308. K., umarł w 1326. K. — 25° Theognostus, graecus, wybrany w 1327. K., umarł w 1353. K. — 26° Sanctus Alexius, ruthenus, wybrany w 1354. K., umarł w 1378. K. — 27° Sanctus Cypriunus I, wybrany dwa lata przed śmiercią swego poprzednika; rozpoczął rządy w 1378; początek schizmy religijnej wskutek wyboru Pimena na stolicę Włodzimirską i moskiewską roku 1381, i Denisa na stolicę metropolitańską kilka laty później; uspokojenie kłótni około roku 1389; śmierć świętego Cypryana w 1406. K. — 28° Photius, graecus, wybrany w 1409. K.; rozdział między metropolitą kijowskim a moskiewskim w 1415. K.; Photius kontynuje rządzić duchowieństwem w Moskwie aż do śmierci, 1431, ale traci zarządy w Litwie, gdzie jest zastąpiony przez metropolitę następującego: — 29° Gregorius I, Cemiwlacus, bulgarus, wybrany w Nowogródku pod Witoldem Wielkim księciem litewskim przez konsylium biskupów w 1415; umarł w 1419. — 30° Isidorus, S. R. E. cardinalis, bulgarus, wybrany w 1437. K., przywraca chwilowo jedność kościelną między Moskwą a Kijowem, zasiada na konsilium Florenckiem w 1439; podpisuje deklaracyę, która powinna była złączyć Rzym z Bizancyum; lecz zganiony przez księcia Wasilego Wasyliewicza Ślepego w 1440, został zamknięty w klasztorze, skąd uciekł. Od tego czasu kościół moskiewski został oddzielony od kościoła ruskiego i został rządzony przez różnych naczelników duchownych. Izydor zachował aż do swojej śmierci tytuł metropolity kościoła ruskiego, który w czasie jego nieobecności był rządzony w jego imieniu. Następcy Izydora są: 31° Gregorius II, bulgarus, wybrany w 1457. — 32° Misael, ruthenus, książę Drucki, wybrany

w 1474. — 33⁰ Simeon, ruthenus, wybrany w 1477. — 34⁹ Sanctus, Jonas I, Hlezna, ruthenus, wybrany w 1482. — 35⁰ Macarius I, ruthenus, wybrany w 1490. — 36⁰ Josephus II, Soltan, lithuanus, wybrany w 1497.

Wszyscy historycy katoliccy podług Stebelskiego zgadzają się, uważając trzydziestu sześciu metropolitów wyżej wymienionych, jako będących w jedności z Rzymem przez 530 lat. Ta opinia, którą nie możemy przyjąć, jak jest podaną, będzie wkrótce rozbieraną szczegółowo. Podług tychże samych autorów, siedmiu metropolitów następujących oddzielili się od Rzymu i pociągnęli za sobą znaczną liczbę Rusinów, którzy odmówili posłuszeństwa Papieżowi. 31⁰ Jonas II, moskus (moskal), wybrany w 1520.— 38⁰ Josephus III, ruthenus, wybrany w 1526. — 39⁰ Macarius II, ruthenus, seu moscus? wybrany w 1538. — 40⁰ Sylwester Biekiewicz, lithuanus, wybrany w 1556. — 41⁰ Jonas III, Protasowicz, lithuanus, wybrany w 1568. — 42⁰ Elias Kucza, ruthenus, wybrany w 1577. — 43⁰ Onesiphorus Dziewocza, ruthenus, wybrany w 1578.

Schizma poczęta w 1520 podług pisarzy katolickich ustała w 1505 pod panowaniem następcy Onesifora po 75 latach czasu. — 44⁰ Michael III Rahoza, ruthenus, wybrany w 1588. — 45⁰ Hypatius Pociey, lithuanus, wybrany w 1599.

Za panowania następcy tego ostatniego kapłana, Kozacy małorosyjscy, którzy połączyli się z kościołem bizantyjskim, chcieli mieć metropolitę swego wyznania w Kijowie. Za znak zaś wzięli formułę nie połączonych, aby odróżnić się od uniatów, jak byli nazwani za czasów Michała III Rahozy ci, którzy zostali w stosunkach z Rzymem. Umieszczamy tu nazwiska metropopolitów podług Stebelskiego, należących do kościoła uniackiego i schizmatyckiego.

Unijaci lub metropolici kościoła ruskiego.

46⁰ Josephus Velaminus Rutski, lithuanius, wybrany w 1613.

47⁰ Raphael Korsak, lithuanius, wybrany w 1637.

48⁰ Antonius Sielawa, lithuanius, wybrany w 1642, umarł w 1655; z powodu wojen i nieporządku, które pustoszą kraj, przez jedenaście lat nie było nikogo.

49⁰ Gabriel Kolenda, lithuanius, wybrany w 1666.

50⁰ Cyprianus II Żochowski, lithuanius, wybrany w 1674.

51⁰ Leo I Zalewski, volynensis, wybrany w 1694.

Non-Unis lub metropolici kościoła małorysyjskiego.

1⁰ Job Boretzki, wyświęcony przez pseudo patriarchę z Jerozolimy, nazwiskiem Teofana, w 1621.

2⁰ Petrus Mohiła, umarł w 1647, za życia zaś wciągnął dużo Rusinów do schizmy. On to otrzymał od króla Władysława IV przywilej metropolity *non-unis* w 1633.

3⁰ Sylvester Kossow 1647 po 1657; z powodu nieporządków i wojen, które zniszczyły kraj, nie było następcy przez lat sześć.

4⁰ Dyonisius Balaban, wybrany w 1663, umarł w przeciągu kilku lat.

5⁰ Josephus Tukalski, wybrany w 1664.

6⁰ Josephus Szumlański, wybrany w 1675.

7⁰ Antonius Winnicki, wybrany w 1679.

8⁰ Gedeon, xiąże Czetwertyński.

9⁰ Warłaam Jasiński.

Wszystkich dziewięciu metropolitów *non-unis* lub schizmatyckich, w przeciągu więcej jak ośmdziesięciu lat, wybrali wprost Kozacy.

Traktaty w Andruszowie (1667) i w Moskwie (1686) ustąpiły carom moskiewskim posiadanie Kijowa i części

Ukrainy położonej za Dnieprem. Nawzajem zaś królowie polscy odmówili dwom ostatnim metropolitom *non-unis* przywileju, który ich poprzednicy posiadali, a to dlatego, aby im odjąć dyrekcyę duchowną mieszkańców należących do schizmy i mieszkających na Ukrainie po prawym brzegu Dniepru. Po takiej to odmowie Gedeon i Warłaam udali się do Piotra I go, jeszcze małoletniego; otrzymawszy zaś powagę metropolitańską korzystali z tej łaski, by rozprzestrzenić swą władzę nad schizmą w Polsce.

Dosyć już o tem.

Następcy Leona I-go Zaleńskiego byli: 51⁰ Georgius II Winnicki, ruthenus, wybrany w 1708. — 53⁰ Leo II Kiszka, lithuanus, wybrany w 1714. — 54⁰ Athanasius Szeptycki, polonus, wybrany w 1728. — 55⁰ Florianus Hrebnicki, lithuanus, wybrany w 1747. – 56⁰ Philippus Wołodkowicz, lithuanus, wybrany w 1778. — 58⁰ Joson Junoscha Smogorzewski, lithuanus, wybrany w 1779. Ten ostatni żył jeszcze za czasów Stebelskiego, kiedy ten pisał swe dzieło.

Uważając na eksplikacye umieszczone do rejestru wyżej wspomnianego, można uważać, iż autorowie katoliccy nie pokazują, jak tylko cztery główne zdarzenia, których epoki mogą służyć do podziału historyi kościoła ruskiego na pięć nierównych peryodów; naleganie nasze na ten punkt ma za cel jedynie przedstawienie dokładne wniosków tych autorów, które mogą być określone następnie :

1-szy peryod 450-letni (990—1440), zawierający zdarzenia od założenia kościoła Rusi aż do schizmy moskiewskiej.

2-gi peryod 80-letni (1440—1520) kończy zię z upadkiem jedności z Rzymem. Dodawszy te dwa peryody, otrzymamy 530 lat, w przeciągu których metropolia kijowska została w stosunkach z Rzymem.

3-ci peryod 75-letni (1520—1595), przedstawiający trwanie schizmy kościoła ruskiego.

4-ty peryod 26-letni (1595—1621) zaczyna się od nowego połączenia się z Rzymem — a kończy się przyjęciem schizmy przez Kozaków małoruskich.

5-ty peryod 157-letni (1621—1777). Zatrzymuje się w czasie, gdy Stebelski wydawał swe prace.

Zanim rozpoczniemy dyskusyę o konkluzyach wyżej wspomnianych, musimy przedstawić wprzódy drugi dokument pożyczony od Kulczyńskiego, który posłuży na dopełnienie 1-go: *Index Sanctorum Ruthenis propriorum*, (Święci kościoła ruskiego katolickiego). Spis ten ułożony przez Kulczyńskiego, zawiera imiona 57-miu świętych najznakomitszych liturgii słowiańskiej, których Rzym uznaje jako katolickich, lecz którzy nie są uznani przez Bizancyum. Uczeni teologowie greccy i grecko-rosyjscy, którym obowiązani jesteśmy sprawdzenie tego ostatniego faktu, nie mając w Paryżu potrzebnych ksiąg, aby zweryfikować rejestr wyżej wspomniany, nie śmieją zapewnić, iż ci 57 świętych, którzy są wpisani do rzędu świętych rzymskich, byli zupełnie wyłączeni z rejestru świętych greckich, jednak są przekonani, że jeśli wyjątek jaki egzystuje, to w bardzo małej liczbie z pomiędzy nich. Kulczyński pomieszcza wszystkich świętych w swym rejestrze w porządku dni roku, w których kościół ruski obchodzi ich uroczystość; my zaś ich tu umieszczamy, jak można w porządku chronologicznym, kiedy który umarł i skąd pochodził.

Różne przypadki zaszłe z ich życia są po większej części wzięte z dzieła Kulczyńskiego, zaś to, co brakowało, pożyczono u Nestora, Karamzyna i jednego dzieła moskiewskiego, którego autor zachował *anonime;* dużo zaś winni jesteśmy panu Miklositch, sławnemu slawiście z Pragi, który nam wiele rzeczy zakomunikował.

(Znany pisarz francuski, pan Regnault, rozbierając tę myśl pana Viquesnel mówi, że kiedy przyjdzie do rzeczywistości myśl federacyi ludów europejskich, podług planu Henryka IV i Sullego (co znaczy: w y k l u c z e n i a

M o s k a l i), to Małorusini mogą spodziewać się tem większych dla się gwarancyi, co do potrzeb swej osobistości narodowej.

«Litery X, N, K, następujące po datach śmierci, oznaczają tak jak i wyżej, skąd te daty były wzięte; litery zaś A i M odnoszą się do dzieła nie znanego nam autora i do korespondencyi pana Miklositch.

Święci katoliccy pochodzenia ruskiego.

1° Olga dicta in baptismo Helena (festum, 11 julii), żona księcia Igora i matka księcia Świętosława, umarła w 968. N. — 2° Vladimirus, dictus in baptismo Basilius (fest. 15 julii), wielki książę Włodzimierz, uważany przez Rusinów i Moskali jak równy apostołom; umarł w 1015. N. — 3° Borisus i Hlibus, dicti Romanus et Dawid (fest., 24 julii); ci dwaj męczennicy, synowie Wielkiego Włodzimierza, zostali zamordowani z rozkazu Światopełka, którego uznali byli za brata, w 1015. N. — 4° Antonius, fundator et hegumenus Cryptensis (fest., 10 julii), urodził się w Lubeczu; założył w Kijowie sławny klasztor *de Cryptes* (Petcher), poczem został znowu pustelnikiem; umarł w 1073. N. — 5° Warłaam (Varlaam), hegumenus S. Demetri, Kijoviae (f., 6 novembris), następca świętego Antoniego jako kapłan u Kryptów, a potem kapłan w klasztorze świętego Dymitrego; umarł w drugiej połowie XI wieku. X. — 6° Theodosius abbas seu hegumenus Cryptensis (f., 3 maii), urodził się w Wasilkowie, przezwany Wielkim, następca Warłaama, założyciel klasztoru Bazylianów przy pomocy świętego Antoniego (podług reguły świętego Studity) w klasztorze zwanym Pieczarskim (w Kijowie); stąd ten zakon rozprzestrzenił się w posiadłościach książąt Rurykowiczów, a nawet i w Polsce zachodniej; umarł w 1074. N. — 7° Demetrius, hegumenus in Priluka (Préluka, lewy brzeg Dniepru), f., 11 februarii) umarł w drugiej połowie XI wieku. X.—

8⁰ Damianus et Matthaeus, monachi Cryptenses (f., 5 octobris), uczniowie Wielkiego Teodozego, umarli w drugiej połowie XI wieku. X. — 9⁰ Leontius, episcopus Rostoviensis (f., 23 maii), najprzód był mnichem w pieczarach, poczem został umęczony w Rostowie przez Moskali Merę, którzy byli jeszcze w owym czasie poganami w 1085. — 10⁰ Nicon, hegumenus Cryptensis (f., 14 maii), przezwany Wielkim, wysłany do państwa Tumterokanu, umarł w 1088. N. — 11⁰ Isaias, episcopus Rostoviensis (f., 15 maii), najprzód był mnichem w pieczarach, poczem był prześladowany przez Moskali Merę, umarł w 1093. X.— 12⁰ Agapetus, monachus Cryptensis thaumaturgus (f., 1 junii), uczeń świętego Antoniego, umarł w 1095. X. — 13⁰ Warłaam, hegumenus Novogrodensis (f., 6 novembris), założyciel klasztoru Bazylianów Kutińskich przy Nowogrodzie, umarł w 1096. A. — 14⁰ Theodorus et Basilius, monachi Cryptenses (f., 11 augusti), odmówiwszy wydania znalezionych naczyń kościelnych Mścisławowi, (zabity w 1099) synowi naturalnemu Wielkiego księcia Światopełka, ci dwaj męczennicy zostali zabici w ostatnich latach XI wieku. X. — 15⁰ Prochorus, monachus Cryptensis (f., 10 februarii), urodził się w Smoleńsku, umarł w 1103. A. — 16⁰ Eustratius, monachus Cryptensis et martyr (f., 28 martii), urodził się w Kijowie, ukrzyżowany przez Chozarów żydów w 1110. X. — 17⁰ Olympius, monachus et pictor Cryptensis (f., 17 augusti), uczeń świętego Nikona, umarł w 1114. A. — 18⁰ Joannes patiens, monachus Cryptensis (f, 18 julii), umarł w pierwszej połowie XII wieku. X. — 19⁰ Spiridion, monachus Cryptensis (f., 31 octobris), włościanin z nad Dniepru, umarł w 1139. X. — 20⁰ Nicolaus Sviatosza (nabożny), monachus Cryptensis (f., 14 octobris), syn Dawida, księcia czernihowskiego, umarł w 1142. K. — 21⁰ Erasmus (ou Harassim), monachus Cryptensis (f., 25 februarii), umarł w połowie XIII wieku. X. — 22⁰ Euphrosina, abbatissa Polocensis Sancti Salvatoris (f., 23 maii), córka Światosława Jurego (Jerzego), księcia po-

łockiego, prawnuka świętego Włodzimierza i Rohniedy; odbyła pielgrzymkę już w podeszłym wieku do Jerozolimy, gdzie i umarła w 1173. A. — 23° Athanasius, monachus Cryptensis (f., 2 decembris), umarł w drugiej połowie XII wieku. X. — 24° Laurentius, monachus Cryptensis (f., 29 januarii), umarł w końcu XII wieku. X. — 25° Abrahanus, archimandrita Smolenscensis (f., 21 augusti), umarł na początku XIII wieku. X. — 26° Mercurius, martyr Smolenscensis (f., 24 novembris), poległ w potyczce z Tatarami w 1237. A. — 27° Cleopatra, martyr (f., 20 octobris), umęczona przez Tatarów w 1238. A. — 28° Parascevia seu Praxedes, abbatissa Polocensis (f., 28 octobris); ta księżniczka połocka przed napadem Tatarów, odbyła pielgrzymkę do Rzymu, gdzie umarła w 1239. X. — 29° Michel, princeps Czernihoviensis et martyr (f., 20 septembris), zamordowany w hordzie tatarskiej w r. 1246. K. — 30° Theodorus (lub Teodor), ejusdem famulus, martyr (f., 20 septembris), zamordowany w tym samym czasie co i jego pan w 1246. K. — 31° Theodorus, monachus Smolenscensis et thaumaturgus Jaroslaviensis (f., 19 septembris), członek familii książąt czernihowskich, umarł w 1299. A. — 32° Dawid et Constantynus ejusdem filii (f., 19 septembris), syn poprzedniego świętego, umarli obaj w 1-szej połowie XIV wieku. — 33° Petrus, mitropolita Russiae (f., 21 decembris), umarł w 1326. K. — 34° Antonius, Joannes et Eustachius, martyres (f., 12 februarii et 20 maii), umarli w 1378. K.— 36° Dyonisius, archiepiscopus Suzdalensis (f., 26 junii), Bazylianin z pieczar, założyciel klasztoru w Niżnym Nowogrodzie, poczem nostał arcybiskupem w Suzdalu, umarł w Kijowie 1385. A. — 37° Cyprianus, mitropolita Russiae, thaumaturgus (f., 27 maii), umarł w 1406. K. — 38° Jonas I Hleznas, mitropolita Russiae (f., 30 marttii), umarł w końcu 1489. X. — 39° Josaphat, archiepiscopus Polocensis et martyr (f., 16 septembris), urodził się na Wołyniu, zamordowany przez Kozaków 1623. X.

Nota. — Kościół moskiewski odłączywszy się od kościoła ruskiego w r. 1440, nie uznał dwóch ostatnich świętych.

Święci katoliccy pochodzenia moskiewskiego.

40° Nicetas Scylita, perejeslaviensis (z Perejesława z gubernii Włodzimirskiej), thamaturgus f., 24 maii), umarł w 1179. A. — 41° Sergius, abbas seu hegumenus Radoznensis, thaumaturgus (f., 25 septembris), założyciel klasztoru Świętej Trójcy w Radonezu, blisko Moskwy; w tym to klasztorze odbywały się bardzo ważne sprawy polityczne; umarł w 1392. K. — 42° Stephanus, episcopus permiensis (f., 26 aprilis) urodził się w Ustiugu apostoł Permian, umiarł w 1396. K. — 43_0 Eutymius, suzdalensis (f., 1 aprilis), mnich Bazylian pieczarski, umarł w 1404 A. — 44° Nicon, hegumenus Radoznensis (f., 17 novembris), uczeń św. Sergiusza, umarł w 1428. A. — 45° Sabbatius Solvecensis, thaumaturgus (f., 21 septembris), pustelnik sołowiecki wyspa morza Lodowatego), umarł w 1435. A. — 46° Macarius, hegumenus Colazynesis (z Kałuziny, w gubernii Twierskiej) thaumaturgus (festum, 26 maii), umarł w 1483. A.

Ogólnie: Świętych katolickich kościoła ruskiego: w wieku X jeden; w XI szesnastu; w XII dziesięciu; w XIII siedmiu; w XIV ośmiu; XV trzech. Razem czterdziestu pięciu, łącząc tych, których uroczystość obchodzi się jednego dnia i których imiona są pod jednym numerem porządkowym — co stanowi razem sześćdziesięciu trzech.

Świętych katolickich kościoła moskiewskiego: w wieku XII jeden; w XIV dwóch; w XV czterech. Wszystkich siedmiu.

Moskwy — Kniaziów Moskiewskich odłączywszy się od kościoła ruskiego w r. 1461, oprócz innych ostatnich świętych, autokefalii.

Święci kościoła północno-moskiewskiego.

40) Nicetas Stylita, perejasławieński (Perejasław zaleski, Włodzimierskiej Gubernii) (24 maja), umarł w 1186. A. — 41) Sergiusz (opat) Radoneski, thaumaturga (25 września), założyciel klasztoru Świętej Trójcy w Radoniu, blisko Moskwy; w tym to klasztorze odbywały się bardzo ważne sprawy polityczne; umarł w 1392. X. — 42) Stephanus, episcopus permensis (26 aprilis) zrodził się w Ustiugu, apostoł Permian, umarł w 1396 (X.). — 43) Euthymius suzdalensis (1 aprilis) mnich Bazylian pieczarski, umarł w 1404. A. — 44) Nikon, ihumenus Radonitensis (17 novembris), uczeń [illegible], umarł w 1426. A. — 45) Sawatius [illegible] (27 septembris), [illegible] (Ładożskiego), umarł w 1435. A. — 46) Macarius, ihegumenus Calazinensis (z Kalazina, w gubernii Twerskiej) thaumaturgus (festum 26 maji) umarł w 1483. A.

Ogólnie: Świętych autokefalicznego Kościoła ruskiego: w wieku XI jeden; w XI szesnastu; w XII dziesięciu; w XIII siedmiu; w XIV ośmiu; XV trzech. Razem czterdziestu pięciu, licząc tych, których uroczystość obchodzi się tego samego dnia i których liczona są pod jednym numerem porządkowym; ostatecznie razem sześćdziesięciu trzech.

Świętych kościoła autokefalicznego moskiewskiego: w wieku XII jeden; w XIV dwóch; w XV czterech. Wszystkich siedmiu.

HISTORIA

O POZABIIANIU BAZILIANOW

W POŁOCKIEJ CERKWI

PRZEZ CARA MOSKIEWSKIEGO, etc.

W ROKU 1705 DNIA 30 JUNIA STAREGO

Niewidziany nigdy, ani słyszany od początku prześladowania Cerkwie Chrystusowey, (od Cesarzów, Królów i Panów Bałwochwalstwu służących, ani od Heretyków najgorszych) niepraktykowany, aż do tego 1705 roku, dnia 30 iunia podług starego kalendarza, sławny y wiekom następuiącym dziwny, Cerkwi Chrystusowey w Rusi, Litwie i Polszce, jedność świętą z Cerkwią Świętą Rzymską (jako wszystkich innych po całem świecie będących i mających z narodów jeszcze niewiernych) bydź, powszechną Mistrzynią i Matką, trzymającey, chwalebny, zakonowi św. Bazylego W. ozdobny a odszczepieństwu — Greko Ruskiemu haniebny, sławny uczynek, Wielkiego Monarchy Ruskiego Piotra Alexiejewicza Cara Moskiewskiego, nie mądrego nabożeństwa, i błędliwey żarliwości niecny Experyment w roku 1705 dnia 30 Iunia starego, a dnia jedenastego Iula nowego kalendarza solennie w cerkwi kakatedralney połockiey S. Sophiey od godziny z południa szustey, odprawiony, według tey, ktorey mogłem mieć tak od swoich Braci Zakonników (zwłaszcza tegoż okrutnego postępku, pozostałych uczestników) iako też y samych Moskiewskich ludzi (jako tam pobliższy w Witebsku rezydując) wiadomości dla pamiątki opiszę.

Kiedy pomieniony Piotr Alexiejewicz Car moskiewski za wiarę świętą z okazyey jedności z Cerkwią Świętą Rzymską, pozabijał okrutnie mordując czterech różnemi jako się niżey położy śmierciami, kapłanów, a piątego brata kleryka, po śmiertelnych razach, dla wiadomości też

takowych tyrańskich akcii (o których nikt inny powiedzieć nie mógł) Pan Bóg aż do dzisia dnia 28 Maja 1713 w życiu chowa. A naprzód:

Co za okazya tego tyraństwa? sposób czas?
Rodzaj śmierci każdego z zabitych? Zagubienie ciał?
I utajenie takowego zagubienia? Sposoby Czas.
Zachowania w życiu niektórych pozostałych Zakonników w tymże klasztorze Połockim. Naostatek eliberacya związkowa.

1. Okazyey żadney nie tylko osoba żadna, ale ani zakon cały, ani kto z Unitów do takiego Świętoboystwa, nie tylko Carowi, ale ani żadnemu Moskalowi nigdzież nie dał: Co zaś do Klasztoru Połockiego Świętey Sophiey dość tego dowodu, że od półrocza blisko już w Połocku stojąc z woyskiem kniaź Mikita... Repnin Generał y bywał często w klasztorze u Ojca Starszego Jakuba Kizikowskiego, y mile z nim konwersuiąc osobliwą czy miał, czy zmyślał konfidencyą.

Borys Piotrowicz Szemerett, Feldmarszałek, od altileriey, bywszy w Połocku też y ten y w klasztorze y w Cerkwi y ludzko się obchodził; deniq. ustawiczna od niższych Officerów y ludzi wizita aż do sytości wszystkim w poufałey uprzejmości ani dała naszym, ani sobie mogła wziąść okazyą. Urazy, albo mruczenia y do Monarchi doniesienia y onego na takie sprawy zaburzenia, szczególnie tylko xięża Bernardyni, Franciszkani, y Dominikanie, domyślając się o niey, powieść uczynili, że na Piotr Święty Rzymski w Franciszkańskim Kościele Połockim, Kaznodzieja Bazyljański Theophanes Kotbieczyński Theolog, każąc o zwierzchności Piotra św. nad Apostołami, y Biskupa: Patryarchi Rzymskiego, nad innemi Patryarchami diszkurował, ale bez żadney do urazy tego narodu y Ich Schyzmy wymiatania na oczy propozytiey, to tedy Xięża katholicy domysłem. Moskale zaś inną okazyę takiey rezolucyey Carkiey powarnie potym rozsiali to jest iakoby Ojcowie w Cerkwi

będący, czy ieden z nich ociec Konstanty Zajączkowski wikary Połocki miał Cara słowa zelżyć; co jawnem bydź fałszem pokaże się niżej, gdzie o początku tego zabujstwa na tymże Ojcu Konstantym zaczętego. Inni zaś nie tylko nasi Unici, Catholici, ale i niektórzy Schyzmatycy Połoccy, (od których słyszawszy mieszczanie Witebscy, tam na ten czas będący, tak Unici, jako y niektórzy schyzmą tchnący mnie w Witebsku referowali oraz z tym zabujstwem) naznaczają okazyą bydz braci Czerncow schyzmatyków połockich, zwłaszcza Ihumena tamecznego y Archimandrytę Siebieżkiego który się Carowi nie tylko generaliter na Unitów, ale też i na zakonników Połockich (Jakoby wielkie prześladowania, krzywdy y duchowni y świeccy Błagocześciwye od nas cierpieli) żałobliwie skarżyli y onego alias już dawno na Unitów zajuszonego (jako się niżej położy) zajątrzyli y pobudzili, dla czego też i sam Archimandryta (podobno i sumieniem, i bardziej polityką ścieśniony zatrwożony) w aprehensyą wpadszy nazajutrz tak ciężko u ołtarza mszą odprawując in Presentia Cara, zachorował że nie mógł i pożywać ofiary i kończyć mszy, ale rozebrany poniesiony, trzeciego, czy czwartego dnia umarł; apprehensyey zaś onemu sam Car przyczyuił, kiedy gotuiącego się do Mszy Proskomidującego, asccessit pytając się his formulibus: Batiuszka jej haraz ja zdiełał szto tych Popow Wonijatów pokaźnił: — Na co on długo hesitando ledwie coś indifferens odpowiedział.

Prawdziwa tedy nie myślna okazya takich tyrańskich aktów Carowi szczególna wiara Święta y Iedność z Kościołem Rzymskim, była: co się niżej na oko pokaże następującemi dokumentami.

Pierwszy dokument, że w r. 1704 po wziętym przez Cara Moskiewskiego Rugodziowie alias Narwie Fortecy Szweckiey (przy bytności p. Hrehora Ogińskiego Starosty Żmudzkiego a Hetmana Polnego W. X. Lit. po przegranej Kryczborskiey rączo po ratunek do Moskala zabiegłego), y powrocie z tryumfem do Moskwy, alias stolicy

po zaszłey do Imci Króla Augusta i Rzpltey przez Imci pana Ludwika Pocieja Podkomorzego na ten czas Brzeskiego Legacii, a naostatek requizycyey Imci Pana Ogińskiego, aby Car Imci wojsko swe ex nunc z pod Rugodziowa ruszone do Litwy wyprowadził, czynił Car Consilium generalne na stolicy tak świeckich wszystkich wojennych y status Ministrów, jako i duchownych wszystkich Metropolitów, Archiepiskopów, Episkopów, Archimandrytów, znaczniejszych zebrawszy propositią wnosił: — Jeżeli miał wojsko swoje do Polskiey a naprzód do Litwy wprowadzić y tam sedem Belli z swoim Antagonistą Szwedem naznaczyć sobie? albo nie: po zdaniach różnych różnie consultuiących i formuiących Maximy według swoich racyi, gdy przyszło na zdania duchownych, ci wszyscy nie tylko radzili, aby się na to rezolwował, ale też i upominali Cara mieniąc: że Caru Pan Bóg ci daje pogodę, i stany nabycia, y przysłużenia się Cerkwi Błachoczestiwoj; a to tym sposobem, iż gdy sedem belli tam mieć będziesz w Litwie i Polscze bardzo łatwo Unitów, którzy między Tobą a Polakami i innemi Państwy Chrześcijańskiemi niezgodę czynią, wyplenisz: bo iedni dobrowolnie wrócą do Błahoczestija, których Unici przymuszają, i Cerkwie odbierają Bractwa, etc. Drudzy zaś będą musieli, bo się Twoiey Caru Potencyey bać będą: naostatek, gdy się ty Caru Polakom przysłużysz, Szweda, który onych nęka zwyciężywszy, i ci sami Twoiey Potencyey będą się obawiali a zatym nie tylko utwierdzenie Hadziackich etc. od nich otrzymasz y tak wiele Władyctw, które Unici trzymają do naszej wiary przywróci się. — I owszem: Polacy sami zwłaszcza Król, odstąpią Unitów, jako i przedtym, a ty uczynisz to co się będzie widziało: A tak Caru wielki Hosudaru jeno miey tę intentią i żarliwość o Błachoczestije, abyś Uniatów wyplenił, y zwycięzstwo z nieprzyjaciół Pan Bóg da y wsławi przed Narodami y Polaków sobie przyjaźń będziesz obligował etc. etc.

Taką tedy rezolucyą od Duchownych wziąwszy de-

terminował się y benedykcyą na tę wojnę, do Polskiey od nich wziąwszy ordinanses wydać kazał ku Litwie niektórym pułkom. To wszystko w r. 1705 ultimis diebus Ianuarij retulit pewny porucznik z Moskwy prowadzący ludzi wybrańców na rekrutowanie pułków, będący Unitem Potajemnym, bo się u nas w Witebsku, potajemnie spowiedzią i Communią sakramentował, natione Wołhynianin: jako się zwał, przez nieostrożność x. Wikarego mego Witebskiego (któremu to w Celli moiey starszeńskiej, a pod niebytność moię w Witebsku referował, z umysłu sobie audiencyą sekretną uczyniwszy) że zaraz nie napisał z pamięci wypadło. I to przydał tenże porucznik, że Wmość wiecie zapewnie, że na Waszmościów będzie ciężko, y ostrożni bądzcie etc.

D r u g i d o k u m e n t. Dobrze przed tym w miesiącu Decembrze, pan Borys Piotrowicz Szeremett Feldmarszałek, dał jawnie w Newlu witającym siebie szlachcie witebskim mianowicie panom Konstantemu i Mikołajowi Czesznikowi y Rotmistrzowi Żabie, przy których byli PP. Bazyli Szyszka P. Mikołaja y Pan Słoński, P. Konstantego zięciowie, P. Święcicki dzierżawca Newelski y innych nie mało przytomnych było tym sposobem i w dyszkursie tym y owym p. Konstantego Żabę rotmistrza pytawszy, wiele by lat miał, żonę, albo dzieci, gdy ten między innemi dziećmi powiedział że miał córkę Mniszkę Bazyliankę w Mińsku, zganił to zazaz Szeremett, mówiąc: a co to Wmci potym, Wmć. Katholik, a do tych Sobaków etc. córkę swoją katholiczkę, oddałeś etc. na odpowiedź zaś p. Żaby że to u nas jedność, bo wiara jedna, a pannie się bronić nie godzi do Zakonu, do którego chce wstąpić: przydał Szeremett; nie tak Mości Panie, ale tych sobak w pień trzeba wyciąć. To mnie z umysłu przybyli Imć Pan Mikołaj Żaba Czesznik Witebski, z płaczem referował, inferendo consequentiam, czego się dobrego z tego przyjaciela spodziewać, ponieważ na samym weyściu w granice nasze takie czyni odpowiedzi etc.

Trzeci dokument. Tenże Boryss Szemerett będąc w Cerkwi Witebskiey Świętego Ducha, przy której mniszki nasze zostają, a pytając się o fundacyey, fundatorze etc a uznawszy, że ubogie są y nędzną mają fundatią przydał formalia do panny Benedykty Osipowskiey Przełożoney: Panienki (westchnąwszy) Niewiedaiecie co się z wami stanie; a naostatek haec formalia: Da wy niewinny niczoho molitie Boha — y to powtórnie repetuiąc, niewiedaiecie szczo sia z wami stanie, zakończył.

Czwarty dokument. Dał Alexander Daniłowicz Męszczyków natenczas tylko Gubernatorem całey Moskwy tytułowany, tym sposobem w roku tymże 1705 po odjeździe Szeremetta z kawaleryą do Orszy w Witebsku na Łukiszkach rezyduiący we srzodę Wielkanocną, (która była dnia 22 Apryla Samo-czwart, mając zaś assystujących sześciu służywych, czy też Dragonów, jako mnie i każdemu z nas zakonników ieszcze nieznajomy wszedł do klasztoru y do celi starszeńskiey dawszy znak zwykłą modlitwą y wziąwszy benedykcyą zwyczayną Boh dał prymę swemu Diakowi, alias Kanclerzowi (jako y oni już tak nazywali) Oni simu Mikitowiczu Szczukinu, przywitani honorifice y po winszowaniu Świętami usieść proszeni. Zaczął Szczukin zaraz kwestią. Czyy to pytając bałwan na stołpie (był to posąg drewniany ryty suto złocisty Bł. Jozefata Męczennika na murowanym słupie wysokim, który wystawił ś. p. pan Kryszpin wojewoda Witebski) y wziąwszy odpowiedź Directe że to nie bałwan, ale obraz bł. Jozefata: Przydał. za szto wasz Jozefat ubit? Odpowiedziałem za Ducha Światoho y Perwonaczalstwo Światoho Petra: To wy Uniaty? odpowiedziałem: Tak nas zowią: i stąd Szczukin począł Dyszkurs, de prymatu Petri, et Pontificium Romanorum: A jam mu utwierdzał, Responsis Confessionem Catholicam (Interim Mężyk simpliciter milcząc, oczyma ognistemi minas spirabat: a tamci Assistentes sześciu na kurytarzu zostają, o których ja nie wiem, sam jeden

w Celli, a Xięża to widziawszy potruchleli w Cellach swoich, zwłaszcza słysząc dyszkurs nasz a głośny) Sensim Sensim w Dyszkursie począł Szczuka carpere słowy aż też y znacznie: tandem devolutus discursus do drugiey Qvestiey de Processione Spiritus Sancti, do którego Alexander Daniłowicz iuż nie wstrzymawszy się werwał się impetem y rzekł: Majete li Ewaheliju? weli pryniesti. Cóż mi tedy mówię, Wpan z ewangeliey nowego przywiedziesz. — W tot czas wieli niesti Ewangeliju.

Zawołany zakrystyan przyniósł: produkował tedy z Jana Śgo Rozdziału piętnastego Ono: Iże ot Otca ischodit; — deinde dyszkurując żwawie, przyszedł do tego, że bluźnił Syna Bożego mówiąc: że nie wszystko ma Syn, co ma Ociec, przywodząc owo: Otiec mój bolej mienie jest: nato gdym ja wniósł, że on nie rozumiał co mówił, exarsit mówiąc: Sam ja nerazumiju szto mowlu? każże ty skazujesz: wytłumaczywszy tedy że to mówić jest bluźnić z Ariuszem Syna Bożego; Katolickie wyrozumienie tego mieysca powiedziałem, a gdy na to żwawie assentiri nie chciał, Szczukin się porwał mówiąc: pożałuj harazd po hłahoczestiwomu Ihumienu skazujet prawo Arje bezzakonnyj, chułu na Syna Bożija błaholat i ieres swoju sozdał na sich słowach. O co się bardzo na Szczukę rozgniewawszy, y łając mię wyszedł na kurytarz, mówiąc na kurytarzu (co słyszeli Ojcowie w cellach będący, a nie ja): za żecz pohanych sobak, y choteryzując obchodził monastyr ogrodem, tym czasem Szczukin ze mną dyszkurując, więcey mnie łajał politycznie, aniżeli mądrze rzecz swoją wywodził, aż też do tego przyszło, że rzekł: prawo wy ludie mudryje nauczonyie tokmo szczo ludiej zwoditie at puti spasienija, i przydał: ot wy wunijaty słowo w słowo pitomanyje kak Jezuity, takie syny wielbionaja mat' [1]),

---

[1]) To wyrażenie Moskala: Wielbionaja mat' jest złem oddaniem zwyczajnego wyrażenia moskiewskiego w gniewie..... które jest bardzo nieprzyzwoite.

zwoditeli. Toż dopiero mię też miarkowana na Tyry nie dyszkretnego cholera do ostrzejszego affektu zagrzała, i rzekłem: Mpanie za co moie WM. Pan znieważasz? Jeżeli o wiarę dyszkurujesz? Wiara rzecz święta, o którey nie godzi się inaczey, tylko Świątobliwie dyszkurować, a nie łając, zwłaszcza tego, który Wci honor należyty daje, a mogąc także WM. Panu odłajać; szanuję siebie, y imie wielkie Cara Jści, którego sługą jesteś, a do tego jako mię śmiesz o wiarę łajać ponieważ Naijaśnieyszy Car Jmość wojsku ordynowanemu do Polskiey między innemi, i ten też artykuł podał, abyście nie tylko nam Katholikom, ale ani żydom, ani Tatarom o wiarę nie przyganiali, ani urągali etc. Na to zadumiony y rzekł: dobro, prosti bat'ku wolu pohoworyty.

Tandem Męsczyków wróciwszy się z ogrodu przez drzwi zawołał: połno stupaj, i sam ku furcie się udał, a Szczukin z dwiema (którzy jako niemi siedząc słuchali dyszkursu) wstawszy znowu mówi: prosti otcze aszcze sohreszych, y odchodził. Assystującemu zaś ku furcie mówi: otcze prawo wy ludi mudryje, da ludi zwoditie, bude wam bieda niezadołho. I to razy ze trzy powtarzając odszedł. A ja widząc niełaskawych wróciłem się.

Wszedłszy do kruchty cerkiewney kazał Męszczyk cerkiew odemknąć, i wszedł prosto do ołtarza pytając: a szczo to na prestole (Puszka cum venerabili stała) odpowiedział X. Martinian Sawtycz, Zakrystyan: Nayświętszy Sakrament. Nu znaju znaju; Sakrament, rzekszy Męszczyk, o żertowniku pyta się, a sie szczo. odpowie zakrystyan: «żertwiennik». Na to Męszczyk: to wy Erietiki, a na to Szczuka poprawiając go: pożałuj dieło to błahoczestiwoje, po naszomu żertwiennik etc. Znowu się na Szczukę o to poprawienie jego dyszkursu rozgniewał, i więcey nie mówiąc wracał się z ołtarza ku obrazowi Najświętszej Panny do lewey kaplicy: gdzie głowę mało nakłoniwszy, y coś zmówiwszy, odchodził ku drzwiom bokowym, z Cerkwi do kruchty a nim doszedł do drzwi, obrócił się do mnie żar-

liwym affektem (Ja zaś w montiej i kłobuku assystowałem mu) rzecze: Nu prolili wy sobaki krow błahoczestiwoju, prolijetsia wasza sobaczaja krow.

Odpowiedziałem, nie dobrze WM. muwisz, ale krew Chrystusowę oifarujemy codziennie — na to on znowu: nu nu niedołho was nie dołho wielbionyje matiery sobaki:[1]).

Ja iednak assystowałem go wyprowadzając aż do ostatnich drzwi na cmentarz, a gdym się został, jeden z nich (był to słyszałem potym, alem się niedopytał jako zwany, Smolanin szlachcic) nizko mi się nakłonił raz i drugi, co spostrzegłszy Męszczyk, już dobrze odszedszy od cerkwi obruciwszy się do mnie głośno i żarliwie rzekł kiwając groźnie palcem: nu, nu, nu, sobaki niedołho was nie dołho sobaki krow waszu piti budut. A jam na to odpowiedział: Mpanie w ręku to Bożym jest, obaczemy na tenczas, y tak odeszli.

Teyże nocy o samey dwunastey, pod klasztorem na dole pewny dóm zapalono, aby klasztor był zgorzał, ale Pan Bóg chował, bo wiatr obrócił się ku miastu, po pod gurą, y część miasta znaczną wypalił, a Michał Borysowicz Szeremetów Pułkownik (dla tego że jego pułkowi złożenie podle tego zapalonego domu było, y drugi, z drugiey strony blisko szpitala naszego na Jurisdice Episkopskiey, to jest prochu beczek kilkanaście, granaty, bomby gotowe etc.) przypadszy ludzi Moskiewskich przymuszał aby bronili ze wszech stron, a naprzód szpital nasz rozrzucono, który pewnie by był zapalił zwonnicę i Cerkiew, i klasztor, a tak oprócz strachu klasztor żadney szkody nie uczuł.

Piąty dokument. Acz mało odemnie ważony, że że passim Moskale Officerowie y niżsi mawiać byli zwykli: budie wam bieda, aż też jeden kapral, który fere będąc domesticus i mensalis monasterialis, Wasilej, że mu Ociec

---

[1]) Zobacz notę wyżej str. 1 .

kaznodzieja Jozafat Jahimowicz Kapusta czegoś na jego prożbę odmówił, odpowiedział formalibus: ej otcze kaznodija koli wam bieda budet prydamsia ja etc. Szostego dokumentu patrz niżey.

Z tych tedy dokumentów liquido patet, 1. Że to świętoboystwo tyrańskie, nie było przypadkowe jakieś, ale umyślone, przedsięwzięte, y z umysłu rozmyślnie uczynione, żarliwością przeciwko Unitom.

2. Iż żadney okazyi z Nas nie mieli Moskale, ale to co był Car dawno uradził, wcześnie, niewcześnie wykonywać począł do czego na dowód dość będzie tego, że Borys Piotrowicz Szeremetów Feldm. expresse powiedział w uszach Xiędza Spiridyona Nowosielskiego Rezydenta Kryczborskiego mówiąc po rusku: na propozycye różnych pułkowników etc. instigujących na Xsiędza Nowosielskiego przed nim. Ej pożałujtie dajte pokoj; nie wo wremia Hosudar poczał toje dieło, etc. żałować zaś tego Car tylko samey niewczesności tey swojey rezolucyey mógł, dla tego że tym aktem ukazał Polakom zęby na wiarę katholicką, które naostrzone dobrze ukrywał, y tym samym generaliter wszystkich serca odwrócił od uprzejmego sprzyjania Polaków.

Czas y sposób tego tyraństwa Carskiego. W dzień Sgo Piotra jako Imiennika swego zwykłym sposobem obchodząc ten dzień na bankietach y hulaniu, pijatyce tryumfie etc. w dzień piątkowy. Nazajutrz w sobotę rano Xiądz Chryzostom Frąckiewicz Radzimiński Archimandryta Czerejski szedł do stancyey Carskiej, aby mu wizytę oddał, a co rezolutniejsza, aby go do siebie prosił (nie bardzo mądrą uwagą) gdy go wpuszczono pokłoniwszy się przywitał; a zapytany od niego kto by był? że Archimandryta Czerejski potym zapytany czyiey fundacjey, że Sapieżyńskiey gdy odpowiedział; Respons od Cara odebrał, w te słowa: koli ty Sapieżyńskij idiż procz,

bo tiebie sobaka moj, ukazując na brytana okrutnego pokojowego, zakusit: idiż etc.

Tym czasem wczora przed nieszporem, to jest na św. Piotr przybyli X. starszy Jakób Kizikowski zdawał sam będąc naznaczony do Wilna, starszeństwo X. Lawrentemu Kaparskiemu, y kaznodzieja nowy X. Klemens Pozniatowski, zmieniał X. Teofana Kołbieczyńskiego kaznodzieję Połockiego do Witebska naznaczonego, którym też winszując y przyjazdu, y drugim odjazdu, byli przytomni X. Joachim Korbus Archimandryta Połocki Hleboboryski, X. Frąckiewicz Archimandryta Czerejski, y po opiedzie odjeżdzając z Połocka za rzekę, Xięża Archimandrytowie do siebie, a X. Kaparski starszy installowany Połocki do Czerstwiad folwarku, y X. Kizikowskiego starszego bywszego z sobą gdy namówić nie mogli tytułem wywczasowania się po drodze, wymówionego zostawiwszy odjeżdzają, już bramę zamkową zamkniętą znajdują, tak że nikogo z ludzi naszych nie wpuszczano, ani wypuszczano, naleźli,

I tak aż do kapitana mającego komendę warty, musiał jako znajomy Xiądz któryś poyść, i prosić o wypuszczenie, jakoż ten kazawszy wypuścić przydał sołdata, aby y na moście przez Dzwinę rzekę, karauł nie turbował, posłał; a do Xięży rzekł: batki stupajtie bo wam bieda budet', a gdy na most wjeżdżali karauł wpuszczać nie chciał zgoła, a posłany z zamku sołdat doszedł do kapitana mającego komendę nad mostem, który zdumiony rzekł: stupajteż batki nohami.

Wkrótce potym, alias zaraz dzwoniono na weczernie i wszyscy Ojcowie do Cerkwi wszedszy odprawili, a odprawiwszy wracali się do klasztoru niektórzy, jako to kaznodzieje obadwa, inni zaś jako to: X. Namiesnik Konstanty Zajączkwski, X. Rejent muzyki Jakób Krzyszewicz, brat Malety Kondratowicz tylko co z nowicyatu młody, brat Józef Ankudowicz, zakrystyan, litanie o B. Jozafacie z chłopiętami śpiewając kończyli.

Alić tumultem wielkim ludzi wszytko officerów, asy-

stowany Car Piotr Alexiejewicz, y napełniona Cerkiew officerami tak, że i przyciasno być poczęło: Dano znać do klasztoru że Car Imć jest w Cerkwi, a kaznodaiejowie obadwa jako wyszli z cerkwi i stali na kurytarzu, w mantiach biegli zaraz do przywitania do Cerkwi, nalazszy już Cara Imci u Ołtarza wielkiego, tam gdzie Cimborium, rewidującego puszkę, w której Ruskie i Rzymskie, były distincis depositoriis Comunikanty. X. Teofan Kołbieczyński kaznodzieja chciał mówić do Cara witając go, on rzekłszy: połno, szia; odwrócił się od niego, on zaś z drugiej strony zaszedłszy poczyna rzecz mieć, a Car znowu in Affektu: połno, y odwrócil się, y chodząc po cerkwi obrazy rewidował, aż też przyszedł przed ołtarz kaplicy Bł. Jozefata; ojcowie zaś wszyscy idą za nim tylko się X. Jakób Knyszewicz z bratem Józefem Ankudowiczem w drugą stronę Cerkwi z różnemi officerami odstrychnęli, y tam pytaiącym się o obrazach opowiadali: stanąwszy car na gradusie y oparszy się o sam ołtarz tyłem, pytał X. Wikarego czyi to obraz? odpowiedział pytany: Ś. Jozefata, kakoj on światy pyta? Odpowiada wikary: Swiaszczenno muczennik. Pyta się kto jeho umuczył? Odpowiedział: Witeblanie. Sczo za ludi? Odpowie, szlachta y mięszczanie, kakoj wiery? Zamilkł na to pytanie Xiądz, a Męszczyków stojący przy gradusach rzecze, skazujże, kakoj wiery, y przyskakuiąc toż repetuie w affekcie; dopiero X. wikary odpowie: toj wiery szczo y Twoja miłosť.

A nato zaraz Car szkorniem swoim w zęby stojącego przed sobą X. wikarego tak uderzył, że się zaraz krwią oblał; a potem trzciną w głowę, denique rapierem, czy (iako drudzy referowali) tesakiem nos i uszy poobcinał y na szubienicę prowadzić kazał. Widząc to kaznodzieje że uderzył Car szkorniem Xiędza, mieli się ku drzwiom Cerkiewnym, aż też w samych drzwiach, gdy przy kaplicy zawołano głośno: kaznodiey, kaznodiey! ktoś za mantią z tyłu porwał X. Teofana, a X. Klemens, poszedł do klasztoru, y do X. Jakóba Kizikowskiego, Starszego bywszego czynić relacyą,

o tym co się dzieje w Cerkwi: prowadzony X. Kołbierzyński przed Cara na tymże miejscu zostającego przy kaplicy Jozefatowey, y zapytany czy ty kaznodieja? znał się być.

Kazano mu roszpilić kołnierz u sutanny, y wziąwszy za włosy car y Alexander rapierami, czy szpadami przez gardło przebili impetnie tak że mało jeden drugiego nie dosięgł: inni zaś (wszystko to Moskale referowali; bo natenczas nikogo z polskich ludzi nie było zgoła) powiadaią, że Alexander za włosy trzymał, a car tesakiem szyję ściął, aż do zpadniencia głowy.

To przy kaplicy Bł. Jozefata się odprawuie, a w drugiej stronie Cerkwi, jak skoro car szkorniem uderzył X. Wikarego w zęby, y szyndować nos i uszy począł. Moskale Officerowie, którzy z nim byli, wraz poczęli zabijać xiężą, sztychem kłóć, bić, deptać, jak kto mógł dosięgnąć. X. Jakóba Knyszewicza, i brata Józefa Ankudowicza, którzy taką nawalnością o ziemię upadli, brat naprzód, a na niego padł Xiądz, tak tedy upadłych, już tylko nogami tlukli, bili szkorniami y ostrogami szarpali: Poty brata Ankudowicza relacya. Nieco zaś X. Rozniatowski z początku świadek oczywisty referuie: dalej już niemasz powieści, co się interim z tak pozabijanemi stało.

Ale Car wyszedszy na cmentarz, ku klasztorkowi Panieńskiemu, usiadł zfatygowany na ziemi y ręce we krwi zbroczone o trawę ocierał a potem do klasztorku do Panien poszedł, które polękłe, gdy go pokornie spotykały, ne bojtie sia ne bude wam niczoho mówił, y piwo tam pił kazawszy sobie dać.

Interea kiedy X. Rozniatowski dał wiedzieć X. Starszemu, że X. wikarego okrwawiono, a kaznodzieję porwano, X. Starszy exnunc reconcilationem, przed tym że X. Chlemensem uczyniwszy, habit na się, alias i mantią i kłobuk wziąwszy, szedł na Cmentarz, Alias do Cerkwi mówiąc: Jam venit hora mea. Xiądz go Clemens raz zatrzymał y drugi perswadując, aby został na miejscu, cze-

kając woli Bożey. Naostatek, gdy iuż trzeci raz violentissime w dzwónek fortiański Moskale zadzwonili, pożegnawszy sociusza, który się przy schodach został, wyszedłszy z forty i natychiast tumult i krzyk wielki stał się, gdy go porwano: a odtąd już więcey nikt z naszych wiedzieć nie mógł co się z tym stało, aż brat Ankudowicz koniec niżey opowie.

X. Rozniatowski i braci trzech X. Zabriolko, brat Melet Kondratowicz i B. z nim z cell nadół zszedszy pochowali się w podkletach, na których celle wybudowane stały, czekając już pewney śmierci, albo co blizkiego.

Warty tedy w klasztor wprowadzono, i wszędzie u drzwi, u okien, etc. postawiono, toż y w klasztorze panieńskim, po dwa u drzwi, a po dwa u okna każdego sołdatów. O północy jeden z braci Melecjusz Kondratowicz, tak był pragnieniem utrapiony z owego strachu i bojaźni, że mu się zdało, jednoż to tak żyć, jako y na śmierć poyść, i tak się skradszy do studniey w sieniach przed drzwiami refektarza będącey, skoro za linę koło wondowe pociągnął, przyskoczywszy Moskale porwali go, mówiąc: nie boj sie, nie boj sie, etc. a hdie was bolej, wydani tedy i drudzy, sponti przyszli pod karauł, y aż do jutra tak zostali; to tak pozostali w klasztorze.

Nazajutrz pod karaułem, każdy osobno w celi osadzeni, przystawiwszy czterech do celli każdemu, po czterech do drzwi każdemu zewnątrz, a czterech do okna sołdatów, w którym tak ścisłym więzieniu niedziel ze dwanaście, jeden drugiego ani wiedział, nie tylko żeby miał się rozmówić: papierów zaś z goła żadnych mieć, ani xiążki nawet połustawca nie dopuszczano, co nie małym było utrapieniem, że nie mieli czym się zabawić poczciwym, a ustawicznie najgrawani, od sołdatów słowy, rozmów, żartów nie uczciwych, i bluźnierstwa pełnymi, uszami słuchać musieli.

Pobitych z Cerkwi trupy wleczono do budyneczku jakiegoś dzwonniczego, y ustąpić z niego gospodarzom ka-

zawszy do izby wewlekli X. Krzyszewicza i brata Ankudowicza, chrapiących tylko: lubo brat, (prócz głowy posiekany barzo, ale nie nieśmiertelnie przez kość) mógł by był się y podnieść, ale strachem dobicia od Moskalów ścieśniony dissimulował siłę, którą jeszcze czuł. O godzinie dziesiątej w nocy X. Jakóba Kizikowskiego starszego przywieziono tamże, y w korycie jako wieprza położono, zmęczonego i jęczącego ciężko, który też tylko godzin półtory żywy będąc, a jęcząc, tamże dokonał.

Zkąd przywieziony, y jako tam męczony, wiadomości wyraźney nie masz, bo tylko Moskale powiadali, że na Połatie Carskiey, na wyspie torturowany, y męczony, a pytany o reliquiey Bł. Józefata, y de suppellectillibus, czego obojga nieboszczyk nie wiedział. Ten co był obwieszony X. Wikary, nim go wieszano, popa moskiewskiego sollicytującego, aby woniju proklał i błahoszestie pryjał, z hańbą odprawił, mówiąc: Idź precz Synu Diabelski, Jam dziś Bogu mojemu ofiarował, y ciało Chrystusowe przyjąłem, gotowem umierać, y umrę za jedność Wiary świętej prawosławnej etc. Niedługo zaś jako powiadają wisząc urwał się a upadszy na ziemi, na kolana uklęknąwszy, nazad się odwalił, ręce mając przy piersiach, tak jako u ołtarza złożone, sam to oczywisty świadek Jezuita (Missionarz do Persyey przez Moskwę idący) mnie w Witebsku dnia piątego po zabiciu, referował, że go pod szubienicą tak ułożonego oglądał.

Tych zasię dwóch jeszcze dyszących X. Krzyszewicza, y brata Andukowicza, na zajutrz rano do Celi starszeńskiey przyniesionych, jako chorych położono, y pilnowano. Xiądz cale był bez zmysłu, tylko że chrapał, brat za się tail w sobie siłę, y niewydawał się, aż też sam car przyszedł, i prześcieradło odnioższy z X. Jakóba nie widząc na nim y podobieństwa człowieka w twarzy (bo ztretowany był na twarzy i głowie tak, że gdy cerulik za rozkazem carskim chciał ranę na głowie golić, za brzytwą i włosami mięso z skurą wlekło się): wzdrygnął się, od-

10*

wrócił y rzekł: nie byt tomu żywu. Do brata zaś przyszedszy, gdy on oczy stuliwszy jako bardzo słaby leżał, zawołał: dla czoho ty głaza zamknuł, a nie smotrysz, można tobie hledieti etc. dajte tomu lekara, y odszedł; a cyrulik katholik, pan Kośkiewicz służący pana Gluzinga, doktora w wojsku wziąwszy w dozór, leczył i wyleczył, a wyleczonego, jako y tamtych czterech, w sekwestr osobny dano. A X. Jakób Krzyszewicz o teyże porze w niedziele, o której ubity był dokonał życia, y wzięty z klasztoru precz, klasztor wszystek tak wartowano, że żadna rzecz w nim nie zginęła, y kiedy za ukazem carskim po dwódziestu i dwóch niedzielach więzienia Zakonnicy byli wypuszczeni, wszystko w całości cokolwiek w której celli było, naleźli. Aleź o życiu tych pięciu żadney wiadomości nie było u naszych.

Zkąd też za pewną rzecz mając, że wszyscy dziewięć zabici, tak y do Rzymu pisano aż po kilkunastu niedzielach kazał komendant Ozierów, aby sobie do folwarku pisali o prowiant dla siebie, i dopiero w Czertwiadzie, wiadomość się okazała, że pięciu żyją, a czterey tylko zamęczonych poległo.

Ciało pozabijanych jako y gdzie zatracono, lubo różni różnie powiadają, podobno barziey, z domyślenia prorokując, albo li też o którym tylko jednym, zwłaszcza obwieszonym, że w Dzwinie potopione, ale to pewna, że w zamku (czy wszystkie, czy tylko niektóre) popalono, bo y Moskale powiadali, że moho teleh pożebli spalili, y świadek oczywisty Aleksander Worski tłómacz Polski, y Ruski, y Łaciński, Xiążeńcia Mikity Repnina nadworny, zgorzelisko widział, y kostkę niedogorzałą był wziął, y mniszkom ukazował mówiąc: Panienky, oto reliquie braci waszych, wszakże y tey kostki y siostry wziąść nie śmieli, bo zaraz warta przyskoczyła, broniąc Worskiemu rozmowy z siostrami, y on bojąc się aby nie naleziono kostkę wziętą, gdzieś porzucił.

Pozostałych pięciu aż za trzecim ukazem Carskim

komendant uwolnił, y utraktowanych na ręce X. Martyniana Santycza, wikarego na ten czas Połockiego, alias Czerstwiackiego oddał, y wszystkie rzeczy, tak z Cerkwiey, jako i z cell Zakonniczych d. M-ca roku 1705, dnia 20 Augusti.

Carewicz Aleksiey Piotrowicz z Polskiej do Moskwy powracając nocował w Witebsku, a rano około godziny siódmej, albo ósmej przejeżdzając Witebsk ku Smoleńsku, zboczył ku Cerkwi Soborney, dokąd ludzie biegli jak na pewną śmierć nas zakonników, mniemając, że po to jechał Carewicz y tumuld wielki ludzi zbiegł się (przypadkiem zaś ja przełożony odjechałem, trochę wprzód do folwarku), gdy tedy przejechał zsiadł z konia szedł do Cerkwie, dano znać X. Jozefatowi Jachimowiczowi, Kapuście, Namiesnikowi, gdzie on y przywitał Carewicza, już u ołtarza będącego — pytał się tedy jeżeli by on był starszym, deinde wieleby było nas zakonników? odpowiedział: było pięć, a teraz trzy: Pyta Carewicz a tamci gdzie? odpowiada uciekli: Pyta się Carewicz od czego? odpowiedział że od strachu połockiego, y na to Carewicz zamilkł, y uśmiechnąwszy się rozpatrował po Cerkwiey y przed obrazem Najświętszey Panny w Kaplicy nieco się modlił, pokłonił, y za nim wszyscy assystenci. De inde na ołtarz B. Józefata patrząc pytał oto czyi obraz? respondit X. Józefat temi słowy: widajut graždanie mista sieho. Na to Naryszkin Diadio Carewiczowi; a ty bezjazykij? Denig wyszedłszy z Cerkwi przez kruchtę na ganeczek klasztorny, y tu stojąc, przypatrował się kolumnie i posągowi Bł. Jozefata, a żołnieże assystujący wszyscy hurmem pytali, szto to za obraz. Xiądz przy kolumnie stojąc odpowiedział: Obraz siej izwamyj błażennago Jozefata. Na to wszyscy krzyknęli: kakoy on światy, y kto jego oswitił? Xiąd odpowie: Chrystus a Papa Rzymskij imenował. Na to Carewicz milczał, y odwróciwszy się odchodził do kruchty, y na cmentarz a jeden znajomy rezydujący w Witebsku Moskal mówiącemu dłonią usta jakoby zamykał aby tego

nie mówił: Carewicz gdy na cmentarzu położenia y Cerkiew rozpatrował, jeden od dworskich Jego korbaczem barzo grubym zamierzał się uderzyć y łajał, a xiądz swoje twierdził, y milczał. Carewicz zaś wróciwszy do konia, wsiadł y odjechał. Haec curyositas Carewicza Notabilis, że wszedszy do ołtarza, zaraz patrzał Antymusa y już go zastał Xiądz Jozefat wkładającego znowu Antymis na swe miejsce. Toż Car w Połocku uczynił, zaraz do ołtarza i Ciborium, y do puszki wizytowania się udając. Tak wsiadszy na konia, gdy odiechał prosto w drogę już ku Smoleńsku ulicą Bohosłowską, alias wielką Uzhorską iadącego wiele ludzi mieskich y zbratczyków Cerkwi Soborney assystowało wyjeżdzającego, z tych niektórzy słyszeli po innych Carewicza dyszkursach z swemi mówiącego formalja: nadobie ich wsich wirubit, to się z naypewnieyszey relacyey X. Jozefata Jachimowicza napisało.

(podpisano)

X. Antoni Zawadzki, Z. S. B. W. Constultor
Superior Sorokański MP.

Car Witebskie miasto spalił wyrabowawszy roku 1708 dnia 27 7-bra o godzinie dwunastey w samo południe ludzi moskiewskich kilka set, komenderowanych z różnych ludzi: to jest, Moskale, Kozacy, Niemcy, Kałmucy, którzy y Mohylew już byli spalili, stanęli pod Witebskiem na gurach od Łukiszek. Kilkunastu na ratusz przyjechawszy, potrzebowali aby zaraz dla ludzi chleba, piwa, miodu, gorzałek etc. z miasta dano, y naczalni mieszczanie aby do obozu stanęli, lud się zaraz trwożyć począł, ale oni ubezpieczyli mówiąc: nie oposajte sia niczeho, my kwam smirno; i odjechali wziąwszy burmistrza, i pisarza pana Bonicza, których aż do północy tam zatrzymawszy odpuścili, ale znać przysięgą obowiązanych do sekretu, że mieli palić miasto aby nie wyjawiali, co ztąd infero: że Bonicz powróciwszy nic nie trwożył, ale tylko oznajmił, że 600 talarów potrzebują, a w samey rzeczy te 600 talarów de-

klarowane, aby Zarzecza miasta nie spalili, na którym y Bonicz mieszkał, czego jednak że Bonicz pisarz nie wyjawił ludziom, haniebnie oszukał tak dalece, że nie tak Moskalom, jako tey taiemnicy rujnę taką słusznie przypisać należy, bo to naypewnieysza rzecz, że gdyby był lud ostrzeżony o tym, nie tylko by palić nie dopuścił, ale by samych Moskalów w nocy mocno postraszył. Jakoż już czerń w szemranie y radę weyszła, o czem gdy dano znać JP. Samuelowi Kisielowi chorążemu i podwojewodzemu witebskiemu, jako gospodarzowi, ten będąc ubezpieczony y samą niewinnością miasta, bo żadney nie dało okaziey, i kłamliwą Moskalów deklaracyą, pod gardłem zakazał w mieście y po juryzdykcyach ogłosić kazał, aby żadnego tumultu nie czynili etc. Co się też y stało: kogo jednak Pan Bóg na fortunce ruchomey chciał zachować, tedy w nocy z rzeczami lepszemi wynosili, wywozili w ziemie kopali, bo przecież jakiś dobry człowiek Moskal dobrze niektórym znajomy, pisał do swego pobratima: stereżysia budut misto rzecz, y to słowo doszło do niektórych tylko wiadomości.

Rano dnia 28 7-bra skoro weszło słońce, ruszywszy się z gór do miasta, przyciągnęli po wszystkim mieście y aż przez Uzhorije na drugą stronę, y rozłożyli się, część po górach nad miastem, część za miasto, już mając rozkwatyrowane gdzie komu rabować y palić należało rozdzielili. A sam Komendant Sołowow na ratusz wjechawszy w kilkunastu koni, kazał aby wraz byli urzędnicy, alias przełożeni grodcy, miescy, duchowni, żydzi, etc. na ratusz słowo Hosudarowo słyszati, tymczasem Moskal jeden Bonicz oderwawszy się z ratusza, kazał dać znać plemienniku swojemu Boniczowi, że palić będą co się wnet po ludziach rozniosło, tak iż już niewiasty wyć, płakać, lamentować poczęli w mieście. A przeto z onym nie na ratusz było być, ale się w domu zachowując co się mogło zachować od ognia.

Nie doczekawszy się z pół godziny, y blizko godziny

stojąc, naostatek mu deklarował Bonicz, że już oto lud potrwożony, domyśla się co macie czynić, już nie będą tu przełożeni. Dopiero natenczas rzekł: Słowo hosudarewo do was takoie: szto wy Witeblanie radijetie Szwedu, i prowianty dajete wrahu hosudarewu, wieleno was rzecz, ot wam try czasa Niemieckije, ubirajtesia.

Natychmiast, miasto lamentem y krzykiem napełniło się a kto co miał droższego chwytał wynosić chciał, nie doszło do półtory godziny, jak zaczęli po całym mieście rabować, a naprzód ludzi odzierali, aż do chust białych, y w tych szukając drogich depozytów, albo pieniędzy, a to wszelkiego stanu ludzi. Najpierwszego zaś obdarli, aż do chust i z obuwia JP. Samuela Kisiela y Podwojewodzego, a to szód ulicy, y którzy z nim byli szlachtę, jako to: P. Wacława Szapkę, strażnika Witebskiego i innych, y oraz zacząwsy rabować, od wiatru zapalać poczęli, i zapalili klasztorek Panien Bazylianek przy cerkwi św. Ducha, nie samo mieszkanie mniskie, ale piekarnie etc. I każdy na swoiey kwaterze wyrabowawszy, zapalał, a gdy się ugorzało, wyjechali y jedni drugich wyganiali za miasto, y już koło miasta gdzie kogo mogli złapać obdzierali, Panów, Szlachtę, Xiężą, Niewiasty etc. Puszki we wszystkich kościołach i Cerkwiach pobrali de Ciborijs y Sakramenta wyrzucali, oprócz Cerkwi Soborney, bo tam cynowę puszkę na ten czas wcześnie alias wczora pro omni eventu postawiono, i ta zgorzała z Cerkwią. U Ojców Jezuitów zaś kozak gdy X. Mroczkowski Prezident z Ciborium wziąwszy niósł do zakrystiey pytał się Laika: szczo to neset, odpowiedział że Pana Boga pokłonił się do ziemi czołem w piersi się uderzył, westchął y rzecze: Otcze, sobaczyje dieti niechresty woźmut toje; ja chrestijanin woźmu ja toje. I tak wziąwszy puszkę odemknął, y Nayświętszy Sakrament na Corporał wysypawszy puszkę w zanadrza włożył y poszedł. W kościele OO. Dominikanów kałmuk w oczach X. Przeora Cyborium odemknął y Communikanty precz na ziemie aż do puł choru rzucił etc.

Gdy iuż miasto pożar obiął, i wszyscy z miasta się wyrugowali, wszystkie 'zdobycze pochowali, obierając co lepszego i co mogli zabrać zabierali, a resztę porzucali i sami odjechali. Do ciemnej nocy wszystkie miasto z klasztorami, kościołami etc. zpłonęło. Pole tylko popiołem posypane i głowniami potrząśnione zostało. Cerkiew Soborna 16 M-ca wzięta na restauracyą immediate przed spaleniem przez lat siedm y jeszcze nie dokończona restauracya spalona. Dzwon wielki od kamieni 120, i cztery mniejszych w zużel zgorzało dzwonów trzy. Klasztor de nova radice w roku 1706 wybudowany wszystek w popiele zagrzebiony. W tym tumulcie, gdy iż miasto wzgorzało się, kilku kozaków i kałmuków błąkających się jeszcze, ludzie pozabijali, przy jednym w samych kopieykach które się drobnym dostało 2000 Złt. naleźli.

POMNIK NOWOGRODZKI

PERYODYCZNE WYJAŚNIENIA PROJEKTU RZĄDU MOSKIEWSKIEGO, ABY UROCZYŚCIE OBCHODZIĆ W NASTĘPNYM 1862 R., JAKOBY TYSIĄC-LETNIĄ ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA DZISIEJSZEGO PAŃSTWA MOSKIEWSKIEGO W NOWOGRODZIE.

Pomnik nowogrodzki.

Treść wyjaśnienia rzeczy co do pojektu rządu moskiewskiego, aby uroczyście obchodzić w następnym 1862 r., jakoby tysiącletnią rocznicę założenia dzisiejszego państwa moskiewskiego w Nowogrodzie.

Trzy są cele rządu moskiewskiego w wystawieniu pomnika nowogrodzkiego. Najprzód: utrzymywać w narodzie moskiewskim i w opinii publicznej ludów oświeconych to panujące teraz, choć najfałszywsze ich przekonanie, że życie dziejowe dzisiejszych Moskali zaczyna się na ziemiach większej części ojczyzny naszej, to jest w Polsce wschodniej, czyli w Litwie słowiańskiej i ogólnie na Rusiach; że w tej większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej, lechickiej, znajduje się cała sława Moskali do wieku XIV, cała ich dusza. Po drugie: Pomnik nowogrodzki ma na celu wzmocnić najfałszywszą opinię publiczną samych pisarzów polskich, że to, co jest polskością na Rusiach, jest obcem dla ludu prostego w tej części Polski; że polskość panuje na Rusiach na prawach podboju, że jest osobna narodowość ruska w Galicyi wschodniej, na Podolu, w Grodnie, w Mińsku, w Nowogródku, tak silna, że połączenie się z Polską mieszkańców tych stron jest rzeczą nadzwyczajną, bo to połączenie się było między dwoma zupełnie przeciwnemi sobie w dążeniach narodowościami; a więc, dodają Moskale, nienaturalne połączenie ich nie musiało być trwałem! Program nakre-

ślony przez gabinet petersburski w przedmiocie pomnika nowogrodzkiego tak jest skierowany, że jedność Rusi litewskiej i południowej z Moskwą jest onego punktem wyjścia i wynikiem. Oczywiście: historya dynastyi Ruryka i to w jednej tylko części tej historyi, to jest: jedność pierwotnego pochodzenia książąt ruskich, Rurykowiczów, jest podstawą rozumowania gabinetu moskiewskiego. Naostatek, — po trzecie: Wystawą pomnika nowogrodzkiego rząd moskiewski nietylko chce uprawnić w oczach Europy dawniejsze swe zabory na Polsce, ale pragnie nadto wzbudzić w swym narodzie żądzę nowych zaborów, to jest: Galicyi wschodniej i Rusi węgierskiej i do tych zaborów przygatawia Europę.

Wydziedziczenie więc nas w obliczu nas samych i w sumieniu Europy z praw naszych historycznych i moralnych do bycia Polakami na Rusiach jest głównym celem pomnika. Upowszechnienie się zasad projektu moskiewskiego, byłoby dla Polski największą dzisiaj klęską, bo opinia publiczna zaczyna mieć większe znaczenie jak dawniej. Do opinii publicznej udają się i wrogowie Polski, chcąc uprawnic swe na niej dopełnione zbrodnie. Cudzoziemcy sprawy tej ważnej nie zrozumieją, póki sami Polacy jej nie zrozumieją dokładnie.

Autor pomysłu publicznych wyjaśnień rzeczy do pomnika nowogrodzkiego postanowił poświęcić bezpłatnie jednę godzinę każdego piewszego dnia niedzielnego po każdym pierwszym dniu każdego miesiąca w ciągu bieżącego roku i w ciągu następnego 1862 roku. Ostatnie w tym celu publiczne posiedzenie odbędzie się, jeżeli Bóg życia pozwoli, w miesiąc pod odkryciu pomnika w Nowogrodzie.

Miejmy w Bogu nadzieję, ziomkowie, że ów pomnik nowogrodzki wystawiany przez Moskali z takim hałasem, przy tylu publikacyach, które wyjaśniają jego znaczenie (jak broszura kniazia Trubeckiego) posłuży nie na zgubę polskości na Rusiach, a da sławę jej polskości. Pomnik

nowogrodzki będzie przypominał mieszkańcom Polski cztery zbawienne prawdy: Pierwszą: że dynastya Ruryka była główną przyczyną kilko-wiekowego jej rozdziału. Drugą: że dynastya Ruryka nie potrafiła połączyć Rusi z Moskwą, chociaż zaczęła panowanie swe w tych ziemiach, kiedy mieszkańcy onych byli tylko materyałami na państwo, bo nie mieli swoich osobnych, wyrobionych rozumowie dążeń politycznych; że nawet panowanie Mongołów i Tatarów nie potrafiło ustalić jedności Rusi z Moskwą, chociaż baskaki mongolscy silniej ich połączyli niewolą aniżeli Rurykowicze. Trzecią prawdę: że sława Rusi i Polski nadwiślańskiej nie zaczęła się i że dzisiejsze ich życie nie zaczęło się ani z Piastami, ani z Rurykami, ale zaczęło się przed nimi i że przyszło do rozkwitu w wieku XIV, kiedy się połączyli Lechy Piastowiczów z Lechami Rurykowiczów. Naostatek czwartą: że wszyscy Rurykowicze i ich liczne drużyny zostali szlachtą polską i że zostali Polakami na Rusiach ci wszyscy, którzy mieli prawo do nazwy Rusinów.

Jeden Polak ofiarował jedno Ojcze nasz każdej niedzieli po pierwszym każdego miesiąca w czasie zamierzonym do wyjaśnień rzeczy o pomniku nowogrodzkim na intencyę, aby pomnik ów posłużył na sławę Polski jednej i nad Wisłą i na Dźwinie i na Dnieprze. Uprasza ziomków o podobnąż ofiarę na tęż intencyę, i ziomków na tułactwie i tych, co szczęśliwi żyją w kraju, choć nieszczęśliwym.

Paryż dnia 28 grudnia 1860 roku.

Treść rzeczy traktowanych na pierwszem posiedzeniu dnia 3 stycznia 1861 rcbu.

Uważanie pomnika nowogrodzkiego pod trzema względami: czysto moralnym, historycznym i politycznym. Co do pierwszego względu. W nowych czasach historya, jako nauka, chociaż zrobiła wielkie postępy, daleką jest

jeszcze od celu swojego, bo celem historyi, jako nauki, jest sądzić czyny ludzkie i czyny narodów ze stanowiska czysto moralnego. Sądzimy życie ludzi pojedyńczych podług moralności, ale życie zbiorowych ludzi, narodów, sądzimy pogańsko, to jest: ze stanowska interesów państwa; a gdy się mówi interesa, każdy wie, że tu nie mowa o celach ostatecznych człowieka i narodów. Projekt pomnika nowogrodzkiego jest w sobie niemoralny, podług pojęć moralności ze stanowiska chrześciajańskiego. Żaden dotąd rząd chrześcijański takiej niemoralności nie popełnił, jakiej daje nowy przykład rząd moskiewski. Wie bowiem rząd ów, że cywilizacya religijna ludu moskiewskiego i, z małym bardzo wyjątkiem, klas wyższych, jest prawie żadną, że lud ów żyje mistycyzmem w znaczeniu najniższem tego, w gruncie szlachetnego, żywiołu w człowieku, — żyje przesądami, że zdarzenia historyczne Moskwy są najznakomitszą częścią jego wyższej wiedzy. Rząd moskiewski, w miejsce obmyślenia środków użycia w ludzie swoim tego rodzaju jego wyższego rozwinięcia umysłowego na postęp moralności, której mu brak zupełny,—używa w celu zupełnie przeciwnym, to jest dla rozwinięcia niemoralności. Pokazuje bowiem rząd moskiewski ludowi swojemu początek jego historyczny od Ruryka, to jest: od osoby. Przykładów takiego apoteozowania osób, jako założycieli społeczeństw, szukać potrzeba tylko w historyi pogańskich ludów. Początki historyi ludów indoeuropejskich, jako Niemców, Francuzów, Anglików, Hiszpanów i innych, lepiej są znane, niż historya Moskwy z czasów Ruryka, i historya starożytna dla tych ludów jest droższą niż dla Moskali; żaden przecież z owych ludów nie pomyślał o wynalezieniu jakiejś osoby, którąby apoteozował w sposób urzędowy, jak to robi gabinet moskiewski. Zbudowali Niemcy Walhallę, ale Walhalla łączy życie dzisiejsze Niemców z nieskończonością, z nieśmiertelnością, tak jak mogiła naszej Wandy. Rząd polski nie nakazywał wiary w istnienie Wandy. Ze strony rządu moskiewskiego, nakaz budowania

pomnika Rurykowi jest tem niemoralniejszy, że tam rząd uważany jest za najmędrszy z rządów, i ten rząd ośmiela się oznaczać, nakazywać datę, rok, kiedy Ruryk założył społeczeństwo moskiewskie w Nowogrodzie! Społeczeństwa ludzkie straciły pamięć lat swego początku, aby pamiętały, że wyszły z nieśmiertelności i dążą do nieśmiertelności. Wszystkie prace historyków, poetów, artystów i rządów, powinny rozwijać tego rodzaju myśli, a prace ich, które prowadzą w inną drogę, są niemoralne. Pomnik nowogrodzki jest najniemoralniejszy, jaki kiedykolwiek rządy zrobiły. Pomnik ów udowadnia, że gabinet moskiewski Aleksandra II niczem nie różni się od gabinetów jego poprzeników. On uwalnia chłopów z niewoli panów, a nakazuje im wiarę, że oni zaczęli żyć, jako społeczeństwo, takiego i takiego roku w Nowogrodzie, i że nie Bóg, ale Ruryk utworzył ich ludźmi! Takie bowiem znaczenie ma pomnik nowogrodzki dla ludu moskiewskiego. Gdyby nie było innych, wielolicznych dowodów, że Moskale nie są narodem indoeuropejskim, a należą do Turanów, to geniusz ich, który kazał im wyłożyć tak wielkie sumy na pomnik nowogrodzki, byłby dostatecznym na to dowodem, bo podług pojęć narodów turańskich, Bóg sam jest niejako pod wolą potężnego jakiego zdobywcy. Niemoralny cel pomnika nowogrodzkiego jeszcze dotykalniej okazuje się przy rozbiorze onego.

Pod względem historycznym. Pomnik nowogrodzki jest najśmielszem kłamstwem wobec historyi, i tu okazuje się jasno, że celem rządu moskiewskiego nie jest podniesienie ducha ludu swojego do ideału piękna, dobra, do nieskończoności, ale do wyrobu w nim najbrzydszych popędów człowieka. Bo: 1) przypuściwszy, że życie dziejowe Moskali zaczyna się w Nowogrodzie, co wcale nie jest, to w takim razie nie od r. 862, a od roku 864 należałoby uważać Ruryka, jako założyciela dzisiejszego społeczeństwa moskiewskiego. Ruryk bowiem nie był sam powołany, a razem z dwoma braćmi swoimi: Syneusem

i Truworem i trzej bracia panowali (o ile ten wyraz ma znaczenie w czasach i okolicznościach, kiedy rzecz się toczyła) na równych prawach: Ruryk osiadł w Ladodze dla obrony powołujących go ludów (Nowogrodzian i trzech narodów Czudzkich) od innych Waragów; Syneus w Izborsku, dla obrony ich od Litwy, a Truwor na Białem Jeziorze, dla obrony od Permów. Żadnemu z braci nie dozwolono mieszkać w Nowogrodzie. W miejscach, które zajęli Ruryk i jego bracia, okazuje się i cel powołania ich roku 862. Dopiero po dwóch latach, to jest roku 864, Ruryk podbił Nowogrodzian. Kroniki moskiewskie, zwane *Stiepennyja Knigi*, mówią wyraźnie, że Nowogrodzianie pobici «i ubi Ruryk Wadyma Chrabrago« i dodają nadto, że wówczas uciekło mnóstwo Nowogrodzian do Kijowa. Taki więc początek panowania Ruryka w Nowogrodzie. I Karamzyn, który prypuszcza tylko możebność wojny Ruryka z Nowogrodzianami, powiada, że data założenia państwa rosyjskiego liczyć się powinna nie od roku 862, ale od roku 864, kiedy bracia Ruryka pomarli, bo do 864 r. było trzech książąt na jednem prawie zostających: Ruryk, Syneus i Truwor, a nie jeden tylko Ruryk. Tak Karamzyn mówi pod latami 860—864 i w I tomie historyi państwa rosyjskiego we wszystkich wydaniach. Dlaczegóż rząd moskiewski nakazuje poddanym swoim, aby uważali rok 862 za początek swego istnienia, jako społeczeństwa w Nowogrodzie, a nie w 864 roku, jak chcą i świadectwa kronikarzy i harmonia zdarzeń? Cel rządu widoczny. Chce on tym sposobem nakazać wiarę, że Ruryk był jeden tylko powołany, bo niby był powołany na monarchę; że Nowogrodzianie, których rząd ma za Moskali, pogardzili swoją wolnością, wskutek rozumowania na rzecz monarchii, co sprzeciwi się i duchowi czasu i zdarzeniom poprzednim i późniejszym, bo żaden z narodów Europy tak nie pomiatał książętami, jak Nowogrodzianie Rurykowiczami w XI, w XII i w XIII-tym

wieku; nie uspokoili się oni, jak pod opieką książąt litewskich.

Jeżeli stosunki Nowogrodzian do Ruryka i jego potomków przeczą teoryi, podług której rząd moskiewski zamierza wystawić pomnik w Nowogrodzie, — to jeszcze więcej przeczą teoryom tego rządu, który chce wmówić w lud swój i w narody Europy, że dzieje Moskali zaczynają się w Nowogrodzie. Moskale aż do XIII wieku byli poganami, muzułmanami i żydami. Płacili dań kiążętom ruskim, ale ci mieczem zmuszali ich do religi: Włodzimierz Wielki, Jarosław Wielki i następcy ich w XII wieku. Dwie daty wyjaśniają najlepiej stosunki Moskali do Nowogrodzian. Zaraz po założeniu Moskwy w roku 1147 zaczęli książęta moskiewscy obmyślać o podbiciu Słowian z nad Dniepru i nowogrodzkich. Roku 1169 zrobili wyprawę na Rurykowiczów kijowskich i zniszczyli Kijów; w 1169 zrobili wyprawę na Nowogród. Nowogrodzianie pobili Moskalów i na pamiątkę zwycięstwa postanowili na swym sejmie święcić na wieczne czasy dzień 27 listopada, jak o tem obszernie w historyi Karamzyna pod tym 1170 r. Roku 1471 Moskale ostatecznie podbili Nowogród i pamięć tego podboju dotąd przechowała się w mieście. Okoliczności podbicia Nowogrodzian przez Moskali w tym roku okazują ostatecznie, że pod względem historycznym pomnik nowogrodzki musi mieć zupełnie inne znaczenie w myśli samego rządu moskiewskiego, aniżeli ten rząd usiłuje okazać. Historya przeczy rozumowaniom tego rządu pod względem historycznym. Lecz ma on tłumaczenie bardzo smutne, szczególnie do Polski.

Pod względem politycznym, pomnik nowogrodzki ma dla rządu moskiewskiego jedyne usprawiedliwienie we względach politycznych i to wtedy, jeźli polityką zwać będziemy, jak jest w istocie jeszcze w dzisiejszych czasach, — staranie się, aby wyciągnąć z okoliczności czasowych, z opinij panujących, błędnych czy prawdziwych, największe pożytki dla planów na teraźniej-

szość. Z tego tylko stanowiska pomnik nowogrodzki usprawiedliwia się wobec polityków tych, którzy nie patrzą ani na moralność, ani na historyę, ale jedynie na interes dzisiejszy. Interes, powodujący gabinetem moskiewskim, jest chęć utrzymania dawnych i pragnienie robienia nowych podbojów. Patrzy z radością rząd moskiewski, jak opinia publiczna w Europie wyrabia się na pożytek jego z powodu idej liberalnych, jakowe rozwija, uwalniając chłopów; i owo to uwolnienie, do którego jest zmuszony, używa jako nową broń do nowych zaborów. Za Mikołaja mówili Moskale: «My Słowianie i jesteśmy najpotężniejsi z narodów słowiańskich; wszyscy zatem Słowianie muszą być z nami!» Dzisiejsi mówią: «My liberalni wszyscy, więc Słowianie muszą być z nami!» Oto jest polityka i polityka mądra w rozumieniu narodów turańskich. Jest podobnież w duchu czasu myśl o prawach narodowości. Rząd moskiewski pracuje nad wyrobem i tej myśli znowu na nową broń dla się, — dla nowych zaborów. Projekt pomnika nowogrodzkiego i projekt zabrania Galicyi wschodniej wyszły z jednej głowy. Nie widzą ślepi, że pomnik nowogrodzki i myśl o nowych zaborach nie rozwiną ich wolności, a opóźnią rozwój onej. Lecz jest w geniuszu narodów turańskich, że poświęcają wolność dla zaborów: czyli uważają zabory cudzego, jako najwyższy objaw wolności. Bo człowiek nie może w sobie zniszczyć żywiołu wolności, jak nie może zniszczyć w sobie żywiołu miłości i innych władz; lecz może dać różny sposób zaspokojenia tych władz. Moskale cierpią największą niewolę, byle im pozwolono myśleć, że oni panują nad innymi narodami; i takie w rzeczy samej jest przekonanie każdego Moskala, i owo to przekonanie rząd moskiewski rozwija.

Dla Polski pomnik nowogrodzki jest przypomnieniem trzech rzeczy; najprzód: że Moskale najliberalniejsi nie myślą wcale ustąpić dla niej dobrowolnie największej jej części lechickiej, słowiańskiej, zwanej Rusiami; po drugie: że w połączeniu z Moskalami muszą upadać

moralnie, o ile moralnie nie powstają przeciw temu połączeniu; po trzecie: że szlachcie na Rusiach grozi wielkie niebezpieczeństwo, a to z powodu, że rząd moskiewski wyrabia w włościanach myśli, że ta szlachta jest obcą, nienarodową na Rusiach. Póki włościanie byli poddanymi, nie mieli prawa uczyć się historyi, wówczas było dla nich obojętnem, kto im przewodniczy. Dzisiaj zaczną się uczyć historyi. Pierwsze pytanie zadadzą sobie: w jakim stosunku jest do nich szlachta. Odpowiedzi na to pytanie będą szukać w dziełach moskiewskich. Jest więc wielkie niebezpieczeństwo dla szlachty na Rusiach; bo, na nieszczęście, opinia publiczna samych Polaków w tych stronach, opinia najbłędniejsza, jest przeciwna ich interesowi i prawdom historycznym.

Jakże zaradzić złemu? Oto poprawiając wiedze historyczne. Potrzeba utworzyć Polskę w świecie rozumu, w świecie nauki. Potrzeba badać system, podług którego Bóg utworzył Polskę i utrzymuje onę, jako społeczeństwo, chociaż upadła jako państwo. Potrzeba wynieść się do pytań tworzenia się społeczeństw. Owoż dzisiejsze społeczeństwo polskie jedno i nad Wisłą i na Rusiach wyrabiało się i w czasie rozdziału Polski przez dynastye i Piasta i Ruryka i odtąd. Jakto! obmyślamy powstanie Polski na ziemi, gdzie ją męczą i tyranizują i pilnują trzy siły, jakowe dostarczyć mogą około 100,000 000 ludzi podległych trzem gabinetom, wrogom naszym; a nie obmyślamy nad utworzeniem Polski w świecie rozumu, w świecie nauki, gdzie niema ani ..... ani Prusaków, ani Moskali! Jak my będziemy umieli historyę naszą, to i cudzoziemcy znać ją będą. Takie jest nasze wielkie nieszczęście, sprawione podziałami politycznymi państwa polskiego i brakiem dobrej historyi Polski, że dziś, aby żyć w Polsce całej, trzeba onę utworzyć w świecie ducha. Tak jest: utworzyć, tak jak poeci tworzą Grażyny, Walenrodów, Rusałki; każdy Polak musi być poetą, aby żyć jednością państwa polskiego i nad Wisłą i nad Dźwiną i na Dnie-

prze. Lecz nam Polakom taka poezya łatwa; bo uczucie nam mówi o jedności naszej w całej Polsce, pomimo błędów i historyków naszych i statystyków naszych.

Pomnik nowogrodzki ma i pożyteczne strony, bo da powód do uznania ważności badań historycznych; bo da powód do lepszego zastanowienia się nad przyczynami, które nas rozdzielały do wieku XIV, a które sprawiły, że nawet książęta Rurykowicze nie potrafili połączyć Rusi z Moskwą w ciągu kilkowiekowego panowania swojego w tych obu krajach. Jeżeli Polacy będą rozmyślali nad zdarzeniami, których wspomnienie wywołuje pomnik nowogrodzki, pomnik ów obróci się na wielki ich pożytek, co aby Bóg dał najprędzej.

Posiedzenia, mające na celu wyjaśnienie punktów, które przywołuje do pamięci pomnik nowogrodzki, nie mają na celu szkolnego wykładu historyi. Autor będzie się starał, aby posiedzenie każde poświęcone zastanowieniu się, rozważaniu pytań ze starożytnej i nowożytnej historyi Polski i Moskwy, odpowiadało na pytania tak, że każde posiedzenie będzie całem wykończonem.

Drugie posiedzenie 3 lutego.

Na drugiem posiedzeniu rozdana była słuchaczom mapa wyjaśniająca stan Polski i Moskwy pod trzynastoma względami: 1) jeograficznym; 2) hydrograficznym; 3) geologicznym; 4) fizyonomii mieszkańców i całej natury; 5) głównych charakterów cywilizacyi; 6) lingwistycznym; 7) psychicznym; 8) moralnym; 9) religijnym; 10) środków i sposobów życia; 11) pojęć o wolności i formie rządu; 12) stosunków historycznych; i 13) etnograficznych.

Pod tymi wszystkimi względami granice narodów indoeuropejskich a turańskich są oznaczone tak, że No-

wogród, Smoleńsk, Czernihów, Kijów i Kaniów są ostatniemi miastami ku wschodowi narodów indoeuropejskich; a dalej zaczynają się posiadłości Turańczyków. Wyjątek jest tylko co do gubernii Twerskiej, części Moskiewskiej, Kałuźskiej, Tulskiej, Orłowskiej, Kurskiej i Charkowskiej, w jakowych to częściach są także Słowianie. Lecz wyjaśnienie kolorów okazuje, że w częściach tych gubernij moskiewskich i jednej mało-ruskiej (Charkowskiej), nie autor, lecz Szafarzyk mieści Słowian. W ojczyźnie Kozaków Dońskich są czyści Turanie; a w ojczyźnie Kozaków organizowanych przez Stefana Batorego, są Turanie i Słowianie. Wyjaśnienie tych granic narodów indoeuropejskich i turańskich było głównym przedmiotem drugiego posiedzenia. Autor przedstawiał dowody wspomnionych granic podług punktów: pierwszego, drugiego i siódmego. Resztę zostawił na później dlatego, aby mógł pozostałe punkta wyjaśnić wraz z innymi, o których ma mówić. Posiedzenie zakończył dowodami odrodzenia się naszego na polu naukowo historycznem, jakowe odrodzenie się autor uważa za najpotrzebniejsze dla Polaków w dzisiejszym czasie.

Dowody o jedności mieszkańców Rusi, nawet Mało-Rusi, nietylko z mieszkańcami powiślańskimi, ale z Portugalczykami i Anglikami, a o różnicy interesów pierwszych od interesów Moskali z potrzeb wypływających z położenia jeograficznego ziemi, z praw hydrograficznych, z systemu gór, okazano wogóle jak jest w Z a s a d a c h (Część II). Nowe wyjaśnienia zatrzymały się szczególnie nad ważnością hydrografii dla historyi rodu ludzkiego, mianowicie nad ważnością w rozwoju jedności Polski rzeki Bugu, która kieruje myśli wielkiej części Rusi południowo-wschodniej do Wisły i nad ważnością Dźwiny i Niemna, które napominają mieszkańcom Litwy zbliżenie ich z narodami germańsko-łacińskimi, a oddzielają od Moskwy. W istnieniu głównych rzek Polski jest przyczyna różnic prowincyonalnych Polski, jakowe różnice uważać należy za wielkie szczęście jej mieszkańców, bo jedność systemu

wodnego, wyrabiająca jedność cywilizacyi, jak w Moskwie (gdzie panuje jeden system Wołgi), przeszkadza rozwojowi cywilizacyi, bo dla rozwoju cywilizacyi potrzeba pewnego stopnia rozmaitości.

Co do psychologii. Okazał jedność duchową Rusi z Polską zachodnią, a różnice pierwszej od Moskwy pod tym względem. Zatrzymał się szczególnie nad władzą uduchowiania przedmiotów. Moskale lubią podnosić do ideału najniższe przedmioty z świata fizycznego, ale nie mają władzy podnosić do ideału przedmioty, które podnoszą, uszlachetniają ród ludzki; naprzykład: uduchownienie niewiasty. Nowogród, Biała Ruś i Mała Ruś są ostatniemi kończynami ziem Europy, gdzie niewiasta została uduchownioną, podniesioną do apoteozy. Moskale nie mają ani w podaniach, ani w dziejach pewnych, żadnej niewiasty podniesionej i podnoszącej do świata nadzmysłowego, takiej naprzykład, jaką jest Marta Borecka, wiecznej pamięci godna bohaterka Nowogrodu, a która broniła tę rzeczpospolitę przeciw Iwanowi III; jaką jest Rognieda, nazwana, z powodu wielkich nieszczęść swoich, Gorysławą na Rusi Białej; jaką jest księżniczka Łybed' w Kijowie, która zostawiła pamięć o sobie w rzeczce pod Kijowem, noszącej jej imię; jak sławna boleścią po mężu swoim Igorze w Putywlu na Mało-Rusi żona jego. Takie uduchownienie niewiast jest u wszystkich narodów słowiańskich. Chorwaci lub Kroaci czczą pamięć dwóch sióstr księżniczek: Tęsknoty i Bożyny, które w towarzystwie braci swoich przyprowadziły Chorwatów z Galicyi wschodniej na Dunaj do Illyryi, nie w czasach bajecznych, a w VII wieku ery naszej. Czesi mają Libuszę i dwie jej siostrzyce. Mieszkańcy Polski zachodniej mają Wandę — wzór niewiasty najpiękniejszej i najpatryotyczniejszej, i t. d. Około 40 milionów Moskali nie mają żadnych podobnych uduchownionych typów niewieścich. Pierwsza niewiasta moskiewska, która żyje w podaniach ludu, jast matka sławnego rozbójnika, Ilia Muromca. Drugą z kolei znaną

w historyi sławną kobietą jest córka Kuczki, którego zabił książę Jury Dołgoruki, a żona Andrzeja Bogolubskiego. Pierwsza peroruje synowi moralne ogólniki, zimno; widać, że powtarza cudze a nie swoje wyrazy; druga, oddana swywoli, namówiła kochanków swoich do zabicia męża. Są i inne niewiasty moskiewskie znane historycznie; ale żadna z nich nie mówi do wyobraźni, do uczuć, a nawet do namiętności poetów; tak są grubo materyalne, jako z czasów nowszych Zofia, siostra Piotra I-go i t. d. Stąd wielkie następstwa dla dziejów wyrobu społeczeńskiego w Polsce a w Moskwie, i zupełnie różne.

Różnią się Moskale od Polaków, od innych Słowian i od wszystkich narodów indo lub wenedo-europejskich w pojęciach, w wyobrażeniach, w wyrobie uczuć, moralności, w punktach dotyczących mniejszej lub większej wagi życia społeczeńskiego, tak jak się różnią w swych zasadach w rozumowaniu o miejscu kobiety w społeczeństwie. Mówiąc wogóle o kobietach moskiewskich, historya ich do dnia dzisiejszego jest historyą kobiet wszystkich narodów turańskich, muzułmańskich. Co się tyczy tych niewiast moskiewskich, które prezentują się w salonach, — to takich na liczbę około 40,000.000 Moskali jest zaledwie 12.000 (bo Moskale nie mają więcej, jak 100.000 dusz całego stanu dworzańskiego). Historya i tych kobiet ich jest historyą Turczynek, które się w y e m a n c y p o w a ł y. Nas tułaczy tu obecnych największa część była na Wschodzie. Wiedzą oni, co to znaczy Turczynka, Arabka emancypowana, a dla wszystkich trudniących się psychologią i moralnością dość wiedzieć, że to są kobiety uduchowniające cokolwiek jest w nędznych skłonnościach człowieka najnędzniejszego. Ogólnie w Moskwie, a szczególnie u kobiet, moralność jest określona kodeksem karnym, i tylko urzędników policyi ma za stróża. Bo skądże mogą być inne wyobrażenia o moralności w społeczeństwie, które w religii chrześcijańkiej wzięło tylko formę, a niema żadnych podań, żadnych mytów narodowych, tych podań,

tych mytów, które podnoszą społeczeństwa, dają mu ideały dobra, piękna, w formach i w rzeczy silnie uderzających i na krew i na rozumowania dlatego właśnie, że są narodowe. Owe 12.000 kobiet moskiewskich są emancypowane nie wskutek tradycyi ludowych, narodowych, ale ukazem, ale biczem Piotra I-go. Monarcha ten wydał ukaz powołujący na bale żony i córki urzędników czterech pierwszych klas; w regulaminie balowym jest przepis, jak kobieta ma się znaleść wobec mężczyzny przed tańcem, w tańcu i po tańcu. Jeżeli która nie przybyła na bal bez bardzo ważnych powodów, dostawała rózgą; jeżeli która nie podała do pocałowania ręki kawalerowi z którym tańczyła, dostawała rózgą. Emancypowany Tatar, Kutajsow, kamerdyner Piotra I-go, później graf Kutaisów, był nieubłaganym cenzoren i egzekutorem regulaminu. Oto są tradycye, oto są myty kobiet moskiewskich, o znaczeniu płci ich w społeczeństwie! Później, kobiety moskiewskie były wychowane w szkole Katarzyny I, Anny Iwanowny, Elżbiety, Katarzyny II, tych niewiast, których zasadom o moralności żadna matka Polka nie powierzyłaby swoje córki. Te to monarchinie zastępują miejsca w ideale Moskiewek lechickie Wandy, Libusze, Łybedi, Tęsknoty, Bożyny i t. d. Naostatek kobiety moskiewskie były wychowane przez książki romansowe. — Oto jest ostatnia, najznakomitsza szkoła wychowania kobiet moskiewskich. Dotąd badaną była jedna tylko część społeczeństwa moskiewskiego, mężczyzna; lecz to połowa badań; należy badać drugą część tego społeczeństwa — kobietę. Że na nizkim jest stopniu moralność mężczyzn Moskali, o tem mniej więcej wiemy. Wiedzą wszyscy, że oficer moskiewski nie czuje obrazy honoru, kiedy dostał policzek, byle to było we wsi lub w małem miasteczku; ale jakże smutna myśleć, że kobieta moskiewska jest niższą w moralności od Moskali mężczyzn. U Moskiewek przeważa jeszcze więcej żywioł koczowniczy, brak uczucia własności ziemskiej, brak wzniosłych podań z dziejów płci swojej, ze wszyst-

kiemi następstwami takiego niedostatku, aniżeli u samych Moskali. — I mężczyźni moskiewscy nie mają nic wspólnego z republikanami nowogrodzkimi i kobiety moskiewskie nie mają nic wspólnego z obywatelką Nowogrodu, z Martą Borecką, która żądała opieki Polski dla swej ojczyzny. Właśnie ruiny Nowogrodu i podania o Marcie, podania przechowujące się dzisiaj nawet w tem mieście, są i będą wieczną protestacyą przeciwko gwałtowi, który nakazuje wierzyć, że dzieje Moskali zaczynają się w Nowogrodzie, a nie w samejże Moskwie.

Pan D..... oświadczył, że, korzystając z objawów życia publicznego uczonych moskiewskich, robi do nich odezwę następną: aby poruczyli jednemu z swych historyków odbycie z wykładającym publicznych rozpraw w języku francuskim w Paryżu. Celem rozpraw ma być pytanie i o stopniu prawdziwości historycznych zasad, podług których rząd moskiewski nakazał budować pomnik w Nowogrodzie i ogólnie o stosunkach Rusi do Polski i do Moskwy. Podrzędniejsze szczegóły przedmiotów publicznych rozpraw będą osobno rozpatrzone przez strony. Rozprawy będą oddrukowane. Wykładający przygatawia w tym celu odezwę do Moskali w języku moskiewskim i uprasza ziomków o rozszerzenie o tem wiadomości.

Zdający sprawę z pierwszego wykładu opuścił jeden punkt bardzo ważny, a mianowicie: odezwę do wydawców Encyklopedyi polskiej. Panowie wydawcy wyrzucili z oddziału historyi Polski Bolesława, księcia mazowieckiego, syna Trojdena dlatego, że książę ten był powołany na tron przez Rusinów halickich, gdy tu okazuje się najlepiej stosunek Rusi od Polski i do Moskwy, w której pano wali Rurykowicze. Podobnież niesłusznie wydawcy encyklopedyi wyrzucili z dziejów Moskwy Burtasów. Burtasy byli to Moskale mieszkający w Gubernii Penzeńskiej i okolicznych, byli częścią Mordwy, jak to okazano w drugiej części Zasad dziejów Polski i Moskwy przez wykładającego. — Moskale Burtasy wyznawali żydowską

religię i nie zaczęli być chrześcijanami, jak w wieku XVI. Wykładający wskazuje na owe błędy wydawców encyklopedyi polskiej, jako na dowód największej niewiedzy dziejów ojczystych i dziejów Moskali nawet w Warszawie i tak tłumaczy śmiałość Moskali wystawiania pomnika w Nowogrodzie, z celem jaki on ma.

Wydawcy Encyklopedyi mają za sobą znakomite powagi, podług których Kazimierz Wielki zajął Ruś Halicką z praw czystego podboju, ale to błąd nadzwyczajny, jak to widoczna z wyrzeczenia się Rurykowiczów i powołania przez nich Piastowiczów w osobie Bolesława księcia mazowieckiego.

Treść przedmiotów trzeciego posiedzenia, dnia 3 marca.

Świeże manifestacye warszawskie patryotyczne, religijne i polityczne skierowały wykładającego do przedstawienia słuchaczom myśli swoich o znaczeniu powstania naukowego dla powstania naszego politycznego i wojskowego.

Nadzwyczaj jest wielkiej wagi każde powstanie naukowe, bo prowadzi do uczucia nieskończoności, nieśmiertelności. Wszyscy wielcy twórcy lub raczej wskaziciele nowych dróg, nowych środków, służących do zgłębienia praw natury, praw historyi, praw fizycznych, — jakkolwiek oni pokazują się zamiłowanymi, rozkochanymi w swoich szczególnych przedmiotach badań, — przecież w gruncie ich duszy przeważa u nich nie ten szczególny przedmiot, o którym ciągle mówią, ale nieskończoność, nieśmiertelność. Taki jest charakter, który panuje w dziełach, w myślach wszystkich wielkich myślicieli: czy pełnią dzieła Napoleona, czy Kopernika, czy Beethovena, Michała Anioła czy Mickiewicza. Ona to im pokoju nie daje, ona to nieskończoność, pragnienie ujęcia jej w formy, pędzi ich i na-

raża ich na okropne boleści w ciągu żywota; bo widzą wielkość celu, zbliżają się doń, a i oni są ludźmi, ludźmi słabymi i stąd podwójnie cierpią. Lecz dlatego właśnie, że nauka ma na celu nieskończoność, nieśmiertelność, — stąd to w nauce łączą się mądrzy monarchowie z poddanymi swymi mądrymi kmiotkami, jak Kazimierz Wielki. U narodów wyrobu cywilizacyi w stopniu, w jakim zostają Niemcy, Francuzi, Włosi, Anglicy, Hiszpanie, gdzie walki polityczne, podtrzymywane podaniami historycznemi są silne, — tam towarzystwa naukowe są wielkimi środkami ich zgody i ich spójności. Dla narodów podbitych a będących w stopniu cywilizacyi, w jakim jest nasz, nauki, łącząc dzisiejszość z nieskończonością, z nieśmiertelnością, nietylko podnoszą patryotyczne uczucia, ale, rozszerzając horyzont wiedzy, rozszerzając myśl nieskończoności, pragnienie urzeczywistnienia onej, ułatwiają drogę do lepszego widzenia środków zbawienia kraju. Ze wszystkich zaś nauk najpotrzebniejsza nam nauka dziejów ojczystych. Bo jeżeli kłamstwa, przyjęte za prawdę tak wielkiego nabierają znaczenia politycznego, jak widzimy z tego, że i potężne rządy fałszują historyę, jak tego mamy świeży dowód w sumach naznaczonych przez rząd moskiewski na pomnik nowogrodzki, kiedy gabinet moskiewski przeznaczył więcej na ów pomnik kłamstwa, aniżeli na całoroczne utrzymanie szkół w państwie,—to ileż pożytku przynieść muszą prawdy historyczne dla narodu, jak nasz, wzmacniając onego uczucie patryotyzmu, pokazując, że te uczucia, ten patryotyzm, które nakazują widzieć taką Polskę w Witebsku, w Mohylowie, na Podolu, na Wołyniu, jak nad Wisłą, nie są złudzeniami?

Godne uwagi, że my Polacy niżej stoimy w szkolnem formułowaniu prawd aniżeli inne narody indogermańskie, niżej niż Niemcy, Francuzi, Hiszpanie, Anglicy, Skandynawi; a przecież jesteśmy wyżsi od tych braci naszych w zastosowaniu formuł naukowych, klasycznych, to jest: że nie uczuciem tylko obejmujemy ważność nauk histo-

rycznych ale i rozumem. Rozwój u nas i w reszcie Europy historyi udowadnia to najlepiej. Mamy na to dowody i z wieku XVIII i dzisiejszego. Te dowody służą razem do okazania nadzwyczajnego postępu naszego w powstaniu naukowem, które dla narodowości czującej się w sile życia, jak nasza, jest najpewniejszym dowodem rozumnego, spiesznego powstania politycznego, za którem powstanie wojskowe idzie prędko i upaść nie może.

Dzisiaj wielu z pisarzów naszych dziwi się, że część polityczna narodu naszego za panowania Sasów i Stanisława Augusta nie jest wyjaśnioną i że Polacy chętniej zatrzymują się w czasach dawniejszych. Nic dziwnego. Polska dopiero teraz tworzy szkołę, która z upodobaniem rozpatruje upadki, brudy nasze, i więcej podoba sobie w złych aniżeli w dobrych stronach społeczeństwa naszego. Jedni apoteozują ujemne strony, drudzy niezdolni nic apoteozować, bo nawet uczuć poetycznych i silnej wyobraźni nie mają, — chociaż te dwa żywioły są podrzędne w władzach co apoteozują, – rozbierają złe w złości swojej, w sprycie swoim. Dopiero za dni naszych widzimy ludzi prowadzących na szubienicę swych ziomków, zakładających im stryczek na szyję i nazywających siebie po imieniu, głośno, albo ukrywających swe imiona w taki sposób, aby były głośniejsze, w nadziei oklasków.

Z prac żywota swojego nie mają oni do pokazania nic większego, jak to, że opisywali grzechy swych ziomków! Dawniej nawet ci, co prowadzili na szubienicę prawdziwych a nie mniemanych zdrajców ojczyzny, kryli się i publiczność podziwiała ich w swoim rodzaju heroizm, ale znać ich imion nie chciała i im honorów nie robiła, choć byli we frakach i choćby pisali pięknym stylem. Nie chciała dotąd Polska trudnić się rozjaśnieniem grzechów swych ojców XVIII go wieku, bo byli naszymi ojcami, bo wszyscy byli winni, a my wszyscy opłakujemy ich błędy, starając się o poprawę. Jak okupimy grzechy ojców naszych wtedy ich sądzić będziemy śmiało. Zresztą

złe strony ludzi mniej uczą, niż ich dobre strony. Lecz i kaci są jeszcze potrzebni. Tym, którzy uznają potrzebę katów lecz pogardzają nimi, będzie przyjemnie rozważać dowody odrodzenia się Polski w tym nieszczęśliwym XVIII wieku, a odrodzenia się w nauce samopoznania narodowego, to jest w najwyższej nauce, bo taką jest historya.

Wykładający ocenia historyę ze stanowiska filozoficznego, a w filozofii upatruje nie miłość mądrości, lecz siłę twórczą człowieka. Mówi on już publicznie o tej sile, mówi jeszcze w III-ej części Zasad Dziejów Polski i Moskwy, która wkrótce wyjdzie z druku. Dlatego kilku tylko przykładami myśl swą wyjaśni teraz, tem więcej, że właśnie siła twórcza Polaków okaże się najlepiej w ich odrodzeniu się naukowo-historycznem.

Człowiek tyle tylko wart ile ma w sobie siły twórczej. Człowiek tylko siłą twórczą różni się od zwierząt. I pojedyńczy ludzie i narody tyle mają wartości, ile okazują siły twórczej. Siła twórcza człowieka i narodów ocenia się mocą ich pojęcia lub ujęcia, objęcia Boga w jego nieskończoności, w jego harmonii, a co najważniejsza, w jego miłości; z drugiej strony w stopniu urzeczywistnienia na ziemi tych trzech przymiotów Boga. Dzieje Polski i Moskwy porównywane ze stanowiska filozoficznego, jak filozofię określono wyżej, to jest w potędze ich siły twórczej, są jeszcze więcej uczące aniżeli trzy inne żywioły krytyki historycznej, jakowych dotąd autor używał to jest: etnografii i jeografii w najobszerniejszem ich znaczeniu i statystyki, od której zaczął wykład swój Zasad Dziejów Polski, a którą rozwija w trzeciej części tych Zasad. Dla porównania dość przytoczyć następne fakta. W wydziale np. wyrobu poetycznego, tak ludowego jak i naukowego, literatura około 40,000.000 Moskali jest daleko uboższą aniżeli literatura około 4,000.000 Serbo-Kroatów. W wydziale np. wyrobu wolności: na około 40,000.000 Moskali liczy się tylko około 100.000 dworzań-

stwa, to jest: że tyle tylko wyrobili ludzi wolnych (jeżeli dworzaństwo moskiewskie można nazwać wolnem, gdy nie miało nigdy praw politycznych). W Polsce na 20,000.000 dzisiejszych mieszkańców Polski, w granicach jej z roku 1771 (bez Niemców, którzy inne jak Polacy mają wyroby szlachectwa), liczy się około 2,000.000 szlachty, szlachty w duchu polskim. Te dwa przykłady z wyrobu siły twórczej, w wydziale literatury poetycznej i wydziale wolności politycznej, okazują znaczenie tej siły w historyi ludów. Z tego to stanowiska oceniając dzieje Polski XVIII wieku, okazują się one najlepiej w tem, co naród polski miał wówczas dodatniego w sobie. Nie był tylko ciepliwym wołem, ale miał wysoki rozwój siły twórczej i okazywał się na drodze samopoznania, która mu była najpotrzebniejszą w XVIII wieku. I jeżeli dzisiaj cieszymy się tak wielkim postępem w rozwoju światła naszego politycznego w kraju, winniśmy to zapewne całym dziejom naszym, ale najwięcej tym mężom, którzy zaczęli wskazywać nam, że powstanie nasze polityczne, wojskowe nie może być skuteczne bez powstania naukowego.

Na to pytanie: w kim geniusz narodu naszego okazał się najświetniej w wynajdowaniu nowych, twórczych dróg do powstania w wieku XVIII? zwykle odpowiadają: w Konarskim, reformatorze szkół. Byli zapewne reformatorami Czartoryscy, Andrzej Zamoyski, ale reformy ich nie utrzymały się w XVIII wieku, tymczasem reformy połączone z myślą o osobie Konarskiego utrzymały się. Owoż miała Polska jeszcze głębszych reformatorów powstania narodu naszego w XVIII wieku, aniżeli Czartoryscy, Andrzej Zamoyski, aniżeli sam Konarski; bo nasienia ich obejmowały w samych początkach większe rozmiary. Żeby to dobrze zrozumieć, zapytajmy siebie: Jakie było i jest główne zagadnienie dla nas? Powstanie. W XVIII wieku powstanie z lenistwa ciała i z większego jeszcze lenistwa ducha, a teraz i z lenistwa ciała, z lenistwa ducha, nadto powstanie dla wygnania ogromnej potęgi wro-

gów. Jakich to środków potrzeba dla dopięcia celu takiego powstania? środków takich, które odradzają naród. Co odradza naród? Myśl nowa. Co znaczy myśl nowa? Znaczy lepsze widzenie systemu, podług którego narody i pojedyńczy ludzie rozwijają się postępie. Owóż tego to rodzaju pytania zadawali sobie przewódcy światła w narodzie naszym w wieku XVIII. Że tak jest w rzeczy samej, to jest: że, śmiejąc się z filozofów i filozofii, wierzyli ojcowie nasi zeszłego wieku w możność panowania ducha nad przesądami, zwyczajami, dowód tego mamy w samych księgach konstytucyjnych z roku 1776 (vol. Leg. VIII, 200), gdzie w instrukcyi Andrzejowi Zamoyskiemu sejm napisał te wyrazy: «że ma na sprawiedliwość naturalną głównie baczyć, a do żadnego z dawnych prawodawstw nie przywięzywać się».

Oto cośmy wydobyli z siebie, z świata duchowego w wieku XVIII, bardzo wcześniej przed rewolucyą francuską. Ten to jest najwyższy objaw siły twórczej narodu naszego w owym wieku. Bo jakże inaczej nazwać tę nową drogę, którą wskazał swemu mędrcowi naród nasz w wieku zeszłym? Mniejsza o to, że projekta tego mędrca były odrzucone. Idzie o to, że część najoświeceńsza narodu naszego szukała środków powstania swego w samym narodzie, w świecie ducha, w sile twórczej swojej.

Tak wierzyli i taką drogą szli wszyscy głębocy myśliciele Polski. — Wyrób u nas pomysłów w pojmowaniu historyi rodu ludzkiego najlepszym tego dowodem.

Nie Konarski, ale książę Jabłonowski, założyciel Towarzystwa naukowego, do dziś dnia istniejącego w Lipsku, jest odnowicielem u nas prawdziwego postępu w naukach. On to badacz jest, który tłómaczy znaczenie wyrazów: «Sprawiedliwość naturalna», na którą konstytucya 1776 roku nakazała patrzeć swojemu kanclerzowi w reformach społeczeństwa i państwa polskiego. Badanie podań narodowych wskazał książę Jabłonowski jako jedyną naturalną drogę, która prowadzi do napisania konsty-

tucyi, którąby była narodową. Takie to znaczenie mają tak żarliwe walki tego męża z Szlecerem o Lecha. Nie o Lecha mu szło, ale o ważność tradycyj narodowych dla politycznej i socyalnej reformy narodu. Oto nowa droga, droga powstańcza, którą geniusz polski wprowadził do Europy w badaniach historycznych. Dzisiaj wiele mówią o ważności podań narodowych dla reform politycznych i społeczeńskich, ale w XVIII wieku była ta myśl nadzwyczaj wielką rewolucyą umysłową, ogromną rewolucyą w systemach naukowych, w systemach politycznych. Na zrobienie takiej rewolucyi, takiego powstania w duchu, potrzeba było siły twórczej. Sama erudycya nie przyprowadziłaby do tego wynalazku. Oto są objawy powstania duchownego narodu naszego w wieku największego upadku jego. Oto są objawy, które zmuszają bezstronnego krytyka do wyznania, że Polacy, niżej stojący od innych narodów indoeuropejskich w naukowem formułowaniu wyższych wiedz ludzkich, są wyżej w zastosowaniu praktyczno-naukowem tych wiedz.

Drugim z kolei mędrcem polskim, w którym naród nasz okazał nadzwyczajną potęgę siły twórczej w świecie nauk historycznych, czyli nauk samopoznania, był Jan Potocki.

Szczuplejszego polotu był gieniusz wynalaźczy, twórczy Jana Potockiego, aniżeli księcia Jabłonowskiego; ale był on pożyteczniejszy dla powstania naszego naukowego, z tej przyczyny, że pierwszy więcej wprowadzał w zastosowania praktyczne swoje pomysły niż drugi. Za nic Bogu, powiada wykładający, tyle nie dziękuję, jak za to, że mi dozwala widzieć wielkie zasługi ziomków dla powstania narodowego, że właśnie w XVIII i w teraźniejszym wieku pozwala mi widzieć takie zasługi ich, to jest wtedy, kiedy Polska, jako państwo upadła, a żyje tylko siłą moralną. Bo pomnażam bogatwa, siły narodu mego, rozrabiając jego własne a niepożyczane bogactwa, siły;

bo pomnażam bank mądrości, wskazując zasługi mędrców narodowych.

Prace Jana Potockiego i innych ziomków, których nowe drogi badań, jakowe wskazali światu, zajmują nas, są najlepszym dowodem, że nie pochlebiamy uczuciom patryotycznym. Za pomocą prac tych uczonych naszych obalimy to znaczenie pomnika nowogrodzkiego, jakowe mu daje rząd moskiewski, a okażemy jego właściwe znaczenie dla Polski i dla Moskwy. Historya samego Nowogrodu będzie lepiej zrozumiana przy świetle krytyki, jakową wskazują mędrcy nasi.

Książę Jabłonowski naznaczał pieniężną nagrodę temu, kto dowiedzie istnienia Lechów, bo z podaniami Lechów wiążą się podania o jedności Słowian Rusi z nadwiślańskimi, jak to już okazał Długosz, który opiera swoje dowody na kronikarzach Polski wschodniej czyli Rusi. Jan Potocki poszedł dalej; on pierwszy z Polaków, zajęty także reformą konstytucyi Polski, jak i książę Jabłonowski, jedzie do Kijowa umyślnie dla czytania kroniki Nestora na miejscu, gdzie ją pisał! Oto jest nowo odkryta droga dla badań naukowych o Polsce. W XI wieku znali tę drogę twórcy państwa Polski nadwiślańskej; lecz później znali one politycznie, ale w nauce była ona zapomnianą, nie znaną. Potocki wskazał tę drogę. Do Kijowa! na Dźwinę! na Dniepr! tam za Potockim idźmy się uczyć dziejów ojczystych, dziejów Polski podzielonej przez Piastów, przez Rohwołodów i przez Rurykowiczów. Oto drogi rozumowego powstania Polski. Ale Jan Potocki był samotny między uczonym, Polski. Naruszewicz patrzał na Nestora, jako na obcego Polsce. Nie rozumieli podróży Jana Potockiego do Kijowa dla czytania Nestora i następcy jego, aż do dni naszych. Dopiero teraz, oto przed rokiem, wyszła część kroniki Nestora w tłumaczeniu polskiem. To tłomaczenie z samej swej zasady (że daje poznać Nestora mieszkańcom Polski), jest najznakomitszem dziełem pisarskiem Polski żyjącej w kraju od czasu ostatniego wielkiego siłowa-

nia się naszego z głównym wrogiem. Za czasów Potockiego Jana, jego gorąca miłość dla Nestora musiała się zdawać współcześnikom jego śmiesznością, głupstwem. Więc na Dniepr! do Kijowa jedźcie panowie historycy warszawscy, poznańscy, krakowscy, lwowscy, jeżeli chcecie rozumieć historyę Polski. Jedźcie zwiedzić Porohy dnieprowskie, jeżeli szczerze chcecie zrozumieć, co to była kozaczyzna; nie będziecie jej mieszać z historyą chłopów Podola, Wołynia, Galicyi wschodniej. Jedźcie na Don, do Smoleńska, do Moskwy; tam nauczycie się widzieć jedność mieszkańców Polski z nad Dźwiny, z nad Dniepru, z nadwiślańską; poznacie jedność jej nawet w czasach jej rozdziałów przez dynastye do wieku XIV. Taką drogą uczenia się dziejów Polski wskazał Jan Potocki. Dzisiaj Lelewel zowie niesłowiański język zachowujący się dotąd na Suzdalu: szwargot suzdalski, a Jan Potocki radził widzieć w nim język dawnych mieszkańców Suzdalu, to jest Wesy, Mery, Muromy. Za radą Jana poszło kilku badaczy moskiewskich i sam wykładający i okazało się, że ów język niesłowiański, przechowujący się w sercu narodowości moskiewskiej, jest w rzeczy samej językiem ojców dzisiejszych Moskali, to jest: Wesy, Mery, Muromy.

Wykładający rozwijał systema naukowe Jana Potockiego, jego okrycia i zasługi dla ogólnej historyi rodu ludzkiego i zapraszał krewnych jego, by wydali w tłumaczeniu polskiem dzieła Jana historyczne, dziś jeszcze bardzo ważne, bardzo nowe, mianowicie z powodu systemów szukania prawdy; bo, gdy systema szukania prawd prowadzą zawsze do rozwoju myśl człowieka, do upodobania w rozmyślaniu nad nieskończonością, nad nieśmiertelnością, co jest celem życia człowieka, nauk jego,—tymczasem prawda odkryta może go zatrzymać do używania onej, do cieszenia się nią, bez dalszego następstwa do rozwoju myśli, dla rozwoju siły twórczej człowieka, bez dalszego myślenia. Co większa, nie władze uczucia, ale władze myśli uszlachetniają człowieka, ba nawet one jedne, to

jest władze myśli, czynią człowieka człowiekiem, bo przy najsilniejszem uczuciu, człowiek byłby jednym tylko szczeblem wyższy od zwierząt dwunożnych; myśl to jest, która go odróżnia od reszty świata stworzonego, martwego i żywego, i myśl to jest, która posiada siłę twórczą. Sama miłość, samo miłosierdzie, bez myśli, nie może mieć ceny moralności. Rozrzutnik, nie jest miłosiernym w duchu chrześcijańskim. Powstanie zaś człowieka i narodu zależy od potęgi myśli jego; odrodzenie się człowieka jest w myśli. Uczucie jest tylko pobudką, dzwonkiem niepokojącym człowieka i narody, pobudzającym ich do myślenia. Stąd wynika, że im więcej społeczeństwo wydaje ludzi myślących, a więc ludzi żyjących duchem nieśmiertelnym, duchem nieskończoności, duchem twórczym, tem więcej ma życia w przyszłości. Stąd wynika jeszcze, że ludzie myśli mają dla narodu większe znaczenie, aniżeli ludzie uczucia i ludzie czynu; bo wartość uczucia i czynu ocenia się wartością myśli, która im przewodniczy. O czynie, o działaniu, które nie miało za podstawę myślenia, które nie jest wynikiem porządnego myślenia, mówimy, że jest bezmyślne. Tylko myśl wielka jest prawdziwym czynem. Owóż ponieważ systema, to jest sposoby szukania prawdy, jakowe okazuje nasz badacz, rozszerzają władze myśli, a więc uczucie i coraz lepsze pojęcie nieskończoności, nieśmiertelności, a rozszerzają w sposób miły dla Polaka, bo przez historyę ojczystą, dlatego pragniemy, aby pisma jego były wydane po polsku.

Owoż nie ma Polska XVIII wieku ludzi wyższych, znakomitszych, jak tych, którzy pisali wyrazy cytowane konstytucyi 1791 roku 3 maja. Nie dlatego są oni najznakomitsi, że ich prace były dobre same w sobie, ale dlatego, że pobudziły naród nasz do rozwoju myśli jego, a więc do rozwoju w sobie nieskończoności, nieśmiertelności. Książę Jabłonowski i Jan Potocki, z powodu zasad objawionych przez nich, są najznakomitszymi przedstawicielami geniuszu polskiego XVIII wieku na drodze odro-

dzenia się narodu naszego w wiedzy z samopoznania w historyi. Lecz Polska w wieku XVIII wydała więcej, bo wydała Wrońskiego.

Wroński Hoene, urodzony w Wielkopolsce, gdzie dotąd żyje rodzina jego, jest najznakomitszym myślicielem, jakiego wydał cały świat lechicki lub słowiański, i dlatego właśnie nie zyskał uczczenia od swych ziomków, ba nawet zyskał szyderczy śmiech, pogardę i pogardę wielką. Ci nawet, którzy nie okazywali mu tego jawnie, tłómaczyli się przed ziomkami z swego dlań współczucia tak, że tem większą pogardę okazywali dla mędrca ojczystego. Ależ mówią, Wroński był matematykiem tylko; jakim sposobem kładziecie go obok historyków, obok krytyków historycznych? Był tylko, powiadacie, tylko matematykiem, czyż to jest mało? Cóż to jest matematyka? Matematyka jest to nauka dwóch przymiotów Boga: jego nieskończoności i jego harmonii w liczbach, tak, jak muzyka jest nauką Boga w nieskończoności i jego harmonii tonów; tak, jak malarstwo jest nauką Boga w nieskończoności i w harmonii kolorów. Oto jest znaczenie matematyki, muzyki, malarstwa dla tych, którzy są matematykami, muzykami, malarzami w duchu, a nie dla rzemiosła, dla zarobku tylko. Matematyk w duchu nie powie, jak mówią ciągle biedni nasi zwykli nauczyciele nauk matematycznych, że te nauki mają wszystko za pewne, że nie ma u matematyków nic wątpliwego, a stąd wnoszą, że w matematyce wszystko już wykończone. Właśnie owo przekonanie o zupełności w wykończeniu nauk matematycznych sprawia instynktową u większej części ludzi niechęć ku nim, bo te nauki podług takich o nich zdań trącą rzemiosłem, a duch nasz dąży do nieskończoności, to tworzenia. Prace matematyczne Wrońskiego dowodzą najlepiej duchowości, to jest nieskończoności nauk matematycznych.

Wszyscy Polacy wiedzą, że Arago oświadczał, jako nie rozumie Wrońskiego; ale mało kto z nas wie, że 1810 roku, to jest 50 lat temu nazad, najsławniejsi matematycy,

Lagrange et Lacroix, oddali hołd naszemu mędrcowi w najświetniejszy sposób w zdaniu sprawy instytutowi francuskiemu z prac jego matematycznych (w raporcie czytanym dnia 15 octobra 1810 roku). Dzisiaj sława Wrońskiego, jako matematyka, nazwyczaj szybko wzrasta we Francyi.

Lecz wiedzieć potrzeba jeszcze lepiej, że matematyka była u Wrońskiego tylko drogą, którą prowadził swych ziomków do celu, że tym celem była Polska. Nawet matematyka, która mu zyskała rozgłos w świecie całym, była drogą podrzędną, bo głównym środkiem odbudowania Polski była u Wrońskiego filozofia, co znaczy siła twórcza człowieka. Z zasady filozofii badał Wroński dzieje rodu ludzkiego, aby przyspieszyć odrodzenie się Polski.

W Wrońskim najwięcej okazała się potęga myśli polskiej w urzeczywstnieniu nieskończoności, nieśmiertelności, to jest w pojęciu, w ujęciu Boga w tych przymiotach jego. Wrońskiemu brakowało tylko równie głębokiego praktycznego zastosowania miłosierdzia Bożego, aby był najmędrszym z ludzi. Rozumiał Wroński nieskończoność miłosierdzia Bożego, bo Bogiem Chrystusa ogłaszał i dawał tego liczne dowody; ale w przedstawieniu prawd swoich niesłychanie wielkich, w sposobach rozszerzania tych prawd, nie okazał się praktykującym miłosierdzie Boga Chrystusa. Brak miłosierdzia daje się czuć więcej u Wrońskiego, niż u innych ludzi, bo rozległy jego geniusz oprowadza czytelnika w światy daleko rozleglejsze, aniżeli światy odkryte geniuszem innego ziomka naszego, Kopernika, a te światy Wrońskiego są zimne. Wierzy w Chrystusa, dowodzi bóstwa jego, a nie daje uczuć ran Chrystusowych, które przy mądrości jego są największym dowodem, że był Bogiem człowiekiem. Wroński nie daje uczuć miłości, jaką Chrystus praktykował, gdy tu właśnie jest kamień węgielny mądrości jego. Te są główne niedostatki mądrości Wrońskiego i to będzie przyczyną, że jeszcze długo

nie będzie przystępną nawet dla większości myślących ludzi w Polsce; nie dlatego, żeby ci praktykowali lepiej dogmat miłości bliźniego niż Wroński, ale dlatego, że u nas i dogmata religijne i filozofia dopiero za dni naszych zaczęły wychodzić z praw uczucia, które jest pobudką tylko (ślepą pobudką), a zaczęły wchodzić w prawa myśli, w prawa rozumu. Nowa droga, którą Wroński doradza swych ziomków jest w tem, że on pierwszy z Polaków wydobył się sam z praw zwierzęcych uczucia i przyszedł do praw świata myśli i wskazuje tę drogę. Wroński nie jest zrozumianym przez ziomków swoich, a nawet jest pogardzany dlatego, że on myśleć każe, gdy my, jak dzieci, lubimy tylko żyć pod wrażeniami, a tu nerwy, uczucie odpowiadają potrzebom.

Lecz jest w filozofii Wrońskiego ten żywioł, który nakazuje Polakom zbliżyć się przynajmniej do niego i przynajmniej chcieć go poznać, bo Wroński dla zbawienia Polski został filozofem, bo w Wrońskim najpotężniej widać odrodzenie się Polski, to odrodzenie się, które jest zagadnięciem danem przez Chrystusa do rozwiązania rodzajowi ludzkiemu.

Wydobycie się z więzów materyalnych uczucia, a odrodzenie się w myśli, to było jedynym środkiem powstania Polski po jej podziałach. I tę drogę zbawienia wskazał najjaśniej ziomkom swoim Wroński. Konstytucya 1767 roku dowodzi, że myśli filozoficzne, nawet w wyrobie naukowym były w praktyce w Polsce już wówczas, chociaż wyraz filozofia był w pogardzie. Lecz od Wrońskiego dopiero Polacy zaczęli oceniać władzę myśli, jako środek zbawienia kraju; bo jakkolwiek pomysły księcia Jabłonowskiego i Jana Potockiego niezmiernie były ważnemi dźwigniami dla umysłowego powstania Polski, a nawet całej Europy,—były one przecież jeszcze materyalne, a więc mógł wróg przeszkodzić rozwojowi onych, ograniczając naprzykład wolność badań tradycyi narodowych i badań kroniki Nestora i innych ze stanowiska polskiego. Potrzeba

więc było dźwigni większych, silniejszych, potężniejszych i taką to dźwignią dla powstania Polski wskazał ziomkom Wroński, w myśli człowieka, w twóczej sile władz jego, która to twórcza siła jedna tylko dana człowiekowi, aby wypełnił posłannictwo swe na ziemi, to jest odrodzenie się. Tu jest w tym wyrazie tajemnica szczęśliwego powstania Polski.

Ostatni wynik dwiestu kilku tomów, zamykających badania Wrońskiego, o ile jest zrozumiany przez wykładającego, a który to wynik wykładający bierze za swój, da się określić w następnych wyrazach: Potężne wrogi zabrały nam ziemię naszą, książki nasze, pieniądze nasze i kierują wychowaniem naszem. Lecz nie są w stanie odebrać nam siły myśli. Źródło i ważność myśli nie zasadza się na kontynuowaniu znanych danych, takich danych, które weszły do człowieka z świata zewnętrznego; źródło i ważność myśli zasadza się na sile jej twórczej, na tej sile, która tworzy rzeczy, rzeczywistości; bo siłę kombinacyj mają i zwierzęta i wszyscy ludzie sprytu. Ludzie siły twórczej nie mają sprytu i brzydzą się sprytem i litują się nad ludźmi sprytu. Pogardzajmy sprytem i częścią sprytu w ludziach, a starajmy się wyrobić w sobie i w nich siłę twórczą. My Polacy najwięcej znamy siłę twórczą w poezyi. Nie było na świecie ani Grażyny, ani Aldony, ani Wallenroda; dziś te istoty istnieją i są rzeczywistościami, które ze swem złem i dobrem wpływają na społeczeństwo nasze i wpływają silniej aniżeli Sobieski i mnóstwo innych rzeczywistych bohatyrów Polski. Nie spryt, nie erudycya utworzyła Grażynę, Aldonę, Wallenroda, ale siła twórcza człowieka. Tej to samej władzy twórczej używa prawdziwy bankier, prawdziwy finansista; tej to samej władzy potrzeba użyć na utworzenie, na przedstawienie całej Polski w świecie rzeczywistości duchowej. Co to jest rzeczywistość duchowa, rzeczywistość myśli? okazują najlepiej projekta rządu moskiewskiego, kiedy domagał się od Polski i od Europy przyznania mu

tytułu Wszech-Rosyi, a teraz projekta tegoż rządu połączone z pomnikiem nowogrodzkim. Tytułem próżnym dla wielu przygotował sobie rząd moskiewski w wieku zeszłym drogę do zaboru Rusi; a teraz, projektem wystawienia pomnika w Nowogrodzie w pamięć założenia państwa moskiewskiego w tej rzeczypospolitej pragnie ów rząd wzmocnić błędne przekonania Europy o słowiańskości, o europejskości ludu moskiewskiego i pragnie zarazem ustalić równie błędne przekonanie o moralnych swych prawach do posiadania wielkiej większości Polski wschodniej czyli Rusi litewskiej i południowych. Gdyby rząd polski odmówił był tytułu Wszech-Rosyi Katarzynie II, utrudniłby podział Polski. Gdybyśmy nie protestowali uroczyście przeciwko projektowi nowogrodzkiemu, trudniejby nam było przekonać Europę o prawach naszych moralnych bycia Polakami w owej Polsce wschodniej, o przewadze żywiołu tureckiego u Moskali w charakterach ich cywilizacyi społeczeńskiej, religijnej i politycznej. Jest to wielki dowód upadku naszego rozumowego, że nie wierzymy w ważność rzeczywistości duchowych, w ważność rzeczywistości myśli, a przynajmniej nie ujęliśmy tej ważności w formułę naukową. Wyższość Moskwy w tym względzie tłomaczy się wyższem pojęciem zasad państwa, wprawdzie w znaczeniu pogańskiem tego wyrazu. Lecz korzystajmy i z Moskwy. Wierzmy w rzeczywistość myśli, starajmy się o podniesienie siebie w tej rzeczywistości tak, abyśmy utworzyli całe państwo polskie w świecie myśli, w świecie rozumu, takie państwo polskie, jakie mieć chcemy. Dla takiego utworzenia i siły Mickiewicza, to jest poezyi w zwykłem jej rozumieniu, nie wystarczą; nie wystarczyły i siły Wrońskiego, ale Wroński wskazał nam drogę do odbudowania Polski, lepszą, pewniejszą, aniżeli książę Jabłonowski i Jan Potocki.

Tak zrozumiał wykładający charakter i cel filozofii Wrońskiego, i dlatego ma go za najznakomitszego przedstawiciela postępu Polski w jej odrodzeniu się duchowem,

nietylko jako Polski mądrej, ale jako objawiającej się w sile potężnego państwa.

Daleko są rozleglejsze drogi, które Wroński wskazuje dla odbudowania Polski, aniżeli wskazane tutaj; lub raczej Wroński daje zastosowania formuły swojej nauki, które podług wykładającego nie są tak przystępne do dzisiejszego stanu wyrobu nauk teologicznych i filozoficznych między ziomkami, jak te, które wykładający okazał przykładami. Dla ciekawości jednak dodaje: że Wroński uważa dogmata religijne Chrystusa jako dane, które człowiek powinien sam rozwinąć i urzeczywistnić, nawet najznakomitszy z dogmatów, to jest nieśmiertelność.

Czas nie pozwala wykładającemu zatrzymywać się teraz obszernie nad pomysłami Wrońskiego. Szło mu głównie o okazanie, że nikt z Polaków nie postawił tak wysoko sprawy powstania Polski, jak Wroński. Wprawdzie Jan Potocki szukał w Starym Testamencie, w proroctwach Ezechiela wyjaśnienia historyi mieszkańców Polski i Moskwy, ale to były poszukiwania czysto historyczne; objawiała się w onych siła twórcza Jana, ale Wroński pierwszy zajrzał do środka samej tej siły i szukał wyjaśnienia sprawy Polski nie w Starym, ale w Nowym Testamencie. Jest więc wyższy od swego poprzednika w sposobach szukania prawdy i jest nadto wyższy w logicznem przeprowadzeniu wywodów. Badania religijno-filozoficzno-patryotyczne Wrońskiego nie mogły nie uderzyć umysłu tak wielkiego, jak był Mickiewicza. Mickiewicz wziął u Wrońskiego samą nazwę mesyanizmu, jako symbol nowej filozofii: odrodzenia się w duchu; lecz u Mickiewicza nauka ta jest obwinięta mistycyzmem, gdy u Wrońskiego idzie w towarzystwie matematyki, mechaniki i filozofii historyi.

Wykładający odpowiedział na zarzuty czynione Wrońskiemu o niepatryotyczności, w ostatku wyjaśnił pytania o pochodzeniu stanów w Polsce zachodniej i wschodniej, a także i w Moskwie.

Wiadomo, że Mickiewicz przyczynił się znakomicie do kierunku religijnego w Polsce. Lecz oceniacze Mickiewicza nie dość zauważali, że religijność szkoły Mickiewicza nie była religijnością czynną, religijnością myśli, ale tylko religijnością uczuciową, mistyczną, a w części, a co najgorsza, tylko pietystyczną. Taka religijność może zadowolnić największych rozpustników cielesnych i duchowych, czyli ludzi cielesności czystofizycznej i cielesności uduchownionej. W takim to charakterze religii, którą nazwać można religią naturalną, żyje dotąd na nieszczęście bardzo wiele Polaków i Polek, bo ona nie przeszkadza im rozstać się z lenistwem ciała i z lenistwem ducha; bo owa religijność tyle tylko używa władz myśli, władz twórczych człowieka, o ile mu potrzeba do uduchownienia najnędzniejszych skłonności materyalizmu czułostliwością mistycyzmu i pietystycznością, czyli nabożnisiostwem. Ta przyczyna, dla której Wroński powstawał silnie przeciw Mickiewiczowi, a nawet ze zgrozą o nim wsponinał w swych pismach o tyle, o ile w nim widział autora szkoły, która zatrzymuje ludzi przy materyalizmie, a odprowadza od wyrobu myśli. Walka tych dwóch olbrzymów polskich nadzwyczaj jest ciekawą i uczącą, będzie ona inną razą przedmiotem badań wykładającego. — Walka ta, przy której walki tak zwane polityczne, socyalne są pytaniami mniejszej wagi, powinna zająć uwagę całej Polski, bo pierwszy to raz dwóch genialnych Polaków wystąpiło do walki; jeden poniżając uczucia dla siły myśli, drugi poniżając myśli dla siły uczuć. Tu wspomina się o tych rozprawach dlatego tylko, aby okazać wrażenie zasad Wrońskiego na najznakomitszego przedstawiciela poezyi polskiej i nauk historycznych w Polsce; bo Mickiewicz jako filozof jest jeszcze wyższy, aniżeli jako poeta. Że Mickiewicz był uczniem Wrońskiego, uczniem buntującym się przeciw nauczycielowi w wielu głównych punktach, ale zawsze uczniem, to widoczna z samej nazwy mesyanizmu, jakową Mickiewicz dał swej nauce. Jedność

ich jest w tem, że oba szukali sposobów powstania Polski w jej odrodzeniu się. Różnica w tem: że nauczyciel wskazywał władze myśli za główną dźwignię odrodzenia się Polski, kiedy uczeń serce, uczucie wskazywał za taką dźwignię. Mickiewicz ma wielu uczniów swej szkoły, jak powiedziano, a Wroński ma tylko uczniów między ziomkami, a w tej liczbie wykładający ośmiela liczyć siebie samego, chociaż wyznaje: że zrozumiawszy, jak mu się zdaje, dobrze system filozofa nauczyciela, nie jest zdolny dążyć za nim we wszystkie światy, jakowe on okazuje, mimo to, że bada je, rozmyśla nad niemi z całą rozkoszą, jakową dać może władza myśli czcicielom onej, od lat już około dziesięciu, bo nie w Paryżu, nie we Francyi ani we Włoszech, ale na Wschodzie zaczął badać system Wrońskiego.

Zostają dwa tylko punkta, na które wykładający pragnie na teraz zwrócić uwagę słuchaczy w rzeczy, co do postępu odrodzenia się, powstania Polski w świecie myśli, o ile oną widzi w historyi Polski. Zostaje mówić o osobistości Wrońskiego, jako Polaka — patryoty. Pytanie to łączy się z innem, daleko ważniejszem, a mianowicie: o ile są w harmonii patryotyzm i nauki.

Zarzucają Wrońskiemu niepatryotyczność, bo mówią: on ofiarowywał pisma swoje wszystkim despotom, ciemiężcom Polski, kadził im. To wszystko prawda; ale ci, co tak mówią nie zadali sobie pracy zbliżyć się do Wronskiego, a tem więcej czytać dzieła jego. Kłaniał się on i respublikanom, chociaż demokracyę, jak ona okazywała się dla niego, nazywał zookracyą. Kłaniał się Mikołajowi Wroński dlatego, aby zwrócił uwagę na jego pisma, które, jak już wiadomo, były dowodami o potrzebie odrodzenia się w duchu. W tym to celu kłaniał się on wszystkim rządom. Nikomuż przecie tak nizko, tak z serca nie kłaniał się, jak swojej jedynej pani, która ma imię: Polska. Tak się kłaniał Kolumb, błagając o pomoc rządów dla odkrycia Ameryki. «Słuchajcie mnie narody, słuchajcie

mnie, wołał, wy najprzód monarchowie, pomóżcie mi; przy małej pomocy waszej ja wam dam świat nowy». Tak wołał Kolumb, a głośny śmiech, śmiech szyderczy towarzyszył mu wszędzie długo, a on ciągle się kłaniał, a on ciągle błagał. Tak się to kłaniał i Wroński, i o nic więcej nie błagał, jak o posłuchanie.

Naostatek w Wrońskim, jako w najznakomitszym myślicielu polskim, okazały się dwie prawdy nadzwyczaj ważne dla postępu u nas rozwoju wyjścia z uczucia do myśli. Te są: najprzód, że miłość ojczyzny jest dla Polaków największą dźwignią dla takiego postępu, tak jak dla Niemców, dla Anglików, dla Francuzów, dla Włochów i dla innych narodów są inne dźwignie. Po drugie: że wysokie nauki nie osłabiają wcale patryotycznych uczuć w Polaku, ale owszem podnoszą te uczucia.

Wykładający udowadniał takie zasady pismami Wrońskiego i kilku uwagami nad uczuciem i nad nauką, jak takowe objawiły się w Czarnockim lub Zoryanie Dołędze Chodakowskim, który jest nauczycielem Wawrzyńca Surowieckiego i Szafarzyka. Obydwa ci nauczyciele Europy o Sławiańszczyźnie są daleko niżsi w systemach szukania prawdy, aniżeli Czarnocki. Nauka Wrońskiego o potrzebie Polaków odrodzenia się w duchu, aby odnowili potężne państwo polskie, silniej jeszcze odezwała się na Chodakowskim, aniżeli na Mikiewiczu, dlatego, że ten ostatni jeszcze silniej czuł nieszczęścia ojczyzny, niż Mickiewicz, i że miał szczęście zacząć służbę ojczyźnie ofiarą własnej krwi, bo był legionistą, był ranny przy przejściu przez Berezynę wielkiej armii i był następnie jeńcem moskiewskim bardzo długo, — szczęście, jakiego nie posiadał Mickiewicz.

W jakim są do siebie stosunku Wroński, Czarnocki, Surowiecki, Mickiewicz, Lelewel, Maciejowski, Bielowski i inni badacze historyi Polski, ci którzy są wskazicielami nowych, bardzo ważnych dróg, okazujących osobistość Polakom między innemi narodami w czasach starożytnych

i nowożytnych, wykładający okaże inną razą, o ile to posłuży do wyjaśnienia postępu u nas odrodzenia się powstania Polski w świecie naukowym, w świecie rozumu, a mianowicie w samopoznaniu lub historyi. Wykładający przejdzie następnie do porównania Polski z Moskwą w oddziale rozwoju myśli, siły odradzania się. W tem porównaniu historya Nowogrodu okaże się najwłaściwszem miejscem dla szczegółowych wyjaśnień i o pomniku nowogrodzkim i o stosunku Polski wschodniej czyli Litwy i Rusi do Polski zachodniej i do Moskwy. Tu się okaże, że wtenczas nawet, kiedy książęta Rurykowicze panowali w Polsce wschodniej i w Moskwie, mieszkańcy pierwszej nie przestawali być obcy Moskalom w duchu, bo byli zawsze w jedności duchowej z bracią nadwiślanami i że dlatego jedność dynastyi Rurykowiczów nie potrafiła utrzymać jedności Polski wschodniej z Moskwą; a nawet Mongołowie, którzy łączyli ich w XIII i w części XIV wieku, nie byli w stanie utrzymać tej jedności.

Czwarte posiedzenie z dnia 8 kwietnia 1861 r.

Wykładający powitał swych słuchaczów wyrazami: Alleluja, Chrystus Woskres. Oświadczył, że następujące od przyszłego miesiąca publiczne swe wyjaśnienia punktów historycznych, jakowe wywołuje do pamięci pomnik nowogrodzki, będzie miał w języku francuskim. Powody do tego są następujące: Najprzód, że pytania o sprawie Polski i Moskwy nabierają coraz większego znaczenia dla cudzoziemców wskutek powstania umysłowego w Warszawie. Wprawdzie Warszawa była ostatnią w tem powstaniu za panowania Aleksandra; początek bowiem wyszedł z Polski wschodniej, mianowicie z gubernii witebskiej i mohylewskiej, a później podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej w latach 1857 – 1859. Ale Warszawa scentralizowała uczu-

cia całej Polski i dlatego okazanie się jej było wpanialsze i donioślejsze. Po drugie: W przeszłym miesiącu wyszło kilka rozpraw w języku francuskim, których autorowie przyjęli mniej lub więcej jasno zasady wykładającego. W teraźniejszym zaś miesiącu wyjdzie z druku wielkiej wagi dzieło jednego z uczonych francuskich (Viquesnel), który lat około czterech poświęcił na badanie słuszności lub niesłuszności zasad naszych, przyjął takowe i dopełnił je swemi własnemi spostrzeżeniami. Wykładający będzie mógł więc teraz rozwijać swoje zasady przed cudzoziemcami bez wdania się w szczegóły, bo może odesłać interesowanych do owych rozpraw i owego dzieła nbszernego. Takie publikacye były tem potrzebniejsze, że cel wykładającego zawsze jest ten sam, to jest: przeprowadzenie reformy tak w naukowym rozkładzie zdarzeń z dziejów Polski i Moskwy, ze stanowiska formacyi narodowości polskiej i moskiewskiej, jak również w sposobie oceniania tych zdarzeń. Obie narodowości i polska i moskiewska, tak w swych głównych żywiołach, jak i w historycznym rozwoju, będą zewsze oceniane ze stanowiska charakterów cywilizacyi narodów trzech głównych gałęzi szczepu białego, to jest: wenedo lub indoeuropejskiego, turańskiego i semickiego. Jednem słowem: zasady wykładu będą te same, jakie już są znane czytelnikom dzieł wykładającego.

Wyjaśnienia w języku francuskim zaczną się okazaniem systemu, podług którego wykładający tłómaczy główne zjawiska dziejów całego rodu białego, a który mu służy także do podziału dziejów tegoż rodu na epoki i peryody. Widoczna, że będzie to dalszy ciąg tego, co się mówiło w języku ojczystym. I główny cel wyładającego zawsze ten sam: zbudować państwo polskie i państwo moskiewskie w świecie myśli, rozumu, w świecie rzeczywistości myśli, rzeczywistości rozumu. Pomnik nowogrodzki jest punktem wyjścia, bo

pomnik ów jest najważniejszym pomysłem polityki moskiewskiej.

Jakkolwiek wykład jest publicznym i bezpłatnym (bo trudno i naznaczać płacę za posiedzenia raz w miesiąc), wykładający woli mieć słuchaczów mało, a mniej lub więcej przygotowanych naukowo do sądzenia jego wyjaśnień, aniżeli wielką ilość. Dlatego posiedzenia będą za biletami. Wykładający bardzo mało ma znajomych ziomków, a tem mniej cudzoziemców; dlatego uprosił niektórych z nich do przyjęcia biletów dla rozdania i swoim i cudzoziemcom tym, którzy mniej lub więcej interesują się naukowym rozwojem dziejów Polski i Moskwy. Jakim sposobem ułatwi się rzecz co do biletów, osoby interesowane dowiedzą się o tem w biurze *Cercle des Savants, Qay Malaquais, 3*, gdzie odbywają się posiedzenia lub w księgarni p. Królikowskiego 20, rue de Seine.

Wykładający przekonany, że dopełnienia i zmiany, jakowe wprowadza do naukowego oceniania dziejów Polski i Moskwy, zostaną przyjęte i przez opinię publiczną, jak równie i w naukowym wykładzie po szkołach w całym świecie. Na teraz stara się, aby były przyjęte we Francyi. Oczywiście, że w takiej sprawie protekcya światłych ziomków przyda się o tyle, że prawdy prędzej zostaną upowszechnione. Upowszechnieniu onych wszystkie siły piekielne nie przeszkodzą. Same intrygi moskiewskie służą do zwycięstwa ich, jak tego dowód w pomniku nowogrodzkim; bo ten pomnik będzie pomnikiem wygranej naszej.

Wykładający wyjaśniał sposoby, którymi spodziewa się szczególnie zająć uwagę publiczności francuskiej. Okazał nadto wielkie niebezpieczeństwo jakie grozi szlachcie i ogólnie klasom oświeceńszym w Polsce wschodniej, to jest: na Rusi litewskiej i południowej w państwie moskiewskiem. Niebezpieczeństwo pochodzi stąd, że kwestya narodowości zostanie poruszoną przez chłopów tych stron, a podług nauki moskiewskiej szlachta na Rusiach nie jest

narodową, a obcą w pochodzeniu klas niższych, przybyłą z nad Wisły, że włada ziemią na prawie podboju. Okazaliśmy dowody, że tak rozumieją i niektórzy Polacy (zobacz Zasady, część II). Dziś ten fakt jest panującym nad wszystkimi innymi w Polsce. Póki rzecz szła o ziemię, o prawo do ziemi, ta sprawa była łatwą do ukończenia. Nawet ważniejsza sprawa o wolność, równie jest łatwą do zakończenia, bardzo łatwo, gdy one porównamy ze sprawą narodowości. Sprawa o narodowości jest najważniejsza i trudniejsza nad wszystkie. Rozważmy to dobrze. Dopóki chłopi we wschodniej Polsce byli niewolnikami i nie mieli wyjaśnionych praw do ziemi, mniej myśleli o narodowości; dziś zostają wolnymi, mają zapewnioną wolność i mają prawo uczyć się, jakowego dotąd nie mieli. Stąd kwestya narodowości zostaje dziś najpierwszą i najżywotniejszą i dla chłopów i dla szlachty, tak w okolicach Wilna, Nowogródka, jak na Podolu, Wołyniu, Ukrainie. Kwestya ta wzmoże się w miarę postępu instrukcyi w klasach dotąd poddańczych, a ta instrukcya odbywać się będzie podług systemów moskiewskich. Wprawdzie nie zyskali dla się Niemcy chłopów w Poznańskiem, chociaż przyspieszyli ich wolność i ich instrukcyę; z czasem i wolność i instrukcya posłużyła tym chłopom do tem większego znienawidzenia Niemców a zbliżenia się do szlachty. Prawda i to, że szlachta na Litwie i na Rusiach nie jest uważaną za moskiewską przez chłopów, ale zawsze za obcą w religii. Punkt ten da się sprostować przez instrukcyę. Lecz trudniejszy jest punkt historyczny o stosunkach szlachty do chłopów co do narodowości. Chłopi będą szukali wyjaśnień w książkach, a wszystkie książki mówią, że szlachta dzisiejsza na Rusiach nie jest narodową, a żyje tam na prawie podboju. Tu w tym punkcie, ile jest nauczycieli historyi po szkołach na Rusiach, tyle jest agentów moskiewskich, najszkodliwszych agentów. Co gorsza, że nawet najpoczciwsi między nauczycielami historyi, nie odważą się powiedzieć: że Moskale byli i są Turkami

z potrzeb swych wypływających z pochodzenia i charakterów cywilizacyi; nie odważą się powiedzieć, że mieszkańcy Rusi byli obcy Moskalom wtedy, kiedy byli w jedności z nadwiślanami, nawet do XIV wieku, to jest w czasie ich rozdziału przez dynastye; żaden z nauczycieli historyi nie odważy się wyznać, że dzisiejsza szlachta na Rusiach jest spokrewnioną z nadwiślańską, tak jak i chłopi obu stron są spokrewnieni; ale że pochodzi od szlachty czasów Rurykowiczowskich, której to szlachty było około XIII wieku do 200.000 dusz (najmniej); ona nie zniknęła z ziemi.

Rozprawy o narodowość miezkańców cesarstwa moskiewskiego, są nowym żywiołem nieporozumień, z których rząd moskiewski będzie korzystał. O sumienny więc wykład historyi powinna dziś upominać się u rządu szlachta na Rusiach; tak jak dotąd upominała się o prawa wolności i o urządzenie stosunków włościańskich pod względem gospodarstwa rolniczego. Bo gdy Moskale będą nauczycielami historyi chłopów i gdy tak będą uczyli jak dotąd, wielkie stąd niebezpieczeństwo i dla szlachty i dla chłopów; bo takie nauki rodzą nienawiść najstraszniejszą, bo rodową. Wyjaśnienie tej sprawy w języku francuskim usłuży i samymże Moskalom. Opinia bowiem publiczna oświeconej Europy nie może być obojętną na te nowe sposoby podbojów, jakowych używa gabinet moskiewski — fałszowanie historyi.

Wykładający okazywał niektóre wyniki z swych badań dziejów Polski i Moskwy przez użycie dwóch nowych żywiołów krytyki historycznej, — to jest: filozofii i statystyki. Wyjątki miały na celu, aby polscy słuchacze wykładającego pierwsi mieli zręczność ocenić ważność samych żywiołów krytyki i sposób zastosowania onych. Nie pomieszczają się tu rzeczy tego oddziału, bo będą wyliczone obszernie w wyjaśnieniach francuskich.

Nasze publiczne wyjaśnienia, mówił wykładający — ponieważ będą odbywały się peryodycznie i czas długi,

13*

jeżeli nie zrobią innego skutku, to zrobią ten skutek, że przeszkodzą ludziom sumiennym, kochającym prawdę, ale nie znającym historyi, przyjąć udział w działaniach politycznych, dyplomatycznych, któreby miały na celu nie całą Polskę, a ćwierć Polski — pół Polski lub coś z Polski; którzy zatem chcieliby zadowolnić się dziesiątą, piątą lub połową niepodległości. Bo tylko Polska cała może być niepodległą i porządną. Tak uczy jeografia, tak uczy geologia; tak uczą: etnografia, etyka, psychologia, łańcuch zdarzeń, statystyka jednem słowem i prawa ziemskie i prawa niebieskie uczą o jedności Polski (wobec 40,000.000 Moskalów i wobec 40,000.000 Niemców) nad Wilią, nad Niemnem, nad Dźwiną, nad Berezyną, nad Dnieprem, nad Dniestrem i nad Wisłą. Taka tylko Polska może być pożyteczną i dla Moskali i dla Niemców. Okazać te prawdy dla ziomków (bo niestety i Polacy onych nie rozumieją dostatecznie) i dla cudzoziemców (którzy dlatego nie znają owych prawd, że Polacy nie znają); przeprowadzić je do książek elementarnych: ten był i ten jest cel prac naszych. Jeżeli poznanie prawdy historycznej o Polsce i Moskwie nie dozwolą poczciwym, ale nie znającym dziejów ojczystych Polakom myśleć o możności zadowolnienia mieszkańców części Polski z wyrzeczeniem się reszty; to z drugiej strony też prawdy wzmocnią wiarę Polaków w niepodległości całej Polski. I zwyciężymy ziomkowie, bo nie w sile Bóg, ale w prawdzie Bóg!

Nasze wyjaśnienia w języku francuskim będą zapewne drukowane.

GALERYA
OBRAZÓW POLSKICH
ODDZIAŁ PIERWSZY.

Różnice ludów indoeuropejskich a turańskich pod względem fizyonomij i odzieży.

Podziały rodu ludzkiego na plemiona były dotąd przyczepiane do książek jeograficznych i były uważane jako przedmiot ciekawości. Sama jeografia była uważana jako przedmiot nauki dla handlu. W nowszych dopiero czasach, jeografia i podziały rodu ludzkiego, na większe i mniejsze plemiona, zaczynają być badane, jako podstawy wszystkich zjawisk w dziejach rodu ludzkiego. Jak tylko myśl ta była wypowiedziana w nowszych, w naszych czasach, znalazła zaraz wielu zwolenników, bo była odwieczną prawdą i była na czasie, potrzebą czasu naszego.

Mickiewicz pierwszy zastosował onę do history Polski i Moskwy, podniósłszy ocenę ich stosunków względem siebie do oceny stosunków wszyskich ludów indoeuropejskich a turańskich. Uczynił on to w prelekcyach swoich w kolegium francuskiem. Zaraz w drugiej swej prelekcyi pierwszorocznego kursu, nazwał bieg Dniepru granicą ludów indoeuropejskich a turańskich. W nowszych wydaniach czytamy, że bieg Donu jest taką granicą. Zmiana ta nie jest bez przyczyny. W rzeczy samej, Małorusini zadnieprscy, mimo swej kozaczyzny, to jest, mimo silnego wpływu na nich turanizmu, należą do ludów indoeuropejskich, tak z praw orograficznych jak hydrograficznych i plastyczności ziemi, i, naostatek, z charakterów cywilizacyi mieszkańców. Z drugiej strony, źródło rzeki Donu

znajduje się tuż pod gubernią moskiewską, w gubernii tulskiej; a wielka ilość małych systemów rzecznych, które wpadają do Donu po lewej jego stronie, to jest, zachodniej, czynią, że w gruncie, Mickiewicz nie bardzo różni się w swoich zasadach, chociaż dla wielu, nie znających dokładnie całego systemu Donu, rzeka ta oddala ich daleko w głąb Moskwy, kiedy właśnie i podług systemu rzeki Donu, nawet mieszkańcy gubernii moskiewskiej należą do Turanów. Widoczna i tu mylka Mickiewicza, że kotłowinę Dźwiny zachodniej uważa za granicę plemion indoeuropejskich a turańskich, bo on Nowogrodzian dzisiejszych ma za zupełnie już zmoskwiciałych, co, jak zobaczymy, jest mylką. Mylka ta, zresztą, co do zmoskwicenia Nowogrodzian, jest bardzo powszechną, bo Moskale podbili Nowogród w końcu XV wieku.

Tak jest: Mickiewicz pierwszy położył pytanie o stosunkach Polski do Moskwy, o stosunkach ludów indoeuropejskich a turańskich i on pierwszy badał pytanie o granicach jeograficznych tych ludów, wskazując je, jak okazano, dwojakim sposobem: raz Dniepr (w pierwotnych wydaniach i w tlumaczeniu niemieckiem); drugi raz Dźwinę i Don, za takowe ludów granice. Ale Mickiewicz był pierwszy, który podnosił naukowe pytanie o stosunkach Polski do Moskwy do takich wysokich względów, jakowemi są pytania o rasach. Do niego u c z u c i o w i e tylko, że tak powiemy, przeczuciowie, mówiono o tych rzeczach. Nie mylono bo miano Moskali za obcych Słowianom, a przynajmniej zwano ich stale barbarzyńcami, lecz to nie były oznaczenia naukowe. Nie ma więc nic dziwnego, że Mickiewicz nie mógł być ścisłym w przeprowadzeniu swej zasady przez wszystkie szczeble trudności naukowych. On pierwszy po Zoryanie Chodakowskim, po Surowieckim, po Szafarzyku, torował drogę prawdziwej nauce o stosunkach Słowian do Moskali. Nic więc dziwnego, powtarzamy, że nie mógł przeprowadzić swej teoryi o granicach między

tymi ludami przez wszystkie trudności. Często mówi o Moskalach jako o Słowianach; ma nawet gminę moskiewską za słowiańską! Ten, który chce sprawiedliwie sądzić Mickiewicza, jako historyozofa, nie powinien zapomnieć, że badacz ten należy do najpierwszych, którzy torowali drogę użycia nowych żywiołów krytycznych, z których my korzystamy, wzbogaceni ich doświadczeniami (oby następcy nasi tak i o naszych pracach rzec mogli, dalej budując a budując!). Błędy jednak Mickiewicza w oddziale Słowian i Moskali, łatwo się prostują jego własnemi pismami.

Ktokolwiek pragnie oceniać historyozoficzne spostrzeżenia Mickiewicza, powinien wyjść z podstaw z jakich on wychodził. Podstawy te on sam określił w pierwszym tomie swych prelekcyj. To ma się rozumieć co do wszystkich punktów oceny, a zatem i co do fizyonomij, które nas na teraz zajmują. Oto jak Mickiewicza ocenia P. Viquesnel, uczony Francuz w dziele swojem O narodowości słowiańskiej i moskiewskiej (w dziele Voyage dans la Turquie). My nie wahamy się przytoczyć cały ustęp, z powodu, że pisma Mickiewicza są za drogie, a teorye jego historyczne są zanadto mało znane. Wiele mówią o jego ideach panslawistycznych; warto więc jest, aby wiedziano, jakie jego były zasady w sądach i stosunkach Słowian do Moskali. Idzie nam jeszcze o sławę narodową. Mickiewicz pierwszy zaczął budować nową naukę o stosunkach ludów indoeuropejskich i turańskich i to jest jego największa zasługa, a sława nasza narodowa. Zobaczymy dalej, w szczegółach, ważne następstwa zasad Mickiewicza co do badań fizyonomii i odzieży.

«Adam Mickiewicz. Ś. p. Mickiewicz, pochodzenia litewskiego, który świetnie wykładał literaturę słowiańską w kolegium francuskiem, więcej jest znany ze swego geniuszu poetycznego, aniżeli z swych prac historycznych. Jednakowoż on pierwszy zastosował ze skutkiem psychologię do historyi Słowian i Moskali. Nieszczęściem, ku koń-

cowi swej misyi nauczycielskiej, Mickiewicz uległ mistycyzmowi, a przez dodanie do swego przedmiotu idei spekulacyjnych, rzucił nieufność na rzeczywistą wartość swoich doktryn naukowych. Zarzucano mu nadto, i słusznie, to, że często zbaczał od swoich zasad naukowych, przez wzgląd na opinie swoich słuchaczów. Natura jego badań okazywała mu, że Moskale są obcy Słowianom w potrzebach wypływających z ich pochodzenia i z charakterów cywilizacyi, że pod tymi względami Moskale powinni być policzeni pomiędzy ludy tureckie. Ale wiedział profesor, że prawie wszyscy ziomkowie jego i cudzoziemcy... którzy w wielkiej ilości byli jego słuchaczami, byli przepełnieni ideą, że Moskale są Słowianami z pochodzenia. Dlatego więc, aby nie przeciwić się ich zdaniu, zdawało mu się być zmuszonym, w niektórych uogólnieniach, liczyć Moskali do Słowian; jednakowoż, kiedy on rozbierał charaktery różnego rodzaju, które oznaczały dokładnie wielkie różnice między tymi narodami, wówczas on liczył Moskali do Uralczyków. Te to nieszczęśliwe ustępstwa profesora uprzedzeniom jego słuchaczy, a nadto brak jedności w wykładzie zasad, a później jego przepełnienie się mistycyzmem: oto są przyczyny, które przeszkodziły ludziom wyższym, którzy zajmują się we Francyi historyą powszechną narodów, zwrócić uwagę na improwizacye Mickiewicza, na jakową zasługują. Następne przytaczania okażą niewątpliwemi sąd nasz.

Powiedziawszy w pierwszej lekcyi, że Słowianie rozciągają się od Adryatyku, Baltyku aż do Ameryi, z jednej strony, a z drugiej w głąb Persyi i prawie w głąb Chin (ponieważ aż tam sięgają stanice wojskowe moskiewskie); autor poprawia się w lekcyi następnej, kiedy mówi: «Za ziemią słowiańską zaczyna się Azya. Bieg Dźwiny i Donu jest granicą, który oddziela ziemie sławiańskie od uralskiego kontynentu. Ten zamieszkany jest przez liczną gromadę, którą pożyteczną jest rzeczą poznać, ponieważ kilka

już razy przewracała świat cały. — Rasa tę liczna, którą nie trzeba mieszać ze Słowianami, obejmuje Finnów, Mongoło-Tatarów i Chińczyków».

Zanotujmy najprzód, że Mickiewicz w edycyach niemieckich i francuskich miał Dniepr za wschodnią granicę, ale zobaczywszy swój błąd, i chcąc dołączyć do krajów słowiańskich i Małąruś i Białąruś całą, rozszerzył granice aż do Donu.

Po drugie, miał on dzisiejszych Nowogrodzianów za wynarodowionych, a zatem błędnie za Moskali, mylił się ogromnie, kiedy uważał konformacyę fizyczną ich za podobną Moskalom, kiedy się tak różnią pod tym względem. Stąd jeszcze błąd, który popełnił Mickiewicz, oznaczając granice północne krajów słowiańskich na Dźwinie, zamiast posunąć je na północ Nowogrodu, zgodnie ze świeżemi spostrzeżeniami, bez żadnego stronniczego umysłu zrobionemi.

W 22 i 23 lekcyi, wymowny profesor znowu zatrzymuje się nad granicą północną, zbiera okoliczności, które się przyczyniały do utworzenia Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, przyznaje duchowi fińskiemu politykę książąt, którzy panowali nad krajami zaleskimi Muromy i mówi: że dotąd dwór rosyjski kieruje się tąż polityką ducha fińskiego.

Porównanie jakie robi Mickiewicz idei moskiewskiej z ideą polską, mówiąc językiem profesora, stanowi nader wyrazisty obraz walki zasad otokratycznych (samodzierżczych), właściwych ludom uralskiego pochodzenia z zasadami federalizmu, wyrobionemi u ludów szczepu indogermańskiego, a tak rozwiniętemi u Słowian. — Pełne życia improwizacye profesora dopełniają i dają ducha wyrażonym przez Karamzina prawdom, które ten na zimno i bez konkluzyi wypowiedział. Szkoda wielka, że znakomity profesor zamilczał wiele ważnych punktów. I tak, nie wyprowadza ważności, a nawet nie mówi o liczbie pokoleń fińskich, pokoleń, które żyły na Suzdalu przed

utworzeniem się Księstwa Suzdalskiego, co historyograf rosyjski wypowiada: nie wskazuje, jak ten, okoliczności, które znagliły Wes, Merę i Muromę, do zrzucenia języka narodowego, religii i ich zwyczajów, a do przyjęcia języka sławiańskiego, religii chrześcijańskiej i zwyczajów ludów sławiańskich, przy zachowaniu wszelako głównych cywilizacyjnych charakterów; nie oznacza dokładnie granic wschodnich posiadłości Rurykowiczów, posiadłości w czasie napadu Mongołów, kiedy Karamzyn wyraźnie rzekę Okę za taką granicę zaznacza. Fakt ten zasługuje na uwagę, gdyż przyznaje przeciw zasadom ogólnie przyjętym, że większość dawnych Moskali była niepodległą, a mniejszość ich tylko była pod panowaniem książąt ruskich Rurykowiczów w XIII wieku.

Opuszczenia tego rodzaju, które przeszkadzają śledzić nić idei profesora w jego ocenieniach historycznych; jednem słowem, demonstracye nie są obrobione dosyć starannie, aby utworzyły przekonanie w umyśle czytelnika».

Tak ocenia oddział prac historycznych ś. p. Mickiewicza, uczony prezydent towarzystwa geologicznego francuskiego. Posłuchajmy, jak on ocenia Szafarzyka. Przedtem, nim przedstawimy samą rzecz, co do fizyonomii, dobrze należy oznaczyć punkt co do etnografii — w pochodzeniu Słowian i Moskali. Tłumaczymy z tegoż dzieła P. Viquesnel:

«Szafarzyk, którego imię już znanem było z dzieła: «Historya języków i literatur słowiańskich», ocenił wartość prac Surowieckiego, w dziele pod tytułem: «O pierwotnem pochodzeniu Słowian, według Surowieckiego (Ueber die Abkunft der Slawen, nach Lorenz Surowiecki). Zachęcony przykładem tego swego poprzednika i przejęty ważnością prac, którym Surowiecki oddawał się z całym zapałem i gorliwością, poświęcił się nowym poszukiwaniom. Porównywając i oceniając dawniejsze i nowsze opinie, napisał znakomite dzieło Starożytności słowiańskie. Dzieło

to zawiera w sobie historyę etnograficzną wszystkich ludów słowiańskich, od czasów najdawniejszych, aż do wieku XI i XII.

«Powody, dla których autor nie przeciągnął badań w dalszą epokę, są w samym tytule dzieła starożytności, ale jest ważny i następny ustęp:

«Przyjęcie wiary chrześcijańskiej przez książąt polskich i ruskich (965—988), rozstrzygnęło losy Starosłowiańszczyzny; — bo chociaż z jednej strony Słowianie, Bulgarzy, Serbowie, Kroaci, Słoweńcy, Morawianie i Czechy tworzyli państwa i przyjmowali wiarę Chrystusa przed Słowianami Polski i Rusi i chociaż z drugiej strony Słowianie nad Elbą długo jeszcze byli poganami; to jednakże nie te plemionka stanowiły o losach Słowian. Los ich zależał od plemion potężnych, jakiemi byli Słowianie polscy, Słowianie ruscy». Szafarzyk kończy hitoryę Słowian polskich ze śmiercią Bolesława Chrobrego w roku 1025; historyę zaś Słowian Rusinów kończy na Włodzimierzu Wielkim roku 1015. Stosownie do świadectw dawnych kronikarzy, Szafarzyk naznacza za ostatnie wschodnie granice Słowian miasta: Nowogród, Psków, Smoleńsk, Lubecz, Czernihów i Kijów; dalej zaś na północ i wschód, zaczynały się stepy zamieszkałe przez ludy turańskiego i fińskiego pochodzenia.

«W roku 1841 Szafarzyk wydał: Etnografię słowiańską. W dziele tem zapatruje się odmiennie na rzecz, niż w starożytnościach słowiańskich. — Zostawując na stronie pochodzenia ludów mówiących po słowiańsku, — zamieszcza Moskali z Wielkiej Rosyi w liczbę ludów słowiańskich, li tylko dlatego, że zarzuciwszy dawny uralski język, przyjęli słowiańsko-cyrylskie narzecze, mniejszość ich w wieku XIII, a większość zaś od XVI do XVIII wieku.

«Ktoby się chciał upierać na klasyfikacyi Słowian w etnografii Szafarzyka i zaliczał Moskali do Słowian, taki

zapomniałby o innem zupełnie dziele tego autora o jego starożytnościach Słowiańskich. Według uczonego pragskiego, ażeby ocenić stosunki między narodami, potrzeba zapatrywać się na nie z trzech względów, mianowicie, ze względu ich pochodzenia, języka i stosunków historycznych. Ostatni punkt zdaje mu się być najważniejszym. Stosując się więc do zasad przez Szafarzyka wyrażonych, należy w klasyfikacyi Słowian wyłączyć koniecznie Moskali, chociaż mówią po słowiańsku, a zaliczyć ich pomiędzy Finnów i Turanów, którzy tworzą rodzinę ludów uralskich.

«Teraz zapytajmy, gdzie, podług Szafarzyka, mógł się zachować najlepiej żywioł słowiański we wszystkich względach, a więc i w fizyonomii (i w odzieży, o której kilka słów powiemy).

«Na to pytanie odpowiada Szafarzyk: nad Wisłą. Nie w Nowogrodzie, nie na Dnieprze, nie na Dunaju, nie nad Odrą, ale nad Wisłą. Taka jest zasada Szafarzyka. Zasada ta jest drugą najważniejszą w dziejach słowiańskich ludów (bo pierwszą zasadą jest, jedność Słowian z Niemcami, z Galami i ogólnie z ludami łacińskimi, jedność w plemieniu indoeuropejskiem czy aryjskiem).

«Trzecie pytanie w dziejach Słowian, a więc i w rzeczy co do fizyonomii i odzieży jest takie: Gdzie Słowianie po przybyciu swem do Europy osiedlili w największej ilości? Rozciągali się oni od Bałtyku do Adryatyku przez Węgry; byli i na Dnieprze i nad Odrą, ale już pomięszani z obcymi ludami. Historya dzisiejszych mieszkańców krain słowiańskich zewnątrz Polski powiślańskiej, zaczyna się nie w dzisiejszych ich siedzibach, ale nad Wisłą, skąd rozszerzyli się do Nowogrodu i na Dniepr, a stąd na Dunaj; a inni wprost udali się za Karpaty, od II do VIII-go wieku ery naszej. Szafarzyk zaczyna dzieje Lechów nad Wisłą około VIII-go wieku przed erą naszą w pierwszym

tomie Starożytności słowiańskich; udowadnia słowiańskość głównych starożytnych mieszkańców Illiryi; okazuje Słowian na Dnieprze w czasach starożytnych; ale zaczyna dzieje dzisiejszych Słowian tych stron nad Wisłą, od czasu znanych migracyj Lechów. Już przed wydaniem Starożytności słowiańskich, Szafarzyk uważał, jak widzieliśmy, że Słowianie Rusi mówili językiem Lechów powiślańskich, Czechów, Słowako-Morawian; że dzisiejsze języki ruskie powstały z wpływu języka cerkiewnego, lub bulgarsko-słowiańskiego (Gesch. der Sprach.....). Dwa tomy Staroytności Szafarzyka udowadniają tę prawdę.

«Co do Moskali, zapominać nie trzeba, oprócz wyżej wskazanych, dwóch zasad Szafarzyka: 1) że uczony ten od VI do XI-go w., pomieszcza turańskie ludy w północnej części gubernii twerskiej i moskiewskiej (w początku historyi Słowian ruskich w II tomie Starożytności). Dalej ku południowi okazuje granice Słowian aż do źródeł Donu i Oskoła. Na pierwszej z tych przestrzeni Moskwy pomieszcza około X-go wieku miasta turańskie: Wesjerwi czyli Białejezioro, Rostow, Murom; na drugiej, to jest w granicach gubernii kałużskiej, orłowskiej i kurskiej, nie pomieszcza żadnego miasta, bo tu żyły narody turańskie wicej koczownicze, aniżeli Moskale północni». Słuszną robi uwagę P. Viquesnel, że gdyby Szafarzyk miał okazać granice Turanów, wprowadziłby je do owych trzech gubernij, bo na granicach, zwykle narody bywają pomieszane, a Szafarzyk naturalnie okazuje, gdzie najdalej mogli być Słowianie w Moskwie. Aby zrozumieć jeszcze lepiej myśl Szafarzyka co do Moskali, to przypomniemy, że uczony ten uśmiechał się na zwykle powtarzaną myśl, jakoby Włodzimierz Wielki i święty nasz książę był tak księciem Moskali jak naszym, że książę ów ochrzcił Moskali. Są to bajki, bo Moskale nie usłuchali Włodzimierza, zmusili go do wyprawy na nich, i te wszystkie usiłowania jego, jego prośby i groźby były próżne. Gdy mowa o roz-

szerzeniu religii chrześcijańskiej na Rusi za czasów Włodzimierza Wielkiego, to ma to się rozumieć tylko co do Słowian, bo mieszkańcy Moskwy opierali się chrystyanizmowi, nie tylko za Włodzimierza, ale i długo za potomków jego. Tak Szafarzyk kończy rzecz o historyi kościoła na Rusiach i w Moskwie, w «Starożytnościach», w opowiadaniu chrztu Włodzimierza. Naostatek, w cytacyi Nestora na końcu II go tomu, Szafarzyk przyjmuje czytanie, podług którego Wes, Mera, Muroma, najbliżsi sąsiedzi Nowogrodzian i Białorusi, nie mówili po słowiańsku jeszcze za życia Nestora, to jest w początku XII-go wieku, chociaż płacili dań Rusi, to jest Waragom-Rusom; bo i podług Szafarzyka nazwisko Rusi było czysto polityczne w XII wieku, a Słowianie Rusi Rusinami się zwali, chyba ci, którzy mniej lub więcej byli politycznie związani z dworem. Słowianie w XII wieku zwali się nazwami pokoleń jakowe przynieśli z nad Wisły, to jest, zwali się Polanami i t. d. Moskale tem więcej nie zwali się Rusinami, bowiem zupełnie byli obcy Rusom-Waragom, nawet w mowie i w religii.

Zostawiamy sobie jeszcze powiedzieć słów kilka o pochodzeniu Słowian i Moskali, o granicach ich jeograficzno-etnograficznych. Zobaczymy, że i inni uczeni, chociaż zowią Moskali Słowianami, kiedy przychodzą do bliższego oznaczenia stosunków Słowian do Moskali, okazują, że Moskale są Słowianami jedynie z mowy i to wtedy, kiedy mowę uważamy tylko ze stanowiska słownikarskiego, budowy wyrazów, a nie ze stanowiska języka uważanego pod względem charakterów cywilizacyi, przysłów, tradycyj, pieśni ludowych, pojęcia o osobistości, o prawie i t. d. Zobaczymy to później, a teraz przychodzimy już wprost do pytania o fizyonomii i odzieży.

Zostawmy na chwilę dowody tak jasne, jak mamy, o niesłowiańskiem pochodzeniu Moskali. Przypuśćmy, że Moskale są Słowianami, i pytajmy: gdzie są granice między ludami indoeuropejskimi a turańskimi pod względem

fizyonomii i odzieży, przypuściwszy, że Moskale są Słowianami z pochodzenia?

Właśnie takie przypuszczenie przy poważnym rozbiorze pytania, najlepiej okaże potrzebę wyłączenia Moskali z liczby ludów indoeuropejskich, a połączenia ich z ludami turańskimi.

Przed rozstrzygnięciem tego pytania, musimy odpowiedzieć na inne, a tem jest: czem się różnią narody indoeuropejskie od turańskich pod względem fizyonomii i odzieży? Na podobne pytanie o różnicy między ludami dwóch tych szczepów, co do charakterów ich cywilizacyi pod względem większych lub mniejszych skłonności do życia osiadłego, rolniczego, lub przeciwnie, koczowniczego, pasterskiego, kupieckiego, odpowiedzieliśmy: że ludy indoeuropejskie różnią się od turańskich przewagą u pierwszych skłonności do rolnictwa, a stąd przewagą życia prowincyonalnego w języku, w instytucyach, a stąd przewagą ducha federacyjnego, a stąd ogólnie rozmaitością cywilizacyi.

Okazaliśmy, że przewaga u ludów turańskich życia koczowniczego sprawia brak życia prowincyonalnego, a stąd brak ducha federacyjnego (jakowy zastąpiony bywa ślepem poddaniem się osobie), a stąd wogóle brak rozmaitości cywilizacyi, wielka jej jedność. Z takimi to żywiołami krytyki historycznej poszliśmy badać granice między ludami indoeuropejskimi a turańskimi w dzisiejszem obszernem państwie moskiewskiem, uważając Moskali za Słowian. I okazało się, że gdyby Moskale byli Słowianami z pochodzenia, to zawsze byliby im obcy z charakterów cywilizacyi. Moskale należą do ludów turańskich. Niema bowiem u 40 około milionów Moskali tak silnie rozwiniętych prowincyonalizmów, jak u takiejże ilości Słowian, ani w języku, ani w historyi, ani w podaniach. Teraz toż samo wypada powiedzieć co do fizyonomii i odzieży. To jest, przypuściwszy że Moskale są Słowianami z pochodzenia, to i w takim razie byliby obcy Słowianom, bo

stanowią jedność z Turanami, ze względu tych dwóch bardzo ważnych przedmiotów. Bowiem, jak i w innych punktach, tak i w tych, które mamy na celu, ludy indoeuropejskie różnią się od turańskich tem, że pierwsze mają większą rozmaitość typów, fizyognomij, kiedy drugie mniej. Otóż 40,000 000 Moskali mają dwa a najwięcej trzy typy, kiedy takaż ilość Słowian ma aż dziewięć wielkiej różnicy typów.

Oto są typy fizyonomii około 40,000.000 Słowian: 1) mazurski; 2) białoruski; 3) małoruski; 4) bulgarsko-słowiański; 5) serbsko-kroacki; 6) Słowieńców i Chorutanów; 7) Serbów łużyckich; 8) czeski; 9) słowacko-morawski. Pomijamy odcienia bardzo znaczne, jak naprzykład rozmaite typy kategoryi Polaków, których odznaczyliśmy imieniem Mazurów. Ileż tu osobnych jeszcze a tak różnych typów: Górali, Kurpiów, Kaszubów, i t. d. Mniej jest różnicy między typami biało i małoruskimi, chociaż do Białorusi liczymy i całą Litwę słowiańską. Tu na Białorusi słownikarskiej dwa lub trzy tylko są odcienia ważne: *a)* część gubernii pskowskiej i smoleńskiej (część zachodnia; bo cząstka wschodniej gubernii smoleńskiej jest turańska, moskiewska) z witebską i mohylowską; *b)* Litwa słowiańska. Tu możnaby jeszcze oddzielić Pińszczuków. Międy Małorusinami uważanymi pod względem mowy w oddziale słownikarskim (a w takim tylko razie i Galicya z Rusią węgierską tu należy) sa dwa główne odcienia: 1) Małorusinów właściwych, zadnieprskich z włościanami ziemi Kozaków dońskich (którzy, pamiętajmy tu ciągle, nie są kacapami, ale Małorusinami) i Kozakami czarnomorskimi; potomkami zaporożskich, których kozacy Chmielnickiego zwali małymi ludźmi; pogardzali nimi, bo ci kozacy byli prawdziwą hałastrą, zbieraniną, z przewagą żywiołu ruskiego ziemiańskiego); 2) Rusini, gdzie kozaczyzna nie wylęga się, nie utrzymała się, to jest na Haliczu w obszernem znaczeniu historycznem tej nazwy, to jest z Wo-

lyniem i Podolem. Tu w tym ostatnim oddziale możnaby zrobić różnice między Rusinami z Przemyśla, a dalej ku wschodowi położonemi.

Bulgarzy jeden tylko typ mają, z oddziałem góralskiego. Są i między nimi odcienia, ale mniej uderzające jak między Słowianami Polski. Ale co się tyczy grupy Serbo-Kroatów, Słoweńców; tutaj tyleż różnicy, jak między Karpatami a Bałtykiem. Samo położenie jeograficzne ziemi już ułatwia zrozumienie tychże różnic. U Serbów-Łużyczan, u Czechów, u Słowako-Morawian mniej różnic.

(Jeżeli weźmiemy na uwagę samą Polskę, to z typem żydowskim, czysto-litewskim (łotyszskim) i niemieckim, będziemy mieli na 20,000.000 mieszkańców sześć typów fizyonomij).

Tymczasem w Moskwie, na liczbę około 40,000.000 mieszkańców, są dwa ważne typy, a najwięcej trzy.

Ten to punkt, tę stosunkową jedność Moskali wobec tak wielkiej rozmaitości Słowian stanowiących popobną liczbę, zauważyliśmy pod względem języka (nawet ze względu czysto słownikarskiego), pd względem stosunków historyczno-politycznych i w innych punktach; a teraz oto widzimy tę jedność — charakter główny ludów turańskich — w oddziale fizyonomii.

Ale czyż prawdą jest, że około 40,000.000 Moskali są tak dalece do siebie podobni w fizyonomii, że stanowią dwa tylko główne typy? Że tak jest w rzeczy samej, mamy na to świadectwa najpoważniejszych badaczy samych Moskali, naprzykład: Schnitzlera i Nadzieżdina. Obaj ci członkowie akademii petersburskiej uważają przestrzeń Moskwy zaludnioną liczbą około dwudziestu sześciu milionów Moskali stanowiących nadzwyczajną jedność pod względem fizyonomi, odzieży, sposobu życia, i t. d., jak okazuje pierwszy w dziele: *La Russie, la Pologne et la Finlande*, drugi w dziele; *Encykłopediczeskij Lexicon*, pod wyra-

zem: *Wieliko Rassija*, i w innych pismach. Mniejszość Moskali stanowią ci, którzy zamieszkują brzegi morza Białego i gubernii przy-uralskich. Lecz i z tej mniejszości, wielka większość tak dalece mało różni się od pierwszej grupy, że niektórzy poważni badacze uważają wszystkich prawie Moskali, jako stanowiących jedną tylko grupę.

Oczywiście, że są między Moskalami odcienia; Moskal naprzykład z jarosławskiej gubernii różni się od Moskala gubernii kurskiej, tak jak ten od Moskala przyuralskiego. Takich odcieni liczą Moskale cztery. Ale należy je uważać, jako się uważają odcienia języka słowiańsko-moskiewskiego. Różnice między Moskalami pod względem fizyonomii, tak jak i różnice ich językowe, są różnicami trzeciego stopnia. Ważne one są, kiedy rozważymy mowę i fizyonomię samych Moskali, ale są małej wagi, kiedy uważamy tę mowę, te fizyonomie przy porównaniu Moskali ze Słowianami. Tak uzasadniwszy różnice Moskali od Słowian, nawet od Bulgaro czyli Turano-Słowian dunajskich i od wszystkich ludów indoeuropejskich pod względem fizyonomii w pierwszym punkcie głównym tego rodzaju badań, to jest: w charakterze mniejszej lub większej jedności między sobą, przychodzimy do badania pod innymi względami, a mianowicie: pod względem fizycznym, psychicznym i moralnym fizyonomii ludów indoeuropejskich i turańskich, mianowicie Słowian a Moskali.

Przy większem podobieństwie do siebie ludów turańskich, aniżeli indoeuropejskich, jakie są inne cechy różniące te ludy pod względem fizycznym? Ludy indoeuropejskie są więcej wyrobione fizycznie, kiedy ludy turańskie są jeszcze massą, mięsem mało wyrobionem: głowa ludów turańskich zaledwo wyszła z karku, zaledwo oddzieliła się od tułubu, a i nogi jeszcze nie wyszły z lędźwi. Wyobrażenie, jakowe mają ludy indoeuropejskie o Turkach lub Tatarach, o ich paszach, sułtanach, kiedy widzą ich jedynie na sofach, brzuchatych,

ciągle siedzącymi; takie wyobrażenie ludów indoeuropejskich jest uzasadnione na rzeczywistości. Turek czy Tatar, przechadzający się, Turek tańczący, to rzecz niewłaściwa, nie przyzwoita tym ludom.

Z takiemi to formulami przychodzi profesor do badania Słowian i Moskali i znajduje, że kiedy u włościan Biało i Mało-Rusi piękność naprzykład kobiety zasadza się na wspaniałym pochodzie (jak paw); na wzroście wzniosłym (jak topola); na szyi pięknie wyrobionej (łabędziej); zupełnie przeciwnie u włościan i mieszczan moskiewskich: u tych ostatnich piękność zasadza się na o t y ł o ś c i. Kiedy w wieku zeszłym ksiądz Chappe d'Auteroche zwrócił uwagę w dziele swojem na ten szczególny gust moskiewski, który wówczas był gustem (a jest i dzisiaj) klas najwyższych; cesarzowa Katarzyna w odpowiedzi autorowi napisała: «Nous, Russes, nous n'aimons pas des femmes squelettes» to jest: «My Moskale nie lubimy kobiet szkieletów (Antidote). U Moskali, ogólnie mówiąc, nie uderza wcale fizyonomia, jak ją zwykle rozumieją ludy indoeuropejskie, to jest rysy twarzy, głowy. Co najprzód uderza w Moskalu, w kacapie, to nie twarz, ani głowa, a l e k a r k! W karku jest Moskal cały. Nie fizyonomia, ale anatomia uderza w kacapie. Fizyonomii jeszcze niema, nie rozwinięta, nawet fizycznie. Nogi, które tak wielką rolę grają u Braminów, które tak wielkie znaczenie mają u ludów indoeuropejskich, jak tego dowody są w ich staraniach — może zbytnich — o piękny chód niewiast, o harmonijne ułożenie nóg i rąk przy siedzeniu i przy staniu; jak tego dowodzi mnóstwo przysłów, w których kroki są podniesione do znaczenia moralnego (p i e r w s z y k r o k; p i e r w s z e w y s t ą p i e n i e, i t. d.): to wszystko jest dalekie dla ludów turańskich, które są powołane do siedzenia czy na koniu, czy na sofie. U Moskali, jak u Turków, pełność brzucha, otyłość, ma większe znaczenie, aniżeli wspaniały chód.

Do jakiego stopnia Moskale mało mają pojęcia este-

tycznego o piękności wyrobu fizycznych członków człowieka, dowodzi ubiór, nie tylko ich mężczyzn, ale i kobiet. Profesor osobno mówił o odzieży ludów indoeuropejskich i turańskich, lecz my tu wprowadzamy rzecz tę, bo idzie nam o skrócenie zdania sprawy. Nawet kobiety moskiewskie nie mają najmniejszego wyobrażenia o estetycznej piękności fizycznego wyrobu człowieka. One używają sukni nie dla okazania tej piękności, ale jedynie dla zakrycia nagości. Smak ich w tym względzie dość jasno okazuje się już z tego, że u kobiet moskiewskich gorsecików nie znają, a w ich sukniach uroczystych, najkosztowniejszych, talja, stan, jest, nie jak u ludów indoeuropejskich, nawet u włościanek na Mało i Białorusi, w pasie, ale w pół piersi; od połowy piersi zaczyna się to, co zdaje się, zowią spodnią częścią sukni, spódnicą.

Jak wszyscy barbarzyńcy, którzy żyją naśladownictwem, narody turańskie przesadzają łatwo to, co uważają za modę. I tak, nogi kobiet turańskich — a więc i Moskiewek, są nadzwyczaj ogromne. Chińczycy, którzy są typem ludów turańskich, słysząc o małych nogach kobiet indyjskich (aryjskich), przyjęli to za modę i doszli do tego, że kaleczą swoje córki i siostry, aby zupełnie nóg nie miały. Ta u nich jest najpiękniejszą kobietą, która (przy otyłości, co jest głównym warunkiem piękności) chodzić nie może, bo nogi małe, lub raczej nogi skaleczone, i oni zowią to kalectwo pięknością nogi!

Przy przewadze karku nad głową i ogólnie nad fizyonomią, u większości Moskali zwykle nos zadarty, tak, że włosy widać. Twarz pełna pstrokacizny. Oczy małe, a ogólna figura twarzy Moskali, już ich zbliża do czystych Mongołów, Chińczyków. Ale mylą się ci, którzy w Moskalach jak i w Turkach (Tatarach), chcą widzieć czystych Mongołów. Przychodzimy do fizyonomii badanej ze względu psychicznego i moralnego. Tu jeszcze dokładniej zobaczymy wielkie różnice Moskali od Słowian.

Czem się różnią fizyonomje ludów indoeuropejskich

od turańskich pod względem psychicznym i moralnym? Na to pytanie łatwa odpowiedź: w fizyonomii pierwszych widać więcej wyrobu pod dwoma owymi względami. Tu, włościanie Rusi Białej i Małej, porównani z moskiewskiemi, najlepszą są odpowiedzią i najlepszymi dowodami. Wpatrz się w twarz chłopa białoruskiego, litewskiego. Co cię najprzód uderzy, to nędza jego, boleść jego, boleść i fizyczna i moralna! W twarzy tej, w oczach tych, widać, że duch chrześcijański, że pobożność, szczera pokora, miłosierdzie, litość przejęły już massę ciała. Wpatrz się w twarz kacapa. On niewolnik jak i tamten; bo pan moskiewski obliczył w poddanym swoim ile może dźwigać ciężaru na swych barkach, ile może chodzić, ile ma sprytu, i za każdą zdolność jego kazał mu zapłacić sobie: inaczej nie wyszedłby ze wsi. Otóż porównajmy tych dwóch niewolników. Litwin, widać, czuje swoją niedolę, i patrząc na niego, serce się kraje, jak mówi Wincenty Pol; aż pytać się spieszy: «Co ci to Litwinie?» W twarzy Moskala nie dojrzysz niedoli, bo też nie dojrzysz w jego twarzy, w jego wzroku żadnej z cnót chrześcijańskich, wypływających z bolu moralnego, z moralnego cierpienia. On obojętny, zimy jak głaz; oko błyszczy, ale nie grzeje; niema tam miłości, miłosierdzia; jest spryt, przebiegłość. Przed więcej jak stu laty, określił doskonale ksiądz Chappe d'Auteroche, którego już nazwaliśmy, różnice między Białorusinami a Moskalami, kiedy rzekł: «Litwin jest głupi, ale moralny; Moskal nie zna moralności, ale jest chytry« (rusé). To widoczna w twarzach tych sąsiadów.

Profesor nastawał silnie na różnice Moskali od Białorusinów, bo najwięcej mieszają się te ludy. Właśnie, dla okazania różnicy w fizyonomijach pod względem czysto fizycznym, zwrócił uwagę na ten fakt mało znany, że Moskale mówią o Białorusinach: «Białorusy mają głowy jak na tyczkach». Szyja długa włościan białoruskich jest powodem tej niby przedrwinki, która udowadnia tylko, co wprzódy okazano, że głowa Moskali jeszcze nie wyszła

z karku, tak ich szyja jest krótka i tłusta. Ten jeden charakter fizyonomii uważanej pod względem fizycznym, aż nadto udowadnia różnice Białorusinów od Moskali. Psychicznie i moralnie różnią się oni jeszcze więcej.

Ale jeżeli Moskale tak bardzo różnią się od Białorusinów, to jakże ogromne różnice muszą ich oddzielać od Małorusinów! Pod względem psychicznym i moralnym, przepaść ich oddziela. Ponieważ różnice między nimi są więcej znane i uznane, dlatego kilku tylko słowami rzecz tu określimy. I tak: pamiętajmy, że Moskale patrzą na Małorusinów z pogardą, jak zwykle narody koczowniczo-kupieckie patrzą na narody rolnicze. Oto pierwszy charakter stosunków psychicznych i moralnych między Rusinami a Moskalami. Moskale zowią pierwszych chachłami, wołami, głupimi. Aleksander I zwał Małorusinów: *naszyi Italiancy*, to jest: n a s i W ł o s i, z powodu żywego, silnie poetycznego charakteru Małorusinów. Moskale przenoszą piękność kobiet Małorusinek nad swoje, ale dodają, że Małorusinki, kiedy starzeją się, są brzydkie jak czarownice. Dla psychicznej i moralnej charakterystyki dwóch ludów, pod względem objawu tych władz w ich fizyonomii, nie trzeba zapominać, że na Rusiach żyją w fantazyi ludu Rusałki (które nam wyhodowały Bohdana Zaleskiego), i że Moskale nie inaczej patrzą na Rusinki, jak wyobrażając każdą Rusałką. Ogólnie każdy Małorusin, każdy Polak, jest w oczach Moskala poetą, istotą duchową, ale nadto łagodną, dobrą, uczuciową, stąd ze stanowiska charakteru geniuszu moskiewskiego głupią, b e z m o z g ą. Małorusin zaś zowie Moskala Moskalem, Kacapem, Roskolnikiem, to jest sekciarzem. Te dwie istoty ludzkie, Moskal i Rusin, z pierwszego rzutu oka na siebie, uznają się obcymi. Z wrażeń psychicznych i moralnych, objawiających się w fizyonomiach, ich i we wszystkich z sobą stosunkach stają się wrogami. W IX—XIV wieku byli oni połączeni łańcuchami nałożonymi na nich przez Rusów i Waragów; teraz są połączeni podobnie łańcuchami nałożonymi na nich

przez dynastyę moskiewską: ale wówczas, jak teraz, dusze ich są zupełnie obce sobie.

Z wielu dowodów, jakowe profesor przytoczył dla potwierdzenia zasad swoich, co do różnicy Moskali od ludów indoeuropejskich, a najprzód od Słowian, co do fizyonomij uważanych z praw czysto fizycznych, jak równie psychicznych i moralnych, przytoczymy uwagi w tymże względzie Mickiewicza i Nadieżdina. One dopełnią punkta różnic, które wskazaliśmy podług profesora; powaga tych dwóch badaczy powinna nas wymówić, że nie zdajemy sprawy z badań jego własnych, bo te badania, zanadto szczegółowe dla pobieżnego zdania sprawy, tem więcej, że mamy jeszcze powiedzieć choć kilka słów o fizyonomii ludzi uważanej w porównaniu z fizyonomią natury fizycznej ziemi i w porównaniu z fizyonomią piśmiennictwa ludów, których badaniami profesor się zajmuje.

Oto jak maluje Mickiewicz fizyonomię fizyczną, psychiczną i moralną Moskali». «Wysoki wzrostem — mówi Mickiewicz o Moskalach, «silny, barczysty, celuje bystro-«ścią umysłu; jest może pod tym względem najpierwszym «w Europie: ale serce ma nieczułe i duszę zimną: nie lubi «muzyki i śpiewu jak Słowianie południowi; w oczach «nosi jakiś wyraz szczególniejszy. Patrząc w te oczy, po-«dobne do kropek zlodowaciałych, widzi się coś strasznego, «coś nakształt głębi bez dna: światło odbija od nich, ale «nie płonie w soczewce. Jest to wzrok jasny, przeszywa-«jący, wzrok nie człowieka, ani zwierzęcia, ale raczej «owadu. Żeby mieć wyobrażenie o nim, trzeba wziąść pod «szkło powiększające jaki owad i przyglądać się jego «oczom nieruchomym, przeźroczystym, przenikliwym i zi-«mnym». (Prelekcye, rok siódmy, lekcya siódma).

Nie zapomnijmy, że Mickiewicz w drugiej swej lekcyi roku pierwszego nazwał Dźwinę i Dniepr granicą ludów indoeuropejskich, lub jak się on wyraża, indogiermańskich i turańskich, w czasach dawnych i nowych. Tak w pierw-

szych wydaniach. W nowych wydaniach nazwane są takiemi granicami Dźwina i Don, który zaczyna się w gubernii tulskiej, na południu moskiewskiej. Posunięcie do Donu granic ludów indoeuropejskich zrobił Mickiewicz dlatego, jak sam mówił naszemu profesorowi, aby zająć Małoruś, która mimo schyzmy i kozaczyzny swojej, jest obcą Moskwie, bo jest indoeuropejską. Mickiewicz ma Moskali za Słowian, ale z warunkiem, że od XII-go wieku dotąd przeważa w słowiańszczyźnie moskiewskiej żywioł fiński. To co Mickiewicz powiedział o fizyonomii Moskali, dopełnia tę teoryę jego i odpowiada doskonale tym, którzy mówią, że Mickiewicz w Moskalach widział tak czystych Słowian, jak są Słowianie Polski i południowi. Mylka Mickiewicza jest w tem, że uważał Nowogrodzian za zupełnie zmoskwiczonych. Lecz owo malowidło Moskala było robione przez Polaka. Posłuchajmy więc uczonego Moskala, p. Nadzieżdina. My dodajemy tylko numera porządkowe:

«Fizyonomia ludu wielkorosyjskiego, mówi p. Nadież-«din, jest w gruncie słowiańską» (on ma Moskali za ko-«lonistów przybyłych do Moskwy z Nowogrodu i z nad «Dniepru, pomieszanych z Finnami), ale nosi piętno «północne (1). Wielko-Rosyanie nie mają wzrostu tak «wysokiego, jak ich bracia wschodni Biarorusini (2), ale «przeciwnie tym ostatnim są silniej zbudowani (3); «mają skłonność do otyłości (4). Kobiety charakte-«ryzują się otyłością więcej aniżeli mężczyźni (5). «Otyłość uważa się w klasach niższych jak jeden z wa-«runków piękności (6). Rysy twarzy są regularne «u obu płci, ale mają mało wyrazu (7); oczy (8) i gęba (9) «nie wielkie; nos okrągławy (10). Włosy rudawe, na «północy rude (11). Surowość klimatu przytępiła zmy-«sły dotykania (12), smaku (13) i zapachu (14). Mglista «atmosfera i obszerne płaszczyzny, dwie części roku po-«kryte śniegiem, nie są przychylne wzrokowi (po prostu «u Moskali wzrok słaby) (15), ale, przeciwnie słuch

«Wielko-Rosyan jest nadzwyczaj delikatny (16). «Wielko-Rosyanie bardzo różnią sią od Małorusinów tem, «że nie mają w rysach twarzy żywości tych ostatnich «(17); nie mają w oczach ich ognia, co należy ludom «południowym (18). Oni podobniejsi są do Białorusinów, ale «u tych ostatnich szyja jest zwyczajnie długa, a głowa «nadto ruszająca się, kiedy u Wielko-Rosyan, głowa zdaje «się jakby weszła w ramiona (19); szyja tłusta (20) «i niekształtna (21). Kobiety tracą prędko świeżość (22), «ale nie są w starości tak szpetnemi, jak kobiety po«łudniowe».

Zostawiamy czytelnikom robić uwagi nad każdym z owych dwudziestu dwóch punktów; zrobimy tę jedną uwagę, idąc za profesorem naszym, że obraz fizyonomii Moskali, zrobiony przez profesora uniwersytetu petersburskiego, nie osłabia wcale, a potwierdza zdanie tak naszego profesora, jak i zdanie Mickiewicza, to jest: że Moskal we wszystkich punktach stanowiących typowość jego fizyonomii, z jego głową jeszcze nie wyszłą z karku, z brakiem u niego smaku, i t. d., nie jest jeszcze całym człowiekiem, a przynajmniej nie jest Słowianinem, Indoeuropejczykiem.

Przychodzimy do innego punktu: do porównania fizyonomii ludów indoeuropejskich a turańskich, mianowicie Słowian i Moskali z ziemią zamieszkaną przez nich i z ich literaturą. Określimy wywody profesora w kilku wyrazach.

Co do pierwszego, widoczna, że rozmaitość fizyonomii ludów indoeuropejskich a jednostajność fizyonomii Turańczyków, mianowicie Słowiam i Moskali jest w największej harmonii z fizyonomią natuy fizycznej krajów przez te ludy zanieszkałych. To widoczna i w głównych zarysach i w prowincyonalnych. Toż ma się rozumieć co do porównania fizyonomii ludzi, ziem z literaturą, a najprzód z językami. Rozmaitość u 40,000.000 Słowian, jednostajność u 40,000.000 Moskali i tutaj się okazuje. To, co

Mickiewicz powiedział o fizyonomii Moskali, maluje także ziemie ich, język ich, literaturę ich. Napróżno Moskale pokazują jednakowość głosek ich cyrylskich z temi, jakowych używają Słowianie, zowiący się prawosławnymi. Głoski te nie są ani tworem Słowian, ani tworem Moskali. Napróżno Moskale pokazują dowody swej jedności z Słowianami w budowie wyrazów; bo Moskale nie tak czytają i wymawiają, jak piszą. Napróżno Moskale zabrali do swojej literatury literaturę Nowogrodu, całej Rusi do XIV-go wieku, napróżno przyłączyli do swojej dlatego, że potomkowie tych, którzy śpiewali i pisali na Rusiach do XIV-go wieku, że Polacy wyrzekli się tej literatury. Tam, gdzie śpiewano pieśni o wyprawie Igora, gdzie pisano Prawdę ruską, śpiewają i dotąd, i mają pojęcie o prawdzie, o prawie i dotąd, tam został wyrobiony statut litewski. Co najprzód uderza w literaturze polskiej, to jej ziemiańskość, to miłość ojczyzny, miłość prawa ludu, który tę literaturę utworzył, to entuzyazm, zapał, to jedność przy rozmaitości. Co uderza w literaturze moskiewskiej, to najprzód jedność bez rozmaitości: to brak życia wiejskiego, to przewaga przywiązanie do osób, a nie do prawa, przewaga życia obozowego, koczowniczego. Już z poprzednich prelekcyj profesora, kiedy porównywał literaturę moskiewską z pałacem z lodu, na którym stały, obok statuy ludzkich z lodu, prawdziwi ludzie zamrożeni (zbrodniarze wskazani na śmierć, jak mówiono). Pałac ów był zbudowany dla carycy Anny Joanowny przez kochanka jej Byrona. Już z tego porównania widoczne zdanie profesora o psychicznem i moralnem znaczeniu literatury moskiewskiej. Moskale zowią się religijnymi, a ich 40,000.000 nie zdobyło się na żadną molitwę do Boga. Jakaż literatura może być u narodu, który zowie się chrześcijańskim, a nie wydał ani jednej świętej niewiasty! boć święta Eufrozyna Suzdalska była córką św. Michała, księcia Czernihowskiego, a i Eufrozyna Murczuska jest zapewne z rodu tegoż księcia. Oto jest owoc chrystyanizmu 40,000.000 Mo-

skali. Mówią wiele o uduchownianiu przez Moskali natury martwej, jako naprzykład rzek. To uduchownienie widzą w tem, że Moskale dają rzekom imiona, np. Donowi: «Iwan Iwanicz». I o to nad czem się unoszą! Zapewne i to jest uduchownienie, ale jakżeż nizkie! Cóż za podobieństwo uduchownienia natury przez Moskali z uduchownieniem, naprzykład samych rzek, przez D....., która nie kontentuje się uosobnić rzeki nasze polskie, ale wyprowadza one do działania, i tworzy z nich całą Polskę niepodległą w świecie rzeczywistości umysłowych.

Oto dla Polaków i dla cudzoziemców są próbki, jak profesor nasz używa psychologii, jako krytyk w oddziale władzy uduchownianie przedmiotów. (Zobacz o uduchownieniu i apoteozowaniu niewiast przez Słowian i przez Moskali w pomniku nowogrodzkim). Obiecujemy osobno zdać sprawę inną razą z więcej szczegółowego porównania fizyonomii natury fizycznej kraju z fizyonomią ludzi i literatury pod względem psychicznym i moralnym, bo możeśmy i tak za wiele rozpisali się, jak na zdanie sprawy, kiedy zostają nam jeszcze bardzo ważne punkta do określenia, a mianowicie: o walkach kolonistów słowiańskich w Moskwie do napadu Mongołów. Szło profesorowi naszemu o udowodnienie, że nieliczni koloniści słowiańscy znikli w masie Turanów Moskali nie od Turanów, ale od kolonistów. O tym ważnym przedmiocie zdamy zaraz sprawę, ograniczając się najważniejszem, a następnie chociaż kilka wyrazów powiemy z badań profesora naszego nad stosunkami Słowian do Moskali pod względem Fizyonomii. Z oddziału fizyologii, na pięć tylko punktów zwrócimy uwagę: na smak (pod względem fizyologicznym); na powonienie; na dotykanie; na wzrok; na słuch; na włosy; na postęp zwiększania się ludności z praw rodzenia się. Tu okażemy, że i pod względem smaku, powonienia i w innych pięciu zjawiskach fizyologicznych, Moskale różnią się od Słowian i należą do ludów koczowniczych mongolskich. Przy ba-

daniu tych punktów różnych w fizyologii Słowian i Moskali, profesor nasz miał sposobność zwrócić uwagę jeszcze raz na fizyonomię tych ludów. Zastanowimy się najprzód nad kolonistami słowiańskimi w Moskwie, bo punkt jest najmniej wyświecony, a daje powód do największych błędów.

Walki nielicznych kolonistów słowiańskich, osiedlonych między Turańczykami Moskalami i zwycięstwo nad niemi Moskalów. Nowe dowody nie słowiańskości Moskali z fizyonomii z siedmiu porządków fizyologicznych: 1) ze smaku; 2) z powonienia; 3) z dotykania; 4) ze wzroku; 5) ze słuchu; 6) z włosów; 7) z postępu zwiększania się ludności z naturalnych praw rodzenia się.

Zdający sprawę z prelekcyj pana Duchińskiego już pisał o tem, że profesor nasz nie trudni się, jak tylko bardzo rzadko, sądzeniem pism cudzych, a najwięcej unika zbijania zdań swych przeciwników. Bo podług zasad naszego profesora, zasadą jest, którą on uważa za więcej znaczącą, aniżeli niesłowiańskość Moskali, — człowiek powinien ciągle tworzyć rzeczywistości umysłowe w bojaźni bożej, a w miłości dla ludzi. Ciągle tworzyć rzeczywistości umysłowe. Tę zasadę profesora okazaliśmy w pierwszych naszych sprawozdaniach z jego prelekcyi paryskich (w *Czasie krakowskim* w marcu i w kwietniu b. r.). Ale i on sam odstępuje czasami od swego programu, a nawet, jak zapowiedział, ma poświęcić część swych prelekcyj na sądzenie zdań o jego pismach lub o zasadach swych, które uważa za jedyie słuszne. Oczywiście, że profesor będzie uważał owe zdania, jako nowe pobudki do wyjaśnienia nowych swych spostrzeżeń, lub wytłumaczenia już wypowiedzianych. My tworzyć systemów nie mamy pretensyi, a dlatego zapewne krytykowanie cudzych pomysłów nam przyjemne. Wyznajemy to szczerze. Nie miejsce tu w sprawozdaniu popisów dla nas

samych. Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi czytelników polskich, szczególnie pisarzy piszących dla cudzoziemców o Polsce, aby przynajmniej oni zdjęli pychę z serca, a zaczęli na nowo uczyć się historyi podług zasad Herodota, Jowandesa, Nestora. Bo jakże chcemy, aby cudzoziemcy znali historyę naszą, kiedy my jej sami nie znamy, a szczególnie nie znamy w punkcie najważniejszym, bo w pytaniu o stosunkach Rusi do Polski zachodniej i do Moskwy przed połączeniem się dwóch pierwszych w wieku XIV. Ta pycha, co przeszkadza uczyć się pisarzowi, który chce uczyć cudzoziemców o Polsce, jest posunięta u niektórych pisarzy polskich do szaleństwa, że nie powiemy, do zbrodni; tak, do zbrodni, bo uczą cudzoziemców największych, najszkodliwszych krajowi kłamstw, a nie mając odwagi wyprzeć się onych wtedy nawet, kiedy mają dowody i są przekonani, że rozszerzali nieprawdę. Jako próba w tym rodzaju, niechaj posłuży następny wyjątek z dzieła napisanego w języku francuskim, noszącego tytuł: Narodowość polska w równowadze europejskiej *(La nationalité polonaise dans l'equilibre éuropéen).* Dzieło to napisane przez Polaka, wydane kosztem ziomków, na pięknym papierze, z wielkim kosztem, zawiera kilkadziesiąt arkuszy druku, jest tłumaczone także kosztem ziomków na język angielski i niemiecki. Czytajmy, jak autor określa stosunki mieszkańców Polski wschodniej do braci ich zachodnich i do Moskali. Oto mówi on wyraźnie na stronicy 10, że uczony etnograf polski, Kijowianin Duchiński, udowadnia, że Moskale są obcy Słowianom, ale to jest błąd; bowiem mieszkańcy Moskwy byli Uralczykami do X-go wieku, ale w wiekach następnych (w XI i w XII), przyszli do nich osadnicy z nad Dniepru. Dzisiejszy mongolizm Moskali pochodzi z panowania nad nimi Mongołów z XIII-go wieku. Tak uczy Polak Francuzów. W ciągu zaś dzieła, autor uczy jeszcze ciekawszych rze-

czy, to jest: że Moskale są czyściejszymi Słowianami, aniżeli Polacy; bo ci ostatni mają uczucie osobistej własności ziemskiej i byli połączeni z Niemcami i z ludami romańskimi, kiedy Słowianie byli obcy tym wpływom.

Następstwa z takich zasad muszą być okrutne dla Polski. To też Saint-Marc-Girardin okazał w *Journal des Debats.* wyjątkami z dzieła owego, że z praw słowiańskości, Polska nie podlegała niepotrzebna nawet dla Słowian, a tem mniej dla Europy, że z tych praw Polska istnieć nie może!

Nie dziwmyż się więc, że cudzoziemcy naszej historyi nie znają. My sami nie znamy naszej historyi! Pierwszy z historyków naszych, który z powagą powiedział o początku Moskali z osadników słowiańskich, osiadłych między Uralczykami około drugiej połowy wieku XII-go, kiedy tworzy się Wielkie Księstwo Suzdalskie — był Lelewel. Ten to nauczyciel nasz wykrzywił pojęcia narodu naszego w punkcie co do stosunków Rusi do Moskwy, wywodząc Moskali od osadników słowiańskich z nad Dniepru i z Nowogrodu. Podchwycił błąd ów Karamzyn i Nadieżdin, a odtąd stał się on główną podstawą rozumowań tych cudzoziemców, którzy z dzieł Lelewela uczyli się dawnych stosunków Rusi do Polski zachodniej i do Moskwy.

Za Lelewelem poszedł Malte Brun. Posłuchajmy tego Duńczyka, boć znakomity ów jeograf był przyjacielem Polski. Wie on, że w czasach najdawniejszych, mieszkańcami Moskwy byli nie Słowianie, a Turanie, Finnowie; a przecież nie może wyjść z tego zaczarowanego koła osadników słowiańskich między Finnami a Moskalami. Napróżno wszystkim owym pisarzom mówi najpoważniejsza krytyka historyczna, że żaden z kronikarzy nie mówi o jakiem znacznem przesiedlaniu się ludności słowiańskiej do Wielkiego Księstwu Suzdalskiego, nawet do napadu Mongołów w XIII wieku (chociaż mówią o cząstkowych

przesiedlaniach się na Wiatkę ku Sybirowi; naprózno im kronikarze okazują faktami, że przesiedlania się znacznego Słowian do owego Wielkiego Księstwa być nie mogło i nie było, bo mieszkańcy onego, Wes, Mera, Muroma mieli stałe siedziby i miasta, że płacili dlań książętom ruskim, ale silnie opierali się religii chrześcijańskiej i językowi słowiańskiemu, który szedł do nich z religią; dowodzą tego walki Czuwaszów Wietkie w guberniach moskiewskich najbliższych Rusi, jako w guberniach orłowskiej i kałuzskiej, a których najniesłuszniej mieszają z Wiatyczanami Lechami (przyprowadzonymi z nad Wisły przez Wijatę); walki tych Czuwaszów Wietkie przeciwko książętom Rurykowiczom przeciągnęły się aż do XIII-go wieku (Święci Rusi: Kuksza i Pimen zamordowani przez Wiatyczów około połowy XII-go wieku). Moskale suzdalscy walczyli przeciw religii chrześcijańskiej i przeciw językowi słowiańskiemu aż do napadu Mongołów (nie prędzej aż 1223 pokonani w bitwie Muromianie). Jakimże sposobem mówić o ważności osadników między tymi Moskalami do XIII-go wieku? Jakże mówić o ważności osadników słowiańskich na Suzdalu do 1170 roku, kiedy już wówczas widzimy zwycięstwo żywiołu turańsko-moskiewskiego, nawet nad książętami Rurykowiczami, co widoczna w wojnach ich przeciw Nowogrodzianom i Słowianom przydnieprzańskim. Wszyscy przecież domyślają się, że musiała być wielka ilość osadników słowiańskich w Moskwie. Bo mówię, język słowiański tego dowodzi i fizyonomia Moskali. Lecz właśnie język słowiański Moskali, w duchu swoim, w swojej fizyonomii, jest obcy słowiańskim, a także i fizyonomia samych Moskali jest obcą słowiańskiej, nie tylko w głównym charakterze, to jest, że Moskale mają dwa tylko typy a najwięcej trzy (za trzeci może być uważany kozacki), kiedy narody słowiańskie mają mnóstwo typów, jak to już okazano, ale nawet w innych szczegółowych charakterach fizyonomii. Posłuchajmy Malte-Brun, zobaczymy, że i on, malując fizyonomię Moskali, zbija swoje

przypuszczenia o wielkiej ważności osadników słowiańskich w Moskwie. Oto są wyrazy jego:

«Nie naśladujmy, mówi ów Duńczyk, Niemców, któ«rzy uważają zlanie się Małorusinów za dopełnione (wielu «niebacznych Polaków myli się, tak myśląc «jak owi Niemcy). Pomieszanie się jest zaledwo w po«czątkach. Małorusini, dawniej osiedli w tym kraju, lepiej «zachowali narodową fizyonomię. Ich oczy prawie po«wszechnie czarne lub kasztanowe, rysy twarzy piękniej«sze, wzrost wznioślejszy (1), język muzykalniejszy, różni «ich odrazu od Wielko-Rosyan. Wielko Rosyanie, rozprze«strzeniając się na ogromnej przestrzeni za«jętej przez Finnów i Hunnów, zmieszali się «naturalnie z tymi ludami, zupełnie różnymi «w pierwiastkach rasy od Słowian. Stąd to ich «włosy żółto-brunatne, te ich fizyonomie dzikie i jakby «zgłupiałe *(tant soit peu hebetisées)*, znajdujące się między «włościanami *(Géographie... vol. 3, pag. 566, edit. 1835)*». Tak to wszyscy tłumaczą różnice Moskali od Słowian: wpływem na pierwszych Finnów i Mongołów! Nasz profesor obszernie zbijał te twierdzenia. My skrócimy wywody jego, zatrzymując się tylko na przypomnieniu walk między Słowianami Nowogrodu i Rusi przeciwko Moskalom, walk religijnych i politycznych.

Lecz przed przedstawieniem kilku uwag, zróbmy najprzód to ogólne spostrzeżenie, że jeżeli może być mowa o słowiańskiem pochodzeniu Moskali, to przypuszczenie takie odnieść się może jedynie co do małej ich mniejszości, bo rzeka Oka była prawdziwą granicą posiadłości książąt ruskich, w czasie napadu Mongołów w XIII wieku. Rzeka Oka zaczyna się w gubernii orłowskiej, przecina gubernię kałużską, zajmuje połowę tylko gubernii włodzimirskiej, która dotyka moskiewskiej, wpada do Wołgi w gubernii niżogorodzkiej. Oto ostatnie, pewne granice wschodniej posiadłości książąt ruskich przy napadzie Mongołów. W tych tylko posiadło-

ściach poddani ich byli połączeni przynajmniej religijnie z domem panujących i ich drużyną. Za rzeką Oką, w gubernii orłowskiej, kałużskiej były stepy, czasowe tylko siedziby książąt ruskich; a co się tyczy Moskali zachodniej części samej gubernii włodzimirskiej (prowincyi muromskiej), to ci dopiero w roku 1223, to jest rok tylko przed bitwą na Kałce, jak powiedziano w rękopiśmiennym żywocie świętego Konstantego i synów jego, cudotwórców muromskich, nie roku 1192, jak powiedziano w drukowaniu ich ż y c i a, — byli z m u s z e n i d o c h r z t u. To znaczy, że gdyby Mongołowie w wieku XIII byli muzułmanami, Moskale dzisiejsi niezawodnie byliby muzułmanami, bez cudu bożego. Widoczna z uporu, jakowy stawili Muromianie chrystyanizmowi, że byli muzułmanami. Roku zaś 1246 jadący do W. Hana poseł papieża, Plan Carpini, nie dziwi się wcale, że Burtasy byli żydami, a Burtasy mieszkali w dzisiejszej gubernii penzeńskiej i okolicznych; muzułmanów Bulgarów przykamskich aż nadto znamy. Oni także byli Turanami.

Walka o granice Polski i Mokwy rozstrzyga się krwią dwóch ludów. I my przygatawiamy się do opuszczenia Paryża. Dlatego tu przerywamy druki naszych badań nad galeryą obrazów. Da Bóg czasy inne, dokończymy, albo dokończą szczęśliwsi od nas. Dodamy tutaj, że w *Czasie* krakowskim jest treść kilkunastu obrazów naszych z roku zeszłego. Ktoby więc chciał wiedzieć, jak zastosujemy w praktyce teoryę naszą co do galeryi obrazów historycznych, tam w *Czasie* zobaczy. Zatrzymują nas jeszcze od dalszego druku wydatki. Zresztą, czytelnik zauważył, że część teraźniejszego pisemka jest naszej ręki, a część obcej. Oto przyczyna: Myśmy robotę naszą zaczęli na wielką skalę, jak to widać z przemowy. Lecz potrzeba było skrócić robotę. Przyjazny naszemu systematowi naukowemu jeden z ziomków naszych, za pozwoleniem naszem, zamyślał streścić prace nasze z oddziału, o którym mowa, dla *Czasu* i początek streszczenia oddru-

kowano. Ale i on porzucił galeryę naszą, nie dokończył zdania sprawy, pojechał nad Dźwinę. Niech go Bóg błogosławi.

Na cóż wam zresztą dzisiaj ziomkowie dowody, że Moskale są nam obcy? Ach, aż nadto tych dowodów mamy. Mamy dowody i o jedności naszej nad Wisłą, nad Dźwiną i nad Dnieprem? A co do obrazów? Jakiż lud wydał kiedykolwiek piękniejsze obrazy, jak wy ziomkowie w krwawej walce z wrogiem już oto piąty miesiąc, z wrogiem, którego Francya, Anglia i Turcya, połączonemi siły, ledwo do pokoju zmusić potrafiły, po wielu miesiącach wysileń. A my go zwyciężymy. Zwyciężylibyśmy już, gdyby nie Polacy i nie Polski upiory! Dzisiaj zdrajców nie mamy w ścisłem znaczeniu wyrazu, zdrajców, ale mamy upiory i upiorzyce. Da sto franków, da tysiąc, da milion, a nie wierzy w powstanie! Owe to upiory są klęską naszą. Ale Polacy! pokonamy wrogów i upiorów swoich, na pożytek nasz i ich.

ODEZWA DO ZIOMKÓW

Kijowianina Duchińskiego

O POTRZEBIE OSOBNEGO PRZEGLĄDU POŚWIĘCONEGO JEDYNIE ROZSZERZANIU JEGO ZASAD HISTORYCZNYCH I O OTWARCIU PRZEZ NIEGO NOWEGO KURSU PUBLICZNEGO D. 28 LISTOPADA ROKU B.

W CERCLE DES SOCIETES SAVANTES

Quai Malaquais, 3.

Ziomkowie! Nie będziemy mieli Polski niepodległej w rzeczywistości ziemskiej, ziomkowie, póki Polski niepodległej mieć nie będziemy w rzeczywistości umysłowej, rozumowej, — póki mieć nie będziemy Polski wyrozumowanej. Chwila powstania polskiego zbliża się, bo Polska przychodzi do wyrozumowania istnienia swojego. Ale jeżeli uważamy stopień takiego powstania państwa polskiego w świecie rozumu, to niepodległość onego w rzeczywistości ziemskiej jest jeszcze oddaloną. Na dowód mam to, że jest mnóstwo przewódzców ruchu krajowego, mających Moskali za połączonych z nami potrzebami moralnemi, pochodzącemi z praw pochodzenia i z charakterów cywilizacyi; a i ci nawet, którzy mówią, że Moskale są nam obcy w tych prawach moralnych, nie przestają być niewolnikami Moskali w duchu swoim, nie nabrali odwagi żyć życiem ojców swoich przed rozbiorami ojczyzny, a chętnie żyją życiem tych ojców nam bliższych co do czasu, którzy ją zaprzedali. Dowód tego niewolnictwa duchowego widzę w nazywaniu Moskali nie Moskalami, a Rosyanami, bo tak nakazała carowa Katarzyna. Kto chce z Polaków być Polakiem niepodległym w duchu, kto chce żyć życiem Polaków z czasów przedrozdziałowych, powinien najprzód złamać w sobie ukaz carowy Katarzyny, nakazujący uważać Moskali za europejczyków i nazywać Rosyanami. Jest na nieszczęście wiele innych dowodów okazujących, że my Polacy nie mamy Polski nawet w rzeczywistości umysłowej, co znaczy, że nam jeszcze daleko do powsta-

nia państwa polskiego w rzeczywistości ziemskiej. Mowię to śmiało, bo mam powiedzieć, że potrzeba kilku tylko Polaków i Polek, aby dopełnioną została najżywotniejsza zagadka powstania naszego w rzeczywistości ziemskiej, to jest, powstanie nasze w świecie myśli, w świecie wyrozumowania Polski. Wierzę, że znajdzie się takich kilk Polaków i kilka Polek, aby się to dopełniło. Jakże ja mam wątpić o potędze siły myśli ludzkiej, o potędze kilku osób w drodze, o której mowa, patrząc na to co mnie samemu Pan Bóg pozwolił zrobić, kiedy oto zwróciłem uwagę świata całego na potrzebę rozpatrzenia wyjaśnień historycznych o stosunkach Litwy i Rusi do Polski i Moskwy, o stosunkach Moskali do Europejczyków i do Chińczyków. Ten, którego akademia petersburska wybrała dla odpowiedzenia na moje wyjaśnienia, pan Schnicler (który sam oświadczył się z usługą w tym celu), w dziele swojem świeżo wyszłem: *(Statisque de l'Empire Russe)*, gdy przychodzi do mówienia o pochodzeniu Moskali, mówi: «Dzisiaj Polacy tak dalece oszukali opinię uczonych, że wielu z nich zapyta najprzód: ażali *les Russes sont Slaves?*» — Oto nasza wygrana, Bogu wielkiemu na chwałę! Cała Polska odpowie, że tymi Polakami, oskarżonymi przez akademika petersburskiego, jest dziecię Polski, tułacz polski. Jeżeli zatem pojedńczy człowiek, mający do zwalczenia mnóstwo upiorów polskich, jednych, walczących tajemniczo, krew wysysających; drugich, jak Roger Raczyński, publicznie w przeglądach cudzoziemskich występujących: jeżeli, mówię, tułacz polski miał potęgę zachwiać panującą opinią świata uczonego, czegoż w pytaniach, które podnosi, czegoż nie dokażą kilka osób zebranych razem w jednym celu, który wskazuję?

Puszczam w świat niniejszą odezwę, dając ją opiece bożej. Może się znajdzie kilku Polaków, kilka Polek światłych, które go zrozumieją i połączą środki swoje w celu, o którym mowa. Potrzeba utworzyć *Revue* w języku francuskim, poświęcone rozprzestrzenieniu zasad mo-

ich, a raczej zasad Herodota, Nestora i jego dopełniaczy o Słowianach i o Moskalach. Takie *Revue* ja sam zacznę wydawać. Pierwszy *livraison* wyjdzie około 15-go przyszłego grudnia pod tytułem: *Peuples Indoeuropéens et Turaniens, Slaves et Moscovites,* o którem mowa pod numerem 4-tym, w ogłoszeniu na prenumeratę pism moich (jak na końcu niniejszej odezwy).

Mówią mi: dlaczego chcesz osobnego przeglądu? Czy nie lepiej byłoby umieszczać artykuły w dziennikach, w przeglądach już istniejących. Odpowiadam: nie lepiej; bo żaden dziennik, żaden przegląd nie zobowiąże się do uważania zasad moich za dogmat, jak przykład mamy w *Revue Contemporaine.* Pomieści rozumowania osnute na prawdzie i też pomieści rozumowania np. Raczyńskiego, może nawet chętniejszy będzie dla artykułu pana Raczyńskiego, bo to przecie graf, a może znajdzie się i książę jaki, co będzie pisał na pożytek Moskwy bogatej, a powie o nas i o przyjaciołach naszych z pogardą: «*des érudits obscurs, d'une science suspecte*». Trudno pisarzowi francuskiemu oprzeć się takim argumentom, kiedy je mówi hrabia, książę. Mówię bez nienawiści ku tytułom, ale mówię, jak jest. Nie uważam więc pożytku umieszczania pism moich po przeglądach francuskich. Postanowiłem wydawać osobne, małe *Revue;* będę je posyłał uczonym całego świata. I przyjdzie czas, że znajdą się uczeni, jeżeli nie Polacy, to obcy, którzy wesprą sprawę moją, sprawę nauki i cywilizacyi.

Lecz ja liczę na ziomków. Ich mając w widoku, odpowiadam na zapytanie: jakiż byłby potrzebny kapitał na wydanie projektowanego *Revue.* Owo *Revue* we Francyi wychodzić nie może, nie dlatego, abym miał być przeciwny rządowi francuskiemu, bo ja jestem w polityce polskiej z każdym rządem we Francyi; ale dla uniknienia kapitału na kaucyę. *Revue* może wychodzić w pogranicznem z Francyą miasteczku belgijskiem. Koszta druku nie mogą być wielkie. Naprzykład na 3 arkusze druku. *Revue* bę-

dzie wychodzić przynajmniej co sześć tygodni. Ja sam obowiązuję się zapełnić najciekawszemi, jak myślę, badaniami dwa arkusze, a dwa arkusze zostawiam dla moich współpracowników, a szczególnie na tłómaczenia ważniejszych ustępów z pism moskiewskich i na zdanie sprawy z pism, wychodzących w innych obcych nam językach, a traktujących o przedmiotach, które nas zajmują. Najżywotniejszym punktem *Revue* są, pominąwszy wykład teoryi mojej, wyciągi jeograficzne, etnograficzne, statystyczne i historyczne z pism moskiewskich. To będzie, oprócz zasad głównych, najciekawszym pokarmem dla Francuzów. Ja obliczyłem, że na wydanie owego *Revue*, z prenumeratą dzienników moskiewskich, potrzebny jest kapitał około 10.000 franków, z zapewnieniem wydawnictwa na lat dwa, to jest, potrzeba 20.000 franków. W tę sumę wliczono i zapłatę jednego pisarza francuskiego, który powinien czuwać głównie nad gramatyką francuską, lub raczej nad korrekurą. Żądam więc 20 000 franków.

Suma to wielka 20.000 franków! ależ z niej pożytki są na miliony. Bowiem sprawa nasza pierwszy raz wejdzie na pole naukowe i sprawa ta, święta dla nas, znajdzie poparcie nauki, kiedy dotąd właśnie nauka przychodziła w pomoc z ogromną potęgą swoją ciemięzcom naszym, mianowicie Moskalom. Fałszowanie bowiem wykładu naukowego dziejów Polski i Moskwy sprawiło, że i sami Polacy uwierzyli kłamstwom, pisali brednie i uczyli najgorzej cudzoziemców o Polsce, że o tem aż myśleć boleśnie.

Poważne dzieło pana Viquesnel o Słowianach i o Moskalach jest podstawą naszego *Revue*. *Revue* owo ma właśnie na celu budowę Polski i Moskwy w świecie rzeczywistości umysłowych, naukowych, dla cudzoziemców. Oczywiście, że pierwsze sześć numerów posłałoby się w świat cały bezpłatnie, a potem za małą opłatą. Broszury zwykłe, broniące Polski, już zużyły się. Trzeba innego sposobu bronienia sprawy naszej piórem; — ten sposób jedyny

jest ten, jakowy wskazuję. Dziś on tem ważniejszy, że rząd moskiewski oddaje sam sprawę Polski na dysputę nauce, jak to udowadnia świeże postanowienie imperatorskiego jeograficznego towarzystwa. Nie udowadnia to, że Moskale mają zaraz usłuchać nauki, ale nauka podtrzymuje lub osłabia politykę. Zresztą, w sprawie Rusi, Moskale są oszukani. Jakże Moskale nie mieliby być oszukani, kiedy mnóstwo Polaków nie rozumie kwestyi Rusi, jak to widoczna w pismach czasowych polskich, a nawet w książkach treści czysto naukowej. *Revue* nasze usłuży więc i Moskalom szukającym prawdy.

Chęć usłużenia lubej ojczyźnie, ile ze mnie stać, spowodowała, że wydaję część tylko części trzeciej Zasad. Robię to dlatego, że wydanie całej trzeciej części spóźni się z powodów niezależnych odemnie, a i to, co wyszło, wzmocni wiarę Polaków w sprawiedliwość domagania się niepodległości dla całej Polski.

Kończę niniejszą odezwę ogłoszeniem prenumeraty na moje pisma.

Prenumerata na pisma Kijowianina Duchińskiego.

1. Zasady. Dwie pierwsze części.
2. Pomnik nowogrodzki.

Prenumerator otrzyma oba powyższe pisma 15 b. m.

3. Zasady, część trzecia. Uważa Polskę i Moskwę pod względem filozoficznym i statystyczno-historycznym.— Oddział pierwszy do odebrania w początku następnego grudnia.

4. *Peples Indoeuropéens et Turaniens, Slaves et Moscovites.* W tem piśmie kwestya Polaków i Moskali jest rozbieraną pod względem naukowym ze stanowiska wszystkich ludów indoeuropejskich i turańskich. — Jest to razem od-

powiedź p. Raczyńskiemu, wszystkim panslawistom a także komisyi wysłanej przez ministra oświecenia cesarstwa moskiewskiego dla zbadania sprawy co do pochodzenia mieszkańców Polski wschodniej. — Wydanie na pięknym papierze, z jedną mapą rzniętą na kamieniu i kolorowaną. — Do odebrania około 20 grudnia r. b.

5. Pamiątka uroczystości obchodzonej 20-go września b. r. w Paryżu, przez Polaków obrządku łacińskiego, dla uczczenia św. Michała, księcia czernihowskiego, kijowskiego i nowogrodzkiego, a który zamordowany przez Turanów za wiarę 1246 r. Są tutaj: 1. Uwagi nad świętymi katolickimi obrządku wschodniego w Polsce wschodniej do XVI wieku i wyjaśnienia sprawy katolicyzmu tej części Polski do tegoż wieku. — 2. Wiadomość o pomordowaniu przez cara Piotra I-go pięciu Bazylianów połockich i o spaleniu Połocka roku 1708. Akt współczesny, znany archiwom rzymskim, pierwszy raz okaże się w druku.

6. Galerya obrazów polskich Kijowiania Duchińskiego. Są to projekta do obrazów. A najprzód: fizyonomia Słowian i ich sąsiadów, ich ziemi, mieszkań; odzież; obrazy z casów od VIII wieku przed erą naszą do połowy IVX wieku ery naszej.

Numera 5 i 6 do odebrania z kolei w następnym miesiącu lutym i marcu roku przyszłego.

Cena franków 25.

Uwaga. Kto nie odbierze drugiej części Zasad (bo mało zostało egzemplarzy), ma prawo do drugiej części *Revue* zapisanego pod Nr. 4, gdzie będą zebrane ważniejsze punkta drugiej części Zasad wydanych po polsku.

Paryż 10 listopada 1862.

Po oddrukowaniu powyższej odezwy, wyczytuję w *Czasie*, że marszałkowie powiatowi Podola i ich prezes, marszałek gubernski, zostali powiezieni do Petersburga, gdzie mają być oddani pod sąd tak zwanego senatu rządzącego. Senat ów tyle rządzi, ile tak zwany Swięty Synod, to jest spełnia rozkazy swego ober prokurara. Celem tego prześladowania jest udowodnienie przed Europą, że Podole jest zaludnione przez Moskali. To rząd moskiewski chce udowodnić przed Europą, naznaczając i osobną komisyę, mającą szukać tak małej ilości Polaków w guberniach dawniej zabranych, że ich dojrzeć nie można. Oskarżeni trzy mają sposoby obrony. Pierwsza obrona, obrona z bojaźni knuta: że, uważając Polskę warszawską za taką część carstwa moskiewskiego, jak inne gubernie tego carstwa, nie uważali wcale za zbrodnię żądać przyłączenia gubernij zachodnich do administracyi warszawskiej dla ułatwienia administracyi i handlu, jak gdyby żądali przyłączenia naprzykład Podola i Ukrainy do zarządu odeskiego, czyli naodwrót. My sami utrzymujemy, że takie połączenie Chersonu i Odesy z Kamieńcem i z Kijowem jest naturalne i potrzebne pod wszystkiemi względami. (Zobacz Zasady część trzecia).

Inny sposób obrony jest: że prowincyom zabranym zapewnił kongres wiedeński zachowanie ich jedności z innemi częściami Polski. To argument prawny, polityczny, godny przedstawienia ze strony Polaków wszystkich części Polski. Argument ten może być poparty interesem samychże Moskali. Ale te wszystkie podpory, służące za obronę oskarżonym, mogą być w zupełności wypowiedziane i bronione jedynie za granicą, na zasadach jeograficzno-historycznych, jakowe my wskazujemy, i w sposób podany wyżej, to jest: podnosząc kwestyę Litwy i Rusi do kwestyi naukowej. Inni powiedzą otwarcie, że są Polakami, a traktatów dzielących Polskę nie znają. Widoczna, że w dzisiejszym stanie rzeczy, etnografia, jeografia i historya mają ważne miejsce przy pytaniach politycznych,

które mają rozwijać się przed senatem moskiewskim i przed komisyą etnograficzną, wysłaną przez imperatorskie towarzystwo jeograficzne, a mają rozwijać się mniej lub więcej publicznie, przed Europą, przed nauką.

Nie mogę dosyć radować się kierunkowi, jakowy dał pytaniu gabinet moskiewski, podnosząc go do nauki. Tu widzę dobre chęci gabinetu moskiewskiego. Moskale weszli na nasze pole, a tu nasza wygrana! Tak, nasza wygrana. Bo zdobywszy prawa Polski do niepodległości na polu historycznem, w rzeczywistości umysłowej, łatwo przyjść do rzeczywistości Polski materyalnej, czysto ziemskiej, nawet przy słabych siłach materyalnych. Wygrana Polski pożyteczna i Moskalom. Kto pracuje dla niepodległości Polski całej, ten pracuje i na pożytek Moskali.

Potrzeba pisma peryodycznego, o którem pisałem, zwiększa się wskutek ostatnich manifestacyj, adresów w Warszawie do Andrzeja Zamoyskiego i na Podolu, a które powtórzą się w całej Polsce wschodniej.

My tułacze robimy co możemy. Do kraju należy wesprzeć usiłowania nasze. — Kończę przypomnieniem, że *Revue*, wydawane w języku francuskim, mówi i do Polaków, do Małorusinów i do innych Słowian, i do Moskali, i do Skandynawów, i do Turanów, i do Niemców i do uczonych całego świata, a *Revue* nasze nie będzie samotne, bo są już uczeni francuscy i niemieccy, włoscy, greccy, angielscy, którzy podzielają zdania nasze i okazują to pismami swemi, jak to okażemy w piśmie naszem, zapisanem w prenumeracie pod Nr. 4, które przeznaczamy jako pierwszy numer *Revue*.

Chcąc rzeczy przywieść najśpieszniej do praktyki, oświadczam: że ja sam nie mogę trudnić się zbieraniem składek, ani rachowaniem i wydatkami pieniędzy, bo to są rzeczy, któreby odrywały mnie od pracy. Jeżeliby zatem trafiła do przekonania kogo z możniejszych ziomków myśl moja, upraszam o zgłoszenie się do mnie *(32, r. Truffaut aux Batignolles)*. Będę miał przyjemność wyjaśnić wię-

cej szczegółowo pożytek z *Revue*. Przedstawię sposoby dojścia do celu i pomówi się o utworzenie komitetu administracyjnego. Gdyby kto z możniejszych ziomków zechciał być czynnym współpracownikiem naszym, będzie to dla nas pożytek tem ważniejszy, że zmniejsza się wydatki na pomoc dla pisarzy, współpracowników naszych; bo płacić za artykuły nie możemy, ale trudno nie wesprzeć potrzebujących wsparcia pomocników choć małą ilością pieniężną.

Tymczasem, przyjmijcie ziomkowie oddział pierwszy trzeciej części Zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, a także dziejów Moskali, jako dowód chęci brata waszego służenia wam, jak może. Wziąłem na się misyę adwokata przed światem sprawy narodowej. Wygrałem o tyle, żem zmusił wrogów naszych do stawienia się przed kratki sądowe. To była najtrudniejsza rzecz. Idzie teraz o przedstawienie aktów. Takowymi są ze strony Polski pisma moje i przyjaciół zasad, jakowe bronię, te co wyszły i te, na które ogłaszam prenumeratę. I Moskale dali się słyszeć. Wyrok więc będzie prędki w sumieniu uczonych, którzy, — niechaj co chcą mówią przeciwko naukom — oni tylko rządzą światem, o ile ludziom jest dano; boć i polityką, i handlem, i bogactwami materyalnem i wojskowością kieruje nauka. Nauka, zła lub dobra, rządzi światem. Wygrana więc nasza, bo nauka wspiera uczucia, nasze pragnienia.

To jest charakterem potęgi myśli, że ona, silna sama sobą, bo twórcza, bardzo mało potrzebuje środków materyalnych do okazania się. Niech więc nie dziwi was, ziomkowie, że tak małymi środkami, jakowych żądam, pragnę zniszczyć tak silnych wrogów naszych. Wierzę — i wszyscy powtórzcie ze mną że: Nie w sile Bóg, ale w prawdzie Bóg.

Dnia 28 listopada b. r. zaczynam publiczny wykład klasyczny, chcę mówić szkolny, dziejów ludów indoeuropejskich i turańskich, mianowicie Słowian i Moskali. Będzie to drugi oddział mego wykładu. Pierwszy miał na celu okazanie w zastosowaniu praktycznem kilkudziesięciu różnych żywiołów krytycznych, jakowych używam. Druga część ma na celu zastosowanie teoryj moich dla szkół. Tu będzie podział na epoki i peryody ludów indoeuropejskich i turańskich. Słowianie i Moskale wchodzą tu jako reprezentanci tych ludów na ich granicach. — Wybieramy dzień 28 listopada na odkrycie tego nowego wykładu naszego, bo dzień ten przeznaczony został przez Nowogrodzian na podziękowanie Bogu za zwycięstwo nad Moskalami.

Roku 1169 Moskale zniszczyli Kijów, a 1170 r. zrobili wyprawę na Nowogród. Nowogrodzianie zwyciężyli ich i postanowili na wieczne czasy obchodzić uroczyście pamiątkę tego tryumfu 28 listopada (jak o tem obszernie u Karamzyna pod r. 1169 i 1160). Swięto to przyjęli zaraz Polanie Rusi.

Pierwsze posiedzenie będzie 28 listopada, to jest w piątek o godzinie 8 po południu w *Cercle des Sociètés Savantes, Quai Malaquais*, 3, jak dawniej. O następnych posiedzeniach ziomkowie będą uwiadomieni.

Mamy w Bogu nadzieję, że i te posiedzenia posłużą na objaśnienie opinii publicznej — a zatem na obronę ziomków naszych.

DO POLEK

Kilka próśb do dobrych Polek.

Dopisek ten robię dnia 3 grudnia, po ułożeniu już do prasy drukarskiej przyłączonego tu wstępu, w którym okazuje się niemoralność federacyi, to jest: spółki moralnej, teraz — i w długie jeszcze czasy, między ludem polskim a moskiewskim. Wieści o pewnych współczuciach oficerów i belletrystów i polityków moskiewskich dla sprawy polskiej nie zmieniają wcale zasady wyżej położonej. Król polski, chcemy mówić, każdy rząd polski, powinien mieć tę zasadę w duszy swojej. Moskale wiedzieć o niej powinni. Takim tylko sposobem ułatwią się, bo się wyjaśnią, stosunki między Polską a Moskwą, a nie ułudami niby walenrodowskiemi szkoły Raczyńskiego — Wielopolskiego. Ta to szkoła podtrzymuje pretensye panslawistów moskiewskich. Ta to szkoła tak tyrańskie wydaje prawa, jak świeżo ogłoszone, podług których wielki książę Konstanty upoważnił naczelnika każdego oddziału wojskowego do mordowania wszystkich jeńców polskich schwytanych z bronią w ręku! Ma ta szkoła wojnę Polaków z Moskalami za domową, a nie za wojnę między dwoma obcymi sobie narodami. Dlatego to tak tyrańsko niszczy swych przeciwników. Tak postępuje szkoła panslawistyczna, kierująca krwiożerczem postanowieniem wielkiego księcia moskiewskiego. Pragniemy zgody z Moskalami w granicach jeograficzno-cywilizacyjno-historycznych, ale nie federacyi, to jest, nie spółki

16*

moralnej, bo ta być nie może bez największej szkody dla moralności Polaków teraz i w długie jeszcze czasy.

Do was, o! Polki, robię odezwy i prośby w imię krwi braci waszych, tak hojnie przelewanej dla lubej ojczyzny, przy ich grobach.

Oto pierwsza, bardzo ważna prośba moja, przez konające usta umierających braci naszych. Słuchajcie. Uszanujcie mowę narodową polską, tych braci naszych, mowę, którą przed tron Boga zanoszą, modląc się, jak przystało Polakom, i za ojczyznę i za samych wrogów. Uszanujcie mowę polską, jak podzielacie i szanujecie pobudki ich cierpień! Mówcie po polsku między sobą. Dlaczego odpowiadacie po francusku fanfaronom i fanfaronkom, które, wchodząc do waszego towarzystwa, zaczynają rozmowę po francusku? Dlaczego sami przerywacie rozmowę po francusku i popisujecie się tą mową, tu nawet, w Paryżu, gdzie mowa obca tak już naprzykrzyła się Polakom! Woła o to do was, błaga was w tej chwili krew męczeńska braci waszych, łzy sióstr waszych. Woła o to do was, błaga was ojczyzna z grobu powstająca!! Pomóżcie jej powstać. Pomóżcież jej rękami waszemi i sercami waszemi, ale, nadewszystko, wołajcie do niej, do matki swej, wołajcie do Boga o pomoc dla niej, mową Chrzanowskiej. Niechaj mowa polska będzie taką oznaką uczuć waszych polskich przed Polakami, jak żałoba wasza w strojach waszych jest wzniosłą oznaką uczuć waszych polskich dla świata całego.

Tego roku obchodzimy jubileusz tysiącletniego życia naszego chrześcijańskiego i politycznego, a tu inna pobudka do zrobienia w dziejach naszych godnej narodu naszego pamiątki. Zróbcie, siostry nasze, postanowienie, o którem mówimy.

Nazywacie się religijnemi, a nie pamiętacie, że dusze czyścowe i święci polscy nie przestali być Polakami, jak

francuscy są Francuzami. Jakże świętym naszym i duchom naszym czyścowym musi być boleśnie, ile to one muszą cierpieć, że oto ich ziomkowie pogardzają mową ojczystą! Rozumieją duchy boże wszystkie mowy ludzkie, ale mowa polska jest im, naturalnie, przyjemniejsza. Pamiętajcież na to, wy szczególnie, dobre Polki. Pamitajcie na to, że kłamią ci, którzy mówią o cierpieniach Polski do Polaków w języku nie polskim, którzy z Polaków modlą się do Boga za Polskę w języku nie polskim. Kłamią haniebnie przed Bogiem, ale i ludzie widzą ich kłamstwa. Postanowienie to, okazane w czynie, dojdzie do kraju i nadzwyczajne zrobi nowe powstanie umysłowe. Pogardźcie tymi w duszy waszej, którzy popisują się mową francuską, tu nawet, w Paryżu! Ci nie kochają Polski całem sercem; bo jakże można, by mówił Polak o boleściach narodu swojego do Polaka, do Polki po francusku. Nie podobna. Kłamią ci, którzy o swej boleści mówią po francusku. Mówię; pogardźcie, ale tak pogardźcie, aby winni uczuli winę swoją, ale bez obrazy dla się i z tym większym szacunkiem dla was, aby uczuli nowe w sobie polskie życie. Róbcie to, o! Polki, a zobaczycie, że cuda robicie. Poprobujcie jeno, a uczujecie nowe życie, nowe siły, nowe pobudki do życia coraz wznioślejszego, do tego życia, o którego bogactwie u was zmuszony był zaświadczyć przed kilku dniami *Moniteur*, organ rządu francuskiego.

Inna prośba, a tą jest rada. Starajcie się tak nakierować umysł swój, uczucia swoje, aby nigdy nie mówić sposobem przeczącym, aby nigdy nie mówić samego wyrazu barbarzyńskiego: nie. Pan Bóg jest: tak; to jest, Pan Bóg jest ciągłym prawodawcą praw powszechnych, to jest, moralnych, bo jedno tylko: tak, jest znakiem bytu; zaś nie jest tylko przeczeniem. Człowiek stworzony, aby naśladował tem samem Boga. Powinien ciągle tworzyć prawa moralne, to jest takie, któreby mogły być uni-

wersalnemi; zawsze człowiek winien być: tak, to jest: zawsze winien być twórcą. Godziwa użyć i gołego wyrazu: nie, to jest, przeczenia; ale względem tego, któremu należy dać policzek. Ale nie godzi się użyć wyrazu: nie, samego, bez dodania innego wyrazu (słowa, przysłówka, przymiotnika i t. d.), mówiąc do osoby, która nie zasługuje na policzek. Zawsze trzeba mówić sposobem twierdzącym, nawet wtenczas, kiedy, mówiąc po grubijańsku, należy przeczyć, to jest: nie mieć na myśli przeczenia, a wyjaśnienie twierdzeniem, i ciągle twierdzeniem, ciągłem robieniem tak. Pisał do mnie nie dawno jeden z łaskawych uczniów w tej gałęzi doskonalenia się w służbie dla ojczyzny, że z początku ćwiczeń używał barbarzyńskiego wyrazu: nie z przymiotnikiem, ze słowem, i t. p. (nie byłem, nie chodziłem, nigdy nie używając czystego wyrazu nie); a że teraz doszedł do tego, że ciągle mówi sposobem twierdzącym, nawet wtenczas, kiedy ma zbijać zdania swego przeciwnika. Tenże mi pisze, że od czasu ćwiczenia się w tym sposobie tłumaczenia się z drapieżnego, jakim był i z krwi, i wskutek charakteru towarzystwa, stał się łagodnym, a nawet mowa została porządniej ułożoną. — Jesteśmy przekonani, że gdyby Polacy więcej wyrabiali w sobie: tak, to jest twórczą siłę swego ducha, gdyby więcej unikali: nie, to jest biernego, choć drapieżnego oporu, tobyśmy prędzej widzieli Polskę niepodległą. Mówimy, że tak znaczy tworzenie w duchu rzeczywistości umysłowych, a więc nie znaczy wcale tak biernego. Weźcie to, co mówimy, pod rozwagę waszą, dobre panie, praktykujcie, — a nadzwyczaj przyspieszycie zgodę między bracią waszymi.

Inna prośba. Miejcie tę zasadę, że belletryści mają na celu podobanie się komuś z ludzi, że są prawdziwemi kokietkami, kiedy człowiek stworzony, żeby był prawodawcą. Jakto! powiecie. Czyż Kochanowscy, Sarbiewscy,

Naruszewicze, Krasiccy, Trembeccy, Karpińscy, Mickiewicze, Krasińscy i inni znakomici poeci nasi są kokietkami? Odpowiadamy, że o ile pisali dla podobania się komu z ludzi, byli kokietkami. Na nieszczęście, aż nadto mamy dowodów, że najznakomitsi poeci nasi patryotyczni rozszerzali i niemoralności odziane najpowabniejszemi szatami! Powtarzamy: człowiek stworzony, aby był prawodawcą, i o tyle jest człowiekiem, o ile jest prawodawcą w rozmaitego rodzaju rzeczywistościach umysłowych. Stara to prawda, a my tu onę zapisujemy w tej chwili; dlatego nie taimy się, że jęki ojczyzny naszej wołają do nas, że głos nasz będzie w tej chwili lepiej zrozumiany, aniżeli w czasie pokoju. Zapisujemy tu jeszcze w tej chwili tę prawdę, dlatego, abyśmy nie dali przewagi w urządzeniu potrzeb kraju belletrystom z profesyi, bo belletryści z profesyi są najszkaradniejszymi potworami. Prawdziwi artyści zrozumieją nas i pochwalają nas.

Naostatek: w trzeciej części Zasad i w dopełnieniach, które ma czytelnik przed sobą, rozbieramy stosunki Słowian z Moskalami pod względem filozoficznym, a za zasadę filozofii wzięliśmy nie miłość mądrości, a siłę twórczą w człowieku. Boleści braci naszych wołają do nas i uczą nas, że siła twórcza człowieka okazuje się najsilniej w duchu ofiary, jakiej przykład dał Chrystus, umierający na krzyżu, on, najniewinniejszy. Krew przelana za Polskę przez Polaków utworzy Polskę. Polak lub Polka, którzy chcą w sobie wyrabiać duchowość twórczą, powinni ćwiczyć się nadewszystko w miłości ojczyzny. Ćwiczyć się, to jest robić dla niej nowe usługi, chcemy mówić, nowe ofiary. Tu jest, dobry Polaku, dobra Polko, tu jest, w tem ciągłem ćwiczeniu się w miłości ojczyzny cała dla nas tajemnica wyrobu siły twórczej; bo innym ludom, jak Niemcom, Francuzom, Anglikom i t. d., dał Pan Bóg inne sposoby wyrobu tej siły, która jedna,

kończymy na tem — dodaje człowiekowi wieczną młodość, aż do grobu, aż za grób.

Piszę ten dodatek 3-go lutego 1863 roku, dziękując Bogu, że dał memu narodowi ducha ofiary, który mu nie pozwolił zmazać się hańbą wyrządzoną przez szkołę odstępców i ich przychwalaczy.

POLACY W TURCYI

Z powodu wojny Turcyi, Francyi i Anglii przeciw Moskwie, J. X. M. książę Ad. Czartoryski otrzymał upoważnienie od trzech dworów sprzymierzonych do gromadzenia siły zbrojnej Polaków pod ich opieką, bez sztandaru polskiego i bez zapewnienia urzędowego, że rządy uważają za obowiązek swój ustalić byt Polski.

Około dwóch tysięcy Polaków zgromadziło się na wezwanie księcia Czartoryskiego. — Tymczasem pokój między walczącymi dworami nastąpił; przyszłość formujących się legionów jest w niepewności. Piszący przyjął całem sercem udział w formacyi z samego początku, wspierał, ile tylko było w jego mocy, i pragnie widzieć onę nie rozwiązaną a rozszerzającą się tu, w Turcyi, przy wszelkich powiązanych z tą myślą niedogodnościach. Oto są jego powody.

Polacy w Turcyi.

W wielkiem nieszczęściu, które spotkało ojczyznę naszą, cieszyli się ojcowie nasi: Dąbrowski, Kniaziewicz, Niemcewicz, chcę mówić cieszyła się Polska cała wiadomością, że choć daleko od kraju, we Włoszech, są uzbrojeni Polacy. Wiedzieli to dobrze mężowie ci, wiedział kraj cały, że daleką dla Polski pomoc z rzeczypospolitej cyzalpińskiej lub liguryjskiej.

Urzędownie legioniści polscy byli uważani jako najemnicy szwajcarscy. Bieda i nędza fizyczna i moralna dręczyły ich. Walczyli często z rozbójnikami w górach apenińskich, bez obuwia, o głodzie i chłodzie, jak to zmuszony był pisać bardzo często jenerał Kniaziewicz w raportach swoich do władz miejcowych, z błaganiem o śpieszną pomoc, «bo wszyscy wymrą z głodu» są jego wyrazy.

Uczucie tylko powinności służenia ojczyźnie wzmacniało legionistów polskich. Czytać potrzeba raporta jenerała Kniaziewicza o opłakanym stanie ich, i listy ich do krewnych; toż poezye ich przeznaczone dla narodu: aby zobaczyć i ocenić całą ich wielkość duszy. Te listy poufne, te poezye, mogłyby zadać kłamstwo raportom jenerała, gdyby nie świadectwa cudzoziemców, gdyby nie same wyznania autorów tych listów, tych poezyj. Oni w istocie nie mieli zamiaru kłamać, lecz tak przeniknięci byli miłością ojczyzny, że, myśląc o kraju, pisząc do drogich tam osób, nie czuli ani głodu, ani chłodu.

To też cieszyła się Polska nadzieją i wynagrodził Bóg tych wielkich ojców naszych. Dopięli oni bowiem swego celu: utworzenie Księstwa Warszawskiego było ich dziełem; a następnie do nich należy i zaprotestowanie się Polski przed narodami w 1830—1831 latach, w których ona okupiła, częściowo przynajmniej, swoje dawne liczne winy. Niektórzy dzisiaj mówią: legioniści byli ludzie serca a nie rozumu; służyli Francuzom jak najemnicy, bo nie otrzymali od nich zapewnienia ustalenia niepodległości Polski.

Nie widzą ci oskarżyciele legionistów, że, mówiąc tak, wnoszą im najszczytniejsze pochwały, im osobiście i duchowi narodowemu, który ich wydał.

Radzili się serca a nie rozumu, lub raczej radzili się rozumu sercowego a nie mózgowego; i tak się radząc, oni, hańbieni imieniem najmników przez niektórych cudzoziemców, (a teraz i przez swoich) bez otrzymania od Francyi zapewnienia niepodległości Polski, wystawili Polsce stotysięczną armię, to jest pokazali siłę swojej ojczyzny taką, jakiej nigdy nie miała.

Nigdy niedość nam rozpamiętywać nad tym łańcuchem wypadków wiążących pierwsze tworzenie się legionów we Włoszech z powstaniem 1830—41. Łańcuch ten przedłuża się aż do dzisiejszych zawiązków formacyi poczętej pod opieką trzech dworów.

I teraz, jak dawniej, rządy pozwoliły formować się, ale bez zapewnienia bytu politycznego Polsce. I teraz, jak dawniej, przeszkadzali formacyi i obcy i swoi, bo przeszkody wielkie Dąbrowskiemu stawiała i część Polaków. I teraz zawarty pokój przerwał wielkie nadzieje nasze, jak nieraz przerywał i dawniej; nakoniec, i teraz, jak nieraz dawniej, dalszy los formacyi jest w niepewności.

Lecz, jak dawniej, tak i teraz, nam potrzeba starać się o utrzymanie formacyi.

To jedno dzieło — utrzymanie formacyi legionów w Turcyi, mniejsza o formę w jakiej zostać to utrzymanie

może, stanie się większą zasługą wychodźtwa polskiego dla ojczyzny, jak wszystkie jej prace dotychczasowe we wszystkich wydziałach: bo tu, w utrzymaniu tej formacyi, o ile ona zależeć będzie od wychodźtwa, pokaże się głębokość naszej mądrości, szczyt naszej poezyi, jednem słowem, pokaże się Polska żyjąca w teraźniejszości i przyszłości, Polska taka, jaką ośm lub dziesięć tysięcy Polaków swobodnych, a wierzących w byt ojczyzny swej, takową przedstawić mogą.

Dlaczego przywiązujemy tyle wartości do Turcyi, że zostać tu radzimy ze wszystkiemi możebnemi niedogodnościami, jako z przyjęciem umniejszenia płacy, niższego stopnia oficerów i t. p.?

Bo legion polski w Turcyi i w czasie pokoju powinien uważać się jako załoga jedynej fortecy, której obrońce są sławni i będą sławni właśnie za cierpienia różnego rodzaju, jakich doznają.

Są Polacy, którzy pytają: czy szlachetnie zejść majorom polskim na bimbaszych, kapitanom na kolagasów, porucznikom na juzbaszych, a podporucznikom na millazimów? Czyż szlachetnie Polakom zostać baszybuzukami?

Ojczyzna im odpowiada: «uważajcie, czy chlubnie i pożytecznie».

Pożytek zachowania organizacyi polskiej w Turcyi jest tak wielki, że najżarliwsi dawniejsi przeciwnicy jej między Polakami (niezupełnie jeszcze zepsuci moralnie) pragnęliby ją widzieć zachowaną i rozszerzającą się. Dlatego objaśniliśmy najprzód pytanie: Jakie będzie stanowisko legionistów polskich względem Turków, względem chrześcijan w Turcyi; a następnie powiemy o pożytku z legionów. Stanowisko legionistów względem chrześcijan w Turcyi być musi takie, jakie będzie gabinetu Polski niepodległej. Pierwszym krokiem polityki zewnętrznej gabinetu polskiego będzie zawiązać najściślejsze, najszersze stosunki

przyjaźni z Turkami i ze Szwedami, to jest, z dwoma narodami, które są naturalnymi sprzymierzeńcami Polski.

Godna uwagi, że część Polaków podziela względem Turków niechęć, jaka się objawia u Francuzów i Anglików. Niechęć tych dwóch narodów tłómaczy się się wielką ich nad Turkami przewagą cywilizacyi materyalnej i intellektualnej, toż chęcią rozszerzenia swego wpływu, ba! powiedzmy jaśniej, może panowania w Stambule. Turcya niczem im sprostać nie może; lecz skąd owa niechęć ku Turkom pewnej części ziomków naszych?

Turcy mają państwo i w biedzie swojej dzisiejszej stanowią jeszcze jedno z pierwszych panstw w Europie; kroki zaś, jakie zrobili w 1826 (zniszczeniem Janczarów), toż w 1846 roku, przed wdaniem się Europy w sprawę chrześcijan, i później, udowadniają, że oni zrozumieli doskonale, że, aby istnieć, muszą zainteresować i chrześcijan dla swojej polityki, dla zachowania jedności państwa.

Lecz my o państwie tureckiem mamy fałszywe wyobrażenie. Mnóstwo chrześcijan, poddanych tureckich, piastuje najwyższe godności państwa, zacząwszy od posłów przy pierwszych dworach. Byliż ci słudzy Turcyi i sążoni dzisiaj zdrajcami chrześcijaństwa i swych narodowości? Opinia taka jest zupełnie fałszywa.

Szafarzyk, największy wróg Turków, mówi jednakowoż, w dziele swojem: o drukarniach Słowian południowych, z powodu wielkiej oświaty tych Słowian w XIV, XV i XVI wieku: «Turcy byli pozwani przez Jana Kan«takuzena przeciwko Janowi IV Paleologowi. Przybywszy «do Europy, podbili powoli Serbów, Bulgarów, Bośniaków, «lecz nie dotykali się bynajmniej języka, charakteru, oby«czajów i nie naruszali w niczem wszystkiego, co się od«nosi do wewnętrznego życia swych nowych poddanych. «Stąd rozwój intellektualny tych chrześcijan nie ustał na«wet wtedy, kiedy ich narodowi przywódcy byli wyni-

«szczeni». Dalej Szafarzyk mówi, że ci, co utrzymują przeciwnie, mylą się bardzo i tak rzecz wyjaśnia: «Turcy XV «i XVI wieku nie byli to Turcy wynarodowieni naszych «czasów; był to naród potężny, znający porządek i kar«ność, mający na swojem czele monarchów i wodzów rzą«dzących się polityką zdrową, która mogła budować i utrzy«mywać potężne państwo, groźne i niszczące dla cudzo«ziemców i nieprzyjaciół, lecz spokojne, skromne i łagodne »dla narodów poddanych».

Tak mówi o Turkach i ich stosunkach do chrześcijan w XV i XVI wieku, kto? najzaciętszy wróg muzułmanizmu. Fakta zabraniały mu mówić inaczej i nam zabraniają.

Lecz my w dziejach mamy smutne dowody, że chrześcijanie, poddani tureccy, byli szczęśliwsi w XVII wieku, niż nasi na Dnieprze i na Dniestrze, jak tego dobitnie dowodzą przeciwnicy myśli Chmielnickiego poddania się Moskwie, a którzy woleli z tego właśnie powodu poddać się Turkom.

Nie wcześniej, jak w XVIII wieku, nastały nieszczęśliwe czasy dla chrześcian w Turcyi, to jest w wieku upadku moralnego Turków i chrześcijan. Złe powiększyło się szczególniej z powodu wmieszania się w tym wieku w sprawy chrześcijan moskiewskiego gabinetu. Stąd bowiem powstała nieufność.

Około 1825 roku zaczęły się reformy w Turcyi i Moskwie. W Turcyi rząd walczył i pokonał ciemiężycieli narodu, Janczarów; w Moskwie, rząd walczył i pokonał dążących do oswobodzenia się z niewoli, jak zwykle w pierwszych próbach takiego przedsięwzięcia dążących drogami mylnemi. Lecz w gruncie zwycięstwo gabinetu Stambulskiego nad Janczarami było pożyteczniejsze dla chrześcijan w Turcyi, niż zwycięstwo gabinetu petersburskiego nad swoimi rewolucyonistami, jak to wyznają znakomici obrońcy ostatniego gabinetu, np. Schnitzler. W istocie nigdy

niewola w państwie moskiewskiem nie była tak usystematyzowana jak od 1826 roku.

Tenże sam uczony, w temże dziele objaśnia ważny fakt: że to nie nieszczęścia chrześcijan w Turcyi, ale przeciwnie ich coraz większa pomyślność od 1826 r., a szczególniej zasada reform zaprowadzanych przez samychże Turków ustawą 1840 r., sprawiła oburzenie Moskwy. Nie zapomnijmy, że Schnitzler pisał to w 1847 *(L'histoire de la Russie, Bruxelles, 4 partie)*. Tak jest, przed kilku laty rząd turecki posyłał wojsko dla pokonania szlachty bośniackiej, która, zmuzułmaniona, tyranizowała chrześcijan.

Daj Boże, aby chłopek nasz przyszedł za lat pięćdziesiąt do stanu instrukcyi piśmiennej, jaką posiadają Bulgary. Instrukcya ich bardzo ograniczona, ale niema większej wioski w Bulgaryi, gdzieby nie było szkółki.

Tylko pod panowaniem Turków chrześcijanie mogą rozwijać się i stać się tem do czego ich historya powołała. Właśnie Moskwa to uważała i bała się, aby dłuższe panowanie Turków nie wyrobiło większej jeszcze oświaty u chrześcijan ich poddanych, bo takowe wyrobienie się przeszkadzałoby wcieleniu tych chrześcijan do Moskwy.

Słyszę przeciwników naszych, mówiących jak Francuzi i Anglicy: «w Stambule ulice nieczyste». Ach! my ludzie niesprawiedliwi, namże ganić Turków, że nieczyste mają u siebie ulice, nam biednym mieszkańcom wiosek naszych lub Żytomierza, Berdyczewa, Owrucza, Łucka i innych miasteczek i miast, gdzie powozy z końmi nurzają się w błocie na pierwszych ulicach!

Okoliczności powołały nas do misyi politycznej. Nie bądźmyż dziećmi, bądźmy mężami stanu i sądźmy rzeczy, jak sądzić będzie gabinet naszej niepodległej ojczyzny.

Powiedziałem, że pierwszem staraniem naszego gabinetu w wewnętrznej polityce będzie ścisła przyjaźń

z Turkami; pokazałem, że wewnętrzne położenie spraw chrześcijan w Turcyi przeszkadzać temu nie może. Lecz ważniejsze powody tej przyjaźni naszej z Turkami są w naszych stosunkach zewnętrznych z sąsiadami, bo naokoło otoczeni jesteśmy obcymi. Niemcy, Madziary, Włochy albo zniemczeni Słowianie (jak Czesi i Morawianie), otaczają nas z północy, zachodu i południa. Lecz największy wróg nasz jest i zawsze będzie na wschodzie, Moskwa, licząca 36 milionów mieszkańców mówiących jednym językiem słowiańskim, a licząca nadto masę plemonek fińskich, tureckich i tatarskich na Uralu, w Syberyi i Azyi środkowej, których przeznaczeniem jest posłowiańszczenie się w języku.

Niektórzy mówią: Moskale — to Słowianie i chrześcijanie; Turcy — Muzułmanie; i chcą budować stosunki polityczne Polski na zasadzie dogmatów religijnych i słowników. Jak gdyby narody rządziły się w wewnętrznej polityce dogmatami wiary, lub słownikami! kłamstwo przeciwne dziejom narodów! Narody rządzą swą polityką nie podług dogmatów wiary, nie podług języków, lecz podług instynktów, popędów, skłonności wrodzonych i stanu oświaty. Te są główne bodźce polityki narodów: dogmata wiary i języki służą tylko tym bodźcom. Tak Moskwa, w imię słowianizmu, chce panować nad wszystkimi Słowianami; w imię prawosławia, nad wszystkimi wyznającym tę wiarę, ale bodźcem głównym tych chęci nie jest wcale chęć uszczęśliwienia Słowian lub chrześcijan prawosławnych, lecz żądza narodu moskiewskiego do podbojów, żądza której i sam rząd musi być podległym.

Polska w XIV, XV, XVI i XVII wieku miała posłannictwo walczyć w obronie dogmatów chrześcijańskich przeciwko dogmatom muzułmańkim. Tak jest, bo wówczas i same dogmata chrześcijańskie były zagrożone. Lecz muzułmanizm upadł, upadł pokonany przez nas ostatecznie

pod Wiedniem. Dzisiejszem posłannictwem Polski jest walczyć z Moskwą w obronie ducha chrystyjanizmu; a to Polski posłannictwo jest ważniejszem niż wprzódy, bo Moskwa potężniejszą jest jak był muzułmanizm. Tłómaczymy się: chrystyanizm Moskwy jest jeszcze tylko przy formie zewnętrznej chrystyanizmu, w odznaczeniu się znakiem krzyża.

Europie i Polsce chodzi o wprowadzenie w życie dogmatów samych, ducha religii Chrystusowej, ducha, którego Moskwa nie pojmuje i pojąć nie jest w możności; bo mieszkańcy Moskwy zaledwo chrześcijanami nazywać się mogą.

Nadto posłannictwem Moskwy jest sławiańszczyć plemiona tureckie, tatarskie i mongolskie w Azyi środkowej; tam słowiańszczenie idzie szybko nie do uwierzenia. Lecz ten to właśnie stan Moskwy stawiają w niemożności postępować z ludami Europy i myśleć o jakichkolwiek z nimi federacyach, osnutych na prawach narodowości. Ona musi być samowładną, musi dążyć do zaborów; i wieków potrzeba na zmianę tego, co mnóstwo tam wieków uczyniło, w takim nawet razie, jeżeliby większość narodu moskiewskiego była z pochodzenia słowiańskiego i europejskiego. Lecz rzecz jest, że potrzeby trzydziestu sześciu milionów Moskali, Wielko-Rosyan, mówiących po słowiańsku, są przeciwne potrzebom tych narodowości; bo potrzeby Moskali zostają w głównych zjawiskach życia swojego dziejowego w harmonii z narodowościami plemion fińskich, tureckich i tatarskich. Jest to wielka prawda, dla fałszowania której gabinet petersburski pracował starannie od zeszłego wieku i dotąd pracuje, tak, że dopiął celu swojego skrzywieniem wiedzy, a następie sumienia narodowego pewnej części ziomków.

Musi być wielką prawdą, powtarzamy, że na wieki różne i przeciwne sobie mają od Opatrzności wydzielone posłannictwo Polacy i Moskale, kiedy gabinet petersburski tak starannie pracował nad sfałszowaniem dziejów Polski:

te sfałszowania obchodzić powinny szczególnie legionistów polskich, bo powiedziałem, że posłannictwo Polski w Europie jest teraz i będzie w długiej przyszłości ważniejsze jak było dotąd, a legion polski, przy wszelkiej swej słabości co do liczby, jest najznakomitszym reprezentantem ojczyzny

Wielką to jest nadto prawdą, że narody tyle tylko żyją, ile czują w sobie posłannictwa do spełnienia wielkich celów Opatrzności. Dlatego narody mądre, w dobrych i złych chwilach, ciągle o swem posłannictwie rozmyślają, jak to dowodzi fakt, że im naród oświeceńszy, tem ma dzieje swoje więcej rozwinięte, tem lepiej i tem spokojniej może wyrabiać swoją osobistość, tak w wewnętrznych swych urządzeniach, jak w stosunkach zewnętrznych. Jeżeli zaś dla narodów istniejących tak dzieje są rzeczą ważną, to dla nas Polaków są one skarbem jeszcze ważniejszym.

W krótkości tu przebieżymy rzeczy z dziejów naszych, te, które określają posłannictwo Polski między narodami, a których mylne pojęcia wpłynąć mogą na samo istnienie legionu i na mniejszy lub większy pożytek onego dla ojczyzny.

W pierwszej połowie XVIII wieku, kiedy dzieje narodów, które zostawały pod panowaniem Warego Russów i dynastyi książąt Rurykowiczów, zaczęły być badane niezależnie od panującego narodu Russów, historycy przyjęli za pierwsze zasady tych dziejów:

1. Że Waregi było imię powszechne wszystkim Skandynawom, to jest Szwedom, Norweżanom i Duńczykom, którzy takoż zwali się Normandami.

2. Że ci Waregi, Skandynawi lub Normandowie byli rozdzieleni na wiele pokoleń i jedno z onych zwało się Rusami, owo mianowicie, co mieszkało w Szwecyi około Upsalu, gdzie okolica dotąd zowie się Rosslagen, to jest

kraj Rossów. Z tego pokolenia Warego-Russów była i dynastya książąt Rurykowiczów.

3. Że narody, nad którymi panowali Warego-Russy i dynatya książąt Rurykowiczów, były rozmaitych narodowości: w Nowogrodzie, na Dnieprze, i na Dniestrze mieszkali Słowianie; a w Moskwie, zacząwszy od gubernii twerskiej i moskiewskiej, mieszkały plemiona narodowości uralskiej (Finny, Turcy i Tatarzy).

Wypada stąd, że pod panowaniem Russów i dynastyi książąt Rurykowiczów mieszkańcy Nowogrodu, Dniepru i Dniestru, jako Słowianie, we wszystkich potrzebach swej narodowości byli połączeni ściśle z mieszkańcami nadwiślańskimi i innymi Słowiany; a byli następnie obcy mieszkańcom Moskwy w tych wielolicznych potrzebach. Podobnie: mieszkańcy Moskwy, zacząwszy od gubernii moskiewskiej i twerskiej, Wes, Mera i Muroma, połączeni ze Słowiany panowaniem Russów i przez nich rozdzieleni od braci uralskich, stanowili przecież jedność z tymi ostatnimi we wszystkich swych potrzebach pochodzących z narodowości. Przyczyna zatem połączenia się z mieszkańcami nadwiślańskimi, jak rozdzielenie się pierwszych od Moskwy, były najnaturalniejsze.

Jak tylko dynastya książąt Rurykowiczów przestała panować na Dnieprze i Dniestrze, Słowianie tych krajów połączyli się ze Słowianami nadwiślańskimi.

To połączenie się miało miejsce w wieku XIV. Od XIV wieku do dnia dzisiejszego tak pomieszali się mieszkańcy Lwowa, Halicza, Kamieńca, Żytomierza, Mińska, Grodna, Wilna, Witebska z mieszkańcami nadwiślańskimi, że dziś nikt z mieszkańców nadwiślańskich nie może powiedzieć, że rodzice jego w ciągu pięciu wieków nie rodzili się we Lwowie, w Kamieńcu, w Żytomierzu, w Mińsku, Grodnie i t. p. Podobnież nikt z mieszkańców tych okolic niema prawa powiedzieć, że rodzice jego w ciągu pięciu wieków nie rodzili się nad Wisłą.

W tem to zlaniu się dwóch gałęzi słowiańskich jest

jedność Polski, jest siła Polski, jest wielkie posłannictwo Polski i polityczne i religijne. Teraz najznakomitsi uczeni moskiewscy potwierdzają tę prawdę, przyjmując głównie zasady jedności pochodzenia mieszkańców Dniepru z nadwiślańskimi, a różniąc ich od Moskali.

Tak historyograf cesarstwa—Karamzyn, w 11 rozdziale 1-go tomu swej historyi potwierdza, że Warego-Russy byli Skandynawi, mianowicie Szwedzi z okolic Rosslagen około Upsalu; a w niemożności oznaczenia szczegółowo granic dwóch narodowości: słowiańskiej i uralskiej, będących pod panowaniem tych Russów, powiada w nocie 46-go tegoż tomu; —

»Prawdopodobnie posiadłości dawnych Słowian sięgały ku wschodowi do gubernii smoleńskiej i czernichowskiej«.

W rozdziale zaś II tegoż tomu, w szczegółowem oznaczeniu mieszkań plemion słowiańskich i fińskich, nie umieszcza żadnego plemienia słowiańskiego w żadnej części gubernii moskiewskiej (dotykającej smoleńskiej) i powiada jasno:

»Finny rosyjscy nie byli już tak dzikimi, jak ich opisuje dziejopisarz rzymski Tacyt; nie tylko mieli stałe siedziby lecz i miasta: Wes, Białejezioro, Mera, Rostów, Muroma, Murom«.

Te miasta istnieją dotąd: Białejezioro w południowej części nowogrodzkiej; Rostów i Murom w gubernii włodzimierskiej. — Tu były główne mieszkania plemion uralskich, stąd one rozciągały się na okolice przyległe, to jest: Wes, Mera i Muroma zajmowały gubernię twerską, moskiewską, włodzimierską, jarosławską, kostromską i północną część gubernii nowogrodzkiej, jak to historya potwierdza późniejszymi wypadkami w tych stronach.

Uczeni przeszłego wieku, którzy tak rzeczy pojaśnili, jak teraz Karamzyn, patrzyli ze stanowiska czysto nauko-

wego. — Tak mówią latopisy, tak uczy harmonia wszystkich wypadków, tak stan dzisiejszy rzeczy, bo i dotąd na Suzdalu, to jest w guberniach wzmiankowanych stanowiących serce Moskwy, zachowuje się obok słowiańskiego język narodowy niesłowiański, a zwany eltoński lub emmański. Karamzyn sam mówi w nocie 240 tomu 2 swej historyi wydania petersburskiego:

»W suzdalskiem narzeczu wiele jest wyrazów »cudzych, nieznanych, op.: Bóg, zowie się S t o d; »ojciec — c h r u t y n; siostra — m i n d r a; żona — »e l t o n a; dziewka — s z i k t o r a, i t. p.«

Lecz w wieku przeszłym gabinet petersburski miał na celu przyłączyć jakimibądź sposobami część Polski przydnieprskiej i przydniestrzańskiej, gdzie się dochowało imię Rusi, jako pamięć panowania w tych stronach w części średnich wieków Russo-Waregów.

Dlatego monarchowie moskiewscy zaczęli pracować nad ustaleniem dla siebie tytułu imperatora wszystkich Rusi, tytułu, którego Polska zawsze im zaprzeczała i słusznie, bo ze względu nawet dynastycznego Piastowie owładali Rusią Czerwoną ze spadku rodowego po Rurykowiczach; Jagiellonowie owładali Białą Rusią również ze spadku po swych krewnych Rurykowiczach, a ogólnie mnóstwo było zawsze w Polsce, a nawet i w Moskwie, książąt potomków Rurykowiczów, którzy bliżsi byli tronu moskiewskiego nawet jak Romanowy, lub dziś panujący Holstein-Gottorpy.

Pretensye zatem domu Romanowych do Rusi przydnieprskiej nie były prawe, a tem więcej pretensye Holstein Gottorpów.

Czuł w przeszłym wieku swoją słabą stronę dynastyczną gabinet petersburski; dlatego rzucił się na rzecz pochodzenia mieszkańców, udowadniając, że mieszkańcy Dniepru i Dniestru, jak i mieszkańcy Moskwy, toż Russo-Waregi, są potomkami Roxolanów, których imię podług

historyków szkoły petersbuskiej było źle pisane przez cudzoziemców i dlatego oni tak pisali imię Rosyan, to jest ludzi mieszkających rozsianymi (mieszkańcami rozrzuconymi).

Poprzednik Karamzyna w dostojeństwie, historyograf cesarstwa, znakomity Miller, obruszył się na ten wywód, udowadniając, że Roxolanie znani z czasów około chrystusowych nie są potrzebni na wyprowadzenie pochodzenia mieszkańców Nowogrodu, Dniepru, Dniestru, ani też Moskali w wiekach pewnych, jak wiek XI, XII i XIII, bo w tych wiekach mieli jedni i drudzy narodowych pisarzy, a ci mówią, że Russo Waregi to jeden naród; mieszkańcy Nowogrodu, Dniepru i Dniestru, drugi; a mieszkańcy Moskwy, trzeci; że ich mieszać nie można; a nawet, gdyby Roxolanie byli Słowianami, z powodu, że podobnie mieszkali jak Słowianie, to nigdy nie byli Moskalami, bo właśnie wioski moskiewskie są budowane chata koło chaty jak w miastach, a rozsiano żyją tylko Słowianie.

Napisał znakomity Niemiec uczoną rozprawę, lecz nie wiedział biedny, że historykom szkoły gabinetu petersburskiego idzie nie o prawdy historyczne, ale o podział Polski.

Miał czytać Miller tę rozprawę w dzień koronacyi cesarzowej, lecz, jak tylko członkowie gabinetu dowiedzieli się o treści onej, autor został oddany pod sąd, zachorował z prześladowań i nie został wypuszczony, aż zgodził się na to, co gabinet chciał.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam wspomnieć, że teraz czasy zmieniły się i w Moskwie, jak to widoczne z zasad przyjętych przez Karamzyna. Lecz widoczniejsze jeszcze w teraźniejszych pojaśnieniach prześladowań Millera.

»Dzisiaj (są własne wyrazy Karamzyna, III nota,
»Tom I. wydanie petersburskie) trudno wierzyć prześla-
»dowaniu, jakie wycierpiał Miller za swoją rozprawę.

»Akademicy sądzili onę podług ukazu. Historya skończyła »się tem, że Miller zachorował z niepokoju, a rozprawa »już wydrukowana została zakazaną. Miller nakoniec »zgodził się na to, że Russy mogli być Roxolanie, lecz »nie starożytni«.

Ciekawem jest, że to zgodzenie się Millera nie wpłynęło wcale na mniemanie publiczne. Ci pisarze moskiewscy, którzy nie byli wtajemniczeni w zamysły gabinetu, nie przestali pisać i uczyć, że mieszkańcy Moskwy są potomkami Wessów, Merów, Muromy, Mordwy i innych plemion fińskich, że mają prawo zwać się Russami, bo Russy nad nimi panowali. Tak mówiły latopisy i tak świadczyła, jak mówiliśmy, harmonia wypadków do XVIII wieku i sam stan rzeczy w tym wieku prześladowania.

Aby zmienić tę opinię narodową, cesarzowa Katarzyna napisała własną ręką do komitetu szkolnego:

»Gorszącem okaże się dla całej Rosyi, jeżeli przyj»miem wywód P. Strittera o fińskiem pochodzeniu ro»syjskiego narodu. Sama odraza i zgorszenie nie ma»łymi są dowodami, że pochodzenia ich różne. Chociaż »Rosyanie różnego pochodzenia ze Sławiany, jednako»woż niema między nimi odrazy. Porównajcie kmiotka »rosyjskiego z fińskim: podobniż oni do siebie? podobneż »ich języki?«

To ciekawe i bardzo ważne napomnienie Katarzyny ogłoszonem zostało w rosyjskim dzienniku ministeryum oświecenia w księdze za miesiąc styczeń 1835 r. z przyłączeniem i *facsimile* własnego jej pisma. Cel Katarzyny jasny; chciała ona obmierzić swym poddanym pochodzenie niesłowiańskie i korzystała ze zręczności, że Stritter tak powiedział, bo jest Niemiec.

Taż carowa kazała napisać na czele ustaw dla szkół:

»Rosya jest państwem europejskiem; gdyby Rosyanie »byli Azyaty — cywilizacya europejska nie mogłaby tak »łatwo rozszerzyć się w nich«.

Nakoniec w ukazie danym komisyi dla praw, w rozdziale 1. § 7. zrobiła prawem rzecz co do pochodzenia europejskiego Wielko Rosyan, tłomacząc: «że Piotr W. wpro«wadził do Rosyi zwyczaje i obyczaje europejskie, bo te, «jakie zastał, były obce klimatowi».

Można już wnieść z tych prześladowań, z tych ukazów w rozmaitych formach, ile starań robił gabinet petersburski, aby ustalić mniemanie o słowiańskiem i europejskiem pochodzeniu swego narodu, aby ustalić imię Rosyan, a następnie prawa do Rusi polskich.

Wówczas tak zwani filozofowie, Voltaire, d'Alembert, i inni walczyli przeciwko katolicyzmowi; cesarzowa Katarzyna pokazała im, że i ona zwalcza też katolicyzm w Polsce: przymierze więc było naturalne pomiędzy nimi. Wistocie Katarzyna II była dla filozofów XVIII wieku główną podporą. Nie dziwna więc, że ukazy tej cesarzowej stały się wyrocznią dla encyklopedystów i w rzeczach pochodzenia jej poddanych, imienia Rosyan; a następnie prawo gabinetu petersburskiego co do panowania nad mieszkańcami Rusi polskich zostało w opinii publicznej.

Wojny nasze z Kozakami w XVIII przyczyniły się niemało do zwichnięcia podań dziejowych o stosunkach mieszkańców Dniepru do nadwiślańskich. Chmielnicki pisał jeszcze w swoich uniwersałach, że «Kozacy pochodzą z nad Wisły», ale nadwiślanie już o tem słyszeć nie chcieli.

Do połowy XVII wieku zapomnieliśmy nawet o tem, że żyjemy; o dziejach nie było mowy. Pretensye gabinetów, petersburskiego, pruskiego i austryackiego, obudziły działania ojców naszych; lecz gabinet petersburski był potężniejszy na polu fałszowania dziejów, jak Polacy w ich obronie.

Upadliśmy — opinia Europy tak jest przeciwko nam a za prawami Moskwy do krajów Polski, zwanych Rusiami, z powodu europeizmu i słowianizmu Moskali, że Schnitzler, cytowany już przez nas, przytaczając wyjątki

z ukazów Katarzyny, dziwi się, że Katarzyna uważała za potrzebę udawadniać te fakta. «Dla nas (powiada «Schnitzler) pochodzenie europejskie Rosyan. nie jest wąt«pliwem. Myłką jest brać ich za Azyatów».

Zakończymy te objaśnienia kilkoma uwagami następnymi, na które upraszamy zwrócić szczególną uwagę.

Uczony nasz Lelewel, jeden z patryarchów uczonych epoki, w której żyjemy, w atlasie swym, należącym do historyi polskiej, pokazuje na pierwszej karcie, *a)* mieszkanie Russów w Szwecyi; pomieszcza ich właśnie koło Upsalu i nazywa Rusini; *b)* mieszkanie Słowian nad Wisłą, w Karpatach, Morawach, Czechach, toż na Dniestrze i Dnieprze do Nowogrodu, a za Bulgarami i Madziarami do Adryatyku; *c)* w Moskwie pomieszcza plemiona fińskie: Wes, Merę i Muromę.

Ta pierwsza karta służy, jak napis mówi, dla IX-go wieku; kolorami są oddzielone mieszkania Wesy, Mery, Muromy od Słowian; a między Słowianami naddnieprzańskimi, nowogrodzkimi i nadwiślańskimi, granic żadnych niema.

Bulgarów i Madziarów uważa Lelewel za jeden naród obcy słowiańskiemu, mimo języka słowiańskiego pierwszych.

Oto jego wyrazy co do Bulgarów (tłómaczymy z wyd. francuskiego jego historyi. Paryż, 1844, v. 1). «Naród po«dobny do Madziarów osiedlił się w części najbardziej «południowej Słowiańszczyzny. Byli to Bulgarzy, którzy «utworzyli lud osobny; nie tylko przyjęli chrystyanizm, «lecz i język słowiański, w miejsce swojego, który zo«stawili».

Na karcie drugiej, dla wieku X, nie widzimy już Rusinów w Szwecyi, lecz na Dnieprze, Dniestrze i w Moskwie, z oznaczeniem że tam panują; lecz — uważamy dobrze — plemiona słowiańskie istnieją w X wieku pod panowaniem Russów, jak istniały w IX przed ich panowaniem. Lelewel położył na tej karcie granice między

Słowianami zostającymi pod Russami a nadwiślańskimi, z powodu że pisał szczególnie historyę Piastów i Rurykowiczów. Dlatego też w X wieku nie oznacza już granic między plemionami fińskiemi w Moskwie, a Słowianami w Nowogrodzie i na Dnieprze, jak to zrobił w wieku IX. W Moskwie pomieszcza głównie Muromę; bo w istocie, Mera i Muroma, różniły się tak jak Słowianie, Słowacy i Słoweńcy, to jest ta sama w gruncie nazwa różnie wymawiana, oznaczała pokolenia jednego rodu.

Na karcie dla wieku XI też same widzimy plemiona i też same granice, to jest, że jak w wieku X tak i w XI nazwisko Rusi, nie oznaczało wcale narodowości głównych Dniestru, Dniepru i Moskwy, lecz tylko narodowości dynastyi Rurykowiczów i Warego-Russów, gdyż pod ich panowaniem, w X i XI wieku, plemiona słowiańwiańskie i fińskie istniały, płaciły dań Russom, lecz nie mieszały się ani z sobą ani z Russami.

Takie różnice kilkowiekowe były i we Francyi gdzie Frankowie podbili Gallów; takież różnice były i w Anglii, gdzie Anglowie podbili Bretonów.

Na nieszczęście, Lelewel, który sam mówi, że Rusini podbili najprzód okoliczne koło Nowogrodu plemiona, a potem podbili dalsze po Dnieprze i Dniestrze; który pokazuje tak jasno, że Rusini różnili się od Słowian w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, i od Finnów Moskali w X i XI wieku: nie pokazuje takiej różnicy w opowiadaniu wojen jakie prowadzili Rusini w tych wiekach przeciwko narodom okolicznym, tak że się zdaje z samego opowiadania, kto nie patrzy na karty, że już w X wieku zupełnie się pomieszali i Finny i Słowianie i Russowie: gdy tymczasem, w XIII jeszcze wieku, różniły się te trzy narody.

Potrzeba zatem przy czytaniu opowiadanych przez Lelewela, Siemieńskiego i innych pisarzów dziejów Polski, mieć na uwadze karty Lelewela.

Historyograf moskiewski Karamzyn powiada w dziejach Olega:

»Oleg podług opowiadania Nestora nałożył dań na »Wesów, Krywiczan i inne pokolenia dla Waregów, ja»kową płaciły one, aż do śmierci Jarosława«.

Oleg umarł w początku X wieku, a Jarosław w początku drugiej połowy XI wieku. Tenże sam Karamzyn mianuje kroniki, w których powiedziano: że do Jarosława przybyło raz czternaście tysięcy Waregów, a drugi raz trzy tysiące, o tem jest w historyi jego, wyd. petersburskiego tom 2-gi, w notach 16 i 138.

Karamzyn więc przyjmuje takoż za zasadę, że pod imieniem Rusi potrzeba rozróżnić trzy osobne narody, jak to pokazuje Lelewel; lecz Karamzyn lepiej jak Lelewel okazuje, że w XI jeszcze wieku mieszkańcy Dniepru i Dniestru nie nazywali się Rusinami a Słowianami. Oto wyrazy Karamzyna z 1 § prawdy ruskiej, którą przypipisują Jarosławowi, o którym mówiliśmy:

»Kto zabije człowieka, krewni mają prawo ubić go »(mścić śmierć za śmierć): lecz, jeżeli nie będzie mści»cieli, wtedy uzyskuje się z rozbójnika kara pieniężna »do skarbu«.

»Za człowieka wolnego Rusina (pochodzenia wareg»skiego) lub Słowianina 40 grzywien«.

Przyjmują zwykle pisarze, że Jarosław napisał tę ustawę; lecz Karamzyn sam mówi, że odpisy tego prawa nie znajdują się jak z XIII wieku. Trzeba więc uważać, że w XIII jeszcze wieku były różnice między Słowianami a Russami na Dnieprze, Dniestrze i Nowogrodzie. Lecz mniejszej wagi w dziejach mieszkańców Dniepru i Dniestru jest pytanie, kto byli Russy-Waregi, którzy im dali swe imię, i jak długo różnili się od nich, albowiem Russy znikli w masie Słowian, nad którymi panowali.

Ważniejsze są stosunki nasze do Moskwy. Widzimy,

że pod panowaniem tychże Russów i tejże dynastyi, mieszkańcy Dniepru, Dniestru a nawet Nowogrodu, byli w jedności narodowej z mieszkańcami nadwiślańskimi; a przeciwnie, różnili się w swych potrzebach, pochodzących z narodowości, od mieszkańców Moskwy, podług zasady samego Karamzyna (od czasów najdawniejszych) toż w IX, X i XI wieku.

Te wypadki określają posłannictwo Polski dla siebie, dla Europy i dla całego chrześcijaństwa.

W wieku XII zaczęło istnieć dzisiejsze państwo rosyjkie przez utworzenie w ziemiach Finnów, Wesy, Mery Muromy wielkiego księstwa włodzimirskiego lub suzdalskiego. W XIII wieku jeszcze mieszkańcy gubernii moskiewskiej, włodzimirskiej i okolicznych, które stanowiły to księstwo, byli w wielkiej części poganie lub muzułmanie.

W drugiej połowie tego wieku zaczęła tu przeważać religia chrześcijańska, a z nią i język słowiański; lecz zaraz ci nowi chrześcijanie i nowi Słowianie wydali wojnę i duchowi prawdziwego chrystyanizmu i duchowi prawdziwego żywiołu słowiańskiego.

Te wojny Moskwy przeciwko duchowi chrystyanizmu i słowiańszczyzny trwają dotąd i posłannictwem Polski jest zatrzymać je. — Aby poznać charakter tych wojen, tego posłannictwa Polski w dwóch celach, dość zauważyć wypadki zaszłe w Moskwie (na Suzdalu) około XIII wieku przed najazdem Tatarów, bowiem szkoła historyczna utworzona przez gabinet petersburski, a istniejąca dotąd, pracowała i pracuje nad ustaleniem mniemania, że stan Moskwy azyatycki jest takim z powodu panowania Tatarów. Jakoż niektórzy niebaczni pisarze między Polakami zrobili sobie formułę: że Rusini przy Dnieprze i przy Dniestrze są spolszczeni, a Rusini moskiewscy są statarzeni. Mylka ta jest wielka i wielce szkodliwa.

Uczony Szafarzyk, na którego już powoływaliśmy się w znakomitem dziele swojem. S t a r o ż y t n o ś c i sło-

wiańskie, w 2 tomie, w początku rozdziału o Słowianach ruskich, mówi: że od VI do X wieku, i w ciągu X wieku, to jest przed panowaniem Warego-Russów i pod ich panowaniem, za czasów Ruryka, Olega, Igora, Swiatosława, Włodzimierza W. (umarł 1015 r.), rzeczki Twerca i Moskwa oddzielały Słowian od Finnów, a w opowiadaniu religii chrześcijańskiej w krajach będących pod Russami dodaje, że, kiedy się mówi o wprowadzeniu w te kraje religii chrześcijańskiej za czasów Włodzimierza W., to się ma rozumieć tylko co do mieszkańców Dniepru, Dniestru i Nowogrodu; bo pokolenia fińskie długo jeszcze zostawały w pogaństwie i długo jeszcze zachowywały swój język, i nie zupełnie nawet były podbite przez Russów.

Ten to ważny wypadek w dziejach Moskwy, że jej mieszkańcy opierali się długo chrystyanizmowi, były przyczyną, że Słowianie Dniepru i Dniestru nie mogli przyjąć udziału w wojnach krzyżowych prowadzonych w Azyi przez innych Europejczyków, bo mieli swoich Saracenów w Moskwie, tuż za Dnieprem. Pogańska Litwa, mało ludna, lecz bitna, zatrzymywała podobnie Słowian nadwiślańskich od wypraw krzyżowych do Azyi.

Godne uwagi, że my Polacy mniej mamy wiedzy o stosunkach Słowian do Moskali, jak cudzoziemcy. Tak Schnitzler, którego już mianowaliśmy, na zapytanie, dlaczego Ruś nie przyjęła udziału w wojnach krzyżowych, odpowiada: przez pokonanie silnego żywiołu fińskiego wówczas w Moskwie *(Hist. de la Russie*, Wstęp). Toż mówi i hrabia de Ségur w dziejach Rosyi i Piotra W.

Znakomity dzisiejszy profesor moskiewskiego uniwersytetu, Sołowjew, uderzony wielką łatwością ustalenia religii chrześcijańskiej na Dnieprze i na Dniestrze, gdy w Moskwie z nadzwyczajnemi trudnościami samo rozszerzanie się postępowało,—na widok bóżnic pogańskich istniejących w samym Rostowie w XII wieku, powiada w dziele: *Cztienija w Imperatorskom Obszczestwie Istorii i Drewnosti Rossijskich 1846—1847 N. 6. czasť I.*

»W samym Rostowie, w XII wieku, oddawano cześć »bożkom na ulicy Czudzkiej. Dowód jasny jak jeszcze »silny był na północy żywioł fiński, który bronił upor- »czywiej pogaństwa niżli Słowianie«.

Rostów, nie zapomnijmy, dziś w gubernii włodzimierskiej, był stolicą Finnów Mera. W XII jeszcze wieku silny był więc żywioł fiński w samem sercu narodowości moskiewskiej.

Słuszna uwaga p. Sołowjewa, bo w Suzdalu religia chrześcijańska utwierdzoną została mieczem. Wyprawa w. księcia Jarosława przeciwko Suzdalczykom w pierwszej połowie XI wieku to poświadcza; a jeszcze Rostowianie, w drugiej połowie tego wieku, zabili posłanego tam biskupa. Dopiero Jerzy Dołgoruki i Andrzej Suzdalski żelazną ręką dali na Suzdalu przewagę religii chrześcijańskiej.

Aby pokazać charakter wojen krzyżowych, jakie musieli prowadzić stale Słowianie naddnieprscy przeciwko Moskwie, powtórzymy wyrazy biskupa rosyjskiego Filareta z jego dzieła: *Istoria Rossijskoj Cerkwi*, (Moskwa 1884 r.) o wyprawach na Murom, to jest przeciwko mieszkańcom wschodniej części gubernii włodzimierskiej.

(Str. 34) »S. Hleb (posłany przez Włodzimierza W. na »Suzdal około XI wieku) nie widział zwycięstwa chrze- »ścijaństwa w Muromie. Po jego śmierci bogaci mie- »szkańcy prowincyi Muromy, będący w sąsiedztwie z mu- »zułmańskimi Bulgarami, a czasami i pod ich panowa- »niem, uporczywie bronili pogaństwa. a w częci prawdo- »podobnie i muzułmanizmu. Pobożny Konstanty Swiato- »sławicz wyprosił dla siebie na udział prowincyę mu- »romską, a postanowiwszy oczyścić ją z błędów, posłał »tam syna swego Michała dla przekonania mieszkańców »o potrzebie przyjęcia świętej religii i poddania się wła- »dzom cywilnym, ale Michał był zabity. Konstanty wziął »Murom zbrojną ręką i długo starał się przyprowadzić »mieszkańców do chrystyanizmu miłością i przekona- »niem. Wszystko było bez skutku«.

Religia chrześcijańska nie została utwierdzoną we wschodniej części gubernii włodzimierskiej, aż dopiero w XII wieku, podług biskupa Filareta, a podług archimandryty Makarjewa — w początku XIII wieku.

Nikt, powtarzamy, z dzisiejszych mieszkańców Lwowa, Halicza, Żytomierza, Grodna i Mohylowa niema prawa powiedzieć, że rodzice jego nie rodzili się nad Wisłą; nikt z mieszkańców nadwiślańskich niema prawa powiedzieć, że rodzice jego nie rodzili się w stronach zabużańskich. Dzieje zatem obu stron Polski przed połączeniem się należą do wszystkich mieszkańców Polski. Dzieje Polaków dzisiejszych zaczynają się razem w Gnieźnie, w Krakowie, w Nowogrodzie i w Kijowie. Wojny zatem krzyżowe Słowian, będących pod Rusami, przeciwko Moskalom, jak i inne objawy życia ich dziejowego, należą do nas wszystkich; podobnie, wojny Słowian nadwiślańskich przeciw Litwie do czasu połączenia się i całe życie ich dziejowe należą do wszystkich późniejszych mieszkańców Polski.

Widzimy z tych wojen krzyżowych, że Moskwa do XIII wieku była pogańską i muzułmańską nawet w sercu swej dzisiejszej narodowości; posłannictwem mieszkańców Polski do XIII wieku było walczenie przeciw tej Moskwie.

Około XIII wieku przeważa chrystyanizm nad muzułmanizmem w sercu Moskwy. Lecz chrystyanizm w Moskwie przybiera charakter narodowości moskiewskiej, staje się obcym chrystyanizmowi z ducha; tworzą się sekty w duchu nieuropejskim, a azyatyckim; i tych sekt jest jest teraz w Moskwie aż około dwieście znanych przez rząd.

Maciejowski, znakomity nasz historyk, który, jak wielu innych naszych pisarzy, nie znajdując w sobie środków zbawienia kraju, myśli w swej dumie, że już tych środków niema, a stąd pracuje nad skrzywieniem dziejów narodowych. Kierując do tej smutnej zasady, Maciejowski

pokazuje przykładem z dziejów Bulgarów i Moskwy, jak wiele narodowość wpływa na praktyczne zastosowanie dogmatów wiary chrześcijańskiej. — Uczy on, że sekta Bogumiłów, utworzona przez Bulgarów w XIII wieku, nie zatrzymała się u Małorusinów, lecz za Dnieprem znalazła dobry dla siebie grunt, tak że sekty moskiewskie zaczęły się rozwijać w Moskwie także od XII wieku. Objaśnia on to wypadkami z dziejów bulgarskich i mieszkańców zadnieprskich, mówiąc: «Bulgarowie (XII wieku) byli z po«chodzenia Azyatowie, z języka Słowianie — wskutek prze«śladowań musieli uciekać za Dniepr nie znalazłszy u Ru«sinów przyjęcia. Za Dnieprem snadź (są wyrazy P. Ma«ciejowskiego) między Połowcami, Kumanami i innemi «azyatyckiemi podówczas w dzisiejszej Ro«syi panującymi ludami osiedliwszy się, dali «początek sektom małakanów, duchoborców «i innym od kościoła odszczepieńcom». (Piśmiennictwo polskie T. 1. str. 37. 39).

Jakoż historyograf Karamzyn, pod r. 1174, powiada: że pierwsza sekta w Rosyi pokazała się około tego czasu w Rostowie. — Nie było nigdy i niema sekt na Rusiach, jak to dobrze zauważył P. Maciejowski — w Moskwie jest do dwóchset sekt znanych.

Nie samo sekciarstwo, charakteru czysto azyatyckiego w Moskwie, ale zasada religii w połączeniu władzy świeckiej z duchowną jest w duchu przeciwną duchowi chrystyanizmu.

Posłannictwo Polski jest walczyć przeciwko duchowi chrześcijaństwa moskiewskiego, który, pyszny swą siłą, zamierza już rozciągnąć swe panowanie nad Europą.

Nie może iść Moskwa w rozwoju chrystyanizmu z ludami Europy, bo Moskwie brakuje wojen krzyżowych, to jest poświęcenia się za prawdy chrystyanizmu. Jak widzieliśmy, mieszkańcy Moskwy w sercu dzisiejszej swej cywilizacyi byli w średnich wiekach muzułmanami, wal-

czyli pod wodzami Saladynów i mają zasługę w muzułmanizmie. A gdy Rurykowicze zmusili ich siłą miecza do przyjęcia religii Chrystusowej, przyjęli takową, rozszerzali ją również siłą miecza i tak dziś rozszerzają.

Zasada dziejów politycznych i socyalnych Moskwy równie jest obcą dziejom ludów europejskich.

Nie Tatarzy to wycisnęli swe piętno w dziejach Moskwy, lecz narodowość ich uralska. Rząd samodzieżny, wojny przeciw Słowianom zaczęły się w Moskwie od chwili ustalenia W. Księstwa Suzdalskiego w drugiej połowie XII wieku. Panowanie Andrzeja Suzdalskiego, jego wojny przeciw Kijowowi 1169 i przeciw Nowogrodowi 1170, udowadniają o tem jak najlepiej. Wojny te, zaczęte w duchu samodzierżstwa ze strony Moskwy, zaczęły się, uważamy dobrze, sześćdziesiąt lat przed najazdem Tatarów.

Stan socyalny w Moskwie jest zupełnie przeciwny pojęciom o oświacie mieszkańców Europy. Jako wzór gminy moskiewskiej chwalce jej przedstawiają gminę Kozaków uralskich, gdzie dwadzieścia pięć tysięcy ludzi żyje komunistycznie. Nikt z liczby tych 25 tysięcy niema własności gruntowej, co roku robią nowe podziały ziemi do uprawy i brzegów rzeki do połowu ryb.

Wszystkie gminy moskiewskie tak są urządzone, nikt nie uprawia tejże ziemi długie lata; ciągłe są zmiany, ponieważ tam podział ziemi jest nie podług stanu majątkowego gospodarza, lecz podług ilości dzieci jego i ogólnie ilości osób rodziny.

Pozornie to jest dobrem, bo każde nowonarodzone dziecię odbiera na swoją część kawałek gruntu; ale niepewność o utrzymaniu tego gruntu (bo ze śmiercią dziecka lub kogokolwiek z członków rodziny grunt jego odbierają) sprawia, że nikt nie troszczy się o ulepszenie onego.

Lecz rzecz najważniejsza jest: że ten brak uczucia własności gruntowej, przywiązanie się tylko do odzieży,

do bydląt, jednem słowem do rzeczy łatwo przemijających, wpływa w najgorszy sposób na stan moralny Moskwy, bo stąd u Moskali nieuszanowanie cudzej własności; stąd przywiązanie się większe do osób, jak do prawa; stąd niewola i ciemnota, zabójstwo osobistości człowieka.

Dla Moskwy to są rzeczy dobre, one stanowią potęgę ich; lecz my Europejczycy uważamy to dobre za najwię-większe nieszczęście. Polska ma powołanie bronić Europę od tych zasad uralskich.

Czuje te prawdy naród polski tak na Wiśle, jak na Dnieprze; lecz na nieszczęście, ludzie, który opuścili drogę uczucia, a idą drogą rozumowania, krzywią pojęcie narodowe o posłannictwie Polski.

Walki nasze z Moskwą są walki święte, bo oparte na najznakomitszych celach, jakie nakazuje chrystyanizm i narodowość. Moskwa nie może zmienić swej konstytucyi politycznej i socyalnej, bo ta konstytucya nie jest narzucona gwałtem, lecz jest rozwojem czysto narodowym. Ulepszenia Moskwy nie mogą zerwać z przeszłością, mogą tylko uprawiać to co jest, tem więcej, że posłannictwem Moskwy jest wcielać i słowiańszczyć wszystkie narody Azyi środkowej aż do oceanu, do murów chińskich.

Są którzy mówią: pogódźmy się z Moskalami, a potem ich oszukamy.

Niebezpieczna to droga i niegodna Polaków.

Działajmy otwarcie, my szczególnie, którzy możemy otwarcie działać. Gabinet moskiewski usilnie starał się i stara o fałszowanie dziejów naszych i posłannictwa naszego; naszym jest obowiązkiem przypominać sobie te dzieje i obowiązki, jakie na nas wkładają. Obowiązki te są wielkie, a legion polski ma je czuć i rozumieć i wypełniać więcej jak inne zawiązki Polaków na wychodźtwie. W legionie streściło się całe życie Polski wojskowej, to jest życie ważniejsze dla niej jak życie ogólnie pisarskie we wszystkich rodzajach.

Jeżeli wychodźtwo niewojskowe ma zasługę, że utrzymało czas jakiś życie przynajmniej pisarskie w kraju, toć wychodźtwo wojskowe musi stokroć być dlań pożyteczniejsze.

Niema ofiar dostatecznych, jakiemi powinniśmy opłacić możność naszą reprezentowania zagranicą Polski wojskowej.

Nasz zaś sojusz z Turkami, nie mogący być jak tylko pożytecznym dla chrześcijan, (którzy naszej opieki już i nie potrzebują), tem jest ważniejszy, że będzie pożyteczny dla Polski niepodległej.

Nie zapominajmy, że Polska jest ostatniem państwem europejskiem na wschodzie, i Polska będzie musiała szukać przymierza przeciw Moskwie zawsze groźnej, bo jednolitej, liczącej dzisiaj nad czterdzieści milionów mieszkańców (bez Kaukazu i bez Krymu), a z Mało-Rusią zadnieprską 45 milionów; daleko w Azyi Turcy, zatem nie mogący szkodzić chrystyanizmowi, są nasi sprzymierzeńcy naturalni, jak to okazywali dziełami, bo oni jedni za Polskę walczyli długo, i wojny to o Polskę sprowadziły ich do klęsk późniejszych, a najprzód do smutnego traktatu w Kuczuk Kajnardżi.

Zwłoki tu w Konstantynopolu leżące konfederatów Barskich: Puławskiego, Szymańskiego i księdza Jarkowskiego na wielkim cmentarzu (Grano Campo), a posła Chrzanowskiego w kościele Panny Maryi na Pera, przypominają nam smutne czasy, lecz zarazem drogę do Polski przez Turcyę. Bowiem my w dziejach narodowych prowadzimy rzecz zaczętą przez Konfederatów Barskich. Pukali oni do Francyi i do innych państw, lecz w Turcyi tylko znaleźli prawdziwego szczerego sprzymierzeńca. Słaby wprawdzie dla potrzeb naszych, ale tem dla nas pewniejszy.

Powiadają: Turcya pomagała nam, bo to był jej własny interes. Tak jest, był jej własny interes bronić niepodległości Polski, jak dziś ma własny interes starać się

o niepodległość Polski. Dla tej to wspólności interesów naszych z tureckimi alians nasz z Turcyą (mniejsza o nazwę onego czasową) jest naturalnym i dlatego drogim nam być winien.

Nie tak są naturalnemi nasze związki polityczne z Francyą i Anglią.

Oby Bóg dał, by Turcya była potężną, bo tylko z potęgą Turcyi potęga nasza wzrastać może; tak chce położenie jeograficzne dwóch krajów, tak chcą dziejowe stosunki nasze z Niemcami i z Moskalami, gównymi naszymi sąsiady ze wschodu i zachodu, przeciwko którym federacye z Włochami i z innymi równie słabymi sąsiadami nie mają znaczenia.

Nie od nas zależy wybawić ojczyznę naszą, ale od nas zależy pracować w tym celu, lecz pracować drogami, jakie są w naturze praw dziejowych, tak aby gabinet naszej niepodległej ojczyzny nic nam nie zarzucił.

Boże, daj na siłę i wytrwałość dla wybawienia ojczyzny naszej ziemskiej na chwałę Twoją!

O POTRZEBIE POSTANOWIENIA ZE STRONY RZĄDU, ABY W AKTACH URZĘDOWYCH NAZYWANO MOSKALI NIE ROSYANAMI, ALE JEDYNIE MOSKALAMI.

O POTRZEBIE ODPOWIEDZI NA CYRKULARZ GABINETU MOSKIEWSKIEGO Z 5^{e} I OSTATNICH DNI LUTEGO, CO DO LEGITYMACYI PRAW TEGO GABINETU DO PANOWANIA W POLSCE, LUB W CZĘŚCI POLSKI ZWANEJ RUSIAMI, Z PRAW JAKOBY SŁOWIAŃSKIEGO POCHODZENIA MOSKALI.

DO

RZĄDU NARODOWEGO POWSTAŃCZEGO

od będącego obecnie na służbie krajowej w Paryżu Kijowianina Duchińskiego.

Wysokiemu Rządowi Narodowemu mam honor donieść, że pełnię stale służbę moją dla kraju sposobami naukowymi, jakowe uważam za odpowiednie moim usposobieniom i okolicznościom. Rozbieram rzecz co do jedności ojczyzny naszej nad Wisłą, nad Dźwiną i nad Dnieprem — o jedności ojczyzny naszej wobec Niemców i Moskalów, nawet przed połączeniem się naszem politycznem w wieku XIV. Na nieszczęście, wątpliwość co do tej jedności stała się zasadą rozumowania o Polsce, nawet dla przyjaciół naszych cudzoziemców. Prawi Polacy mylili się często w rozumowaniach w tym względzie, ale czuli dobrze prawdę, chociaż brak wyrozumowania jedności mieszkańców w dawnych granicach Polski osłabił nie w jednym i uczucie takowej jedności. Idzie dzisiaj wiele o to, aby jak najspieszniej zapobiedz wielkiemu stąd złemu. Wdanie się wysokiego rządu ułatwi trudności nakazaniem, aby nie Rosyanami, nie Ruskiemi, nie Rusinami, a prosto Moskalami zwani byli Moskale w aktach urzędowych, jak zowie ich lud prosty w Polsce zachodniej i w Polsce wschodniej.

Cudzoziemcy zdziwią się zapewne takiemu rozkazowi naszego rządu, albowiem nie wiedzą, że Moskale używają

nazwy Rosyan, Rusinów, Ruskich, jako jednej z głównych broni przeciwko Polsce. Lecz cudzoziemcy dziwili się i uzbrojeniu ojców naszych, uzbrojeniu, które było w wielkiej części tatarskie. Odebraliśmy Tatarom część ich siły wojennej użyciem ich broni. Odbierzem Moskalom część ich siły, używając ich sposobów wojowania, to jest: stanowiąc prawa co do nazywania ich, nakazując nazywać Moskali Moskalami, a nie przyznając im nazw, które sobie przywłaszczyli, a któremi legitymują mniemane prawa swoje do większej części Polski do Rusi.

Za sprawą naszą co do odebrania Moskalom nazwy Rosyan mówią traktaty; bo nazwa ta była przedmiotem traktatów między Polską a Moskwą za czasów Stanisława Augusta i Katarzyny II. Traktatem z roku 1768 Polska przyznała tytuł Rosyi i państwu moskiewskiemu, z tym warunkiem: że państwo to nie będzie rościło z tego przyzwolenia prawa do Rusi. Owoż Moskale, już w części za czasów tej carycy, a szczególnie w czasach nowszych, na owej nazwie legitymują prawa swe moralne do Rusi. Nawet od czasu cara Mikołaja zamienili nazwę Rosyan na nazwę Ruskich, tak, że dzisiaj nazwać Moskala Rosyaninem jest to dać dowód nieznajomości mowy moskiewskiej, albo nieszacunku dla narodu moskiewskiego; bo wskutek rozporządzenia cara Mikołaja Moskale zowią się Ruskimi, a to dla tem większego zbliżenia nazwy swej do Rusinów.

Wiadomo, że za czasów Księstwa Warszawskiego, w dniach, kiedy stanowisko Moskali było jakby przychylne dla Polski, książę Józef Poniatowski zakazał w urzędowych aktach nazywać Moskali Moskalami. Wiadomo z drugiej strony, że gabinet petersburski nakazał ukazami uważać Moskali za Słowian, za Europejczyków. Rozkaz zatem dzisiejszego Wysokiego Rządu naszego, aby w urzędowych aktach nazywano Moskali Moskalami, jest tylko zawieszeniem postanowienia księcia Józefa i wznowieniem stanu rzeczy, jaki był przed traktatem 1768 roku. Łatwo ów rozkaz wylegitymować przed Europą. Sama zaś legi-

tymacya posłuży do wyświecenia stosunków Rusi do Moskwy. — Dla Polski będzie rzecz ważna w tem, że połączy nas z tradycyą ojców naszych z czasów niepodległości, którzy nie zwali Moskali jak Moskalami. Połączenie zaś dzisiejszości z tradycya ojców naszych z czasów niepodległości, o ile takowe nie szkodzą państwu polskiemu, jest najważniejszem zadaniem i historyków i polityków. — W nowych układach pacyfikacyjnych z Moskwą, do jakowych Polska niepodległa przystąpi, mogą być nowe układy i co do nazwy Moskali. Teraz, w czasie wojny z nimi, wracamy do zupełnej względem nich wolności, nawet co do tego punktu o nazwie.

Widoczna, że w sprawie, którą ośmielam się przedstawić na łaskawą uwagę Wysokiego Rządu, nie idzie o wyraz, o nazwę, ale o oswobodzenie Polaków z niewoli ukazów carycy Katarzyny II i o wzniesienie ducha dzisiejszych Polaków przez połączenie życia ich dzisiejszego z tradycyą ojców ich i z czasów niepodległości. Zresztą, samo przedstawienie niniejsze Wysokiemu Rządowi — a szczególnie uwzględnienie onego, będzie najlepszym dowodem dla samychże Moskali, że Polacy nie mają zamiaru ich obrażać; że, owszem, chcemy z nimi najlepszej zgody: ale, aby była zgoda trwała, potrzeba doskonale wyjaśnić wzajemne stanowisko obu narodów we wszystkich punktach.

Jest inny punkt, na który pragnąłbym zwrócić uwagę rządu, a to co do potrzeby odpowiedzi gabinetowi petersburskiemu na jego ostatnie w różnych formach manifesta do gabinetów i do ludów Europy o słowiańszczyźnie Moskali i o jedności z tymi ostatnimi włościan Polski wschodniej. W *Journal de St-Petersbourg*, który, jak wiadomo, jest rządowym organem dworu moskiewskiego, z dnia 5 go upłynionego lutego, była podniesiona ta zasada: że ponieważ Moskale (mówi dziennik *Russes)* i Polacy są połączeni temiż potrzebami, wypływającemi z praw jedności ich w charakterach cywili-

zacyi, jako Słowianie: więc istnienie osobnego państwa polskiego-słowiańskiego, obok podobnegoż państwa moskiewskiego, jest niepotrzebne. Organ rządowy moskiewski tem jest szkodliwszy w takiem swem rozumowaniu, że przemawia do osób, które są przekonane (bo nie wiedzą prawdy) o jedności moralnej Polaków i Moskali jako Słowian. Gabinet moskiewski stale powołuje się na etnograficzne wywody w swoich aktach politycznych. — W ostatnim cyrkularzu pana Gorczakowa do agentów państwa moskiewskiego jest owa myśl fałszywa dopełniona. W cyrkularzu dodaje minister moskiewski: że w Polsce wschodniej tylko szlachta jest polską, a lud prosty był i jest moskiewskim. Oczywiście, że gabinet moskiewski podnosi pytania etnograficzne do polityki, powołuje nauki, jakoby one uprawniały zabory moskiewskie na Polsce. Gabinet polski musi więc walczyć z Moskalami politycznie i na tem polu; musi, bo zmuszony podnieść i pytania etnograficzne o stosunkach z pochodzenia włościan Polski wschodniej do włościan Polski zachododnie i do moskiewskich. Piszący te przedstawienia zebrał dostateczne materyały na wyjaśnienie tych punktów, w pismach swych: Zasady i w piśmie: Kilka słów wstępnych o niemoralności federacyi, to jest spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim teraz.

To ostatnie pismo ma na celu okazać wielką omyłkę tych, którzy myślą, że lud polski może teraz połączyć się moralnie z ludem moskiewskim tak, jak się połączyli Mazury z Rusią. Udowadniamy, że mnóstwo jest środków, mogących połączyć Polaków z Moskalami bez zobowiązania się spółką moralną, to jest federacyą.

Z innych pism, które dostarczają materyałów wyjaśniających stosunki włościan Polski wschodniej do Moskali przed XIV wiekiem, w oddziale religii, najlepsze jest nieznanego autora świeżo ogłoszone w dwóch pierwszych

z tego roku numerach *Przeglądu* poznańskiego, pod nazwą: Historya kościoła ruskiego.

I moje — i to ostatnie pismo nieznanego mi autora nazywam dla tego jedynie, że tam są zebrane dokumenta, które dotąd były porozrzucane, a osoby stojące u steru rządu naszego nie mają teraz czasu wyszukiwać takowych.

Wsparty na tych dokumentach, z których bardzo wiele jest i ze źródeł moskiewskich; wsparty na tradycyach ojczystych, rząd nasz narodowy sumiennie i śmiało wyrzec może: że Moskale byli i są obcy Słowianom i wszystkim ludom indoeuropejskim, i z potrzeb swych wypływających z pochodzenia, i z potrzeb swych wypływających z charakterów cywilizacyi — i, naostatek, co najważniejsza, i z potrzeb swych wypływających ze stosunków historycznych; bo Moskale są ściślej połączeni stosunkami historycznymi z Turkami średniej Azyi, których są częścią nieoddzielną i z krwi, z pochodzenia i z charakterów cywilizacyi, aniżeli z najbliższymi swymi sąsiadami Słowianami z nad Dźwiny i z nad Dniepru.

Wsparty na dokumentach, znajdujących się w owych dziejach, rząd nasz może sumiennie i śmiało wyrzec: że szlachta w Polsce wschodniej stanowi ścisłą jedność z włościanami, że jest narodową dla włościan; że tak rozumieli i rozumieją sami nawet sumienni Moskale.

Odpowiedź w tym duchu rządu naszego narodowego zwróci uwagę i rządów obcych i uczonych. Szczegóły wyjaśniające łatwo będzie dodać, w stosunku, jak się okaże potrzeba. Ale milczeć nie należy przy takich prowokacyach gabinetu moskiewskiego, który czerpie swe siły już w nazwie Rosyan, już niby w słowiańskiem swem pochodzeniu i dążnościach swych niby słowiańskich.

Mam sobie za obowiązek dodać, że oba postanowienia naszego rządu: aby w aktach urzędowych nazywać Moskali nie inaczej jak Moskalami, i co do od-

powiedzi na akta polityczne, osnute na etnografii gabinetu petersburskiego, którymi on bałamuci Europę, — nie tylko znajdą uznanie i będą przyjęte z wdzięcznością przez prawych synów ojczyzny, ale że takowe postanowienia rządu naszego znajdą dobrze już przygotowane umysły i cudzoziemców, mianowicie w Paryżu.

Nie mogę w ostatku, chociaż nawiasem, nie zwrócić uwagi dostojnych osób, stanowiących ukryty dotąd rząd nasz, na fakt: że, z małym wyjątkiem, Słowianie austryaccy i tureccy, nawet katoliccy i liberaliści są nadzwyczaj nam nieprzychylni. Widoczna to z korespondencyj drukowanych w *Czasie* i z Pragi i z Serbii i z Konstantynopola, a ja, sam ze smutkiem to wyznaję, mam na to liczne dowody.

Nie wiem miejsca przebywania osób rządzących powstaniem, dlatego pismo niniejsze posyłam w świat za pomocą druku, upraszając ziomków, aby, komu z nich okoliczność się zdarzy, przedstawił takowe Rządowi Narodowemu powstańczemu w kraju.

W Paryżu dnia 3 marca 1863 roku.